MIELECKO-PODKARPACKI KWARTALNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY
Nr 1(14) 2007 r. Nr indeksu 381802 cena 5 zł (w tym 7% podatku VAT) www.awprom.com.pl

NADWISŁOCZE

MIELEC - ZIEMIA MIELECKA - PODKARPACKIE I OKOLICZNE - PRENUMERATA KRAJOWA I ZAGRANICZNA

Obrazek ze związków Jana Andrzeja Morsztyna z Chorzelowem

czytaj na str. 26-29

Synowie Ziemi Mieleckiej polegli pod Budziszynem

czytaj na str. 34-39

Kancelaria Patentowa Klar Mirosław

- patenty na wynalazki
- wzory użytkowe, przemysłowe
- znaki towarowe
- ochrona własności przemysłowej
- doradztwo w zakresie ochrony własności intelektualnej
- wycena praw własności przemysłowej

Mielec, ul. Biernackiego 1 p.29, tel./fax 017 583 96 41
tel. kom. 0 604 156 090 e-mail: klar@post.pl

Święta Zmartwychwstania Pańskiego
to czas zadumy
nad zwycięstwem światłości
nad mrokiem, dobra nad złem,
miłości nad nienawiścią...

Życzymy Mieszkańcom
Powiatu Mieleckiego,
aby wraz z Wielkanocą zagościły w naszych sercach
radość i pojednanie i umocniły wiarę w lepszą przyszłość.

Spokojnych i zdrowych Świąt Wielkiej Nocy
życzą w imieniu
Rady i Zarządu Powiatu Mieleckiego

Starosta Powiatu Mieleckiego — *Andrzej Chrabąszcz*
Przewodniczący Rady Powiatu — *Marek Paprocki*

BIBMOT

STACJA KONTROLI POJAZDÓW

ul. Drzewieckiego 1
tel. 0-17 583 44 45

ul. Przemysłowa 61
tel. 0-17 583 44 19

RENAULT

FIAT

AUTORYZOWANY PUNKT SPRZEDAŻY

HDTV

telewizja nowej generacji
włącz ciekawość

DOMOWE CENTRUM ROZRYWKI
URZĄDZENIA HDTV I Hi-Fi
KOMPLETACJA I MONTAŻ SYSTEMÓW HDTV

SAT-ART
39-300 Mielec
ul. Pułaskiego 2B/4
tel. 017 5862231

FIRMA ELEKTRYCZNA DZIAŁOWSCY Sp. j.

BZE

39-331 Chorzelów, Chrząstów 10B
Tel./fax 017 584 01 80, 0 603 130 846, 0 602 101 018

PROJEKTOWANIE i WYKONAWSTWO

Instalacji elektrycznych przemysłowych i w domach indywidualnych, urządzeń rozdzielczych dla potrzeb energetyki, przemysłu i budownictwa.
Instalacji odgromowych.
Linii energetycznych niskich i średnich napięć napowietrznych i kablowych z zastosowaniem słupów ZN i wirowanych.
Stacji transformatorowych napowietrznych i wnętrzowych o różnych konfiguracjach.
Pomiary elektryczne instalacji i linii
Domofony, videodomofony, automatyka do bram wjazdowych i garażowych.
Instalacje telewizyjne, telewizja przemysłowa.

ZAKŁAD ŚLUSARSKI

PRODUKCYJNO - USŁUGOWO- HANDLOWY

Marek Mordec

39-331 Chorzelów
Chrząstów 141
tel./fax (017) 584 16 18
tel. kom. 0 506 084 180
http://slusarstwo-mordec.rze.pl
e-mail: marekmordec@o2.pl

- ✔ Maszyny i urządzenia ogrodnicze:
  siewnik taczkowy do warzyw
  pielniki ręczne
  spulchniacze ręczne
- ✔ Usługi w zakresie obróbki skrawaniem i ślusarskie
- ✔ Usługi koparko-ładowarką
- ✔ Malowanie proszkowe

Zdjęcie na okładce:
Kościół parafialny w Chorzelowie, fot. W. Gąsiewski;
Jesień 1945 r. już po wojnie. Rot. za zbiorów Andrzeja Krempy;
Jan Andrzej Morsztyn, źródło: http://upload.wikimedia.org/wikipedia/commons/thumb/5/5e/Jan_Andrzej_Morsztyn.PNG/397px

Mieszkańcom Gminy Mielec

zdrowych i radosnych

Świąt Wielkiej Nocy

życzą
Rada Gminy,
Przewodniczący
Rady Gminy
i Wójt Gminy
Mielec

Niech wyjątkowa atmosfera
Świąt Wielkanocnych
zagości w Waszych Rodzinach
przy tradycyjnym Święconym
wraz z życzeniami pełnymi ciepła i serdeczności

Burmistrz
Radomyśla Wielkiego
Józef Rybiński

Przewodniczący
Rady Miejskiej
Jan Miękoś

FIRMA USŁUGOWO-HANDLOWA

"ERS"

SKLEP HYDRAULICZNY OFERUJE:

- RURY I KSZTAŁTKI KANALIZACYJNE PCV
- RURY I KSZTAŁTKI WODOCIĄGOWE PCV
- RURY I KSZTAŁTKI WODOCIĄGOWE PE
- ŻELIWO WODOCIĄGOWE
- WŁAZY KANALIZACYJNE
- WPUSTY ŚCIEKOWE
- WODOMIERZE
- POMPY OGRODOWE
- HYDROFORY
- SZPILKI DO WODY

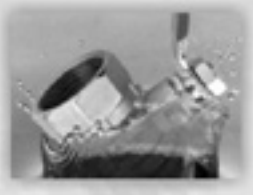

"ERS", UL. KORCZAKA 1 (BIUROWIEC MELIORACJI)
TEL./FAX (0-17) 585-40-88, TEL. KOM. 0 605 61 48 51

ELDOMEX®

NAPRAWA AGD
CZĘŚCI ZAMIENNE
KLIMATYZACJA - CHŁODNICTWO

Mielec, ul. Smoczka 11, tel. 788 20 88
Mielec, ul. Kilińskiego 17, tel. 585 37 22
Mielec, ul. Przemysłowa 63b, tel. 788 69 63

Autoryzowany serwis: ARDO, Zelmer, Biawar, Światowit i inne
Montaż klimatyzatorów: WHIRLPOOL, FUJITSU, LG i innych

WYŻSZA UCZELNIA W MIELCU

Wyższa Szkoła Gospodarki i Zarządzania w Mielcu jest pierwszą w subregionie mieleckim wyższą uczelnią o ekonomicznym profilu. Została założona w 1999 roku przez Mieleckie Centrum Edukacji i Przedsiębiorczości. Posiada uprawnienia szkoły wyższej, nadane przez Ministra Edukacji Narodowej w marcu 1999 roku. W tym samym roku w kwietniu została wpisana do rejestru uczelni niepaństwowych pod numerem 13.

Pozytywna ocena jaką otrzymała uczelnia w wyniku kompleksowej wizytacji przeprowadzonej w maju ubiegłego roku przez Państwową Komisję Akredytacyjną potwierdziła wysoką jakość kształcenia, zgodną ze standardami Ministerstwa Edukacji Narodowej i aktualnymi potrzebami rynku.

Dzień dzisiejszy uczelni to 420 studentów studiów stacjonarnych i niestacjonarnych rekrutujących się z różnych krańców kraju oraz rzesza ponad 800 absolwentów.

Od ośmiu lat WSGiZ realizuje szlachetną misję kształcenia nowych kadr ekonomistów, o otwartych proeuropejskich postawach, umiejących sprostać wyzwaniom gospodarki rynkowej i postępującej globalizacji. Proponujemy kandydatom studia licencjackie na kierunku ekonomia, w 3-ch specjalnościach: rachunkowość i ubezpieczenia, eurogospodarka i strategie rozwoju oraz ekonomika i zarządzanie firmą.

Nasz absolwent uzyskuje rzetelną, nowoczesną wiedzę z zakresu ekonomii, zarządzania marketingu i prawa. Szczególną uwagę przywiązujemy do praktycznej nauki języków obcych oraz do kształcenia w zakresie nowoczesnej technologii informacyjnej i komunikacyjnej.

W trosce o dobre przygotowanie merytoryczne i praktyczne studentów władze uczelni zapewniły wysoko wykwalifikowaną kadrę naukową i menedżerską oraz nowoczesną bazę dydaktyczną. WSGiZ zapewnia studentom nie tylko wysoki poziom kształcenia, ale również indywidualną opiekę naukową oraz przyjazną bezstresową atmosferę nauki. Mielecka uczelnia od swych początków rozwija kontakty ze szkołami wyższymi w różnych krajach w ramach programu Sokrates i Erasmus.

Nasi studenci zarówno studiów stacjonarnych i niestacjonarnych uprawnieni są do otrzymywania państwowych stypendiów socjalnych oraz stypendiów za wyniki w nauce.

Od sześciu lat poszerzyliśmy naszą działalność uruchamiając studia podyplomowe w zakresie organizacji i zarządzania oświatą oraz w zakresie rachunkowości i zarządzania finansami.

Ambicją Wyższej Szkoły Gospodarki i Zarządzania w Mielcu jest dobrze służyć miastu, regionowi podkarpackiemu, w warunkach wolnorynkowej gospodarki i uczestnictwa naszego kraju we Wspólnocie Europejskiej.

Inf. i fot.
WSGiZ w Mielcu

PROMOCJA W NADWISŁOCZU

Szanowni Państwo, Drodzy Czytelnicy, oddajemy kolejny, 14-ty już numer „Nadwisłocza" rozpoczynający się promocyjną informacją o Wyższej Szkole Gospodarki i Zarządzania w Mielcu.
To nie przypadek, że właśnie w Mielcu - mieście akademickim, możliwe jest wydawanie niezależnego kwartalnika społeczno-kulturalnego o dużym wojewódzkim zasięgu, znanego też w okolicznych województwach, jak też i w innych miejscowościach w kraju i za granicą. Świadczy to o niewątpliwie dużym potencjale intelektualnym Ziemi Mieleckiej, otwartej jednak na zewnątrz, jako część życia społeczno-kulturalnego Podkarpacia i Polski.
Jak zwykle więc dziękujemy naszym wszystkim autorom, za ich bezinteresowną współpracę. Za stojące na wysokim poziomie merytorycznym i artystycznym utwory i materiały prasowe. Dziękujemy też debiutantom, życząc im sukcesów, zapraszamy nadal na nasze łamy.
Już wkrótce zaproponujemy szerszą współpracę redakcyjną związanych z „Nadwisłoczem" zespołów twórczych z innych regionów, a ponieważ wciąż przybywa nam tekstów oczekujących na publikację, spróbujemy podjąć się trudu edytowania bardziej obszernego periodycznego wydawnictwa, stojącego na jeszcze wyższym poziomie, być może dzięki przychylnemu wsparciu autorytetów naukowych z różnych ośrodków akademickich.
Zapraszamy więc do lektury bieżącego wydania „Nadwisłocza", korzystając z tego, że nadal jesteśmy w okresie Wielkanocnym - życzymy radości i szczęścia, wyrażając nadzieję, że Zmartwychwstanie Pańskie umożliwia ciągłe odradzanie się i powstawanie, tak ważne przecież w procesach społecznych, naukowych czy twórczych.

Redaktor Naczelny
Włodzimierz Gąsiewski

„Nadwisłocze" Mielecko-Podkarpacki Kwartalnik Społeczno-Kulturalny.
Wydawca: Agencja Wydawnicza „Promocja". Honorowa współpraca wydawnicza: Towarzystwo Miłośników Ziemi Mieleckiej w Mielcu oraz Stowarzyszenie na rzecz Rozwoju Lokalnego w Żarówce.
Redaktor naczelny:
Włodzimierz Gąsiewski.
Sekretarz Redakcji:
Krystyna Gargas-Gąsiewska,
Szef działu reklamy: Damian Gąsiewski
tel. kom. 0602 739362
Współpraca redakcyjna:
Adam Chrabąszcz, Robert Czop, Jacek Krzysztof Danel, Bronisław Dryja, Agnieszka Emerling-Gąsiewska, Aleksiej Filippow, Olga Gąsiewska, Krzysztof Graboń, Edward Guziakiewicz, Jerzy Kazana, Józef Kawałek, Paweł Komoński, Szczepan Komoński, Ks. Janusz Królikowski, Jacek Krzysztofik, Józefa Kwiatkowska, Tadeusz Łakomy, Leszek Midura, Ryszard Mścisz, Teresa Paryna, Marta Pelinko, Krystyna Philipp, Andrzej Przybyszewski, Ewelina Radion, Adam Rząsa, Janusz Strzała, Leszek Szot, Edward Winiarski, Grażyna Woźny.
Skład komputerowy i łamanie własne.
Druk: Autograf - Mielec.
Kolportaż: RUCH SA
Warszawa O/Rzeszów.
Prenumerata krajowa i zagraniczna
Biuro redakcji i reklam:
39-300 Mielec, ul. Mickiewicza 7,
tel./fax 017 5831498,
tel. kom. 0602 776197,
www.awprom.com.pl,
e-mail: promocja@nb.com.pl
Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń i reklam oraz zastrzega sobie prawo do ew. redagowania nadsyłanych tekstów, które publikowane są nieodpłatnie (bez honorariów). Zapraszamy do współpracy.

Uwaga!
Redakcja Kwartalnika „Nadwisłocze" wypożyczy lub kupi po bardzo atrakcyjnych cenach, wszelkiego rodzaju pamiątki, dokumenty, zdjęcia, korespondencję itp. Szczególnie interesuje nas okres I wojny światowej 1914-1918 organizacje niepodległościowe, „Sokół", „Strzelec", „Legiony", skauting i harcerstwo.
Jesteśmy zainteresowani też okresem międzywojennym 1918-1939, drugą wojną światową 1939-1945 oraz okresem powojennym, czasami stalinowskimi do 1956 r. oraz okresem Gomułki, Gierka i Stanu Wojennego.
Zapewniamy, ze materiały te nie znikną w przepastnych archiwach, lecz upamiętnią osoby i fakty poprzez publikacje w „Nadwisłoczu" i opracowaniach naukowych.

Spis treści:

Promocja w Nadwisłoczu
str. 4 - *Wyższa uczelnia w Mielcu. (Wyższa Szkoła Gospodarki i Zarządzania)*

Nadwisłocze Niepodległościowe
str. 6 - **Włodzimierz Gąsiewski**, *Bezpieczeństwo Polski według Jana Parysa.* Zapis wykładu Jana Parysa z 10 II 2007 r.

Mielecjana
str. 10 - **Krystyna Kuner**, *Pędzlem piórem pasją* (Recenzja książki Krystyny Gargas-Gąsiewskiej).
str. 11 - **Włodzimierz Gąsiewski** - *notki bibliograficzne:*
Ks. Janusz Królikowski, *Wyznania Konserwatywne;*
Leszek Midura, *Siostra Romualda Grzanka;*
Jan Ziobroń, *Dzieje Chóru „Echo" w Radomyślu Wielkim;*
Bogumiła Gajowiec, *Bursa gimnazjalna imienia św. Stanisława Kostki. W cieniu mieleckiego Gimnazjum 1938-1951.*
str. 12 - **Jacek Krzysztofik**, *Pamiętnik weterana wojen* (Recenzja *Pamiętnika* Stefana Ostrowskiego).

Małe Ojczyzny
str. 14 - **Grażyna Woźny**, *Ropczyce pamiętają*. str. 14 - **Włodzimierz Gąsiewski**, *Ta Ziemia była Ich Domem.* Notka bibliograficzna wydawnictwa z Ropczyc.
str. 15 - **Adam Rząsa**, W *stronę dynowskiego muzeum*.
str. 15 - **Włodzimierz Gąsiewski,** *Pięć wieków Dzikowca i Weryni.* Noty bibliograficzne wydawnictw Ziemi Kolbuszowskiej: *Dzikowiec 1566-2006.* Red.: Wojciech Mroczka; Marian Piórek, *Pięć wieków Weryni. Zarys dziejów wsi XVI-XX w.*
str. 16 - **Józef Zygmunt,** *Dawniejsze i dzisiejsze oblicze wsi Jeżowe.*
str. 18 - **Teofil Lenartowicz**, *Przecławskie wspomnienia. Rozdział 4. Pożar.*
str. 21 - **Włodzimierz Gąsiewski**, *Prasa lokalna.* „Osiedlowy Świat" - Rzeszów. „Nasz Czas" - Stalowa Wola.

Kresowe Nadwisłocze
str. 22 - **Włodzimierz Gąsiewski**, *Polski Radmomyśl Wielki w ukraińskim Radomyślu. Ratować cmentarz Polski w Żytomierzu. Mikoła Jarmulok pisarz z Radomyśla.*
str. 24 - **Witold Kazimierz Kwiatkowski**, *Kresowe opowieści. Sotnia.*
str. 25 - **Jerzy Klementowski**, *Mieleccy Kresowiacy.*

Historia i ludzie
str. 26 - **Ks. Janusz Królikowski**, *Obrazek ze związków Jana Andrzeja Morsztyna z Chorzelowem.*

Lotnicze Nadwisłocze
str. 30 - **Agnieszka Emerling-Gąsiewska**, *Sikorsky. Mieleckie śmigła i skrzydła.* Relacja z finalizacji transakcji nabycia od rządu polskiego zakładów PZL Mielec przez firmę Sikorsky Aircraft Technologies Corp.
str. 31 - **Mieczysław Działowski,** *Spod znaku Ikara.*

Pamięć i Nadwisłocze
str. 36 - **Andrzej Krempa,** *Synowie Ziemi Mieleckiej polegli pod Budziszynem. Budziszyn 1945 - zapomniana bitwa z udziałem mielczan.*
str. 38 - **Andrzej Krempa**, *Lista poległych, zaginionych i rannych w bitwie budziszyńskiej z powiatu mieleckiego.*
str. 40 - **Andrzej Przybyszewski,** *Lista strat. Ofiary wojny - powiat mielecki.*
str. 49 - **Teofil Lenartowicz**, *W sprawie „Listy strat".*

Słowackie literackie Nadwisłocze
str. 50 - **Marta Pelinko** prezentuje**: Peter Gregor**
str. 51 - **Pavol Hudak.**

Bałkańskie literackie Nadwisłocze
str. 52 - **Olga Lalić-Krowicka** prezentuje: **Marlena Petruševa.**
str. 53 - **Mikael Kowalski.**

Poezja i literatura
str. 54 - **Paweł Dębicki**, ***W Wielki Piątek widziałem. Wigilia 2006, wczesne popołudnie.***
str. 55 - **Grażyna Woźny,** *Sławomira Marciniec. Ziemia, na której wyrosłam.* **Mieczysław Działowski**, *Wiersze.*
str. 56 - **Zdzisława Górska.** *Ojcu Świętemu - Janowi Pawłowi II w darze;* ***Bronisława Betlej pisze.*** *Podróż w głąb człowieka - Tryptyk.;*
str. 57 - **Katarzyna Pajdak**, *Debiut w „Nadwisłoczu".*
str. 58 - **Józef Kawałek**, *Dwa spotkania z Piotrem Durakiem.*
str. 59 - **Małgorzata Brach, Ewa Rzeszutek**, *Jubileuszowy Sejmik Poetycki. Młode talenty.* **Faustyna Wróbel**, *Księżniczką być;* **Paulina Pląder**, *Nostalgia;* **Ryszard Mścisz**, *By złu nie ulec.* Recenzja powieści Mirosława Osowskiego *„Powołanie".*

Kultura i sztuka
str. 60 - **Mieczysław A. Łyp**, *Z rodu artystów. Rozmowa ze Stanisławem Rafałem Lipińskim, prozaikiem i znawcą sztuki.*
str. 63 - Rzeźba i rysunek Bugusza Salwińskiego.
str. 64 - **Krystyna Gargas-Gąsiewska,** *Z Ziemi Mieleckiej w Beskid Sądecki. Obrazy igłą malowane.*
str. 65 - **Krystyna Gargas-Gąsiewska,** *Tęczowe ogrody.*

Festiwalowe Nadwisłocze
str. 66 - *„Rzeszów In Plus" - wakacyjną stolicą filmu niezależnego.*

Bezpieczeństwo Polski

10 lutego 2007 r. w Sali Królewskiej w Mielcu odbyło się spotkanie, połączone z wykładem Jana Parysa z mieszkańcami Mielca i powiatu mieleckiego. Inicjatorem i organizatorem spotkania był Pan Józef Serafin z Mielca. Jak powiedział naszej Redakcji Pan Józef celem tych spotkań jest budzenie patriotyzmu i świadomości narodowej i choć przychodzą na nie osoby już o wyrobionych poglądach, głównie ze środowisk patriotycznych, to jednak mogą one przekazywać swoje przekonania do szerszych kręgów społeczeństwa.
Pan Józef Serafin inspirował się m.in. publikacjami i ogłoszeniami o podobnych spotkaniach w Tygodnikach „Nasza Polska" i „Głos" i postanowił przenieść je na grunt mielecki. Mimo, że nie dysponuje środkami masowego przekazu, ani też możliwościami reklamy organizowanych spotkań, to zawsze przychodzi na nie ok. setka słuchaczy, których do tej pory swoją wizytą zaszczycili: Antoni Maciarewicz (dwukrotnie), Ks. Czesław Wala (wykład o patriotyźmie) - Kustosz w Sanktuarium w Gałkowie-Godowie, red. Stanisław Michalkiewicz, Krzysztof Wyszkowski, Anna i Andrzej Gwiazdowie (wykład o rodzącej się „Solidarności" i przenikania agentury do związku) i dr Paweł Soroka - polskie lobby przemysłowe.
W planach są spotkania m.in. z: prof. Robertem Jerzym Nowakiem, Andrzejem Nowakiem z wydawnictwa w Krakowie, prof. Ryszardem Terleckim - prezes IPN w Krakowie, jeszcze raz Państwo Gwiazdowie i Krzysztof Wyszkowski, były premier Jan Olszewski, prof. Jan Żaryn. Wchodzi też w rachubę były minister w rządzie Jana Olszewskiego Piotr Naimski, reżyser Jerzy Zalewski, ze swoimi zakazanymi filmami. Możliwe, że do Mielca przyjedzie też ks. Zalewski i ks. prałat Henryk Jankowski oraz ks. Giersztyn z wykładem nt. intronizacji Chrystusa Króla.
Plany są oczywiście ambitne, ale też i dotychczasowe spotkania, które obyły się w Mielcu były na niezwykle wysokim poziomie, na które przychodzą też nie tylko ugruntowani zwolennicy wykładowców. Po każdej prelekcji są pytania i dyskusja. Zwykle jest to minimum trzy godziny debaty, której nie powstydziłyby się uniwersyteckie sale, czy też dyskusyjne kluby wielkich miast. Czynią one z Mielca niezwykle ważny ośrodek wymiany i kształtowania myśli socjologiczno-politycznej, tym bardziej, że Mielec od czasów powstania Centralnego Okręgu Przemysłowego postrzegany jest jako miasto robotnicze i dał się poznać także jako jedna z kolebek „Solidarności"

W. Gąsiewski

Co to jest bezpieczeństwo państwa? Najkrócej mówiąc jest to stosunek siły, naszej i przeciwnika. Otóż na siłę przeciwnika nie mamy wpływu. Jednak trudno sobie wyobrazić bezpieczeństwo kraju bez bezpieczeństwa obywateli. Tak naprawdę chodzi o tę zbiorowość między Odrą a Bugiem. Można się zapytać czy tę zbiorowość coś łączy? Przecież mieszkają tu ludzie bardzo różni i mają bardzo często sprzeczne interesy. Są młodzi i starzy, są ze wsi i z miast. Są tacy, którzy są bogaci i biedni i są tacy, którzy mają prawicowe poglądy, lewicowe poglądy. Są wierzący – bardzo mocno, bądź słabo wierzący. Ale tych ludzi coś łączy i tworzą pewną wspólnotę mimo bardzo wielu różnic, że w wielu sprawach się różnią, ale w jednej sprawie państwa i narodu mają nadrzędny punkt widzenia. Warto się czasem zastanowić skąd się bierze ta przynależność do narodu i identyfikacja z państwem. Jak dzisiaj wygląda ta świadomość wspólnoty narodowej i od czego to zależy.

Wydaje mi się, że jest kilka instytucji, które wpływają i kształtują poczucie wspólnoty, to zrozumienie wspólnego, nadrzędnego interesu przez Polaków. Są to: rodzina, szkoła, Kościół, wojsko, media. Więc to co myślimy, kim się czujemy zależy od tych instytucji. Otóż wszyscy wiemy, że np. niektórzy redaktorzy Gazety Wyborczej wstydzą się tego, że są Polakami, a inni, politycy, jak np. Jarosław Kaczyński podczas swego expose sejmowego, powiedział że on chce żeby obywatele byli dumni z tego, że są Polakami. A jeszcze inni są tacy, którzy się czują np. wyłącznie Europejczykami i wstydzą się tego, że się tu urodzili i mieli polskich rodziców. Czyli, że to podejście do spraw wspólnoty narodowej jest bardzo różne.

Oczywiście nie warto się zajmować postawami skrajnymi. Te skrajne postawy są zresztą rzadkie. To jest taki krzykliwy margines. Ale warto mówić o tych instytucjach, które tę polskość jakoś kształtują. Bo dopóki nie wiemy kim jesteśmy, to trudno określić kto nam grozi i jak się bronić. Jak ktoś się nie czuje Polakiem, to nie będzie rozumiał tego, że Polsce coś grozi. Tak jak ten kto

często martwi się o swoje inne sprawy, wyłącznie finansowe, to nie będzie rozumiał zagrożenia jakie jest wokół państwa.

Spróbuję więc powiedzieć kilka słów o tych instytucjach, które wpływają na naszą świadomość wspólnoty narodowej. Zacznę może od rodziny. Doskonale wiecie, w jak trudnej sytuacji są polskie rodziny. Często ludzie po prostu nie mają z czego żyć. Czasem z własnej winy, czasem nie z własnej winy. No a jeżeli ktoś nie ma z czego żyć, to trudno z nim dyskutować, jak ma żyć. Bo najpierw trzeba umieć zaspokoić elementarne potrzeby swoich bliskich. Na szczęście sytuacja się polepsza, bo bezrobocie się zmniejsza, ale dalej w wielu regionach Polski to bezrobocie jest bolesne i rodzina jest zdegradowana. Ale bieda to nie wszystko, bo jest wiele rodzin dobrze sytuowanych, które też nie są zwyczajne czy normalne, ponieważ są rodziny rozbite i jest wiele dzieci wychowywanych tylko przez jednego rodzica. Mówi się, że młodzież nie ma autorytetów, że szuka ich poza rodziną. I tak jest, dzieci wierzą ślepo w to co mówią piosenkarze, piłkarze, a rodzice przestali się liczyć. Nie są żadnym autorytetem. Otóż piosenkarze czy piłkarze są oczywiście autorytetami, ale w sprawach piłkarstwa i piosenkarstwa, a autorytet rodziców, to jest autorytet całościowy. To jest autory-

według Jana Parysa

tet na całe życie dla tego dziecka. Więc jeżeli rodzice są jakby wyłączeni, zepchnięci przez tych piłkarzy i piosenkarzy, to to dziecko zostaje też bez żadnych wzorów.

Jeśli idzie o szkołę, to nie chcę tutaj wspominać o przypadkach patologicznych nagłaśnianych przez media. O przypadkach narkomanii, zabójstw, czy bijatyk w szkole, ale wszyscy wiemy, że nie zawsze szkoła wychowuje w duchu patriotycznym. Nie wszystkie podręczniki są jeszcze odkłamane. Niektóre podręczniki nawet napisane w ciągu ostatnich piętnastu lat, są właściwie oparte na tym, żeby wyszydzać to co polskie, popularyzować wzory obce. Doszło też do tego, że na teren szkół się wprowadza policję, ochroniarzy, identyfikatory, kamery. Jednym słowem wtedy nauczyciel w ogóle nie musi za nic odpowiadać. Wtedy policja i kamery pilnują porządku. Autorytet nauczyciela tu w ogóle nie istnieje. Nauczyciel jest tylko kontrolerem.

Mówiąc natomiast o Kościele, wiemy że czas Wielkiego Prymasa Tysiąclecia, Wyszyńskiego minął, że czas Wielkiego Papieża minął, że Kościół czeka teraz na jakiegoś wielkiego przywódcę, który nie wiadomo czy nadejdzie i kiedy nadejdzie. Natomiast trzeba pamiętać, że dzisiaj sytuacja Kościoła jest inna niż w PRL-u. Dzisiaj Kościół nie jest już azylem dla akcji politycznej, tak jak to było kiedyś. Dzisiaj każdy może prowadzić akcje polityczne, wszędzie, byle tylko chciał a i takie akcje polityczne są dziś rzadziej organizowane. Tak więc kiedyś Kościół walczył z komunizmem. Dzisiaj Kościół kwestionuje liberalizm, hedonizm, relatywizm.

Pamiętamy z historii Polski powstania, zrywy patriotyczne. Pamiętamy wojnę 1920 r., kiedy ogromna ilość ludzi, przede wszystkim z Mazowsza, zaangażowała się w Bitwę Warszawską. Pamiętamy również II wojnę światową, partyzantkę w wielu miejscach Polski, Powstanie Warszawskie, Armię Krajową. Otóż wszystkie te zrywy patriotyczne, trzeba o tym pamiętać, nie brały się tak z niczego. Nie było tak, że jedno słowo, jedno zdarzenie było kluczem i nagle całe społeczeństwo, czy połowa społeczeństwa zaczynała być aktywna. Na zryw narodu trzeba pracować wiele lat. Trzeba pracować kilkanaście lat, kilkadziesiąt lat. Żeby świadomość ludzi przekształcić, żeby byli gotowi do tej akcji, wtedy kiedy ten trudny monet nadejdzie. Czasem czytam lub słyszę, że przyjechał papież, powiedział parę słów i cały naród był za nim. Albo wyszła pani Walentynowicz na teren stoczni i powiedziała, że trzeba strajkować i dwa tysiące robotników zaczęło strajk, a później trzydzieści tysięcy robotników następnego dnia na całym Wybrzeżu też strajkowało.

Otóż zanim te momenty nastąpią, ktoś nad świadomością tych mas, tych milionów ludzi pracował. Chcę powiedzieć jak to było, że papież przyjechał i od razu miał do kogo mówić, że robotnicy zaczęli się buntować i mieli poparcie i dziesięć milionów ludzi opowiedziało się za robotnikami na Wybrzeżu. Wówczas władze komunistyczne zdawały sobie sprawę, że starszego pokolenia, które pamięta II Rzeczpospolitą, że tych co walczyli w partyzantce, byli w Armii Krajowej, w Batalionach Chłopskich, że tych ludzi do komunizmu się nie przekona. Wtedy postanowiono wychować młode pokolenie, w duchu socjalistycznym, bez patriotyzmu i bez religii. I oczywiście władza miała wtedy kontrolę nad wszystkim i zdawałoby się, że będzie łatwo. Wycofano stare podręczniki, wprowadzono wyłącznie socjalistyczne książki, socjalistyczne gazety, była też socjalistyczna telewizja i usiłowano wychować nowego człowieka, który myśli wyłącznie tak jak partia chce.

Ale stalinizm się skończył, wyszedł z więzienia Prymas Wyszyński i podjął walkę z komuną, jak młodzi Polacy, którzy nie pamiętają dawnej wolnej Polski, jak będą myśleć. I trwała wtedy akcja wielkiej nowenny. Przez dziesięć lat były wielkie religijne uroczystości. Peregrynacja obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej. Bardzo silna akcja duszpasterska. Później były obchody tysiąclecia państwa polskiego, które Prymas przedstawił jako tysiąclecie chrześcijaństwa w Polsce. Władza czuła, że przegrywa i chciała zepchnąć Kościół do budynków kościelnych, a Prymas Wyszyński dążył do tego, żeby ludzie manifestowali swoją wiarę, jak najczęściej, jak najszerzej. I obchody tysiąclecia państwa organizowane przez Kościół polski, poruszyły miliony ludzi i okazało się, że również młodych ludzi. Partia usiłowała wychować ludzi bez Kościoła w ten sposób, że ograniczano liczbę księży, że księży szykanowano, a w nowych miastach, takich jak Nowa Huta, po prostu nie pozwalano budować kościołów. Przecież Nowa Huta była miastem 100-tysięcznym, później 200-tysięcznym i nie pozwalano zbudować tam jednej świątyni. Ściągano tam ludzi młodych, najczęściej z małych miejscowości i starano się wychować ich na socjalistyczny sposób. I Kościół się temu przeciwstawił, i okazało się, że siła Kościoła jest większa, niż siła władzy. I wtedy, kiedy pierwszy raz przyjechał papież, to się okazało, że nie tylko ludzie przyszli i młodzi przyszli, ale jeszcze rozumieli, ale jeszcze wiedzieli co do nich papież mówi. Po prostu prymas Wyszyński tych ludzi przygotował na te wielkie, trudne, ważne wydarzenia. W ten sposób chcę pokazać, że Kościół odegrał wielką rolę w tworzeniu świadomości narodowej.

Zawsze było tak, że to wojsko było ważnym czynnikiem wychowania młodego pokolenia. Nie tylko ze względu na patriotyczne tradycje, ale także dlatego, że kiedyś właściwie wszyscy młodzi mężczyźni służyli w wojsku, przez dwa lata w służbie zasadniczej. Dziś jest zupełnie inaczej, dlatego, że po pierwsze coraz mniej ludzi idzie do wojska, armia jest zredukowana o połowę i wkrótce będzie miała 150 tysięcy żołnierzy. Mamy teraz ostatnie lata armii poborowej. Ja żałuję, że tak się stało. Uważam, że to jest zło. Ale taką decyzję podjął Rząd w ubiegłym roku. Jednym słowem armia będzie już płatną służbą, nie będzie żadnym obowiązkiem patriotycznym. Wprawdzie niewielka liczba kobiet zaczyna służyć w wojsku, ale jest tak niewielka, że nie sądzę aby na populacji kobiet miało to jakieś znaczenie, chociaż miło jest oglądać panie porucznik w eleganckich mundurach, zwłaszcza marynarki wojennej. Tak więc wojsko będzie dotykało tylko niewielkiej części młodzieży. Czyli ta wychowawcza rola wojska się kończy. Dzisiaj młody człowiek widzi wojsko tylko w telewizji, albo na defiladzie wojskowej.

Jeśli idzie o media, to żyjemy w epoce mediów elektronicznych, w świecie wirtualnym. Prasa drukowana jest coraz mniej znacząca. Media elektroniczne są głównie

w rękach zagranicznych, a zagraniczni właściciele potrzebują zysków, a nie jakiejś edukacji patriotycznej. Natomiast media publiczne, niestety dalej często są w rękach ludzi z epoki PRL-u i takich patriotycznych programów, które by budowały polską tożsamość, wiele w telewizji nie ma. Możemy zobaczyć taki program „Warto rozmawiać", program Jurka Zalewskiego w telewizji „Puls", ale to są takie rodzynki. Głównie dominują jakieś głupawe seriale, jakaś rozrywka, trochę sportu. Takich programów do obejrzenia jest mało.

Tak więc patrząc na te czynniki, które wpływają na polską świadomość narodową, to wygląda to dość kiepsko. Na ogół jeśli się mówi o bezpieczeństwie Polski, to też się mówi – no dobrze ale gdzie jest ten wróg? Oczywiście w najbliższym czasie nie zagraża nam żadna agresja, a największe jest obecnie zagrożenie wewnętrzne, że nasza świadomość narodowa jakoś więdnie. Że jesteśmy jako Polacy bierni. Otóż jeżeli będziemy myśleć tak, że sukces mojej grupy zawodowej, obojętnie rolnika, górnika czy handlowca jest nadrzędny i nic innego się nie liczy, to żadnego poczucia wspólnoty narodowej nie będzie. Jeżeli się będziemy wstydzić tego co polskie, to jak będziemy budować wspólnotę narodową? Jeżeli będziemy zainteresowani tylko prywatnymi interesami, przyjemnościami, to też się takiej wspólnoty nie zbuduje, dlatego że żaden kraj nie jest sumą prywatnych interesów. To nie jest tak, jeżeli wszyscy się będą interesować swoimi biznesami, to będzie państwo – to wtedy państwa nie będzie. Bo państwo to są te sprawy nadrzędne. Tak więc jeżeli społeczeństwa utracą poczucie wspólnoty narodowej, no to będą zagrożone utratą poczucia własnej tożsamości. Są takie sprawy i instytucje, z których zrezygnować nie wolno, jeżeli chcemy czuć się dalej Polakami.

Zatem kiedy mówi się o bezpieczeństwie, to nie tylko o tym czy mamy armię, rakiety itp., sojuszników, czy Mielec produkuje helikoptery dla polskiej armii na licencji amerykańskiej, ale chodzi o to, czy nie tracimy poczucia polskości. Bo jak tego nie będzie, to po co ten sprzęt wojskowy?

Mało tego jeśli będzie trwał kryzys demograficzny i przez kolejne lata będzie się rodziło mniej ludzi, a więcej umierało, to jaka będzie wtedy pozycja naszego narodu w Europie? Będziemy w Europie znaczyć coraz mniej. Jak sprzedamy wszystkie media, wszystkie banki i wszystkie przedsiębiorstwa, to będziemy parobkami we własnym kraju. Więc najpierw trzeba zbudować naszą tożsamość narodową, potem określić nasze interesy, a potem odpowiedzieć na pytanie jak się bronić, czym się bronić i jak się zbroić? Nie chcę tu wypowiadać apeli, bo uważam, że apele są puste i mało skuteczne, ale uważam żebyśmy my zrozumieli, a zwłaszcza żeby młodzież zrozumiała, że trzeba mieć własną tożsamość, że trzeba być ideowym, że nie liczy się tylko brzuch i korzyści materialne, jakieś hobby czy ulubiony sport, że wiąże nas jakaś wspólna sprawa, że jesteśmy Polakami, że się tu urodziliśmy i stało się tak z łaski Boga i trzeba tą wolę Bożą uszanować.

Kolejna sprawa to przekazywanie potrzeby niepodległości polskiego państwa i polskiego narodu oraz bronić Polski i polskości na co dzień. Nie czekać aż wybuchnie jakaś wojna, ale starać się na co dzień wykazywać postawę propaństwową, propolską. To oczywiście jest trudne, dlatego że nasze państwo nie jest doskonałe i często nie daje się lubić. Nie zawsze jest sprawiedliwe, ciągle się zmienia, jest czasem patologiczne, ale przecież innego państwa nie mamy i ono będzie tym lepsze im bardziej się do tego przyłożymy. Chcę po prostu uświadomić, że takie sprawy, jak wojskowe sojusze, lustracja, dekomunizacja to są tylko środki do wzmocnienia państwa, do obrony Polski. Ale to nie są cele same w sobie, bo prawdziwym celem jest umacnianie wspólnoty Polaków.

Nie chciałbym jednak przez to, że wzywam do polskości, że ja uprawiam jakiś nacjonalizm, że wzywam do walki ze wszystkim co obce. Pragnę przypomnieć, że najlepszy okres w dziejach Polski, jedenastu wieków dziejów Polski, to jest czas Polski Jagiellonów, który można tak powiedzieć, który się skończył na zwycięstwie Sobieskiego. Otóż wtedy Polska była rzeczywiście wielka. Była wielkim krajem znaczącym w Europie. Ale, proszę sobie przypomnieć, była krajem europejskim, otwartym. Była krajem, który potrafił przygarnąć wiele innych narodów, wiele innych wyznań. Byliśmy wtedy krajem bardzo bogatym, zróżnicowanym, silnym tym, że było wielu obywateli państwa polskiego, nie zawsze Polaków. Interes Polski, Rzeczypospolitej nie może być rozumiany wąsko, jako walka z tym co obce, bo bardzo często Rzeczypospolitej bronili ludzie, którzy słabo mówili po polsku. To nie przypadkiem przecież Mickiewicz pisał „Litwo Ojczyzno moja", nie przypadkiem w armii generała Andersa służyło kilka tysięcy obywateli polskich pochodzenia żydowskiego i bardzo dzielnie walczyło w II Korpusie, a później po zakończeniu walk, pojechali do Palestyny budować państwo Izrael. Mamy więc takie tradycje, że byliśmy bardzo atrakcyjnym państwem dla bardzo wielu ludzi w Europie i powinniśmy być z tego dumni.

Zatem chodzi o to, że chronić Polski możemy tylko w ten sposób, że chwalimy tylko swoje tradycje, obyczaje, swój język. Bronimy też polski także przez to, że bronimy pewnych wartości, przy których polskość może kwitnąć. A Polska kwitła, tak jak mówię, w XVI i XVII wieku. Jakie to są wartości? Więc, po pierwsze, związek Polski z kulturą i religią chrześcijańską, kulturą śródziemnomorską. To jest nasze dziedzictwo europejskie. Następnie jest to przywiązanie do wolności i demokracji i po trzecie to jest otwartość na Europę, na inne nacje na naszym kontynencie. Byliśmy przez szereg wieków jedynym państwem w Europie, gdzie nie było absolutyzmu, nie było stosów, nie było wojen religijnych. Było to państwo unikalne na świecie. Jednym słowem my jako Polacy powinniśmy być przywiązani nie tylko do swojej mowy i obyczajów, ale też i do otwartości, dzięki której Polska była i może być silna, co się sprawdziło w czasach jagiellońskich od XV do XVII wieku. Dzięki tym wartościom Polska się umacnia i kwitnie.

Dzisiaj komunizm nie rządzi światem i nie jest groźny. Groźny jest nihilizm, defetyzm, brak wartości. Jeżeli widzimy młodzież, która łyka narkotyki, no to nie ma właściwie jak z nimi dyskutować. Nie przekonamy ich do niczego, ani do idei prawicowych, ani lewicowych. To są ludzie, którzy popadli w zupełny brak idei. Im zależy tylko na przyjemnościach osobistych. No i nie ma o czym dyskutować, ani o polskości, ani o wierze, ani o ideałach. To jest właściwie człowiek stracony. Można go leczyć, ale trudno uczynić go obywatelem. Czyli trzeba dążyć do tego, aby w Polsce było jak najwięcej ludzi, którzy wiedzą, że żyją dla jakiejś sprawy, którzy mają jakiś ideał. Bo z takimi ludźmi jest o czym mówić, ich można przekonać.

Oczywiście pojedyncze osoby nie odpowiadają za bezpieczeństwo kraju, nie prowadzą polityki obronnej. To państwo szuka sojuszów, wydaje pieniądze na zbrojenia, współpracuje z przeciwnikami naszych wrogów, ale początek obrony każde-

go państwa to jest budowa i wzmacnianie tożsamości. Bo trzeba wiedzieć najpierw kim się jest, później mieć wolę walki, a później szukać narzędzi do walki, do obrony. Sam nawet najlepszy sprzęt nie wystarczy. Najlepszym dowodem jest to co spotkało Czechów, Czechosłowację w 1938 roku. Czechosłowacja była bogatym krajem, dobrze i nowocześnie uzbrojonym, który nie podjął żadnej walki z agresorem hitlerowskim. Zostali zajęci przez III Rzeszę bez walki. Można powiedzieć, że przez to III Rzesza uderzyła na nas także z południa.

Więc to jest dowód na to, że sprzęt nie wystarczy, że ten duch, o którym lubił mówić marszałek Piłsudski, jest szalenie ważny i musimy o tym pamiętać. Sprzęt po prostu to nie wszystko. Po co nam samoloty F-16, skoro dziś doszło do takiej sytuacji, że mamy więcej samolotów F-16 w Krzesinach pod Poznaniem, niż pilotów którzy potrafią na nich latać. Ponieważ nasi wojskowi i politycy w Ministerstwie Obrony zapomnieli o tym, że trzeba wyszkolić pilotów. Państwo parę lat temu podpisało umowę na zakup samolotów, Amerykanie zdążyli je wyprodukować, a myśmy nie wyszkolili pilotów i wysłaliśmy na szkolenie do Ameryki pilotów albo starych albo chorych. Po co nam dwa tysiące nowych transporterów, nowoczesnych, budowanych w Siemianowicach na licencji fińskiej, jeżeli się okazuje iż biurokraci wojskowi zapomnieli zamówić dodatkowego pancerza dla tych transporterów i teraz kiedy muszą jechać do Afganistanu, to są opancerzone za słabo, w stosunku do broni przeciwpancernej jaką posiadają tam Talibowie i jakiej używają przeciwko żołnierzom alianckim. To są właśnie przykłady, które wskazują na zaniedbania osób na wysokich stanowiskach.

Na tym skończyła się pierwsza część spotkania z ministrem Parysem. W drugiej części miały miejsce pytania uczestników spotkania i odpowiedzi mieleckiego gościa. Były one niezwykle ciekawe i szczegółowo dotyczące także bieżących spraw związanych z naszą obronnością.

Wykład zanotował:
Włodzimierz Gąsiewski
Tekst nie jest autoryzowany.

Jan Parys (ur. 1950) polski polityk, socjolog, publicysta

Studiował filozofię na Uniwersytecie Warszawskim. W 1973 ukończył studia socjologiczne na Wydziale Nauk Społecznych Uniwersytetu Warszawskiego. Uzyskał stopień doktora nauk humanistycznych w dziedzinie socjologii. Zajmował się problematyką krajów trzeciego świata. Współautor książki-wywiadu z o. Józefem M. Bocheńskim OP Między logiką a wiarą, opracowanej na podstawie rozmowy przeprowadzonej we Fryburgu (Szwajcaria) w 1986.

W 1989 rozpoczął pracę w Centralnym Urzędzie Planowania na stanowisku dyrektora gabinetu szefa Urzędu, a następnie pracował jako Dyrektor Generalny CUP, odpowiedzialny za politykę gospodarczo-obronną.

W grudniu 1991 objął stanowisko ministra obrony narodowej w rządzie Jana Olszewskiego. Opowiadał się za zbliżeniem Polski do struktur NATO i jak najszybszym opuszczeniem terytorium Polski przez jednostki armii rosyjskiej oraz weryfikacją kadry dowódczej Wojska Polskiego pod kątem jej poparcia dla integracji z NATO. Na tym tle popadł w konflikt z prezydentem Lechem Wałęsą dążącym do utrzymania osobistej kontroli prezydenta nad siłami zbrojnymi.

Jedną z pierwszych decyzji personalnych na stanowisku szefa MON było przeniesienie w stan spoczynku poprzedniego ministra, wiceadmirała Piotra Kołodziejczyka. Decyzja ta odbyła się bez konsultacji z Wałęsą, który planował powołać Kołodziejczyka na stanowisko Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych (stanowisko to nigdy nie zostało utworzone). 6 kwietnia 1992 Parys wygłosił na spotkaniu z oficerami Sztabu Generalnego oświadczenie, w którym mówił o niekonsultowanych z nim spotkaniach polityków z oficerami WP i oferowaniu im wysokich stanowisk dowódczych w zamian za poparcie wojska dla działań politycznych. W swoich wypowiedziach atakował głównie prezydenta i ministrów Kancelarii Prezydenta, Mieczysława Wachowskiego i Jerzego Milewskiego.

Powołana przez Sejm komisja pod przewodnictwem Aleksandra Bentkowskiego (PSL) badająca problemy poruszone w wypowiedzi Parysa stwierdziła, że zarzuty postawione przez szefa MON były bezzasadne. 23 maja Parys został odwołany ze stanowiska. Konflikt ministra obrony z prezydentem był obok sporu o wykonanie uchwały lustracyjnej (Lista Macierewicza) jedną z głównych przyczyn odwołania rządu Jana Olszewskiego.

W maju 1992 zaczęły powstawać tzw. Komitety Obrony Parysa, które przekształcono następnie w Ruch Trzeciej Rzeczypospolitej, na czele którego stanął Parys. W 1995 Ruch wszedł w skład utworzonego pod przewodnictwem Jana Olszewskiego Ruchu Odbudowy Polski, a Parys stał się jednym z jego liderów. W 1997 startował w wyborach do Sejmu, jednak nie uzyskał mandatu.

W latach 1999-2003 pracował w Fundacji Polsko-Niemieckie Pojednanie jako wiceprezes. Później pracował jako doradca w Miejskim Przedsiębiorstwie Taksówkowym w Warszawie. Po śmierci Ryszarda Kuklińskiego wraz z Józefem Szaniawskim sprowadził do Polski prochy Kuklińskiego. Wszedł w skład Obywatelskiego Komitetu Pamięci Pułkownika Ryszarda Kuklińskiego.

Występował jako oskarżyciel posiłkowy w procesie byłego oficera Służby Bezpieczeństwa i Urzędu Ochrony Państwa Jana Lesiaka, któremu zarzuca się inwigilowanie w latach 1991-1997 ugrupowań opozycyjnych wobec prezydenta Wałęsy i rządu Hanny Suchockiej (m. in. Ruchu Trzeciej Rzeczypospolitej, którym kierował Parys).

Źródło: **http://pl.wikipedia.org/wiki/Jan_Parys**

Spotkanie z Janem Parysem w Mielcu. Od prawej Józef Serafin (fot. W. Gąsiewski)

Pędzlem piórem pasją

Tych, którym pojęcie Małej Ojczyzny jest bliskie sercu, ucieszy książka „Pędzlem piórem pasją" autorstwa Krystyny Gargas-Gąsiewskiej, której wydawcą jest Towarzystwo Miłośników Ziemi Mieleckiej im. Władysława Szafera w Mielcu, przy współpracy wydawniczej Agencji Wydawniczej „Promocja".

Książka zawiera biogramy twórców i animatorów kultury Ziemi Mieleckiej, a więc nie tych tylko, którzy na tej ziemi się urodzili, spędzili dzieciństwo, ale też i tych którzy działają gdzie indziej, jak też i tych, którym nasza ziemia użyczyła gościnności i inspirowała do tworzenia.

Książka Krystyny Gargas-Gąsiewskiej prezentuje, w sposób rzetelny, 102 noty biograficzne osób, które już przeszły do historii, jak też i tych, którzy tworzą i pracują współcześnie. Każda z prezentacji opisuje przebieg nauki, pracy zawodowej, dorobek artystyczny, naukowy bądź organizacyjny, a także odznaczenia, wyróżnienia oraz zdjęcie przedstawianej sylwetki. Dodatkowym walorem wydawnictwa są próbki poezji, prozy, fotografie, teksty piosenek, a także ilustracje obrazów i rzeźb.

Autorka, jak to zapowiada na wstępie, przedstawia profesjonalistów i amatorów. Jedni i drudzy „twórczą pasją przyczyniali się do rozwoju kulturowego regionu". Są to literaci, malarze, graficy, rzeźbiarze, architekci, osoby zajmujące się wzornictwem przemysłowym, fotografią artystyczną, muzyką, teatrem, filmem, sztuką użytkową. Są to również animatorzy kultury wspomagający artystyczną twórczość amatorską, kształtujący zainteresowania kulturalne i artystyczne środowiska, jak również ludzie nauk przyrodniczych oraz humaniści, głównie historycy, m.in. zajmujący się amatorsko i zawodowo historią regionalną.

Książka adresowana jest do tych wszystkich, którym kultura i historia Ziemi Mieleckiej nie jest obojętna, w tym także do młodego pokolenia, aby uczyło się więzi z Małą Ojczyzną oraz aktywnej postawy lokalnego patriotyzmu. Autorka podkreśla, że to dopiero zalążek galerii pt. „Pędzlem piórem pasją". W przyszłości wzbogacą ją następne portrety osób związanych z Ziemią Mielecką.

Bo ludzie są jak wiatr. Jedni lekko przelecą przez życie, nic po nich nie zostaje (...). A inni wieją jak trzeba. Tyle, żeby wszystko na czas mogło kwitnąć i owocować. I po nich zostaje piękno naszego świata. Ślad tych, co pięknem naszej ziemi żyli i żyją, zatrzymała Krystyna Gargas-Gąsiewska.

Książka formatu B-5, liczy sobie 112 stron, w tym 28 stron kolorowych na kredowym papierze. Koncepcja, skład komputerowy, projekt okładki i większość zdjęć – Włodzimierz Gąsiewski. Korekta Krystyna Kunert, druk: Zakład Poligraficzny Z. Gajek, Mielec. Wydanie opatrzone jest wykazem skrótów, bibliografii oraz spisem treści obejmujących osoby o nazwiskach:

Bałata Marek
Basara-Lipiec Eugenia
Bednarz Andrzej
Belhaouane Filip
Bertholdi Karol
Breyer Tadeusz
Brożyna Jan
Ciach Andrzej
Czarnecki Stanisław
Czeczot Ewa
Drews Jan
Drużbacka Elżbieta
Durak Piotr
Duszkiewicz Józef
Działowski Mieczysław
Fenichel Abracham
Gajowiec Bogumiła
Gancarz Ryszard
Gargas-Gąsiewska Krystyna
Gąsiewski Damian
Gąsiewski Włodzimierz
Głaz Kazimierz
Gondek Justyna
Gondek Tomasz
Górak Wiesława Weronika
Guziakiewicz Edward
Halisz Janusz
Harla Stanisław
Hawro Edmund
Hill Magdalena
Jaderny August
Jaderny Wiktor
Jarosz Jerzy
Kamiński Józef
Kardyś Józefa
Kardyś Małgorzata
Kazana Anna
Kazana Jerzy
Klaus Jadwiga
Kłaczyński Włodzimierz
Kociański Edward
Komoński Szczepan
Kowalczuk Bronisław
Kozak-Ciemięga Maria
Krawiec Krzysztof
Krężel Janusz
Kriger Magdalena
Królikowski Janusz
Kruk Małgorzata
Krupa Ryszard
Krzak Józefa
Książnicka Krystyna
Kukulski Paweł
Kulikowski Wiesław
Kusek Maria
Lasota Jakub
Lis Paweł
Łakomy Tadeusz
Łaz Dorota
Maciąga Mirosław
Mamcarz Jerzy

Michalski Zbigniew
Mityk Stanisław
Momot Dariusz
Momot Henryk
Oczoś Witold
Philipp Krystyna
Piecuch Anna
Piecuch Józef
Pietruszka Marian
Płeszka Tadeusz
Przebieglec Mieczysław
Przywara Tadeusz
Pycior Tomasz
Robak Jan
Saj Halina
Sarama Franciszek
Solarski Stanisław
Stępień Jan
Stroczyńska Aleksandra
Stryjnik Bożena
Strzała Janusz
Szafer Władysław
Szalay-Groele Waleria
Szęszoł Stanisław
Szot Leszek
Śliwa Franciszek
Świniuch Ryszard
Targosz Witold
Trela Kazimierz
Wagner Zdzisław
Wasielewska Barbara
Wicherski Zbigniew
Wiech Małgorzata
Witek Józef
Wozowicz Jan Stanisław
Wrona Hirek
Wywrocki Tadeusz
Zapolska Maria
Zborowski Janusz
Żarów Stefan
Żurawski Władysław

Krystyna Kunert

NOWE WYZNANIA KONSERWATYSTY

Ks. Janusz Królikowski, *Wyznania Konserwatywne*. BIBLOS, Tarnów 2007. Format książki B-5, 183 str. Jest to faktycznie wydanie II *Wyznań Konserwatysty*, które w Bibliotece „Wizjera Regionalnego" ukazały się w Mielcu w 2004, oczywiście bardziej obszerne, uzupełnione o nowe artykuły oraz w nowej szacie graficznej.

„Co mówię wam w ciemnościach, *powtarzajcie w świetle, a co słyszycie na ucho, rozgłaszajcie na dachach" (Mt 10,27). Do takiej postawy wobec Jego słowa - słowa prawdy, Chrystus zachęca swoich uczniów.*

Prawda Chrystusa może być głoszona w różnych „miejscach". Uprzywilejowanym miejscem jej głoszenia jest przepowiadanie liturgiczne. Ważnym miejscem tego głoszenia jest katecheza i lekcja religii. Prawdę Chrystusa głosi się na uniwersyteckich katedrach. Rozwój cywilizacyjny szczęśliwie otworzył przed nami nowe możliwości jej głoszenia. Takim nowym miejscem są media masowe, nazwane przez papieża Jana Pawła II „nowymi areopagami". Jesteśmy wezwani, by na nie wejść z przesłaniem chrześcijańskim.

Zebrane tutaj teksty narodziły się ze skromnych prób wejścia na ten areopag, jakim jest współczesna prasa. Były one publikowane w latach 2001-2005, głównie w „Wizjerze Regionalnym" - tygodniku ukazującym się w Mielcu. Podejmują one wiele aktualnych zagadnień, widzianych w perspektywie chrześcijańskiej, która dzisiaj niejednokrotnie jest kwalifikowana negatywnie jako „konserwatywna". Czy jednak trochę konserwatyzmu nie wpłynęłoby dobrze na sytuację duchową dzisiejszego świata? Niech łaskawy Czytelnik odpowie sobie sam na to pytanie.

Ks. Janusz Królikowski

Wyznania Konserwatywne ks. Janusza Królikowskiego podzielone są na dwa główne rozdziały, poprzedzone kilkustronicowym wstępem, pt. „Zasady wciąż aktualne", chociażby takie jak: sprawiedliwość-braterstwo, zasada miłości, wolności, czy bardziej ludzki świat.

Pierwszy rozdział „Poznaj samego siebie" oprócz tytułowego „Wyznania konserwatysty", zawiera jeszcze ok. 60 kilkustronicowych „wyznań" rozprawek moralnych. Z kolei zaś w drugim rozdziale: „Nasza wspólnota", jeszcze ponad 20 mini moralitetów, które razem wzięte stanowią przystępny i napisany żywym językiem zbiór rozważań napisanych z myślą z zwykłym człowieku, któremu autor w ten sposób przybliża „konserwatywność", nie tylko jako przywiązanie do wartości chrześcijańskich, ale chyba też jako pochwałę człowieka i rozumu.

W. Gąsiewski

Nasz region od wieków związany z katolicyzmem był miejscem, gdzie religijność objawiała się na wiele sposobów. Budowano piękne kościoły, kapliczki i krzyże. Pielgrzymowano do miejsc kultu, m.in. do łaskami słynącego obrazu Matki Bożej Zgórskiej. Wiele osób wychowanych w religijnej atmosferze odnajdowało swe powołanie do służby Bogu i Kościołowi. Wśród tych osób była obecna kandydatka na ołtarze Sługa Boża Siostra Franciszka Grzanka.

Jej postać opisał Leszek Midura i wydał w postaci broszury, jako drugą z kolei publikację Biblioteki „Wizjera Regionalnego". Godna przeczytania książeczka ma 23 strony A-5 i kolorową okładkę. Jest ona bardzo dobrym przyczynkiem do szerszego opracowania i kolejnego wydania, którego miejmy nadzieję podejmie się Leszek Midura, autor wielu artykułów i kilku publikacji regionalnych. (**WG**)

Dzieje Chóru „Echo" w Radomyślu Wielkim

Podczas wizyty w ukraińskim Radomyślu, głównym akcentem Dnia Polskiego był występ Chóru „Echo" z Radomyśla Wielkiego.

Tak się składa, że chór ten właśnie obchodził w ubiegłym roku swoje 70-lecie i z tej okazji ukazała się okolicznościowa publikacja, pt. „Dzieje chóru „Echo" w Radomyślu Wielkim, autorstwa Jana Ziobronia.

Autor książki, poza tym, że jest członkiem chóru „Echo", to także od wielu lat niestrudzenie popularyzuje Ziemię Radomyską, m.in. prezes lokalnego stowarzyszenia społeczno-kulturalnego, wieloletni redaktor miesięcznika „Ziemi Radomyskiej" oraz autor kilku pozycji książkowych, mówiących o historii i dniu dzisiejszym Radomyśla Wielkiego, jego mieszkańców i rodaków.

Początki chóru „Echo" w Radomyślu Wielkim sięgają okresu międzywojennego, lat 1936-37, kiedy to w ramach Akcji Katolickiej działało w mieście Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej. Pierwszym założycielem i dyrygentem chóru był ks. Kazimierz Mucha, radomyski wikariusz, który po przeniesieniu ks. Stanisława Kaczmarczyka do parafii Zgórsko, przejął po nim opiekę nad miejscowym kołem KSMM.

To początek historii chóru „Echo", który obecnie staje się chórem profesjonalnym, pod dyrekcją mgr Piotra Masłyka, a książka Jana Ziobronia to ciekawa opowieść o jego historii oraz o ludziach z nim związanych.

Publikacja formatu B-5, z kolorową okładką, licząca 53 strony, w tym z kolorowymi zdjęciami, została sfinansowana przez Zarząd Miasta Radomyśla Wielkiego i Jana Ziobronia. (**WG**)

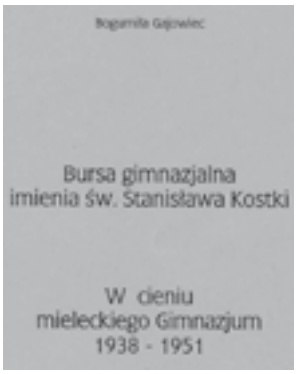

Bursa gimnazjalna im. św. Stanisława Kostki w Mielcu jest typowym przykładem bezprecedensowych działań stalinowskich władz Mielca i PRL-u, które odebrały ją mieleckiemu gimnazjum, celowo zacierając jej pierwotną wychowawczo-patriotyczną funkcję oraz fakt, iż jej budowniczym i dyrektorem był duchowny, obecnie błogosławiony ks. Roman Sitko.

Historię mieleckiej bursy oraz przyległej do niej kaplicy i stanowiącej z nią integralną całość opisuje Bogumiła Gajowiec, emerytowana wieloletnia nauczycielka I Liceum im. St. Konarskiego - spadkobiercy i kontynuatora mieleckiego gimnazjum. Historia ta została niedawno wydana w osobnej, skromnej broszurze pt. *Bursa gimnazjalna imienia św. Stanisława Kostki. W cieniu mieleckiego gimnazjum 1938-1951*.

W 2008 r. będziemy obchodzić 70 lat istnienia bezprawnie zagarniętej przez komunę bursy. Być może książeczka ta będzie pomocna nie tylko w jej obchodach, ale też i odzyskaniu na cele patriotyczno-wychowawcze tego obiektu. (**wg**)

PAMIĘTNIK WETERANA WOJEN

Wydany ostatnio przez Towarzystwo Miłośników Ziemi Mieleckiej im. Władysława Szafera „Pamiętnik. Odyseja Lotnicza" por. Stefana Ostrowskiego to niewątpliwy sukces mieleckiego środowiska kombatanckiego, a szczególnie Zarządu Koła Związku Byłych Żołnierzy Zawodowych i Oficerów Rezerwy WP, kierowanego przez ppłk rez. Bronisława Kowalczuka.

Ale żeby można było wydać „Pamiętnik" potrzebne były odpowiednie środki finansowe, po staraniach przyznane przez Urząd ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych w Warszawie oraz Samorządowe Centrum Kultury w Mielcu, których pozyskaniem zajął się przede wszystkim Jerzy Kazana - Prezes Zarządu TMZM im. Wł. Szafera w Mielcu. Nie bez znaczenia było też zaangażowanie się Towarzystwa (m. in. w formie pracy społecznej jego wielu członków), wpłaty mieleckich organizacji kombatanckich i osób prywatnych, a także bardzo cenna pomoc Rodziny Państwa Ostrowskich.

„Pamiętnik" Stefana Ostrowskiego to barwny opis jego burzliwego życia. A tworzył go w sędziwym już wieku, jak sam pisał: „mam 87 roczek życia. Dokładnie 86 lat i 4 miesiące. Jak daleko pamięcią sięgam w terminie do 1902 roku, dla moich potomnych zaczynam pisać. Może zdążę." Zdążył...

Urodził się w 1902 roku w Nasiłowie, w 1905 roku zmarła mu matka, co spowodowało, że do pomocy w wychowaniu jego braci i siostry włączyły się rodziny zarówno ze strony ojca jak i matki. Były to rodziny o bogatych tradycjach. Nadmienić tu m.in. należy, że dziadek Stefana (ze strony ojca) - Wojciech - był generałem carskiej armii, stryj - Józef Ostrowski - był także generałem carskiej armii, uczestnikiem wojny rosyjsko - japońskiej, a po odzyskaniu niepodległości przez Polskę generałem dywizji Wojska Polskiego. Starsi bracia Stefana - Wojciech i Henryk - także wysłani zostali do Połockiego Korpusu Kadetów, aby kontynuować rodzinną, wojskową tradycję. Stefan Ostrowski, jako najmłodszy z rodzeństwa, trochę przebywał w Ciepielowie, później w Solcu nad Wisłą, w Nasiłowie, a po opuszczeniu przez ojca Nasiłowa w Piskorowie, w 1914 roku - po zdaniu egzaminu - trafił do korpusu kadetów w Piotrogrodzie. Gdy wojna zaczęła dla Rosji przybierać niekorzystny obrót, opuścił Piotrogród i udał się do rodziny w Odessie, a później w Homlu, gdzie uczył się w gimnazjum. Ale bliskość oddziałów gen. Dowbór - Muśnickiego, który na Białorusi tworzył polski korpus, powodowała, że starsza młodzież szkolna opuszczała szkołę i wstępowała do polskiego wojska. Podobnie na wiosnę 1917 roku uczynił Stefan Ostrowski z kolegami. Rozwojowi korpusu byli przeciwni Niemcy, zajmujący tereny Białorusi, co spowodowało, że S. Ostrowski tak jak inni żołnierze, pod koniec marca 1918 roku powrócił w rodzinne strony. Wrócił pogrążony smutkiem, gdyż w walkach z bolszewikami zginął jego brat Wojciech, także Adam - brat stryjeczny. Od września podjął naukę w seminarium nauczycielskim w Solcu nad Wisłą, zamieszkując u rodziny ze strony matki. Niewiele było z tej nauki, gdyż różne wydarzenia, m.in. rozbrajanie Austriaków, masowy, ochotniczy nabór do polskiego wojska, nie pozostały bez wpływu na Stefana Ostrowskiego, zwłaszcza, że brat Henryk już dawno był w wojsku. Ponieważ był za młody, więc wymusił na ojcu zgodę na wstąpienie do wojska, co uczynił w listopadzie 1918 roku. Z początkiem 1919 roku został skierowany do szkoły podoficerskiej, po jej ukończeniu został skierowany do trzeciego pułku piechoty w Jabłonnie piątej Dywizji Piechoty Legionów. Tam szkolił poborowych i ochotników przed wysłaniem ich na front. Nie długo, gdyż i ich pułk skierowano do walk na froncie litewsko - białoruskim - jak wspomina autor „Pamiętnika". Udział w wojnie zakończył w 1920 roku, nie został w wojsku jak mu proponowano. Awansowany do stopnia kaprala, dostał odznakę pułkową i pisemne potwierdzenie „ochotniczej służby w 3 pułku Piechoty Legionów na froncie litewsko - białoruskim oraz obrony Warszawy i jako bezterminowo urlopowany, zwolniony do cywila".

Jego rodzina mieszka już w Warszawie, a ojciec pracował w Urzędzie Ziemskim. Stefan Ostrowski podjął tam pracę w fabryce maszyn i odlewów, wieczorami naukę w szkole zawodowej, a później w szkole filmowej. Jednak to nie było to... Bo tak jak wilka ciągnie do lasu, tak i Stefana Ostrowskiego nęcił powrót do wojska, zwłaszcza, że i tak zostałby wcielony, gdyż zbliżał się pobór jego rocznika. Postanowił w lipcu 1922 roku wyjechać z Warszawy do Lwowa, gdzie w 26 pułku piechoty służył jego brat Henryk. Złożył niezbędne dokumenty i podjął służbę w tym pułku. Trafił do pułkowej szkoły podoficerskiej. Po jej ukończeniu awansował na plutonowego. Zaliczył też kurs w Centralnej Szkole Podoficerów Wyszkolenia Piechoty w Zaleszczykach nad Dniestrem.

W lipcu 1925 roku - na własną prośbę - został przeniesiony „do nowo formującego się 6 Pułku Lotniczego we Lwowie" na Lewandówce. Po kilku miesiącach został szefem dywizjonu przeszkolenia rekrutów, później instruktorem wyszkolenia piechoty w drużynie dowódcy i wychowania fizycznego. Zajmował się fotografią dla potrzeb wojska, w 1926 roku został instruktorem szkoły podoficerskiej. W rok później podjął szkolenie przygotowujące chętnych do zawodu pilota, przed skierowaniem do Centralnej Szkoły Pilotów w Bydgoszczy, ale na przeszkodzie stanęły badania lekarskie i stwierdzona przez lekarzy drobna wada wzroku. Choć mógł starać się o przyjęcie do tej szkoły, niemniej pod koniec 1928 roku podjął naukę w Centralnej Szkole Mechaników Lotnictwa w Bydgoszczy, którą ukończył w 1929 roku. Służba w lotnictwie pociągała go, w wolnym czasie lubił rozrywkę, ale lata leciały i czas był najwyższy, aby ułożyć sobie normalne życie. 26 grudnia 1933 roku wziął we Lwowie ślub z Zofią Chrzanowską. Źle mu się nie powodziło, gdyż pełnił funkcję szefa mechaników eskadry. W 1938 roku urodził się im syn - Wojciech. W lecie następnego roku wybrali się całą rodziną w rodzinne strony Stefana Ostrowskiego - w Kieleckie. 15 sierpnia 1939 roku: depesza. „Wracać natychmiast - dowódca pułku". I tak praktycznie zaczęła się Jego kolejna wojna... Walcząc,

przerzucani z lotniska na lotnisko, w marszu, przeważnie nocami, 17 września dotarli w okolice Zaleszczyk, gdzie przekroczyli ówczesną granicę polsko - rumuńską. Trafił do obozu dla internowanych. Wraz z innymi uciekł z obozu, poprzez Bukareszt i port Balczyk drogą morską w listopadzie 1939 roku dotarł do Marsylii we Francji, a w rok później - do Anglii. Tu polskich pilotów i mechaników lotniczych zgrupowano w miejscowości Eastchurch, a gdy zaczęto tworzyć polskie dywizjony, Stefan Ostrowski trafił do Blackpool, gdzie był zlokalizowany Ośrodek wyszkolenia ziemnego, a następnie do 301 Dywizjonu bombowego. Tam, pomimo różnych przeżyć, ciekawie opisanych w „Pamiętniku", doczekał szczęśliwie końca wojny. Po wojnie dylemat: wracać czy nie wracać do Polski? Zdecydował się jednak wrócić w 1947 roku, i po przygodach podróży dotarł do rodzinnej Kielecczyzny. Żona uczyła w szkole w Sichowie. Stefan Ostrowski w 1948 roku otrzymał pracę w WSK Mielec (proponowano mu wykładanie języka angielskiego w ogólniaku w Staszowie - odmówił), mieszkanie w fabrycznym bloku, gdzie później zamieszkał wraz z żoną i synem. Zaczęły się nieszczęścia. M. in. zmarł brat Józef, także mąż siostry (ze strony żony) Anny - prorektor Uniwersytetu Wrocławskiego prof. Kowalski. Żona S. Ostrowskiego spodziewała się drugiego dziecka, zaczęły się jej problemy zdrowotne, przede wszystkim z porodem.

Z pomocą lekarza urodziła się córka, ale po kilku dniach żona miała coraz więcej kłopotów ze zdrowiem. Zmarła w szpitalu w Mielcu po ciężkiej chorobie, 31 sierpnia 1948 roku. Powoli S. Ostrowski, dzięki pomocy znajomych, zaczął układać sobie życie rodzinne. Czas wolny poświęcał na występowanie w amatorskim teatrze „Maska" i sport. Coraz częściej zaczęło interesować się Ostrowskim mieleckie UB. Wzywano go na rozmowy, przesłuchania i spotkania, aż w końcu zatrzymano go i uwięziono w ubowskim więzieniu w Mielcu. Przeszedł tam swoje... Dziećmi S. Ostrowskiego zajęli się znajomi i rodzina. Pomagała im m. in. siostra zmarłej żony - Anna Kowalska, literatka, mieszkająca w Warszawie, przyjaźniąca się z Marią Dąbrowską, przysyłając systematycznie pieniądze zebrane wśród warszawskich literatów. Pomagali też i inni krewni. Po kilku miesiącach aresztu S. Ostrowski został z niego zwolniony. Stracił pracę w WSK Mielec.

Po dłuższej przerwie znalazł pracę, ale wśród budowlanych Osiedla. Z czasem został kierownikiem sekcji gospodarki taborem i tam też poznał swoją drugą żonę. Po 1957 roku i przemianach w Polsce, powrócił do pracy w WSK Mielec, powrócił też do występów w teatrach prowadzonych przez Zakładowy Dom Kultury. Urodziło mu się jeszcze dwóch synów Adam i Marek.

Zmarł w 2003 roku, przeżywszy 101 lat. Dodać należy, że różne przeżycia z dziejów rodzinnych S. Ostrowskiego posłużyły wielu pisarzom i twórcom do napisania swoich utworów. O niektórych wspomina autor „Pamiętnika", publikacji ukazującej życie na terenie przedwojennej Kielecczyzny, bogatej w opisy wydarzeń, zarówno z wojennych lat, jak i służby w 6 pułku we Lwowie.

Nie sposób opisać to wszystko co w „Pamiętniku" najciekawsze. Trzeba po niego sięgnąć i przeczytać. Zachęcam do tego.

Jacek Krzysztofik

LEKSYKON ZIEMI MIELECKIEJ

Włodzimierz Gąsiewski

przewodnik historyczno -turystyczny

Mielec 2006

Szanowni Czytelnicy!

Ukazał się ***LEKSYKON ZIEMI MIELECKIEJ przewodnik historyczno turystyczny***, który jest kompendium aktualnego stanu wiedzy o poszczególnych miejscowościach Powiatu Mieleckiego, zarówno miasta Mielca, jak też i poszczególnych gmin - ich siedzib, sołectw i przysiółków. Przewodnik zawiera wiele dotąd nieznanych, bądź też rozproszonych w różnych źródłach informacji. Są w nim m.in. mało znane nazwy części wsi i obiektów fizjograficznych. Specjalnie wyodrębnione są zagadnienia dotyczące m.in.:

- **martyrologii i miejsc pamięci** narodu polskiego, żydowskiego i innych narodowości, oparte m.in. na nieznanych dotąd dokumentach Instytutu Pamięci Narodowej;
- **Judaica** - ślady i pamiątki żyjących tu Żydów
- **krótkie charakterystyki byłych kolonii niemieckich**.

Leksykon zawiera także opisy niektórych postaci związanych z Ziemią Mielecką, wiele kolorowych zdjęć z Mielca i Powiatu oraz specjalną kolorową wkładkę - **profesjonalną mapę Powiatu Mieleckiego**. W przewodniku znajdują się też trasy turystyczne po powiecie oraz najważniejsze dane teleadresowe,

W sumie jest to ponad 300 stron ciekawych informacji niezwykle przydatnych m.in. w edukacji o „Małych Ojczyznach" dla uczniów szkół wszystkich szczebli, a także studentów i osób dorosłych, chcących pogłębić swoją wiedzę o rodzinnej ziemi.

Przewodnik dostępny będzie m.in. w **art studio galerii i antykwariacie - Mielec, ul. Mickiewicza 7**, w mieleckich księgarniach oraz na aukcjach i naszym sklepie internetowym na stronie:

www.awprom.com.pl

Ropczyce Pamiętają

Czytelnia Powiatowej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Ropczycach w ramach cyklu: „Okolica dzieciństwa" zorganizowała wystawę w rocznicę 138 urodzin. „Na szlaku Józefa Mehoffera".

Józef Mehoffer urodził się 19 marca 1869 r. w Ropczycach przy obecnej ulicy Najświętszej Maryi Panny 8. Jego ojciec Wilhelm był radcą Sądu Krajowego. Zmarł wcześnie, bo już w 1873 r., kiedy to Józef miał zaledwie 4 lata. Po wyjeździe do Krakowa, chłopiec, rozpoczął szkolną edukację. Ukończył Gimnazjum św. Anny, następnie podjął studia prawnicze na Uniwersytecie Jagiellońskim oraz artystyczne w ówczesnej Szkole Sztuk Pięknych. Mając 20 lat wyjechał do Wiednia, gdzie kontynuował studia prawnicze na Uniwersytecie Wiedeńskim oraz artystyczne na tamtejszej Akademii Sztuk Pięknych.

Od pierwszych lat szkolnych nieodłącznym towarzyszem edukacji, jak i wielu dyskusji młodego Mehoffera, był Stanisław Wyspiański. To z nim się przyjaźnił, ale także i rywalizował na niwie artystycznej. Odwiedzali wspólnie paryskie teatry i galerie.

W trakcie paryskich wojaży Józef Mehoffer poznał przyszłą żonę, Jadwigę z Jankowskich. W późniejszych latach towarzyszyła mu w pracy twórczej, będąc wielokrotnie jego modelką.

Drogę twórczą Mehoffera ukierunkował niewątpliwie nauczyciel i mistrz Jan Matejko, który zaproponował mu wykonanie projektu witraża „Psalm o Miłosierdziu Bożym" do Kościoła Mariackiego w Krakowie. Kolejny zaś witraż - „Życie Marii", osadzony w wielkim oknie nad chórem muzycznym, to wspólne dzieło Mehoffera i Wyspiańskiego.

Okolicznościowa wystawka

Domenę twórczości Mehoffera stanowiło malarstwo olejne i polichromia. Ogromne sukcesy osiągnął również jako projektant witraży, przyczyniając się do wskrzeszenia tego gatunku, w czym pomagała mu znajomość sztuki średniowiecznej (zwłaszcza wielkich katedry francuskich).

Największym osiągnięciem Mehoffera było zwycięstwo w konkursie na witraż kolegiaty we Fryburgu. Ich realizacja trwała od 1895 do 1935. Projektował także witraże kaplicy Świętokrzyskiej na Wawelu, katedry we Włocławku, kościoła w Turku. W malarstwie olejnym Mehoffera dominują odznaczające się secesją dekoracyjnością portrety, często z licznymi rekwizytami. Wiele z tych obrazów ma symboliczny charakter (Wąwóz, 1897, MNP; Dziwny ogród, 1903, MNW).

Artysta malował także pejzaże. Początkowo stosował tony pastelowe, następnie przeszedł do mocnych, nasyconych barw, by w końcu operować rozbieloną, jaśniejszą paletą i łagodniejszym, często zatartym konturem. Mehoffer projektował także wnętrza, meble, plakaty, znaczki i ilustracje książkowe. Współpracował z „Chimerą", tworząc piękne secesyjne winiety, okładki i inicjały. Prowadził ponadto (wydany w 1975) dziennik i pisywał artykuły o sztuce.

Artysta doczekał się kilku monografii i wielu opracowań, które prezentowano na wystawie:

Adamowicz T. „Józef Mehoffer"; Warszawa, Krajowa Agencja Wydawnicza, 1976 r .;
Bujak A. „Kościół Mariacki w Krakowie". Warszawa, wyd. Sport i Turystyka, 1987 r.;

Pozostałości domu Mehoffera w Ropczycach (foto. arch.)

Hutnikiewicz A., „Młoda Polska". Warszawa, Państwowe Wydawnictwo Naukowe 1994 r.;
Kępiński Z. „Stanisław Wyspiański". Warszawa, Krajowa Agencja Wydawnicza, 1984 r.
Lewicka - Moracka A., Machowski M., Rudzka M.A. „Słownik malarzy polskich". Warszawa, Wyd. Arkady, 1998 r.
Olszewski A.K. „Dzieje sztuki polskiej 1890-1980" . Warszawa, wyd. Interpress, 1988 r.;
Witz I., „Polscy malarze, polskie obrazy". Warszawa, wyd. Nasza Księgarnia, 1970 r.;
Smolińska-Byczuk M., „Młody Mehoffer". Kraków, wyd. Universitas, 2004 r.
Radejewski A., „Józef Mehoffer, kraj a góry". Warszawa, wyd. RSW 1976 r.;
Zeńczak A., Wapiennik-Kosowicz J. „Józef Mehoffer". Kraków, wyd. Bosz, 2006 r.;

Ekspozycję wzbogaciły fotografie, artykuły z czasopism, rekwizyty poświęcone artyście a wykonane przez artystę malarza Adama Sypla.

Opr. **Grażyna Woźny**

Ta Ziemia była Ich Domem

Zeszyt 5 (2006) pod takim właśnie tytułem, wydany w ramach serii „Biblioteka Ropczycka", w tym właśnie mieście w październiku 2006 r., wpisuje się m.in. w idee propagowania wybitnych osób związanych z Ziemią Ropczycką. Praca ta, pod redakcją Władysława Chmury wydana także z okazji 100 rocznicy powstania Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego (1906-2006) zawiera biogramy *Wojciecha Aleksandra Duraka* (Arkadiusza Zygmunta), *Tadeusza Kantora* (Adama Sypla), *Stanisława Kota* (Stanisława Roga), *Wilhelma Macha* (Andrzeja Panka), *Józefa Mehoffera* (Zbigniewa Dobrowolskiego), *Piotra Michałowskiego* (Pawła Plezia), *Karola Olszewskiego* (Grażyny Woźny), *Franciszka Ksawerego Preka* (Władysława Chmury), T*adeusza Sinko* (Elwiry Łukasik), *Błogosławionego ks. Romana Sitko* (Heleny Róg), *Seweryna Udzieli* (Grażyny Woźny), *Władysława Węglowskiego* (Anny Piechowiak), *Edwarda Zolowskiego* (Władysława Chmury) i *ks. dr Jana Zwierza* (Jolanty Zając).

Książeczka formatu A-5, licząca 66 stron i kolorową okładkę została wydana przy wsparciu Urzędu Gminy w Ropczycach, Starostwa Powiatowego w Ropczycach i Banku Spółdzielczego w Ropczycach. (WG)

W stronę dynowskiego muzeum

Czytając artykuł /WALD/ „W stronę muzeum" - „Dziennik Polski - Podkarpacki", nr 217, z łezką w oku wspominałem Dynów, miasteczko bliskie mojemu sercu. Otóż w roku szkolnym 1938/39 uczęszczałem do klasy VII Publicznej Szkoły Powszechnej stopnia trzeciego w Dynowie. Na zawsze w mojej pamięci pozostanie kierowniczka szkoły Maria Wojnarówna oraz wychowawca mgr Wojciech Bielawski, od którego posiadam wzruszającą korespondencję.

W latach 1945-1947 byłem uczniem Gimnazjum dla Dorosłych w Dynowie. Edukowali mnie wybitni pedagodzy, którym mam wiele do zawdzięczenia. O nich pisałem w jednym z moich artykułów opublikowanych w „Pograniczu". W dniu 16 listopada 1946 roku kilka sotni napadło na Dynów. Wówczas oid kul banderowców zginęło dwóch moich kolegów szkolnych: Stanisław Ulaniecki i Józef Rakowski. Ja wcześniej wróciłem ze szkoły i cudem uniknąłem śmierci.

Jestem bardzo dumny z tego, że postanowieniem nr 6 z dnia 15 lipca 1963 roku Prezydium Rady Narodowej Miasta i Gminy w Dynowie nadało mi honorowe obywatelstwo Dynowa. Przed laty dla nauczycieli Ziemi Dynowskiej miałem wiele wykładów o treści pedagogicznej. W szkole podstawowej w Łubnie i Dynowie przekazałem kilkadziesiąt książek, a Liceum Ogólnokształcącemu encyklopedię liczącą kilkadziesiąt tomów. Dla najlepszej klasy wyżej wymienionej szkoły przekazałem Puchar Przechodni.

Pracując w latach 1962-1971 w Studium Nauczycielskim w Przemyślu, a w latach 1971-1977 w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Rzeszowie, szczególną opieką otaczałem, wraz z moją żoną, studentów z Dynowszczyzny. Posiadam od nich sporo wzruszających listów. W dniu 1 września 2004 roku uczestniczyłem w wojewódzkiej inauguracji roku szkolnego, w czasie której oddano do użytku nowy budynek dla Gimnazjum i nowoczesną halę sportową. Cieszę się bardzo z tego, że w Dynowie powstaje Muzeum Regionalne, dla którego przekazałem różne teksty.

Adam Rząsa
Emerytowany nauczyciel akademicki
Tekst był publikowany w „Dzienniku Polskim"

Pięć wieków Dzikowca i Weryni

Dzięki uprzejmości Pana Mariana Piórka z Weryni, znanego regionalisty Ziemi Kolbuszowskiej i okolic, prezentujemy dwa niezwykle cenne wydawnictwa z zakresu historii regionalnej. Pierwsze z nich: P*ięć wieków Weryni. Zarys dziejów wsi XVI-XX w.*, właśnie autorstwa Pana Mariana, to książka wydana w 2004 r., w ramach serii *Varia Kolbuszowskie*, którą autor dedykuje *żonie, dzieciom i wnukom*.

Publikacja obejmuje rozdziały:
I. Środowisko geograficzno-historyczne.
II. Osadnictwo od najdawniejszych czasów do końca XVIII wieku.
III. Pod zaborem austriackim (1772-1918).
IV. Okres II Rzeczypospolitej (1918-1944).
V. Życie gospodarczo-społeczne, polityczne oraz religijne mieszkańców wsi Weryni w latach 1944-2004.
VI. Zarys dziejów szkolnictwa podstawowego w Weryni i okolicy w latach 1880-2004.
VII. Zasłużeni dla Weryni i ojczyzny.
VIII. Kultura materialna i duchowa mieszkańców.

Książka zawiera też 40-stronicowy rozdział *Aneksy* oraz zawarty na ponad 20 stronach rozdział *Fotografie*.

W sumie opracowanie to 416 stron formatu B-5 rzetelnej i obszernej historii wsi Werynia, którą podkreśla i nobilituje opinia prof. dr hab. Józefa Półćwiartka z Uniwersytetu Rzeszowskiego. Należy wspomnieć też, że redaktorem serii Varia Kolbuszowskie był Andrzej Dominik Jagodziński. Redaktorami wydania byli: Jacek Bardan i Wojciech Mroczka. Redaktorem graficznym: Jarosław Hrycyszyn. Wydawcą była Biblioteka Publiczna Miasta i Gminy Kolbuszowej, a skład i druk w nakładzie 500 egz. wykonała firma Abakus z Kolbuszowej.

Druga książka, to *Dzikowiec 1566-2006*, pod redakcją Wojciecha Mroczki, wydana w 2006 r. w Dzikowcu. Współautorami publikacji byli: Krzysztof Klecha, Batłomiej Peret, Marian Piórek, Władysław Puzio i Maciej Skowroński.

Opracowali on następujące rozdziały:
Środowisko przyrodnicze okolic Dzikowca - dawniej i dziś. Wpływ człowieka na jego stan obecny i zaistniałe zmiany (B. Peret).
Puszcza Sandomierska i przemysły drzewne w okolicach Dzikowca od XVI do końca XIX wieku (M. Skowroński).
Procesy osadnicze na terenie wsi Dzikowiec do końca XVIII w. (W. Mroczka).
Wildenthal (Nowy Dzikowiec) - była kolonia autriacko-niemiecka w latach 1783-2000 (M. Piórek).
Zarys dziejów parafii Dzikowiec do końca XVIII w. (W. Mroczka).
Społeczeństwo parafii Dzikowiec w XIX wieku (W. Mroczka).
Gmina Dzikowiec w latach hitlerowskiej okupacji (W. Puzio).
Samorząd gromadzki, gminny oraz mieszkańcy wsi Dzikowiec w latach 1566-1989 (M. Piórek).
Samorząd gminy Dzikowiec po 1990 roku (K. Klecha).

Książka formatu B-5 liczy 298 stron, a do tego jeszcze kilkadziesiąt stron z kolorowymi zdjęciami i mapami. Redakcji technicznej dokonał Artur Fic, wydawcą była AWR „Korso" z Mielca, zaś druk wykonała drukarnia Zbigniewa Jaskulskiego w Krośnie.

Przedstawione wyżej wyżej wydawnictwa mogą być wzorem dla tego typu opracowań. Są cennym źródłem informacji i powinny znaleźć się w zasobach bibliotek szkolnych i gminnych. Są szczególne przydatne dla kolejnych regionalistów oraz młodzieży szkolnej i akademickiej.

W. Gąsiewski

Józef Zygmunt

Dawniejsze i dzisiejsze oblicze wsi Jeżowe

Napisane w 1964 r.

Organizowanie się i rozwój handlu

Aby życie społeczne mogło normalnie funkcjonować, potrzebna była sprawna sieć handlowa, zdolna zaspokoić wszystkie potrzeby w zakresie zaopatrzenia i zbytu. Przed II wojną światową istniała niewielka spółdzielnia „Kółka Rolniczego", skupiająca kilkanaście osób, ale wkrótce zbankrutowała. Przywrócił ją do życia ówczesny kierownik szkoły Rudolf Baumberger, poprzez pomoc materialną i organizacyjną. Spłacił on większość długów i sam podjął się prowadzić księgowość. Aż do rozpoczęcia wojny w 1939 roku spółdzielnia prowadziła niewielką działalność, ograniczając się do prowadzenia jednego tylko sklepu z artykułami spożywczo-gospodarskimi. Istniało jeszcze 6 innych sklepików prywatnych, w tym 5 prowadzonych przez Żydów, ale ich obroty były minimalne. Wystarczy dla porównania podać, że we wszystkich sklepach nie sprzedawano więcej jak 100 sztuk bułek dziennie. Obecnie sama tylko spółdzielnia uczniowska sprzedaje w szkole 200 sztuk bułek dla dzieci.

Wiejski Dom Towarowy wybudowany w 1954 roku (fot. 1964)

Dopiero po wojnie nastąpił szybki rozwój spółdzielczości. Powstała Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska". Początkowo otwarła 3 sklepy, ale z każdym miesiącem powiększała zakres usług. W 1948 roku przebudowano stary dom murowany na piekarnię. Początkowo piekarnia miała małe obroty, gdyż ludność dotychczas wypiekała chleb we własnych gospodarstwach. Wypiek spółdzielczy był jednak dobry, nic więc dziwnego, że piekarnia zjednywała sobie stale nowych nabywców. W niedługim czasie zapotrzebowanie na chleb szybko wzrosło, a piekarnia nie mogła już zaspokoić wszystkich potrzeb. Zarząd spółdzielni z przewodniczącym Józefem Pięldlem rozbudował ją, doprowadzając do zdolności produkcyjnej w wymiarze 1,5 tony pieczywa na dobę. Wkrótce i to nie wystarczyło, więc po raz drugi dokonano przebudowy. Teraz zwiększono wydajność do 3 ton i zmieniono system opalania z drzewnego na węglowy. W obecnej chwili i ta wydajność piekarni jest już niewystarczająca. Na rok 1965 zaplanowano budowę całkowicie nowej i większej piekarni o wydajności 5 ton.

Zaspakajanie stale rosnących potrzeb ludności jest dość trudne nie tyle z braku towarów, gdyż tych jest coraz więcej, ale z braku odpowiednich lokali na sklepy. Aby temu zaradzić, rozpoczęto starania o uzyskanie pozwolenia na budowę „Wiejskiego Domu Towarowego". Centralna Rada Spółdzielcza w Warszawie przydzieliła odpowiednie kredyty i w roku 1954 został wybudowany budynek z 3 sklepami branżowymi, podręcznymi magazynami, a w przybudówce na poddaszu mieściły się pomieszczenia na biura. Wkrótce też uruchomiono w różnych punktach wsi dalsze 3 sklepy. Ogółem było ich już dziewięć. Jeżowe zaopatrywało się w towar początkowo w hurtowni w Rzeszowie, a później w Nisku. Transport towarów był więc utrudniony. Zarząd zakupił na ten

Piekarnia GS i Klub Młodego Rolnika (fot. 1964)

cel auto ciężarowe i uruchomił transport konny, składający się z dwóch wozów. Rozwiązało to na jakiś czas sprawę samego transportu, ale przywiezionych towarów nie było gdzie magazynować. Wybudowano więc nowy budynek z pustaków, przeznaczając go na magazyn rozdzielczy i garaż. Wkrótce wybudowano kolejne magazyny.

W roku 1957 Zarząd Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" przejął na własność budynki po byłej spółdzielni produkcyjnej. Po przebudowie i adaptacji uruchomiono w pewnej części pomieszczeń wytwórnię wód gazowanych. W drugiej części tego dużego budynku zorganizowano zakład wyrobów betonowych: dachówki, pustaków, kręgów do studni, przepustów wodnych. Stale wzrastały również obroty w zakresie skupu. Spółdzielnia skupowała zboża z dostaw obowiązkowych, wolnorynkowych i kontraktowanych. W roku 1963 skupiono: 56 ton rzepaku, 143 tony zbóż, 444 tony ziemniaków, 476 ton żywca, 11 ton drobiu, 14 ton nasion traw. Bardzo poważną pozycję stanowi skup jaj, za które spółdzielnia zapłaciła prawie 2 miliony złotych. Ogólne obroty spółdzielni we wszystkich działach gospodarki za 1963 rok wyniosły 32 milionów złotych.

Obecnie Spółdzielnia zatrudnia 94 pracowników, w tym 23 sklepowe. W tym roku powstaje u nas jeszcze jeden zakład produkcyjny pod zarządem PZGS – u, który zakupił budynki – chlewnie po zlikwidowanej spółdzielni produkcyjnej, i organizuje tam zakład: kiszarnię kapusty i ogórków na eksport. Spółdzielnia prowadzi jeszcze dział żywienia zbiorowego, klubokawiarnię, wypożyczalnię sprzętu gospodarstwa domowego. Klubokawiarnia jest prowadzona przez młodzież należącą do Związku Młodzieży Wiejskiej. Zbierają się tu młodzi ludzie wieczorami na czytanie prasy, organizowane są zabawy taneczne, wieczorki dyskusyjne. W najbliższym czasie planuje się wyposażyć klub w telewizor. Zarząd Gminnej Spółdzielni prowadzi jeszcze specjalne usługi dla rolników jak wypiek chleba w piekarni na zasadzie wymiany za mąkę. W roku 1963 Spółdzielnia wybudowała 3 nowe sklepy typu T – 24 oraz budynek magazynowy na nawozy sztuczne. Aby usprawnić handel jajami, wybudowano osobny budynek jako zbiornicę jaj i drobiu. Podane liczby świadczą o olbrzymich przeobrażeniach handlu w naszej wsi.

(Cdn.)

Sklepy Gminnej Spółdzielni funkcjonowały także w prywatnych domach.

Ochrona zdrowia

Jeżowe przed wojną nie miało żadnej placówki zdrowia. Po wyzwoleniu rejon Jeżowego był pod względem leczniczo-profilaktycznym w stanie ogromnego zaniedbania. Złożyły się na to ciężkie warunki ekonomiczne i bytowe, pogłębione dużym zagęszczeniem ludności w czasie okupacji, wycieńczeniem nadmierną pracą i niedożywieniem. Odbiło się to szczególnie na najmłodszych wojennych rocznikach. Śmiertelność wśród niemowląt była duża. Stałej pomocy lekarskiej nie było w zasięgu 15 km. W tych warunkach na pomoc lekarską mogli sobie pozwolić tylko nieliczni, dobrze sytuowani.

Pierwsza uspołeczniona placówka służby zdrowia z lekarzem i pielęgniarką powstała w sąsiedniej miejscowości Kamień, odległej o 6 km. Chociaż placówka ta pracowała w warunkach bardzo prymitywnych, spełniała jednak już istotną rolę. Pomoc lekarska była łatwiejsza do osiągnięcia, rozwijała się profilaktyka w zakresie szczepień ochronnych i dożywiania dzieci. Dalszym rozszerzeniem działalności ośrodka zdrowia w Kamieniu było stworzenie w Jeżowem – w roku 1949 – filialnego punktu pielęgniarskiego. Mieścił się on w prywatnym domu Tadeusza Gielarskiego. Pierwszą pracownicą była Jadwiga Przyłuska – dyplomowana pielęgniarka. Do tego punktu dojeżdżał z Kamienia lekarz: początkowo jeden raz w tygodniu, a od 1950 roku już dwa razy. W tym czasie stałą opieką higieniczną zostały objęte dzieci szkolne. Niedobór kadry lekarskiej powodował ciągłe zmiany osobowe dojeżdżających lekarzy, co miało ujemny wpływ na ciągłość i jakość leczenia. W poszukiwaniu lepszego wyjścia z tej sytuacji Wydział Zdrowia mianował na stałe w roku 1952 felczera. Był nim Alfred Terepetko, absolwent Szkoły Felczerskiej w Przemyślu. Praca felczera rozszerzyła akcję profilaktyczną oraz udostępniła porady lekarskie. Zakres porad lekarskich felczera był ograniczony, a więc w poważniejszych przypadkach chorzy byli kierowani do Przychodni Obwodowej w Nisku, do lekarzy specjalistów. W tym czasie czyniono starania o zatrudnienie stałego lekarza, ale poważną przeszkodą były warunki lokalowe.

Pierwszym osiedlonym na stałe lekarzem była dentystka Halina Skirzyńska, absolwentka Akademii Medycznej w Warszawie. Lokal na przychodnię dentystyczną wynajęto obok punktu felczerskiego u Karoliny Mycek. W roku 1958 w miejsce punktu felczerskiego został utworzony Ośrodek Zdrowia ze stałym lekarzem. Był nim Zbigniew Szyfner, absolwent Akademii Medycznej w Leningradzie. Od

Ośrodek Zdrowia (fot. 1964)

tej pory datuje się stały rozwój opieki lekarskiej i profilaktycznej. Oprócz lekarzy pracowały w ośrodku dwie pielęgniarki, dwie osoby administracyjne i dezynfektor. Warunki pracy były trudne ze względu na mały rozmiar pomieszczeń i duży ruch chorych. Wyłoniła się konieczność budowy odpowiedniego budynku na potrzeby służby zdrowia. Wkrótce budynek taki zaplanowano, a w 1961 roku oddano go już do użytku. Na parterze przewidziano wygodne pomieszczenia dla potrzeb Ośrodka Zdrowia i dentystyki, a na piętrze znajdowała się izba porodowa oraz mieszkania dla lekarza i położnej. Budynek posiada centralne ogrzewanie, kanalizację i bieżącą wodę.

Izba porodowa rozpoczęła pracę w drugiej połowie 1961 roku. Początkowa nieufność kobiet do korzystania z usług tej placówki została stopniowo przełamana, gdy pierwsze dzieci urodziły się zdrowe, a matki zaznały fachowej opieki. Ważnym udogodnieniem uzupełniającym usługi lekarskie było stworzenie przy ośrodku zdrowia punktu aptecznego. Chorzy mogli nabywać leki na miejscu. Stała łączność telefoniczna ze szpitalem powiatowym w Nisku i pogotowiem ratunkowym zapewnia szybką i skuteczną pomoc w nagłych lub ciężkich wypadkach.

Od 1961 roku w Ośrodku Zdrowia funkcjonowała izba porodowa (fot. 1964)

Przecławskie wspomnienia

z życia Teofila Lenartowicza ur. 20. 5. 1928 r. w Katowicach. Dotyczą Przecławia i Ziemi Mieleckiej, które pozostały moją Małą Ojczyzną, do której zawsze wracam i za nią tęsknię - napisane w latach 1997-2005

ROZDZIAŁ 4

POŻAR

Pewnego dnia spalił się nasz dom. Stało się to jesienią, 12. 11.1939, a więc 2 miesiące po napaści Niemców na nasz kraj. Jak z powyższego wynika, nieszczęścia od samego początku nas nie omijały.

Siedzieliśmy wieczorem w kuchni, kiedy Mama poszła z lampą do stajni. W trakcie rozmowy usłyszeliśmy lekkie, trzykrotne zapukanie w okno. Zdziwiło nas to, gdyż wszyscy byliśmy w domu, a wokół domu panowała wieczorna cisza i spokój. Ojciec zaciekawiony wyszedł przed dom, obszedł go wokół, a nie spotkając nikogo wrócił do mieszkania. Powiedział.

- Może przechodził sąsiad Mitek i dla żartów zapukał w okno.

Kiedy po chwili rozmowa ponownie się zawiązała, takie samo leciutkie zapukanie ponowiło się. Ojciec wyjrzał przez szybę w oknie, a nie zobaczywszy nikogo zaniepokoił się na dobre. Rozmowa już nie kleiła się i nie upłynęło więcej jak kilka minut, kiedy usłyszeliśmy krzyk Mamy dochodzący ze stajni.

- Pali się!

Gdy wybiegliśmy z kuchni ogień był już na dachu. Na strychu było pełno słomy, a dach był kryty strzechą, więc ogień rozprzestrzeniał się bardzo szybko. Ojcu udało się wyprowadzić krowę, zlecieli się sąsiedzi i przyjechała straż pożarna. Uratowali meble i większość rzeczy. Zostały ściany domu i komin. Ściany nie spaliły się, gdyż na strychu powała wyklejona była gliną, więc ogień nie poszedł do wnętrza domu. Spaliły się gołębie, które mieliśmy w gołębniku. Przestraszone wyleciały z gołębnika, zatoczyły krąg i pofrunęły prosto w ogień. Był to makabryczny widok. Spaliła się moja ukochana kawka Kasia. Ze wszystkiego najwięcej jej nie mogłem odżałować. Przy ratowaniu dobytku Ojciec poparzył sobie ręce. Byliśmy załamani i zrozpaczeni. Zostaliśmy bez środków do życia, bo wszystko zboże się spaliło. Uratowaliśmy tylko krówkę i meble w mieszkaniu.
Pożar powstał od lampy, bo kiedy Mama nachyliła się w stajni nad prosiaczkiem, to przez nieuwagę źdźbło słomy weszło do lampy i płomyk wymknął się i pobiegł do góry, gdzie było pełno suchej słomy. Słoma w mgnieniu oka zapaliła się i prawie natychmiast pożar ogarnął cały dom.

Ojciec chciał abyśmy zamieszkali z jego ciocią Pauliną Kruk Lenartowicz. Mieszkała ona po sąsiedzku, w drugim bliźniaczym domu podobnym do naszego. Była bezdzietną wdową, mieszkała samotnie, ale stara osiemdziesięcioletnia kobieta tak kochała spokój, że niezbyt chętnie zgadzała się na to. Zamieszkaliśmy w opuszczonym domu na Woli. Był on 1-wszym domem po lewej stronie zaraz od rynku i był własnością Sadowskich, naszych dalszych krewnych mieszkających w Mielcu. Krówkę umieściliśmy po sąsiedzku w rynku na tzw. Brzostówce, gdzie Ojciec wynajął wolną stajenkę. Ta krówka była teraz jedynym źródłem naszego utrzymania. Ojciec miał emeryturę, ale Niemcy wypłacali z niej marne grosze. Z oszczędności na książeczkach P.K.O. też nie można było korzystać, więc było tragicznie. Musiałem pomagać Rodzicom, więc chodząc wśród Niemców zbierałem pety, z których robiliśmy w tutkach papierosy. Ojciec chodząc po wsiach sprzedawał chłopom te papierosy. Był to handel zamienny, gdyż chłopi też nie mieli pieniędzy, a palić im się chciało. Przeważnie zdobywał Ojciec w ten sposób jajka.

Wracając do wieczoru, podczas którego nastąpił pożar to przekonani byliśmy, że pukanie, które wszyscy w kuchni słyszeliśmy było ostrzeżeniem Opatrzności przed tym, co miało nastąpić. Można w to wierzyć, lub nie, ale fakt był faktem. Ojciec wierzył w sny, zapisywał je w swoim pamiętniku i potrafił tłumaczyć. Potrafił wracać nawet po kilku latach do jakiegoś snu przypisując go zaistniałym faktom. Ja nie wierzę w sny, ale niektóre rzeczy wyśnione w dorosłym życiu były tak dziwne, że miałem wątpliwości czy to był tylko sen. Często zastanawiałem się nad tym, gdyż niektóre fakty nie mogły mi się wyśnić, bo nie było ich w mojej świadomości. Bywało i tak, że podczas snu doznawałem jakby olśnienia i to, czego nie rozumiałem poprzednio stawało się dla mnie jaśniejsze, bo przykładałem do tego inny punkt widzenia.

Jakieś fatum wisiało nad naszą ulicą, bo po kilku miesiącach 6.3.1940, spalił się dom najbliższego naszego sąsiada Władka Bukowego. Jego matka piekła chleb w piecu chlebowym i od tego zapaliła się słoma na strychu i cały dom się spalił. Na szczęście Bukowy miał już w budowie nowy dom po przeciwnej stronie swojego sadu.

Seria nieszczęść dotykających naszą rodzinę trwała dalej. Pewnego wiosennego dnia 26.V.1940 roku wpadło do nas Gestapo z Mielca. Zrewidowali dom. Przewrócili wszystko do góry nogami i znaleźli radio. Radia też nie wolno było mieć. Gdyby zrobiono listę tego, co było wolno i tego, co nie było wolno, to lista tego, co było wolno, byłaby bardzo krótka. Radio, które znaleźli, było to radio przywiezione z Katowic. To lampowe radio było zasilane prądem z sieci i wiadomo było, że nie mogło być u nas używane, bo nie było w Przecławiu prądu. Radia też nie wolno było słuchać. Zabrali Ojca razem z radiem na Gestapo do Mielca. Aresztowali wówczas Władka Bukowego i Zygmunta Witkowskiego naszych sąsiadów. Wrócili oni następnego dnia do domu. Tatusia obciążał fakt, że nie oddał radia, gdy ogłaszali żeby radia zdawać.

Przyczyny powodujące aresztowanie, Ojciec opisał w swoim pamiętniku, a było to tak. Jeden z sąsiadów ukradł Władkowi Bukowemu rower, co ten zgłosił na policji. Policja dokonując rewizji, znalazła rower u niego, odebrała go i oddała Bukowemu. Kiedy nasz dom się spalił, przez kilka dni radio wraz z innymi naszymi rzeczami leżało u Władka Bukowego. Radio widział tenże sąsiad i ze złości doniósł Niemcom, że Bukowy ma radio. Kiedy przyjechało Gestapo Bukowy powiedział, że radio jest własnością naszego Ojca. W ten sposób wszystkich trzech zamknięto. Tatuś po 4 miesiącach więzienia na Gestapo wrócił do domu. Radość z tego powodu była ogromna. Nie trzeba przypominać, co znaczy być więzionym przez Gestapo. Więźniów tam w nieludzki sposób torturowano. Nie słyszałem jednak, aby po powrocie z Gestapo Tatuś się skarżył. Całe szczęście, że był to dopiero początek okupacji i dlatego jeszcze się to Ojcu upiekło.

Pragnę wrócić jeszcze do spalonego domu. Ojciec zgłosił w PZU spalenie domu, aby dostać odszkodowanie. Nie uległy spaleniu ściany, okna i drzwi. W całości stał również komin. Ojciec komin zburzył, a drzwi i okna pozdejmował i pochował. Wkrótce wyjaśniło się, dlaczego tak zrobił. Po kilku dniach przyszła komisja do oszacowania strat. Na pogorzelisku zapytali Ojca czy komin spadł od ognia. Stojąc z boku obok nich krzyknąłem.

- Nie, Tatuś przedwczoraj sam go rozwalił!

Popatrzyli oni po sobie, a ja dopiero wtedy zorientowałem się, jaką popełniłem gafę. Natychmiast uciekłem, bo wiedziałem co się święci. Gdy późno wieczorem wróciłem do domu nie dostałem już lania. Gorsza jednak od lania była świadomość popełnionego zła. Na pogorzelisku, w komorze pozostał niespalony węgiel, który Ojciec przed wojną sprowadził ze Śląska. Węglem tym paliliśmy w piecu jeszcze bardzo długo.

Seria niepowodzeń w naszej rodzinie trwała dalej. W grudniu 1940 roku Mama chciała siekierą przerąbać drewno i tak niefortunnie to zrobiła, że zamiast trafić siekierą w drewno to trafiła we wskazujący palec. Palec prawie trzymał się na skórce. Kiedy to zobaczyłem mało,

że nie zemdlałem. Lekarz zabandażował to, usztywniając łupką i tak się zrosło. Od tej pory wskazujący palec Mama miała sztywny.

Z miesiąca na miesiąc żyło się nam coraz trudniej. Mieliśmy daleko od domu pole i ogród. Do krówki musieliśmy chodzić do stajni na „Brzostówkę" w rynku. Mieliśmy znów kury, ale nie było mojej biednej kawki Kasi. Kasia ta często śniła mi się w nocy, że siedziała na moim ramieniu i dzióbała mnie po zębach, a ja przymykałem oczy, aby nie dzióbnęła mnie w oko. Później śniła mi się coraz rzadziej, aż całkiem przestała. Gdy jednego razu zapytałem Mamę, dlaczego Kasia przestała mi się śnić, dostałem odpowiedź, że Kasi duszyczka odfrunęła do nieba już tak daleko, że nie może wrócić. Wierzyłem w to i cieszyłem się, że jak kiedyś umrę i pójdę do nieba to znów swoją kochaną Kasię zobaczę.

U nas nie było jeszcze tak tragicznie, gdyż mieliśmy nieco więcej środków. Z pieniędzy pochodzących z PZU za spalony dom, Ojciec kupił towar i utworzył coś w rodzaju sklepu. Był to dobry punkt handlowy, bo blisko rynku. Początkowo, kiedy jeszcze były pieniądze i można było dostać towar, to jakiś dochód, chociaż niewielki, był z tego. Poza tym Ojciec chodził po wsiach sprzedając i kupując różne rzeczy w zależności od możliwości i potrzeb. Kupował na wsi artykuły żywnościowe takie jak jaja, mięso, masło i inne. Następnie zawoził do Krakowa, lub innych miast i tam z zyskiem sprzedawał. Wciągnął do tego procederu także Ludwika Wajsa i razem jeździli. Później Ludwik jeździł sam, o co Ojciec miał żal do niego, że pokazał mu drogę jak się to robi, a on bez niego jeździł. Zapisał to Ojciec w swoim „Pamiętniku"

Później było już gorzej, bo nawet niewiele pomagało mieć pieniądze, gdyż w sklepach nie było towarów. Nie było ich po prostu skąd wziąć. Nie wiem jak żyli ludzie w mieście, chyba było im jeszcze trudniej. Nie było artykułów takich cukier, sól, kawa zbożowa, odzież czy obuwie. Kawę słodziło się melasą wyrabianą prymitywnie z buraków cukrowych, albo słodziło się sacharyną. Zbierałem żołędzie, które się obierało z łuski, następnie kroiło i suszyło. Upalało się to na blasze pieca i mieliło w młynku do kawy. W ten sposób uzyskana kawa miała całkiem przyjemny aromat i smakiem niewiele różniła się od kawy zbożowej. Najbardziej nie mogłem przyzwyczaić się do picia kawy z sacharyną. Pamiętam dzień, kiedy niewiadomo skąd Ojciec przyniósł do domu odrobinę cukru. Nigdy nie zapomnę wspaniałego smaku kawy z żołędzi posłodzonej cukrem. Wydawało mi się, że mam niebo w ustach, tak ta kawa z cukrem mi smakowała. Później, gdy nam się wydarła odzież i obuwie było jeszcze gorzej. Mamusia kołnierzyki koszul nicowała nam na drugą stronę. Miała więc dodatkową pracę, której i tak jej nie brakowało.

Nie mogłem przyzwyczaić się do chodzenia w drewniakach. Zimą śnieg podbijał się pod drewnianą podeszwę i chodziło się jak na szczudłach. Latem można było chodzić boso i tak się chodziło, bo było to wygodniejsze niż drewniaki. Od dłuższego czasu nie jedliśmy chleba, tylko same placki pieczone z mąki i ziemniaków. Nie mieliśmy boża, żaren do jego zmielenia, bo się spaliły, ani też pieca chlebowego. Placki z mieszaniny ziemniaków i mąki żytniej wychodziły mi już bokiem. Tego przez dłuższy czas nie można było jeść.

Dom, w którym zamieszkaliśmy na Woli był parterowym domem. Zajmowaliśmy połowę tego domu, do której to połowy należał pokój i duża kuchnia. Zimno i wilgotno było w tym domu, gdyż w jego piwnicy stała ciągle woda. Okna i drzwi były kompletnie nieszczelne. Przez jakiś czas mieszkaliśmy tam sami, ale po jakimś czasie do drugiej połowy domu wprowadzili się Żydzi. Nie byli to Żydzi przecławscy, lecz jacyś przyjezdni. Była to duża kilkupokoleniowa rodzina składająca się z ponad 10 osób.

Żydzi stanowili środowisko szczelnie zamknięte w sobie. Nie dopuszczali do siebie innych i dlatego nie przyjaźniliśmy się z nimi. Nie było w tym domu wody, którą trzeba było nosić z daleka. Było to dodatkowe utrudnienie dla naszych Rodziców. Jeszcze większe było dla naszych Żydowskich sąsiadów, którym religia zabraniała pić wodę trefną taką jak my piliśmy, oni musieli pić wodę koszerną. Żydek nasz sąsiad starszy ode mnie o 5 lat, niósł taką koszerną wodę do domu. Spotkałem go kilkadziesiąt metrów od domu i niewiadomo co mi strzeliło do głowy, że naplułem mu do wiadra z wodą. Żyd jakby dostał jakiejś wścieklizny zaczął mnie z niesamowitą pasją gonić. Robiłem przeróżne młyńce i uniki, żeby nie dać się złapać, ale ten Żyd nie dawał za wygraną. Wpadłem wreszcie do naszego domu i mieszkania, a Żyd za mną. Dobrze, że siostra była wtedy w domu, bo ten Żyd zabiłby mnie ze złości.

Analizując to i poprzednie wydarzenie z ukrzyżowaniem Żyda nie mogę zrozumieć, co właściwie zdecydowało, że w danej chwili tak postąpiłem. Przecież współczułem tym Żydom widząc jak Niemcy ich gnębią. Nie słyszałem też, aby rodzice źle wyrażali się o Żydach, a jednak tak robiłem. Może ulegało się ogólnym hecom i żartom, które Żydom się wyrządzało. Dla takiej hecy wywróciliśmy raz Żyda razem z wychodkiem, który stał na wysokim zboczu przy rynku do strumyka Słowik. Zobaczyliśmy z chłopakami, że Żyd wszedł do wychodka. Wystarczyło, że jeden z nas dał sygnał i już to zrobiliśmy. O mało Żyd nie zabił się spadając z tym wychodkiem. Skarpa do Słowika była bardzo stroma i wysoka. Żyd lecąc wrzeszczał.

- Zabili mnie, zabili na śmierć. Aj waj, aj waj!!!

Nas to oczywiście bardzo bawiło. Innym razem, a było to dużo wcześniej, Żyd w okiennicy okna miał małe okienko. Ponieważ miał sklep, więc gdy się wieczorem zapukało w okienko to Żyd otwierał, pytał się, co się chce kupić, a następnie wystawiał rękę, żeby najpierw zainkasować pieniądze. Na taką wystawioną rękę Żyd zainkasował całe krowie łajno.

Myślę, że było to uleganie ogólnym panującym tendencjom, że Żydzi byli śmieszni, bo śmiesznie mówili i śmiesznie się ubierali. Poza tym żerowali oni na tej biednej wiejskiej ludności, która to, co miała sprzedać musiała zanieść i sprzedać Żydowi. Jeśli mówi się obecnie, że Żydzi byli biedni w tamtych czasach to jest to tylko połowa prawdy. W małych miasteczkach żyli Żydzi biedni, ale biedniejsi od Żydów byli chłopi pracujący ciężko na roli. To nie chłop wykorzystywał pracę Żyda tylko odwrotnie Żyd wykorzystywał chłopa. Chłop czując się pokrzywdzony, mógł czuć nienawiść podobną do tej, jaką czuł za pańszczyźnianych czasów do swego pana.

Od dawna wiadomo już było, że Niemcy Polskę zagarnęli wspólnie z Sowietami. Wiele na ten temat się mówiło, a w naszym domu tym więcej, że martwiliśmy się o wujka Heńka. Pracował w policji na samych wschodnich kresach, więc sądziliśmy, że Sowieci zgarnęli go w 1-szej kolejności. Martwiliśmy się, a rodzice zastanawiali się rozważając warianty, żyje czy jest w niewoli. Jedno z tych dwu wariantów wydawało się być nieuniknione. Gdybyśmy przynajmniej wiedzieli, że jest w niewoli bylibyśmy spokojniejsi. Udzielała mi się ta atmosfera domu.

Dochodziły nieprzyjemne dla nas wieści o podbojach niemieckich armii, zagarniających coraz to nowe kraje. Były to dla nas przygnębiające wieści, bo odbierały nadzieję. O zwycięstwach Niemców dowiadywaliśmy się z gazety Kurier Polski, wydawanej przez Niemców w Generalnym Gubernatorstwie. Gubernator Frank, prześladowca Polaków miał siedzibę na Wawelu w Krakowie. Ten szwabski bydlak znacznie przyczynił się do ciemiężenia Polaków.

Wiosną 1941 roku Przecław ponownie zapełnił się wojskiem. Tym razem stacjonowali nie tylko w Przecławiu, ale również w okolicznych wioskach. Zajmowali wszystko, co nadawało się dla wojska. Wiedzieli ci żołdacy, że przygotowują ich do napaści na Z.S.R.R. Nie kryli się z tym. Wyraźnie mówili, że idą na Rosję, więc wiedzieliśmy i my. Coraz głośniej mówiło się o tym, nie wiadomo tylko było, kiedy to nastąpi. Po cichu liczyliśmy na odwrócenie losów wojny. Znowu zabłysła nadzieja, że wszystko się odwróci i przeklęte szwaby zostaną przepędzone, że wujek Heniek odnajdzie się i wróci do nas.

Znów do szkoły nie chodziłem, a była to już 6-ta klasa. W tamtych czasach nie przejmowałem się tym jeszcze. Taka swoboda wiosną była nawet mile widziana. W prawdzie obowiązków nie brakowało, bo rodzice gonili do roboty, ale zawsze był to jeden obowiązek mniej.

Wielu moich kolegów zaprzestało całkowicie chodzenia do szkoły od 5-tej klasy. Ich rodzice, szczególnie ci z okolicznych wiosek nie posyłali dzieci do wyższych klas. Dzieci potrzebne im były do pracy w domu, przeważnie do pasienia krów. Z przecławskich dzieci, moich rówieśników, także kilku zaprzestało chodzenia do szkoły. Muszę tu nadmienić, że w przeszłości znajdowała się w Przecławiu jedynie 4-ro klasowa szkoła podstawowa. Dopiero kilka lat przed wojną, gdy wybudowano szkołę w rynku powstała 7-mio klasowa szkoła.

Ludwik Wajs, siostry narzeczony, w dalszym ciągu był częstym gościem u nas. Wraz z innym przecławskimi murarzami jeździł do pracy w Lignozie. Nazywano tak tereny gdzie od Pustkowa w lasach w kierunku na północ Niemcy budowali ogromne fortyfikacje. Tereny za linią kolejową Dębica-Mielec były kompletnie wysiedlone. Niemcy zabraniali tam Polakom przebywać i wchodzić. Strzelano tam do Polaków bez ostrzeżenia. Przejazd pociągiem na tej trasie, był ograniczony. Murarze jeździli mając wydane przez Niemców specjalne przepustki.

Na wschód od linii kolejowej leżała wieś Blizna położona wśród lasów. Niemcy w późniejszych latach wystrzeliwali stamtąd na Londyn swoje słynne rakiety V-1 i V-2.

W Pustkowie Niemcy zbudowali duży obóz koncentracyjny. Ginęli w nim żydzi, Polacy, a później jeńcy sowieccy przymuszani do katorżniczej pracy. Do pracy przymuszani byli wszyscy zdolni do pracy. Praca ta nie dawała możliwości przeżycia za zarobione pieniądze. Za pracę dostawało się jedynie marne grosze, przydział papierosów i wódkę. Pracowało się tylko dlatego, aby być zarejestrowanym w arbeitsamtcie (urząd pracy), bo wtedy nie zabierano na wywóz do Niemiec. Uznawano to za najgorsze, co może się przytrafić. Wywieziony do Niemiec tracił kontakt z rodziną i szansę powrotu do domu.
-em na

Już po wojnie, kiedy po latach rozmawiałem z pewnym młodym człowiekiem, powiedział on, że za Niemców było lepiej, bo wszyscy mieli pracę. Byłem jego wypowiedzią niesamowicie zbulwersowany. Uznałem to jak obelgę dla wszystkich, którzy w tamtych czasach zmuszeni byli katorżniczo pracować dla Niemców, z narażeniem własnego życia. Przekonało mnie to, jak wielu młodych ludzi kompletnie nie zdaje sobie sprawy z tego, jak trudno w tamtych czasach się żyło. Widocznie żeby to zrozumieć trzeba samemu przeżyć.

Stacjonujące wzdłuż sowieckiej granicy armie niemieckie czekały na sygnał do wymarszu. W Przecławiu nie było w tym czasie antagonizmów pomiędzy Niemcami a miejscową ludnością. Poczyniły się nawet przyjaźnie przecławskich dziewcząt z Niemcami. W zamku Rejów, który w całości Niemcy zawłaszczyli, urządzano sobie zabawy. Niemcy zapraszali dziewczęta i kilka tam chodziło. Nie wiem jak odbywały się zabawy z pijanymi Szwabami, ale znam niektóre ich skutki. Jednym takim skutkiem było złamanie nogi przez jedną z panienek, która po pijanemu spadła ze schodów. Inny skutek, jaki znam to zgolenie głowy pannie, która zbyt mocno w przyjaźń z Niemcami się zaangażowała. Robili to chłopcy z ruchu oporu, który istniał od samego początku okupacji. Dziewczyna ta długo, bo aż do odrośnięcia włosów chodziła w chustce na głowie.

Nudzili się już Niemcy oczekując uderzenia na Rosję, więc jak mogli umilali sobie czas. Na pastwisku obok Wisłoki kopali często piłkę. Zdarzało się, że również nasi chłopcy tam grali. Tak się jakoś złożyło, że wspólnie dogadali się, aby rozegrać między sobą mecz piłki nożnej. Wyznaczono obok Wisłoki boisko, sędziów i postawiono bramki. Na mecz rozgrywany w niedzielę przyszło sporo kibiców. Z jednej strony boiska mecz obserwowali niemieccy oficerowie, a z drugiej strony przecławianie. Niemieccy nadludzie wystąpili w kornerówkach i jednakowych koszulkach. Nasi chłopcy występowali tak, jak kto mógł, przeważnie w samych majtkach i boso. Każdy, kto kopał piłkę, wie jak trudno grać w piłkę na bosaka przeciwko zawodnikom obutym w twarde kornerówki. Początkowo Niemcy prowadzili 1:0, ale po przerwie losy meczu się odwróciły. W naszych chłopców wstąpił jakiś bojowy duch. Nie patrząc na własne poobijane nogi, zaczęli tak biegać i grać, że zepchnęli Niemców do głębokiej defensywy. Ostatecznie wygrali przecławianie różnicą jednej bramki. Była ogromna radość, kibice przecławscy się cieszyli, natomiast kibice niemieccy oficerowie, opuścili teren gry obrażeni. Nie mieściło im się to w głosie, że mogli przegrać. Finał tej zabawy był taki, że komendantura niemiecka przymykająca oczy na karciane schadzki u Matusa (tak nazywano jednego z murarzy Franka Matuszkiewicza), teraz wpadła tam wieczorem i wszystkich będących tam zamknięto. Dostali dobrze w dupę, przytrzymali ich przez całą noc i rano wypuścili.

Pewnej czerwcowej nocy 1941 roku wszystko wojsko wyjechało. Przecław i okolice opustoszały. Zdawaliśmy sobie sprawę z tego, co to znaczyło. Gdy usłyszeliśmy daleką kanonadę artyleryjską, wiedzieliśmy już na pewno, że oto ruszyła pełną siłą niemiecka machina wojenna. Wstąpiła w nas nowa nadzieją, że w tej wojnie losy wreszcie się odwrócą i stanie się coś, co zmieni naszą sytuację. Nadzieja nie trwała jednak długo. Echa walk zaczęły oddalać się i cichnąć. Wkrótce całkiem zamilkły.

„Kurier Polski" donosił o nowych zwycięstwach Niemców. Zwycięstwo nad ZSSR miało być piątym poważnym zwycięstwem. Szwaby chełpili się tym i wszędzie gdzie się dało umieszczali swoją słynną „V" podkreślającą ich zwycięstwo, a nam się wydawało, że jesteśmy już całkowicie pognębieni.

Mijały dni, tygodnie i miesiące okupacyjnej niewoli. Zaczynał się 1942 rok. W tym roku może nieco więcej nauki było w szkole. Wojska niemieckie poszły daleko na wschód i nie stacjonowały już w Przecławiu. Nie było ich w zamku Reyów, a także i w szkole. Od początku wiosny szkołę otwarto i zaczęła się nauka. Cóż to była jednak za nauka. Nie było żadnej intensywnej nauki ani odrabiania zaległości. Chodziłem do 7-mej klasy, właśnie miałem ją skończyć, a z matematyki uczyłem się dopiero działań na ułamkach. Nie znałem podstaw algebry ani geometrii. Oprócz matematyki w 7-mej klasie uczyłem się tylko języka polskiego religii i gimnastyki. Pozostałe przedmioty takie jak historia i geografia były ścisłe zakazane. Polakowi nie wolno było znać historii własnego kraju. Nie byłem więc z wiadomościami dalej jak na poziomie 5-tej klasy. Gorzej, że ja nie zdawałem sobie sprawy z faktu, że poziom mojej nabytej nauki w szkole jest tak niski. Może brak mi było dopingu ze strony Rodziców. Wielu moich kolegów rodzice wcale nie posyłali do szkoły. Mogę śmiało powiedzieć, że należałem do rocznika najwięcej pokrzywdzonego przez wojnę. W lepszej sytuacji były dzieci młodsze ode mnie o 3 lata. Ci kontynuowali po wojnie naukę dojeżdżając do gimnazjum w Mielcu. W lepszej sytuacji były też dzieci starsze o 5 lat, bo ukończyły 7-mą klasę przed wojną. Dzieci więc młodsze tak jak i starsze miały wiadomości szkoły podstawowej których ja nie miałem. Cóż mi z tego, że na świadectwie miałem wynik bardzo dobry jak wiadomości w głowie nie było. Nie mam żalu do rodziców, że nie zorganizowali, jakiegoś douczania mnie, gdyż nie było na to warunków. Po pierwsze douczanie mogło być tylko tajne, a za to groziła kara śmierci, a po drugie skoncentrowani byli oprócz walki o byt także na tym, aby uchronić mnie przed wywózką do Niemiec. Miałem 14 lat i z mizernego dziecka szybko wyrastałem na młodzieńca. Z moich rówieśników wyższy ode mnie był tylko Czesiek Bukowy i Edek Grębosz, ale Edek był o rok starszy.

Ponad 60 lat od tamtych wydarzeń wpadły mi w ręce materiały, z których wynikało, że istniały w Przecławiu tajne komplety nauczania w latach okupacji niemieckiej. Niestety mogę jedynie żałować, że moi Rodzice i ja nie wiedzieliśmy o tym. Nieświadomość powyższego tłumaczę tym, że musiała istnieć głęboka konspiracja, aby uczący się, a szczególnie nauczyciele czuli się bezpiecznie. Żałuję, że takiego nauczania nie podjąłem, gdyż moje życie mogło potoczyć się inaczej.

(Cdn)

Prasa lokalna

„Osiedlowy Świat”, Czasopismo Społeczno-Kulturalne Osiedlowego Domu Kultury „KARTON” i Administracji Osiedla „BARANÓWKA” Rzeszowskiej Spółdzielni Mieszkaniowej. Redaktor naczelny Jerzy Nawrocki. Adres redakcji: 35-209 Rzeszów, ul. Ofiar Katynia 6. Tel. 017 8630801. Gazeta o formacie A-4, 16 stron, drukowana techniką ksero, kolportowana bezpłatnie.

OSIEDLOWY ŚWI@T

Życzenia
Wszystkiego Najlepszego
z okazji
Świąt Bożego Narodzenia
oraz Nowego Roku

Nasze czyny to nasz świat

EWELINA KRÓL - I Nagroda w kategorii poezji dorosłych.

Niezapomniany śpiew

W snach mi śpiewa
piękną piosenkę
wymawia głośno i wyraźnie
każdy wers,
przeżywam ten dźwięk
- czy to jawa?
Czy niezapomniany sen?
Ukrywa się w moich myślach
budzi wyobraźnię
życie nabrało sensu gdy
ten dźwięk usłyszałam

Kim jest i czego chce?
Jaki to ma sens?

Miłość?

Zapukała, zastukała i weszła
nie czekając na odpowiedź.
Zabujała, zamieszała
i odeszła...

PRZEMYSŁAW ZEGAR - wyróżnienie w kategorii poezji młodzieży do lat 18.

Otworzyłem w końcu stary kufer prababki.
Trochę zakurzony,
mam alergię na kurz.
Wewnątrz kilka starych spódnic, kaftanów,
obrazkowi... to!
To chyba pocztówka?
Pismo trochę wyblakło, ale da się odczytać:
„Pozdrowienia z Paniagi dla panny Jaelii
zasyła panicz Lucjan S.”
Data, rok? *„1904”.*
Tak, teraz poznaję.
To na zdjęciu to ulica 3-go Ma...
Powiało ciepłym chłodem i ten...
Ten znajomy zapach wody różanej...
„To rzeszowska Paniaga!”
Kto tu? Kto to powiedział!?
„To ja dziecino, babka Jaelia”
Przecież ty nie żyjesz!
„Umarłam w twojej pamięci,
ale te rzeczy wciąż biją moim sercem!...”

Łzy popłynęły mi po policzku.
Przepraszam! Przepraszam babuniu!
Teraz to miasto i te rzeczy będą mi droższe,
bo tu została twoja dusza
Przepraszam!
Klęczę przed kufrem ciskając przy sercu
wyblakłą pocztówkę
i starą apaszkę babki Jaelii.

Nadzieje rzeszowskiej twórczości. Czwórka z IX LO na „6”. „Osiedlowy Świat. R. 2006, nr 59-60, s. 6-7.

Wolontariuszka roku

Halina Dąbrowska, prezes Stowarzyszenia Rehabilitacyjnego Kobiet po Mastektomii „Amazonka”, została Wolontariuszką Roku 2006. - To wyróżnienie jest dla mnie dużym zaskoczeniem. Przyjmuję je z radością, ale i wielką pokorą. Należy się wszystkim, z którymi dane mi jest pracować i realizować dobre cele - mówi laureatka konkursu, zorganizowanego przez Stowarzyszenie Centrum Wolontariatu i Inicjatyw Obywatelskich w Stalowej Woli.

„Amazonka” integruje kobiety dotknięte chorobą nowotworową piersi. W szczególny sposób wspomaga osoby, które nie mogą wyjść z szoku pooperacyjnego. - Każda z nas przeżyła załamanie związane z diagnozą i operacją, każda z nas w różny sposób czepiała się życia - patrzy wstecz Halina Dąbrowska. - Niektóre z naszych koleżanek ciągle pozostają w izolacji, nie potrafiąc z niej wyjść. Pomagamy im swoim przykładem i postawą podpowiadając, że jest jeszcze w naszym życiu wiele ważnych rzeczy do zrobienia. Trzeba tylko sprecyzować cel.

Działania laureatki konkursu wypływają z postanowień podjętych wówczas, gdy dowiedziała się o swojej chorobie. Praca na rzecz innych jest dla niej sposobem na realizowanie siebie. Mówiąc o aktywności wolontarystycznej zauważa, iż jej motywem jest chęć bycia z innymi ludźmi i robienie czegoś, co przynosi radość, jest pomocą w pokonywaniu słabości.

- Dokonałam wielu przewartościowań w moim życiu - dodaje.
- Dziś patrzę inaczej na każdy przeżywany dzień. Gdy jestem radosna, pragnę dzielić tę radość z moimi koleżankami.

Wolontariuszka Roku 2006 była zaskoczona werdyktem komisji konkursowej, pracującej pod przewodnictwem Kazimierza Lindy. Przyznanie zaszczytnego tytułu przyjęła jako rodzaj akceptacji dla jej poczynań. Owe działania nie ograniczają się tylko do stowarzyszenia „Amazonka”, bowiem Halina Dąbrowska udziela się także w stalowowolskim klubie Y’s Men.

Tekst i fot.:
Piotr Jackowski

P. Jackowski, *Wolontariuszka roku*. „Nasz Czas”. R. 2007, nr 1. s. 14

„Nasz Czas” Pismo Regionu Nadsańskiego. Wydawca Stalowowolskie Towarzystwo Kulturalne. Redaguje zespół: Jolanta Bąk, Jadwiga Kukuła, Krystyna Rzegocka, Piotr Jackowski (redaktor naczelny).

Adres e-mail: naszczas@gazeta.pl;
www.stk,stalowawola.pl

Pismo ukazuje się przy wsparciu Urzędu Miasta i Starostwa Powiatowego w Stalowej Woli oraz holenderskiej firmy ogrodniczej „De Tulp” w Turbi i Drukarni „Petrus”, gdzie jest drukowane.

Format A-4, okł. kolor, papier kredowy, stron 16. Nr ISSN 1896-3854 (opr. **WG**)

naSZczas STK

POLSKI RADOMYŚL WIELKI W UKRAIŃSKIM RADOMYŚLU

Finał koncertu Dnia Polskiego w ukraińskim Radomyślu. Na pierwszym planie chór „Echo". Od prawej dyrygent Piotr Masłyk, a od lewej kapela „Żarowianie".

Od kilku lat trwa już współpraca partnerskich miast: Radomyśla Wielkiego z Polski i Radomyśla na Ukrainie. W dniach 23-25 marca br. udała się tam delegacja polskiego Radomyśla. Jej pomysłodawcą i organizatorem był Andrzej Przybyszewski - dyrektor Gminnego Zespołu Szkół i Administracji w Radomyślu Wielkim, zaś współkoordynatorem była Małgorzata Warias z Żarówki.

Radomysko-powiatowa delegacja udała się na Ukrainę w dwóch zespołach. Pierwszy z nich udał się busem w składzie: Andrzej Przybyszewski, Leszek Deptuła - Dyrektor Wydziału Funduszy, Rozwoju i Promocji Powiatu Mieleckiego (radny Sejmiku Województwa Podkarpackiego i były jego marszałek), Jan Miękoś - Przewodniczący Rady Miejskiej Radomyśla Wielkiego, Stanisław Lonczak - Wiceburmistrz Radomyśla Wielkiego oraz Jan Kolbusz - Prezes Stowarzyszenia „Nasza Gmina", stanowił delegację oficjalną, która spotkała się m.in. z Anatolim Pirożenko - Merem Radomyśla i Aleksandrem Tkaczukiem - Przewodniczącym Rady Miejskiej ukraińskiego miasta.

Drugi, można powiedzieć, zespół artystyczny, udał się autokarem i na wypełnionej po brzegi dużej sali kinowo-wiodowiskowej w szkole w ukraińskim Radomyślu przedstawił program artystyczny, który stanowił Dzień Polski w tym mieście.

W programie wystąpili: Zespół „Żarowiaczki", który stanowili uczniowie klas IV-VI Szkoły Podstawowej w Żarówce, w składzie: Jakub Rydzy, Wojciech Mróz, Wojciech Ćwiok, Marcin Sipiora, Tomasz Bednarz, Wioletta Gera, Monika Bajor, Kinga Rydzy, Klaudia Żytniak i Angelika Grzech. Zespół przygotowała do występu jego opiekunka Józefa Smagacz, nauczycielka i radna z wsi Żarówka do Rady Miejskiej Radomyśla Wielkiego.

„Żarowiaczkom" przygrywał, także przyśpiewując zespół ludowy „Kapela Żarowianie", w którym grali i śpiewali: Grzegorz Jagoda, Mariusz Koziara, Jerzy Mróz, Fryderyk Drąg i Karolina Trojak. Przyjmowaną entuzjastycznie wokalistką była Agnieszka Ryś - gimnazjalistka z Radomyśla Wielkiego, a występ dopełniał chór „Echo", pod batutą Piotra Masłyka, jednocześnie dyrektora Szkoły Podstawowej w Ździarcu. Niezwykle udany koncert prowadziła Małgorzata Warias.

Dzień Polski w ukraińskim Radomyślu został przygotowany z niezwykłą starannością i cechował się wysokim poziomem artystycznym i patriotycznym, a dodatkowe elementy ukraińskie, czy chociażby przeboje Maryli Rodowicz spowodowały niezwykły kontakt z ukraińską publicznością.

Wyjazd Radomyślan na Ukrainę, to także wiele innych wrażeń krajoznawczych i patriotycznych. Uczestników wycieczki, oprowadzanych po mieście przez Barbarę Połeć, zachwycił Kijów. Lekcją historii była wycieczka do Muzeum Wojny Ojczyźnianej i późniejszej Afgańskiej, a w wielkanocny nastrój wprowadził monumentalny i starodawny zespół cerkwi w kijowskiej Ławrze Peczerskiej.

Wydarzeniem samym w sobie był Lwów i Cmentarz Łyczakowski, a na nim kwatery Orląt Lwowskich. Do tego jeszcze odrobina czasu wolnego zwłaszcza dla dzieci i w sumie, mimo trudów podróży i przeciwności losowych, wycieczkę należy zaliczyć do bardzo udanych.

Tekst i fot.
Włodzimierz Gąsiewski

Zespół „Żarowiaczków" wraz z ukraińską uczennicą z Radomyśla wykonali, przyjętą z aplauzem przez publiczność ukraińską pieśń ludową.

W katolickiej katedrze pw. św. Zofii w Żytomierzu, siedzibie biskupa i diecezji żytomierskiej A. Przybyszewski, M. Warias i W. Batiuk wręczają siostrze Felicycie Dworeckiej jako dary, książki polskie.

Niewątpliwą atrakcją Dnia Polskiego były słodkie upominki wręczane przez „Żarowiaczki" z podradomyskiej Żarówki.

Radomyślanie przed pomnikiem A. Mickiewicza we Lwowie

RATOWAĆ CMENTARZ POLSKI W ŻYTOMIERZU

Wprawdzie zwiedzanie polskiego cmentarza w Żytomierzu nie było w oficjalnym planie wyjazdu na Ukrainę, ale korzystając z kilku wolnych porannych godzin, kiedy to zgodnie z unijnym prawem dwóch kierowców musiało odsypiać trudy kierowania autokarem, uczestniczący w delegacji polskiej dziennikarze Krzysztof Babiarz (Korso), Włodzimierz Gąsiewski (Wieści Regionalne, Nadwisłocze) oraz Witold Kwiatkowski (Wizjer Regionalny), zrobili „zrzutkę" na taksówkę i udali się na stary cmentarz polski w Żytomierzu, odbywając w ten sposób niezapomnianą wycieczkę do kresowej i polskiej przeszłości tego miasta.

Wprawdzie o cmentarzu w Żytomierzu ukazała się obszerna i rzetelna publikacja naukowa, może jedna z najlepszych tego typu w Polsce, to jednak sama nekropolia sprawia przygnębiające wrażenie. Większość starych polskich grobów jest zdewastowanych i zaniedbanych, a niektóre z nich noszą nawet ślady grabieży. Z jednej strony przypominają one czasy świetności Rzeczypospolitej, a z drugiej jednak jej upadek.

Tekst i fot.
Włodzimierz Gąsiewski

Na zdjęciu zniszczony grób, w środku którego widać strzaskaną trumnę.

Mikoła Jarmulok
Pisarz z Radomyśla

Podczas „Dnia Polskiego" w ukraińskim Radomyślu doszło do zaimprowizowanego spotkania z tamtejszym pisarzem Mikoła Jarmolukiem, który przyniósł ze sobą kilka wydań swoich powieści. Na zdjęciu od prawej Włodzimierz Gąsiewski - poeta, pisarz i dziennikarz z Mielca, Mikoła Jarmuluk oraz Witold Kwiatkowski, który przetłumaczył poniższą notkę wydawniczą (fot. ***Krzysztof Babiarz****).*

Mikoła Jarmoluk, członek Państwowego Stowarzyszenia Pisarzy Ukrainy, autor ponad dwudziestu książek – opowiadań, powieści, romansów. Pisze dla dorosłych i dla dzieci. Ma w swoim dorobku kilka kryminałów. Ostatnie dwa wydania pism zebranych: „Samotna młoda żona" i „Czarne dni samotności" – o największych i najbardziej zagadkowych odczuciach, jakimi obdzielił Niebieski Stwórca tylko człowieka – o miłości. Natchnieniem dla pisarza do podjęcia tego tematu był nasz obłudny i zbrukany czas, jaki spaprał święte odczucia, sprowadzając je do cielesnego zadowolenia – seksu.

Stosunkom między „Nim" i „Nią" poświęcona i trzecia książka – „Tęsknota za miłością". Ją właśnie trzymacie w rękach. Chciało by się zapamiętać (wyryć w pamięci), że ona przypada do gustu, i młodym, i dojrzałym, a nawet ludziom w podeszłym wieku. Jedni zwracają uwagę na kochanie sercem (oczy tu ślepe) żeby ono nie bolało, nie płakało, inni - sercu poradzą nawet popłakać.

Notkę tłumaczył:
Witold Kwiatkowski

Kresowe opowieści

SOTNIA

Przed schodami ganku w Skotynianach zjawił się kozak. Zsiadł z konia. Puścił go wolno. Zdjął wielką futrzaną czapę i czekał. Po chwili ktoś ze służby zauważył przybysza i powiadomił panią. Pana nie było w domu. Pojechał za interesami do Odessy umawiać z hurtownikami sprzedaż i warunki dostawy zboża ze zbiorów, które w tym roku zapowiadały się obfite.

Pani wyszła na ganek. Chwilę patrzyła, potem przyzywającym skinieniem ręki, od drzwi pozdrowiła mołojca. Widać było, że człowiek jest zmęczony, brudny, głodny i niewyspany. Pasący się kilka metrów dalej koń nie był w lepszym stanie. Sierść, zwykle błyszcząca, była zmierzwiona, boki mocno spocone, na zadzie i nie tylko tam, ślady błota. Obydwaj: człowiek i koń musieli przebyć długą drogę bez odpoczynku. Śpieszyli się, nieśli jakąś nowinę.

Starsza pani patrzyła i czekała wiedziała, że kozak sam się odezwie i powiadomi z czym przyjechał. Zresztą domyślała się tej nowiny.

Po kilku pokłonach rzeczywiście zabrał głos. Wypowiedział tylko dwa słowa: „Sotnia ide". Miało to znaczyć, że za kilka godzin zjawi się w okolicy oddział kozaków. Trzeba ich będzie nakarmić. Dać obrok dla koni. Zapewnić prowizoryczne kwatery. Czego się będzie można jeszcze spodziewać wyjawi sam sotnik, gdy tylko przybędzie.

Pani zawołała jedną z pokojówek. Wydała jej dyspozycje aby natychmiast przyprowadziła ochmistrzynię i nadstajennego. Zanim przybyli wezwani zadała kozakowi kilka pytań. Ilu będzie ludzi? Kiedy przyjadą? Ile dni u nas popasacie? Odpowiedzi były lakoniczne, lecz dokładne. Będziemy przed zachodem słońca, jest nas czterdziestu dwóch, chcemy odpocząć, umyć się, oczyścić i nakarmić konie. Będziemy trzy dni. Rozmowa toczyła się w dwóch językach. Ona mówiła po polsku, on po rusińsku. Rozumieli się doskonale.

Przybyli wezwani. Dziedziczka poprosiła ochmistrzynię aby nakarmiła przybysza. Wasylu, zwróciła się do nadstajennego, proszę wyznaczyć na miejsce postoju plac za ujeżdżalnią z korytami do pojenia koni i obok studnie do pobierania wody i mycia. Na kwaterę proszę wyznaczyć stodołę z resztkami siana. Dla sotnika i jego dwóch przybocznych oficerów pokój w oficynie. Proszę przygotować siano, owies dla koni. Proszę postawić w stan czujności wszystkich stajennych. Niech pilnują koni.

We dworze i obejściach rozpoczął się ruch. Wieść o przybywającej sotni błyskawicznie rozeszła się wśród zatrudnionych na pokojach i przy gospodarstwie. Trafiła też na wieś. Zaniepokoiły się matki dorastających córek, ucieszyły mołodycie. Szykowała się niezła zabawa. Tacy przybysze, po odpoczynku i posileniu się, długo w noc zwyczajni byli śpiewać tęskne dumki i tańczyć ognistego kozaka.

Późnym popołudniem pani Klara z towarzystwem rozsiadła się na ganku. Nie czekali zbyt długo. Tętent wielu koni narastał, aż przeszedł w jednostajny huk. Po chwili zjawił się oddział. W pełnym galopie wpadł na majdan za gazonem. Tam zarył się niemal w miejscu, tylko trzy postacie pędziły dalej w stronę ganku. Oficerowie w pełnym galopie zeskoczyli, prezentując swój kunszt jeździecki. Konie odbiegły do oddziału, setnik z przybocznymi wszedł na ganek. Wszyscy trzej pokłonili się nisko, zdjęli baranie czapy. Odezwał się po francusku, idący dwa kroki w przodzie, dowódca: „Kłaniamy się nisko pani dziedziczce, prosimy o kwatery dla naszych ludzi, są zmęczeni, muszą odpocząć, oczyścić i nakarmić konie". Pani Klara wstała, podeszła kilka kroków, skinęła przybyłym. Odezwała się, ale po polsku: „Witamy i podziwiamy panów oficerów. Dla ludzi wszystko przygotowane. Wasyl pokaże. Panów zapraszamy na kolację na godzinę ósmą wieczorem.

Sotnik podziękował tym razem po rusińsku i oddalił się w stronę wskazanej oficyny. Przyboczni oficerowie poszli wydać rozporządzenia żołnierzom.

Kozacy musieli być mocno zdrożeni. Szybko oporządzali konie. Zadali im obroku. Umyli się byle jak, mówili mało, zjedli podany posiłek i pokładli się na sianie. Nie minęły dwie godziny, a wszyscy spali twardym snem.

Zgromadzona gawiedź, nieco zawiedziona rozeszła się do domów. Najbardziej żałowały dzieciaki, bo nie mogły się dobrze przyjrzeć ani koniom, ani ludziom.

Tuż przed ósmą towarzystwo zbierało się w obszernej jadalni dworu. Punktualnie stawili się oficerowie. W paradnych mundurach prezentowali się okazale: kolorowe hajdawery, szamerowane kurtki, szable zwisające na bogato zdobionych rapciach, a do tego zawadiackie miny ogorzałych twarzy i ciemne, niemal krucze włosy. Widać było, że nie obce są im dworskie maniery. Szczególnie szarmancko kłaniali się paniom, wymieniali grzecznościowe slogany. Na stół wjeżdżały coraz to nowe potrawy. Toczyła się nic nie znacząca rozmowa. Setnik wzniósł toast na cześć gospodyni. Najstarszy z domowników odwzajemnił się wychwalając oficerów.

Pod koniec kolacji odezwał się dowódca sotni. Nie widzę gospodarza, a mam do niego dwie prośby. Pani Klara pośpieszyła z odpowiedzią. Mąż wyjechał w interesach. Gdyby wiedział o panów wizycie z pewnością by poczekał. Ja w jego imieniu spełnię każde panów życzenie. Na te słowa oficer ciągnął: „Wiem, że hodujecie przednie konie wierzchowe. Pragnął bym nabyć takiego jednego rumaka. Druga prośba jest prywatną sprawą jednego z moich ludzi. Jak to młody, zakochał się w dziewczynie z tej wsi. Chciałby osiąść tu na stałe. (Takie przypadki dość często się zdarzały. Nadstajenny Wasyl kiedyś w sotni był dziesiętnikiem.) Chłopak jest robotny, zna się na koniach. Może u państwa, znalazła by się dla niego robota?"

Pani Klara odetchnęła w duchu, bo obie prośby mieściły się w jej możliwościach. Odpowiedziała wesoło. Zakochanym trzeba pomagać. Potrzebny jest człowiek do koni, a i działka, i drewno na dom dla nowożeńców się znajdą. Konia sobie pan jutro wybierze i myślę, że drogo to nie będzie kosztowało. Oficer podziękował i zaprosił towarzystwo na jutrzejsze ćwiczenia swoich zuchów. Po czym tłumacząc się zmęczeniem, wszyscy trzej pokłonili się nisko, życzyli dobrej nocy i odeszli do kwater.

Przed południem wszyscy zgromadzili się na obszernej łące za sadem. Przybyli pieszo oficerowie. O jakieś trzysta metrów w nieładzie kłębili się kozacy na koniach. Setnik przeciągle gwizdnął. Na ten sygnał wataha kozaków błyskawicznie się uformowała w tyralierę i z nastawionymi lancami ruszyła na towarzystwo. Konsternacja! Co się dzieje? Niektóre panie zaczęły krzyczeć. Już panowie chcieli interweniować, gdy następny sygnał powstrzymał atakujących. Nadal biegły trzy konie i wielkim łukiem nadchodziły w galopie. Prawie nikt nie zdążył się zorientować, gdy na przebiegające konie wskoczyli kozaccy oficerowie. Teraz zaczęła się paradna musztra. Ćwiczenia odbywały się w galopie. Dwie tyraliery jeźdźców, jedna z nastawionymi pikami, pędziły naprzeciw siebie. Już zdawało się, że piki przebiją atakowanych, gdy ci zniknęli z siodeł. Po chwili potoczyli się po murawie. Znów sygnał – konie zawracają, podbiegają do pieszych, ci w galopie wskakują na kulbaki i gonią, z szablami na głową, swoich byłych napastników. Doganiają ich i ciągle pędząc dosiadają, na drugiego, na konie przeciwników. Luzaki odbiegają zawracają i manewr się powtarza. Tym razem przesiadka dwóch ludzi. Karkołomnych ćwiczeń było jeszcze wiele. Wreszcie sotnia uformowała półkole przyjmując gratulacje. Oficerowie podziękowali towarzystwu i żołnierzom, a pani Klara zaprosiła wszystkich na obiad.

Wieczorem wokół klepiska, przygotowanego do młócenia zboża, zapłonęły ogniska. Pomieszani kozacy i wsiowi rozpoczęli śpiewy. Towarzystwo patrzyło na rozpoczynającą się zabawę

z podstawionych dwóch koczy (rodzaj dużego, płaskiego powozu). Jeszcze długo w noc słychać było chichoty, krzyki, nawoływania. Wśród drzew sadu odbijały się zwrotki piosenek: „Oj ne chody Hryciu taj na weczerniciu Bo na weczernici diłki czarilnici... i Razpriagajtie chlopci koni taj sidajte spoczi-wat, a ja pidu w sad zelienyj, w sad krinyczeńku kopat...”

Rankiem, przed śniadaniem setnik przyszedł do pani Klary. Zapłacił rublami za spyrzę dla koni i żywienie swoich ludzi. Chciał obejrzeć i kupić konia. Z nadstajennym i kilkoma panami, gośćmi dworu, poszli do stajni. Trzyletni kasztan, wałach z białą strzałką na czole prezentował się wspaniale. To nieujeżdżony koń ostrzegł Wasyl. Setnik, nie zwracając na to uwagi, dosiadł konia na oklep. Ten rozpoczął szaleńczy taniec pragnąc zrzucić śmiałka. Oficer go uprzedził. Zgrabnie zeskoczył i oddał cugle stajennym.

Wszyscy poszli do salonu by dobić targu i wychylić pożegnalną lampkę wina. Pani Klara nie brała w tym udziału. Dyspozycje wydała jednemu z panów. Na pytanie o cenę konia, z gracją odpowiedział: „To jest prezent dla pana oficera. To za wspaniałe pokazy pańskich ludzi. Niech tren koń nosi pana szczęśliwie i chroni od niebezpieczeństw”. Setnik nieco się krygował. Wreszcie podziękował. Wyszli wszyscy na ganek. Oficerowie żegnali się. Ucałowali ręce pani Klary. Gwizdnęli na konie. Wsiedli w galopie i już ich nie było.

Pani Klara liczyła zyski i straty. Za pożywienie żołnierzy i obroki dla koni zapłacili prawie równowartość. Niczego nie ukradli, po za chyba kilkoma cnotami dziewek wiejskich. Efekty zobaczy się za dziewięć miesięcy. Niczego nie podpalili. Nie uprowadzili żadnego konia. Będą nas mile wspominać. Warto było podarować tego konia!

Opowiadanie zapamiętał wnuk: **Witold Kazimierz Kwiatkowski**

Mieleccy Kresowiacy

Jesienią 2006 r. minęło 4 lata od czasu, gdy w Mielcu odbyło się pierwsze spotkanie Kresowian. Stało się to za sprawą pani dr Elżbiety Belejec, która jest Kresowianką oraz innych osób, zainteresowanych problematyką kresową. W Mielcu i okolicznych wioskach w czasie wojny lub po drugiej wojnie światowej osiedliło się bardzo wiele rodzin z tamtych terenów, które z różnych przyczyn losowych znalazły się w tych miejscowościach i pozostały na stałe. Inspiracją do pierwszych działań organizacyjnych poczynionych przez panią Elżbietę były pilnie śledzone emitowane programy telewizyjne o tematyce kresowej i działające na terenie kraju Terenowe Koła Kresowian. W poszukiwaniu osób z Kresów Wschodnich skorzystano z pomocy członków Towarzystwa Miłośników Ziemi Mieleckiej i członków Klubu Środowisk Twórczych w Mielcu, co zaowocowało dużą frekwencją na spotkaniach. Następnie Pani doktor nawiązała kontakt z Zarządem Wojewódzkim TML i KPW w Rzeszowie, z prośbą o pomoc organizacyjną i instruktorską w zakresie utworzenia w Mielcu Koła Terenowego TML i KPW. W następnym organizowanym spotkaniu, na które przybyło około 15 osób uczestniczył przedstawiciel z ramienia Zarządu Oddziału w Rzeszowie, który przekazał pozdrowienia od Zarządu oraz przedstawił zadania statutowe Towarzystwa. Spośród grona uczestników spotkania wybrano pierwszy Zarząd Koła w składzie: Przewodnicząca - Elżbieta Belejec, skarbnik – Krystyna Chybiła, sekretarz – Stanisława Machała.

W dyskusji tematyka obrad przewijała się w zakresie historii terenów Kresów Wschodnich przed II wojną światową, oraz miejscowości zamieszkiwanych przez rodziców i ich dzieci.

W spotkaniu uczestniczył również prezes Towarzystwa Miłośników Ziemi Mieleckiej Jerzy Kazana oraz osoby interesujące się tematyką Kresów Wschodnich. Od tego historycznego spotkania Kresowiaków, następne spotkania członków Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich Koła Terenowego w Mielcu odbywają się cyklicznie raz w miesiącu w pierwszy wtorek miesiąca o godzinie 17-tej, początkowo w pomieszczeniach Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” przy stadionie „Gryf” w Mielcu, a od czerwca 2006 w pomieszczeniach Zespołu Szkół Ekonomicznych przy ul. Warszawskiej w Mielcu, za sprawą pana starosty mieleckiego Józefa Smacznego i Dyrekcji ZSE w Mielcu, która udzieliła nieodpłatnie pomieszczenie na czas przeprowadzenia spotkania. Tą drogą Zarząd TML i KPW Koło Terenowe w Mielcu oraz członkowie składają serdeczne podziękowania dla Starosty i Dyrekcji za pozytywne decyzje w zakresie przydziału lokalu. Osoby, które w tej chwili nie uczestniczą w naszych spotkaniach, a są zainteresowane tematyką Kresów Wschodnich Zarząd zaprasza do współpracy.

W swej tak krótkiej historii istnienia członkowie Koła zorganizowali już kilkanaście interesujących kilkudniowych wycieczek autokarowych na Kresy Wschodnie do miejscowości, w których zamieszkiwali z rodzicami jak: Lwów, Żółkiew, Krechów, Truskawiec, Drohobycz, Poczajów, Kamieniec Podolski, Brzeżany, Sokołów, Tarnopol, Kozłów k. Tarnopola, Psary gmina Podkamień. Podziwiali piękne krajobrazy i przyrodę w rozkwicie. Wykonali bardzo dużo ciekawych i pamiątkowych zdjęć, obiektów kultury sakralnej, zabytków kultury miasta Lwowa, cmentarza Łyczakowskiego, cmentarza Orląt Lwowskich i innych miast będących na trasie przejazdu. Sami przy pomocy zdjęć w komponowali się w tło obiektów, dając tym wspaniałe świadectwo swojej obecności w miejscu, które jest im bardzo bliskie sercu i pamięci, bowiem tutaj urodzili się ich rodzice, oni sami, tutaj spędzili młodzieńcze lata, posiadali swoje gospodarstwo, od którego odeszli nie z własnej woli, zostali rozłączeni na zawsze. Przywieziony materiał w postaci filmów i wykonane zdjęcia, literatura po polsku pisana, są zawsze tematem, dyskusją comiesięcznych spotkań członków i snuciem planów następnych wycieczek na przyszłość, bo każdy chce ponownie wybrać się na Kresy Wschodnie w swoje rodzinne strony.

Jedną z dziedzin zainteresowań członków Koła są sprawy związane z życiem naszych rodaków za wschodnią granicą i organizowaniem dla nich pomocy. Pod patronatem Polskiego Czerwonego Krzyża Oddział w Mielcu oraz Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” w Mielcu nasi członkowie organizowali wyjazdy na Kresy Wschodnie przy uzgodnieniu z góry z miejscowymi tam władzami kościelnymi, gdzie przy tej okazji dostarczali dla Polaków odpowiednich darów /bielizny, konserwy itp./

Dużą pomoc i zaangażowanie organizację planowanych wyjazdów naszych członków na Kresy udzielił m.in. kol. Józef Zaskalski, który starannie planował czas wyjazdu i wybierał najpiękniejsze miejscowości do zwiedzania.

Tekst i fot.: **Jerzy Klementowski**

Ks. Janusz Królikowski

Obrazek ze związków Jana Andrzeja Morsztyna z Chorzelowem

Jest pewne, że od XVI do XVIII wieku Chorzelów był własnością słynnego rodu Morsztynów. Wprawdzie nie należeli oni do najmożniejszych rodów, ale odegrali w dziejach dawnej Rzeczypospolitej niewątpliwie znaczącą rolę. Jednym z widocznych i pięknych zarazem świadectw tego faktu jest wkomponowana w portal prowadzący do krypty grobowej w chorzelowskim kościele płyta z piaskowca, na której widnieje herb Leliwa oraz napis: „Cogita Aeternitatem" („Pamiętaj na wieczność") i data: AD. 1566. Najprawdopodobniej jest to element z kaplicy grobowej Morsztynów, znajdującej się kiedyś na chorzelowskim cmentarzu, który usytuowany był w pobliżu poprzedniego kościoła. Być może z rokiem dość zbliżonym do zamieszczonej daty należy wiązać przybycie Morsztynów do Chorzelowa. Jednym z przejawów osiedlenia się jakieś rodziny szlacheckiej na danym terenie było budowanie kaplicy grobowej na miejscowym cmentarzu, najczęściej położonym obok kościoła.

Wśród wielu właścicieli Chorzelowa był także najwybitniejszy z rodu Morsztynów – Jan Andrzej (24 czerwca 1621 – 8 stycznia 1693). Jego życie i działalność znamy dość dokładnie, gdyż zarówno jego znacząca pozycja polityczna, jak i słynna twórczość literacka na trwałe wpisały się w dzieje dyplomacji i kultury polskiej i europejskiej, a tym samym skłaniają do poznania jego wszechstronnego wkładu wniesionego w te dzieje.[1]

W tym miejscu wystarczy wspomnieć kilka ważniejszych faktów z jego życiorysu. Wiadomo, że otrzymał wszechstronne wykształcenie, pogłębione studiami zagranicznymi na uniwersytecie w Lejdzie i podróżami po Europie. Za wstawiennictwem Lubomirskich rozpoczął karierę dworską, którą utrwaliły zlecane mu misje polityczno-dyplomatyczne do Szwecji, Siedmiogrodu, Austrii, Rzeszy Niemieckiej, Włoch i Francji. Dzięki zdolnościom, rozległej wiedzy i niewątpliwemu talentowi dyplomatycznemu wspinał się na szczeblach hierarchii urzędniczej, by ostatecznie przez długie lata piastować godność podskarbiego wielkiego koronnego. Był poddanym aż pięciu monarchów: Zygmunta III Wazy, Władysława IV, Jana Kazimierza, Michała Korybuta Wiśniowieckiego i Jana III Sobieskiego. Przez wszystkich był bardzo ceniony, wszyscy uznawali jego zdolności dyplomatyczne i administracyjne, powierzając mu specjalne misje i awansowali na stopniach kariery państwowej. Napięcia pojawiły się dopiero za panowania Jana III Sobieskiego, w wyniku których Morsztyn został oskarżony przez sejm o zdradę stanu, po czym wyjechał z Polski we wrześniu 1683 r. i na stałe osiadł we Francji.

[1] Por. J. Sokołowska, *Jan Andrzej Morsztyn*, Warszawa (b.r.w.); A. Przyboś, L. Kukulski, *Morsztyn Jan Andrzej*, W: *Polski Slownik Biograficzny*, T. 21/4, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1976, s. 809-815.

Janowi Andrzejowi Morsztynowi zarzucano rzekomą szkodliwą działalność na rzecz państwa i władcy polskiego. Widział on przyszłość Rzeczypospolitej w sojuszu z Francją, będącą dla niego wzorem idealnego modelu władzy, reprezentowanego przez absolutystyczny model rządów króla Ludwika XIV. Dzisiaj może nas to dziwić, ale w owych czasach taka propozycja wydawała się całkiem sensowna. Słusznie stwierdzono, że „Morstin potępiał jak każdy człowiek trzeźwy i w przyszłość cokolwiek patrzący – nieład, rozprężenie fatalne i upadek społeczeństwa, pragnął dlatego wzmocnienia czynnika monarchicznego, skonsolidowania Rzeczypospolitej na wewnątrz z równoczesnym utrzymaniem swobody ogółu".[2] Drogi króla Jana III Sobieskiego i J. A. Morsztyna rozeszły się więc wtedy, gdy król widząc sprzeczność interesów Polski i Francji zdecydował się na zwrot w polityce zagranicznej i zawiązał sojusz z Austrią. Było to spowodowane zagrożeniem tureckim, którego Morsztyn tak wyraźnie nie dostrzegał, ale na dłuższą metę to nowe ukierunkowanie polityczne okazało się zwodnicze, kończąc się udziałem Austrii w rozbiorach Polski.

J. A. Morszyn, emigrując do Francji, na początku był wprawdzie doceniany przez Ludwika XIV, ale szybko przestał się tam liczyć, straciwszy swoje wpływowe stanowisko we własnym kraju. Fortuna gromadzona przez lata szybko uległa rozproszeniu. Mimo to polska linia Morsztynów zachowała swoje szerokie wpływy, a w czwartym pokoleniu po kądzieli urodził się ostatni król Polski – Stanisław August Poniatowski. Chorzelów znalazł się w posiadaniu Stanisława Morsztyna.

[2] Zob. E. Łuniński, *Koniec Morstina. Studium historyczne z czasów Jana Sobieskiego*, Kraków 1894.

Mało, niestety, wiemy o związkach Jana Andrzeja Morsztyna z Chorzelowem. Nie wspomina go w swojej twórczości, a zachowane archiwalia nie zostały jeszcze przebadane pod tym kątem. Więcej wiemy o związkach jego bratanka i następcy-dziedzica – Stanisława za sprawą fundacji poczynionej na rzecz chorzelowskiego szpitala i za sprawą jego świątobliwej córki – Izabeli Teresy (1680-1698).[3]

Jeśli chodzi o Jana Andrzeja, to w każdym razie jego związki z Chorzelowem nie tylko są niewątpliwe, ale wszystko wskazuje na to, że był on z nim dość blisko związany. Posiadane, choć na razie raczej skąpe informacje, pozwalają wnioskować, że w owych czasach była to dobrze prosperująca posiadłość, która liczyła się w całości fortuny jej właściciela. Trzysta pięćdziesiąt złotych polskich dziesięciny z dóbr chorzelowsich, o której zostanie dalej wspomniane, oraz istnienie karczmy, która w tamtych czasach była bardzo znaczącym „przedsiębiorstwem", dobrze o tym świadczy.

Pierwszym faktem, potwierdzającym związki J. A. Morsztyna z Chorzelowem, który znamy z archiwaliów, jest powierzenie mu administrowania zapisem na rzecz chorzelowskiego szpitala poczynionym przez ks. Adama Janeckiego w 1653 r. Taka forma dokonania zapisu świadczy, że Morsztyn musiał być dość bezpośrednio związany z Chorzelowem i że z uwagą zajmował się administrowaniem tymi dobrami. Świadczy to także o jego związkach z kościołem chorzelowskim, z którego plebanem musiał mieć kontakty, by wypełniać podjęte zobowiązanie. Być może niektóre elementy z wyposażenia kościoła chorzelowskiego, które pochodzą z tamtych czasów są związane z rodziną Morsztynów, a nawet samym Janem Andrzejem. Trzeba by, na przykład, lepiej zbadać pochodzenie obrazu Trójcy Świętej z głównego ołtarza.

Drugim faktem jest konflikt między J. A. Morsztynem i ks. Wojciechem Karolem Wośniowskim, prepozytem mieleckim i proboszczem chorzelowskim. Rzecz dotyczyła wspomnianej dziesięciny na rzecz chorzelowskiego kościoła i karczmy. Jest to dość typowy obrazek z historii Rzeczypospolitej szlacheckiej, w której procesowanie się było niemal elementem ustrojowym. Zachowały się dwa dokumenty, które pozwalają poznać ten konflikt, jego przedmiot i zasięg. Pierwszym z nich jest list ks. Wojciecha Karola Wośniowskiego do J. A. Morsztyna, który udało mi się znaleźć w jednym z rzymskich antykwariatów.[4] Drugim jest tekst ugody, do której doszli ci dwaj bohaterowie konfliktu, a którą zatwierdził biskup krakowski Andrzej Trzebicki (1658-1679).[5] Kopia tej ugody znajduje się w Archiwum Diecezjalnym w Tarnowie.[6]

Dokumenty, które posiadamy w tej chwili do dyspozycji pozwalają stwierdzić, że ks. W. K. Wośniowski był również wybitną postacią w Kościele swoich czasów. Wiemy, że studiował na Akademii Krakowskiej, zostawiając po sobie dzieło: *Quaestio phisica de materia prima* (Cracoviae 1649). Był na pewno proboszczem w Gawłuszowicach, a potem został mianowany prepozytem w Mielcu. Na pewno został nim przed rokiem 1654, o czym świadczy jego podpis pod wspomnianą wyżej fundacją dokonaną przez ks. A. Janeckiego. Później pełnił także funkcję archidiakona i oficjała lubelskiego – funkcja archidiakona była wówczas jedną z ważniejszych funkcji administracyjnych w strukturze organizacyjnej Kościoła w Polsce. Na archidiakonie spoczywało ważne zadanie wizytowania parafii w powierzonym im archidiakonacie.

List ks. W. K. Wośniowskiego, pisany z Lublina 24 kwietnia 1668 r., pozwala stwierdzić, że przedmiotem sporu jest zaleganie J. A. Morsztyna z dziesięciną z dóbr chorzelowskich oraz karczma. Wynika z niego, że spór toczy się już od jakiegoś czasu, skoro mediatorzy podejmowali próby jego zażegnania.

Na podstawie ugody, do której doszło 18 kwietnia 1676 r. zatwierdzonej potem przez biskupa krakowskiego Andrzeja Trzebickiego 29 kwietnia tegoż roku, dowiadujemy się, że roczna dziesięcina z dóbr chorzelowskich wynosiła 350 złotych polskich. J. A. Morsztyn zobowiązuje się ją płacić, ale pod warunkiem swobodnego rozszerzania swojej posiadłości, bez konieczności zwiększania tym samym wielkości dziesięciny w przyszłości. Jeśli chodzi o karczmę, to wynika z ugody, że najpierw była ona w posiadaniu kościelnym, a później doszło do jej wymiany na pole z którymś z dziedziców chrzelowskich. J. A. Morsztyn zrzeka się tego pola na rzecz kościoła, zgadzając się dodatkowo płacić co roku trzy grzywny rekompensaty za karczmę, będącą przedmiotem sporu. Proboszcz zaś rezygnuje z dalszych dochodzeń i zobowiązuje do tego swoich następców.

Przypomniany obrazek ze związków J. A. Morszyna z Chorzelowem nie wyznacza jakiegoś przełomu w znajomości lokalnej historii. Jednak pokazuje kilka ważnych dla lokalnej historii faktów. Najpierw powala usytuować lokalną historię jako włączoną w szersze dzieje Rzeczypospolitej, potwierdzaną przez związki z jej wybitnymi twórcami. Historia ta została utrwalona w źródłach pisanych. Każe to oczywiście podjąć dalsze poszukiwania w tej materii, i to sięgające czasów staropolskich. Zbyt często zapominamy o naszej odległej przeszłości, zaczynając ją najczęściej od wieku XIX. Tymczasem sięganie do bardziej odległej przeszłości ważne jest choćby z tego powodu, byśmy nie myśleli, że wszystko zaczyna się od naszego pokolenia. Pod tym względem sięganie do odległej historii jest bardzo ważne z punktu widzenia pedagogicznego. Chodzi o to, byśmy nie czuli naszej samowystarczalności, myśląc, że wszystko zaczyna się od nas; mamy widzieli się włączonymi w wielki bieg ludzkich pokoleń.

Przypomniane fakty potwierdzają związek Chorzelowa z Mielcem, jeśli chodzi o więź parafialną, a także z Krakowem, stolicą biskupstwa, do którego należał wów-

[3] Na temat chorzelowskiego szpitala piszę w przygotowanym do druku artykule: *„Taką niegodny grzesznik czynię fundacyą". Z historii chorzelowskiego szpitala ubogich*, który ukaże się w „Roczniku Mieleckim".

[4] Tekst listu w *Dodatku I* do niniejszego artykułu.

[5] Por. B. S. Kumor, *Dzieje diecezji krakowskiej do roku* 1795, t. 1, Kraków 1998, s. 524-525; P. Nitecki, *Biskupi Kościoła w Polsce w latach 965-1999. Słownik biograficzny*, Warszawa 2000², kol. 454.

[6] Tekst listu w *Dodatku II* do niniejszego artykułu.

czas dekanat mielecki. Przez ks. W. K. Wośniowskiego, archidiakona lubelskiego, zaznacza się wyraźny związek Mielca z Lublinem. Być może pozwoli to w przyszłości na odnalezienie innych śladów dotyczących historii ziemi mieleckiej właśnie w archiwach posiadających dokumenty dotyczące Kościoła lubelskiego.

W omówionych tutaj dokumentach możemy ponadto znaleźć niektóre dane pozwalające na poznanie wielkości i znaczenia dóbr chorzelowskich w XVII wieku (wielkość dziesięciny, karczma). Będzie z tego można wyprowadzić dalsze uwagi o stanie ekonomicznym i materialnym tych dóbr. To wszystko ukazuje obraz dziejów lokalnych, które – jak się okazuje – nie giną w niedostępnych mrokach przeszłości.

DODATEK

I

List ks. Wojciecha Karola Wośniowskiego do Jana Andrzeja Morsztyna (24 kwietnia 1668 r.)

Oryginał: Archiwum prywatne ks. Janusza Królikowskiego.

Wielmożnemu a Mnie Wielce Miłemu Panu y Przyjacielowi Jemci Panu Andrzejowi z Raciborska Morsztynowi Referendarzowi Wielkiemu Koronnemu Kowalskiemu && Staroście Memu Wielce Miłemu Panu.

Wielmożny Mnie Wielce Mci Panie Referendarzu Koronny
Mój Wielce Mości Panie y Przyiacielu.

Z dawna powinna moia odzywaiąc się WMci MM Panu powolnością przy błogosławieństwie Boskim y długoletnim zdrowiu wszelkich WMci Memu MM Panu uprzeymie życzę szczeszliwości. JM Pan Stolnik Łomżyński expostulował ze mną imieniem WMci MM Pana abym supersedował w sprawie o dziesięcinę Chorzelowską y o karczmę. Moia to z dawna przeciwko WMci MM Panu observancia te obydwa zatrzymane procesy y luboby JeMć w tey sprawie ze mną nie mówił nie miałem nigdy tey woli wpisywać się z WMcią MM Panem. Miałbym był krótszą drogę z arendarzami WMci MM Pana skończyć y iuszbym był za Łaską Bożą przyszedł do possessiey iednak [……] facilitas WMci MM Pana którąś mi ofiarował pisaniem do uznania satisfactiey y moie w tym dane słowa do pierwszego zia[…] naszego ultra procedere nad to co się zstało nie dopuszcza. Nie wątpię że ta moja przeciwko WMci MM Panu uniżoność tak zmiękczy serce WMci MM Pana iusz poniekąd skłonione że WMć MM Pan za przeszłe wszytkie lata słuszne uczynisz mi satisfactia a cokolwiek na potym należy Kościołowi wydawać każesz. Jeszlibyś się WMć MM Pan tu zbliżył ku Lublinowi albo do Złotnik rad bym temu barzo, ieżeli tesz nie można rzecz to y mnie przyjdzie nawiedzić Warszawę wkrótce dla skutecznego z WMcią MM Panem uspokoienia. Z moiemi za tym powolnemi usługami do łaski i przyjaźni WMci Moiego Pana iako naypilniey się zalecam.

Wm Mego Wielce Mściego Pana
życzliwy przyiaciel i sługa powolny
H Wojciech Karol Wośniowski
Archidiakon y Officiał Lubelski

Z Lublina d. 24 aprilis 1668

II

Ugoda między ks. Wojciechem Karolem Wośniowskim i Janem Andrzejem Morsztynem (28 kwietnia 1676 r.)

Oryginał: Archiwum Diecezjalne w Tarnowie, Mielec św. Mateusza 1614-1840, Sygn. LM IX.

Andreas Trzebicki
DEI et Apostolicae Sedis Gratia
Episcopus Cracoviensis Dux Severiae

Universis et singulis quorum interest et in futurum quomodolibet interesse poterit singulorum praesentibus litteris Nostris dummodo Andreas de Raciborsko Morstinus Supremus Regni Thesaurarius Tucholiensis Capitaneus, bonorum Chorzelów Haeres, et Admodum Reverendus Carolus Wośniowski Archidiaconus Officialis Lublinensis protunc Praepositus Mielecensis exiberunt Nobis Contractum infrascriptum seu concordiam infrascriptam ratione Decima Manipularis, post agros et araturas praediales Villa Chorzelow, nec non ratione fundi et taberne in ibidem mediantibus infrascriptis Amicis Anno currenti Millesimo Sexcentesimo Septuagesimo Sexto Die Decima Octava Aprilis factam et initam tenoris sequentis.

Za medyacyą Jmci Xiędza Stanisława Woienskiego, Imci Xiędza Andrzeia Grabianowskiego Kanoników Krakowskich, Jmci Pana Władysława Morsztyna Starosty Kowalskiego Przyjaciół do tego aktu z obydwóch stron proszonych, Jaśnie Wielmożny Jmć Pan Andrzej Morsztyn Podskarbi Wielki Koronny na Chorzelowie Dziedzic, z Jegomcią Xiędzem Karolem Wośniowskim Archidyakonem Lubelskim Proboszczem Mieleckim takową uczynili miedzy sobą sub approbatione Xiążęcia Jmci Xiędza Biskupa Krakowskiego Ugodę. Naprzód submittuie się Jegomć Pan Podskarbi Wielki Koronny wiecznemi czasy do Kościoła Chorzelowskiego za dziesięcinę snopową z Rut Folwarkowych Chorzelowskich annuatim na Święto Świętego Marcina płacić i realiter oddawać Złt. Pol. Trzysta

Pięćdziesiąt, moneta currentis solo hostilitatis defalcatione salva do czego siebie y sukcessorów swoich Haeredes bonorum Chorzelow obliguie. Wzaiem też Jmć Xiądz Wośniowski obowiązuje się y succedaneos suos Proboszczów Mieleckich na potym będących, że żadney wiecznemi czasy Dziedzicom Chorzelowa trudności w tey dziesięcinie czynić nie będą względem wytyczy, albo rozprzestrzeniania gruntów, ale tą quotą pieniędzy in perpetuum kontentować się bedą. Druga submittuie się także Jegomć Pan Podskarbi Wielki Koronny oddać do Kościoła Chorzelwoskiego grunt ten który Jegomć Xiądz Wośniowski powiada bydź należący Kościołowi to iest rolę leżącą zaraz podle tey którą teraz de facto Kościół Chorzelowski trzyma, co przez oddanie iey, ma osobnym scriptem ab Utraq[ue] parte podpisanym i Aktami Autentycznemi borowanym bydź sufficienter ograniczono, aby nigdy in posterim trudności w tym haeredes in Chorzelów nie mieli y temporibus perpetuis nie mógł się Kościół upominać więcey, ani inszego gruntu. A że na tym łanie który to Jemć Pan Podskarbi Kościołowi Chorzelowskiemu przywraca, powiada Jegomć Xiądz Wośniowski że kiedyś bywała Karczma Kościołowi należąca, Jmć Pan Podskarbi zaś negat, tedy ponieważ Jegmć Xiądz Wośniowski grunt bierze karczmy in posterum upominać się żadney u Dziedzica Chorzelowskiego nigdy nie może ani szynków żadnych, gdyż też na to y Prawa nie masz, czynić nie będzie powinien tak on sam iako y succedanesy Jmci Proboszczowie Mieleccy na potym będący. A lubo słusznie by za oddaniem tego grontu y extenchię pretensyi Jegomci Xiędza Proboszcza do karczmy miał iakie extingvi, y czynsz, który iako w Prawie swoim na Jemć Xiądz Proboszcz, dawano przedtym z tych grontów do Kościoła Chorzelowskiego to iest Grzywien trzy, nichilominus Jegomć Pan Podskarbi w niczym provientów Kościoła swego te Grzywien trzy annalim płacić będzie z Folwarków Chorzelowskiego moneta currenti in Regno Kościołowi, do czego siebie i sukcessorów swoich Dziedziców na Chorzelowie perpetuis temporibus obliguie, z tym warunkiem, że Jegomć Xiądz Wośniowski y succedanei Jmci przez odbieranie takowey pensyi Grzywien trzech, żadnego nigdy Prawa sobie do karczmy rościć, ani pretendowania nie będą mogli. Trzecia, kwituie Jemć Xiądz Wośniowski Jmci Panu Podskarbiego za wszystkie przeszłe lata z tey dziesięciny Folwarczney Chorzelowskiey aż do dnia dzisiejszego, ponieważ za to odebrał realną i zupełną pieniężną satisfactiam. Quituie także ex quovis usufructu et utilitatibus quibuscumque które Jemć Pan Podskarbi et Antecessores Jeomci mieć mogli z używania łanu tego który oddaie Kościołowi Chorzelowskiemu. A że dla lepszego warunku zgody tey expedit, aby Prawa zaczęte przez Jemci Xiędza Wośniowskiego o Dziesięcinę pomienianą y o karczmę w Trybunale skończylo się, tedy obiecuie to Jemć Xiądz Wośniowski y Succedaneos suos Praepositos Mielecenses do tego obliguie, że gdy z Regestru sprawa ta w Trybunale przypadnie, nie inakszy w niej Dekret stawać będzie, tylko taki, któryby się do zgody tey stosował y one we wszystkim utwierdził, ani sprawy Tey Jeomć Xiądz Wośniowski y succedanei Jemci bez tak otrzymanego Dekretu z Regestru opuszczać nie powinni. A że tu zgodę tę Jeomć Pan Podskarbi z Jemciem Xiędzem Wośniowskim iako Proboszczem Mieleckim czyni, ponieważ do tego Probostwa incorporowany iest Kościół Chorzelowski, tedy ieżeliby vicessitudo temporum przyniosła kiedy dismembrationem tych Kosciołów, obadway beneficiati tak Proboszcz Mielecki iako i Pleban Chorzelowski pro tempore existens powinni będą we wszystkim zachować ninieyszą zgodę y puncta iey wszystkie. Która to zgoda żeby in perpetuo zastawała robore, Jeomć Xiądz Wośniowski supplikować Jaśnie Oświeconemu Jemci Xiędzu Buskupowi Krakwoskiemu będzie wespół z Jemciem Panem Podskarbim Wielkim Koronnym o approbatia iey et robur perpetue formitatis.

Działo się w Krakowie Dnia Osiemnastego Miesiąca Kwietnia Roku Pańskiego Tysiącznego Sześćsetnego Siedemdziesiątego Szóstego.

Jan Andrzej Morsztyn Podskarbi Wielki Koronny manu propria

Stanisław Woieński Kanonik Krakowski manu propria

Andreas Grobianowski Canonicus Cracoviensis manu propria

Władysław Morsztyn Starosta Kowalski manu propria

Ksiądz Wojciech Karol Wośniowski Archidyakon y Officiał Lubelski Proboszcz Mielecki y Pleban Chorzelwoski manu propria

Post cuiusquidem Contractus exhibitionem petierunt a Nobis Quatenus eandem Contractum iuxta vim tenorem, et obloquentiam eius confirmare et approbare Aucthoritate Ordinarie dignaremur. NOS vero suprascriptus Episcopus viso et lecto huiusmodi contracti, trutinatis et bene pensatis in eodem contractu conditionibus et ligamentis eo vel maxime attento quod Decima et taberna ratione cuius res praesenti Contrahentes inserunt concordiam fecerunt Iuris dubiis neque de possessione earum constare poterat legittima, imo a multo tempore fuerant in lite hucusque nondeterminata, imo vero animadvertens eundem Contractum in utilitate Ecclesiae cedere. Ideo eundem Contractum seu Concordiam in omnibus et singulis illius punctis, clausulis, articulis et conditionibus universis, approbandum et conformandum esse dicimus uti quidem Aucthoritate Nostra ordinaria approbamus et confirmamus. Roboruque perpetuum et valorem habere declaramus et sigillo communi iussimus.

Datum Cracoviae in Curia Nostra Die Vigesima Nona Mensis Aprilis Anno Domini Millesimo Sexcentesimo Septuagesimo Sexto.

Praesentibus Illustribus et Admodum Reverendis Andreas Grobianowski Curia Nostra Causarum Genrali Auditore Cantore, Gregorio Januszowicz Decano Sandomirienso Scholastico Vislicensibus Canonico Cracoviensibus Alberto Szmoniewski Praeposito Becensi Actorum Notario et Genorosis Stanislao Piasecki Mabchalco Curiae Nostrae, Stanislao Dąbrowski Stabuli Profecto, Martino Wycieski.

Andrea Eps Cracoviensis

(L.S.)

SIKORSKY
MIELECKIE ŚMIGŁA I SKRZYDŁA

Na zdjęciu od prawej: James Katzen, Janusz Zakręcki, Carey Bond, Janusz Chodorowski, Józef Smaczny, Artur Wojtas podczas konferencji prasowej na zamku w Przecławiu (fot. Damian Gąsiewski)

16 marca 2007 r. amerykańska firma Sikorsky Aircraft Corp. sfinalizowała transakcję nabycia od rządu polskiego zakładów wytwórcy samolotów PZL Mielec. Firma Sikorsky Aircraft jest spółką zależną korporacji United Technologies Corp. (NYSE:UTX), z siedzibą w Hartford, Stan Connecticut, USA.

W związku z tym wydarzeniem 21 marca br. na Zamku w Przecławiu zorganizowano konferencję prasową w celu przed-stawienia najbliższych działań, jakie będzie podejmować. Na konferencji obecny był Carey Bond – Prezes Zarządu United Technologies Corp., obecny zarząd PZL Mielec, a także władze miejskie i powiatowe.

Przede wszystkim Carey Bond odniósł się do ostatnich doniesień prasy ogólnopolskiej, która donosiła, że mieleckie zakłady lotnicze zostały sprzedane za kwotę znacznie mniejszą, jak 250 mln zł podane do publicznej wiadomości. – Wielkość inwestycji, jaką ulokuje firma Sikorsky w Mielcu wynosi 250 mln zł. Na tę sumę składają się trzy komponenty, przede wszystkim zakup akcji firmy od rządu polskiego, po drugie wielkość zadłużenia, i wreszcie po trzecie kwota, jaką zainwestujemy w modernizację, w podniesienie nowoczesności firmy, tak aby przygotować ją do produkcji śmigłowców – powiedział Cerey Bond, dodając że nie należy się dziwić, że już pojawiają się głosy krytyki i próby oczerniania. – Firma Sikorsky jest liderem w światowej produkcji samolotów i śmigłowców, jest firmą o ugruntowanym dorobku i pozycji w świecie. Wraz z firmą Sikorsky do Mielca ściągną inne zagraniczne firmy. Dlatego nie należy się dziwić, że są osoby, jednostki, które boją się sukcesu Mielca i faktem jest, że będą się one zachowywać agresywnie, tak aby zaszkodzić Mielcowi. To jest fakt – dodał Carey Bond.

Zadania i inwestycje

Na konferencji przedstawione zostały także najważniejsze zadania, jakie czekają teraz mieleckie zakłady. Przede wszystkim wymiana starych maszyn i urządzeń na nowsze, nowocześniejsze, wprowadzenie nowych systemów informatycznych, szkolenia pracowników – wszystko po to by przygotować firmę do produkcji śmigłowców Black Hawk. Firma będzie totalnie zinformatyzowana, zarówno pod względem planowania produkcji, jak i samej produkcji. Carey Bond zapowiedział również, że kontynuowana będzie produkcja samolotów Sky Truck i Dromader – Są to dobre programy i będziemy dokładać wszelkich starań, aby je kontynuować, znajdować na nie zamówienia.

Logo i nazwa

Jeśli chodzi o nazwę i znak firmowy będą ona znane najprawdopodobniej w maju – Musimy dobrze się zastanowić co do nazwy i logo. Przede wszystkim firma Sikorsky jest znana na całym świecie, ale PZL Mielec to historia i tradycja, to dobrze wyszkoleni pracownicy, więc i to musi znaleźć odzwierciedlenie w nowym znaku firmowym – powiedział Carey Bond.

Na konferencji przedstawiony został nowy członek zarządu firmy, przedstawiciel United Technologies Corp. James Katzen, który w Mielcu będzie pełnił funkcję dyrektora do spraw integracji.

Lotnisko

Jak zapewnił Carey Bond firma Sikorsky jest za rozwojem i modernizacją lotniska. Potrzebujemy lotniska, bo będziemy produkować samoloty. Podpisaliśmy z właścicielami lotniska umowę o jego wieloletnie użytkowanie. Lotnisko potrzebuje wieloletnich inwestycji, będziemy zastanawiać się nad jego wykorzystaniem, muszą się też nad tym zastanowić właściciele lotniska - powiedział prezes zarządu Sikorsky Mielec. W sprawie lotniska wypowiedział się także obecny na konferencji prezydent miasta Janusz Chodorowski. Powiedział on, że plany wobec lotniska zostały tak skorygowane, aby uwzględnić potrzeby firmy Sikorsky. Zakres planów z firmą Sikorsky ustalono w ten sposób, aby lotnisko mogło służyć zarówno firmie, jak i miastu. Jest również pewien pomysł wykorzystania ekspertów firmy Sikorsky, jako ludzi, którzy mają duże doświadczenie, do przyszłościowego zaplanowania rozwoju lotniska.

Pakiet socjalny i wzrost zatrudnienia

Obecny na konferencji prezes zarządu Janusz Zakręcki odniósł się do kwestii zatrudnienia. – Związki zawodowe wynegocjowały bardzo dobre warunki. Przede wszystkim stabilność miejsc pracy i liczby pracowników. Pakiet socjalny przewiduje ciągłość zatrudnienia, wzrost wynagrodzeń, możliwość bezpłatnych szkoleń i studiów. Jeśli chodzi o zwiększenie stanu zatrudnienia, to na razie go nie przewidujemy. Nowych pracowników będziemy przyjmować wraz z potrzebami produkcyjnymi. Będzie więcej zamówień, będziemy przyjmować ludzi, na razie procesu rekrutacji nie prowadzimy.

Agnieszka Emerling-Gąsiewska

Z kart historii

SPOD ZNAKU IKARA

Z wielu znakomitych mieszkańców Mielca, żyjących w różnych okresach jego historii, dumna była, jest i pozostanie ziemia mielecka.

Wspomnienie stanowi o jej rodowitych mieszkańcach - braciach Działowskich, którzy bogatym biegiem życia zawodowego pozostawili po sobie znakomity dorobek w postaci wspaniałych lotniczych osiągnięć. Ich faktografię przedstawiam w znacznym skrócie, ponieważ własne laurki pisali ciężką pracą, która zaowocowała powszechnym uznaniem, popularnością, a i osobistą dumą. Z wielkim pietyzmem wyrażali swe przywiązanie do rodzinnego miasta, stąd zrodził się pomysł, aby na sterze kierunku jednej z własnych awionetek umieścić napis - Mielec oraz jego herb „GRYF".

Urodzili się w Mielcu w wielodzietnej rodzinie przy ulicy Dworskiej nr 49 (obecnie Legionów). Był to parterowy, drewniany domek mistrza rymarskiego Walentego - uczestnika Powstania Styczniowego z 1863 r., wielkiego patrioty i prawego obywatela miasta oraz jego drugiej żony Teofili z d. Sobieska, matki Stanisława i Mieczysława.

Dla historycznego porządku wyjaśniam, że ulica przy której stał dom rodzinny, to jedna z dłuższych i aż ośmiokrotnie zmieniała lub powracała do już pierwotnie nadanej jej nazwy.

Starszy - Stanisław przyszedł na świat w kwietniu 1900 r. W osiemnastym roku życia zgłasza się jako ochotnik do wojska austro–węgierskiego i rozpoczyna naukę w prestiżowej, jak na ówczesne czasy w wiedeńskiej szkole mechaników lotniczych. Tam będąc jednym z wyróżniających się słuchaczy, zdobywa gruntowną wiedzę w tym zakresie.

W wieku 23 lat uzyskuje licencję pilota wojskowego w Bydgoszczy. Od 1916 r. służy w wojskach lotniczych i w stopniu sierżanta lata zawodowo. W dwa lata później posiada już uprawnienia instruktora pilotażu. Bierze czynny udział w licznych zawodach lotniczych w kraju zdobywając cenne wyróżnienia i nagrody.

Starszy, bardziej doświadczony Stanisław szybko dostrzega u swego młodszego o cztery lata brata, wrodzone zdolności do mechaniki precyzyjnej. Usilnie namawia go do wyjazdu. Mieczysław widząc możliwości podnoszenia kwalifikacji, podąża za bratem tak do Krakowa, jak i do Bydgoszczy.

No i Mieczysław nie zawodzi ! szybko opanowuje teoretyczno - praktyczną naukę w warsztatach Cywilnej Obsługi Lotnictwa.

Stanisław i Mieczysław Działowscy na motorowerze własnej konstrukcji, Bydgoszcz 1924 r.

Bracia Działowscy na tle awionetki DKD, Kraków 1921 r.

Uprawnienia pilota amatora uzyskuje w cztery lata później w tej samej szkole pilotów co jego brat. Jednak Mieczysław nigdy nie lata zawodowo i nie uczestniczy w zawodach lotniczych jako pilot.

Aż do listopada 1935 r. trwa nieprzerwane pasmo ich lotniczych sukcesów. Tak Stanisław, jak i Mieczysław, doskonale się rozumieją i nawzajem uzupełniają. Poza sporadycznymi przypadkami nigdy i nigdzie nie występują indywidualnie. W owym czasie nikt nie starał się rozdzielać ich osiągnięć, natomiast cieszą się wszędzie niesłabnącym uznaniem.

Inicjatorem pomysłowych rozwiązań i duszą podejmowanych przedsięwzięć, był w większości znacznie lepiej przygotowany teoretycznie starszy z braci - Stanisław. Mieczysław zaś uzupełniał dodatkowo sukcesy wrodzonymi zdolnościami manualnymi. Efekt wieloletniej współpracy to – monolityczny duet rodzinny

BRACIA DZIAŁOWSCY

Wieloletni wysiłek owocuje. Powstaje wiele udanych konstrukcji samolotów, począwszy od szybowca „BYDGOSZCZANKA" noszącej imię miasta, w którym powstała ta nowatorska myśl. Szybowiec bierze udział w II Wszechpolskim Konkursie w Gdyni w 1925 r., ale bez sukcesu.

„Bydgoszczanka" pilotowana przez inż. L. Strzelczyka nie posiadającego doświadczenia w lotach na szybowcu, a także na skutek nieuwzględnienia w tym dniu złych warunków atmosferycznych szybowiec ulega wypadkowi.

Z tej okazji bezimienny poeta ułożył :

zachciało się „bydgoszczance"
wzlecieć ponad drogę
lecz niestety zły wiaterek
zdmuchnął ją niebogę

Zachęceni udanym startem, mimo drobnego incydentu z winy pilota, młodzi entuzjaści przystępują do konstruowania oraz budowy serii awionetek od DKD-1 do DKD - 10. Ostatni model DKD – 10 to - aeromobil, stanowił połączenie samochodu z samolotem. Jednak nie doczekał się realizacji rzeczowej z uwagi na wybuch II Wojny Światowej. Dla porządku wyjaśniam skrót DKD - oznacza: Działowski – Krüger – Działowski, gdzie Krüger, to pasjonat oraz nieugięty wielbiciel Stanisława i Mieczysława, a jednocześnie skromny bydgoski szewc sponsor ich zamierzeń. Wszystkie awionetki konstrukcji braci Działowskich, budowane były przy wydatnych subwencjach - Komitetu Wojewódzkiego L.O.P.P. w Krakowie.

DRUGI KRAJOWY KONKURS AWIONETEK (dalej K.K.A.), który odbył się w Warszawie w 1928r. zgromadził na starcie plejadę dobrze już znanych konstruktorów oraz pilotów, że wspomnę choćby: Wigura, Drzewiecki, Czyżewski, Grzmilas i inni. Konkurs przysporzył jednak ogromnego splendoru - braciom Działowskim.

Znaleźli się w kręgu zainteresowania wielu wpływowych notabli, którzy w sprawach lotnictwa cywilno – sportowego, jak i wojskowego posiadali decydujący głos. Już wkrótce miało się okazać, że znajomość z decydentami posiadała niebagatelne znaczenie dla ich przyszłych losów i pracy zawodowej w lotnictwie.

Konkurs był znakomitym przeglądem akademickiej myśli konstrukcyjnej w zderzeniu z amatorskimi pasjonatami lotnictwa.

Na starcie stanęły awionetki:

Studenci Politechniki z Warszawy - 4 samoloty;

Bracia Działowscy - 3 samoloty;

Podlaska Wytwórnia - 1 samolot;

Koło lotnicze „Plaga – Laśkiewicz" - 1 samolot;

Konstruktorzy z Warszawy: Skraba, Zalewski, Kozłowski - po 1 sam.;

Konstruktorzy z Poznania: Offierski, Grzmilas, Morisson i Nawrot oraz Medwecki - po 1 samolocie;

Poza konkursem startował - 1 samolot Departamentu Lotnictwa - pil. mjr Makowski.

Zestawienie jednoznacznie pokazuje jaką siłę w II Krajowym Konkursie Awionetek stanowiły samoloty z logo - DKD. Z ogólnej bowiem liczby 14 zgłoszonych do zawodów awionetek, aż 3 należały do braci Działowskich.

Zajmując czołowe lokaty wystawili znakomite świadectwo o swych daleko idących możliwościach.

Końcowe wyniki klasyfikacji w II KKA z uwzględnieniem tylko samolotów - DKD:

I – miejsce DKD – 4; pilot P. Bargiel, nagroda L. O. P. P. – 10.000 zł.

III – miejsce DKD – 3 ; pilot sierż. St. Działowski, nagroda L. O. P. P. – 3.000 zł.

V – miejsce DKD – 5 ; pilot P. Karczmarczyk, bez nagrody.

Dla mniej zorientowanych przedstawiam bardzo krótkie charakterystyki awionetek DKD – 3; 4; 5 , które wzięły udział w II KKA w Warszawie w 1928 r.

DKD – 3

Klasyczny górnopłat z zastrzałami. Bierze udział w 1 i 2 - KKA oraz w locie południowo - zachodniej Polski w latach 1928 i 1930 r.

rozpiętość - 8.40 m
długość - 4.50 m
wysokość - 2.08 m
ciężar własny - 290 kg
silnik - ANZANI 45 KM
szybkość max - 140 km/h

DKD – 4

Minimalna różnica pomiędzy DKD – 3. Została oblatana w 1928r.

szybkość max - 155 km/h
silnik SIEMENS HALSKE 55 KM

Po rozdaniu nagród zywciężcom II-go konkursu awionetek. Na pierwszym planie stoją: p. Bargiel, zwycięski pilot w ogólnej klasyfikacji, który otrzymał nagrodę A.R.P., p. Iwaszkiewiczówna, min. Kühn, dr Martynowicz, mjr Kwieciński, prezes Eberhardt, pułk. Rayski, sierż. S. Działowski, p. M. Działowski, prof. Huber i pil. Mroczkowski, zdobywca nagrody p. Wabia-Wabińskiego za największą szybkość.

DKD – 5
Posiada także minimalne zmiany w stosunku do DKD -3 i DKD – 4. Zasadnicza innowacja to zastosowanie amortyzacji olejowo–pneumatycznej. Awionetka zajęła III miejsce w locie poł.-zach. Polski w 1930 r. pilotowana przez sierż. St. Działowskiego.

Przedstawiam kilka konkurencji, w celu wyrobienia sobie stosownego poglądu dla dokonania oceny stopnia trudności z jakimi spotkali się piloci i ich awionetki w czasie trwania zawodów w II KKA.

Konkurencja ważenia samolotu z pełnym wyposażeniem wraz z paliwem, ewentualnym balastem no i pilotem odbyła się w pierwszym dniu. Po odnotowaniu wagi następował z określonej odległości start na bramkę o wysokości 5 m. zatoczenie kręgu nad lotniskiem z podejściem do lądowania na tą samą bramkę i jak najkrótsze lądowanie poza nią, aż do zatrzymania samolotu.

Powszechna Krajowa Wystawa Lotnicza Poznań 1929 r. Stoisko Bracia działowscy

Kolejną konkurencją było wznoszenie i osiągnięcie jak największej wysokości w ciągu 30 min. W tej próbie dominowały technika pilotażu oraz współczynnik doskonałości płatowca. Nie bez wpływu pozostawały warunki meteorologiczne oraz ciężar samolotu.

Podczas wykonywania kolejnego zadania była próba szybkości, brana była pod uwagę suma czasów 6-krotnego przelotu po trasie Warszawa – Piaseczno – Warszawa. W przypadku przymusowego lądowania i ponownego startu (taki przypadek mógł zaistnieć), to niezależnie od tego ile awionetka przebywała w tym czasie na ziemi, doliczano pilotowi 10 min. karnych.

Ostatnią konkurencją wymagającą zręczności, jak i doskonałej znajomości sprzętu, była próba demontażu i montażu. W tym celu samolot musiał odbyć pięciominutowy lot i po wylądowaniu na dany znak należało zdemontować skrzydła, przeprowadzić przez bramkę o wymiarach : 3 m - szerokości ; 3,5 m – wysokości; 10 m – długości, oddzielnie kadłub i skrzydła.
Teraz należało dokonać montażu skrzydeł do kadłuba i po sprawdzeniu w możliwie krótkim czasie wystartować, odbywając ponownie pięciominutowy lot. W tej konkurencji najlepszy czas - 11 min. 58 s. osiągnęła awionetka DKD-3.

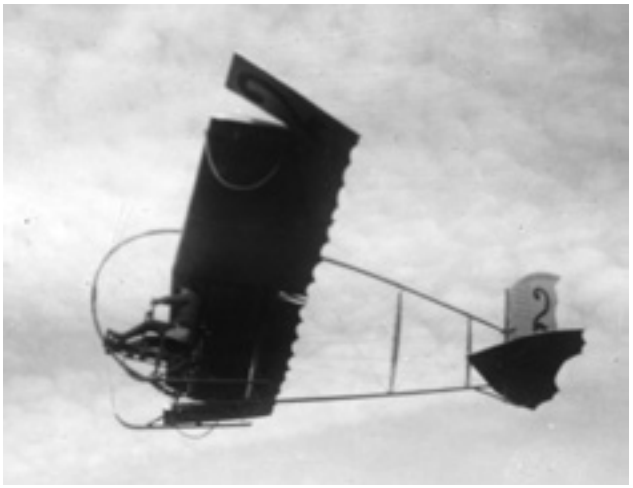

„Bydgoszczank-2" w locie - Gdynia 1925 r.

L.O.P.P. oceniając końcowe wyniki zmagań II Krajowego Konkursu Awionetek w bardzo ciepłych słowach stwierdziła - cytuję: *„Prawdziwą niespodziankę w zakończonych zawodach sprawili nam – Bracia Działowscy, wystawiając dwie maszyny: 2 – miejscowe, które najbardziej zbliżone są do maszyn użytkowych, i 1–jednomiejscową. Mają one jeszcze drobne wady, ale sądzimy, że dzielni konstruktorzy swą wytrwałą pracą przezwyciężą je stwarzając prototyp awionetki wybitnie turystycznej pod każdym względem użytkowej i wygodnej."*

To była bardzo cenna wizytówka dorobku amatorów, o zasięgu nie tylko krajowym, koronująca ich wieloletnią pracę.

Tak jak wspomniałem, moim zamiarem było pokazanie bezspornych sukcesów, które bracia posiadali, ale tylko, podkreślam tylko, na tle wyników jakie osiągnęli w II Krajowym Konkursie Awionetek w 1928 r. w Warszawie.

Szczegółowy opis ich znakomitych i cennych dokonań przełożyłem na odleglejszy termin.

Niemniej dodatkowo istotny cel jaki mi przyświecał i pragnę osiągnąć, to uświadomienie nie tylko młodemu pokoleniu by starała się szanować i zachować w pamięci, tych synów ziemi mieleckiej, którzy swymi dokonaniami w różnych dziedzinach życia, zapisywali chlubne karty jej historii.

Mieczysław Działowski - jr

Informuję że dla uściślenia niektórych danych oraz przytaczanych cytatów, posiłkowałem się:
„Młody Lotnik" Nr 11 z listopada 1928 r. wyd. Warszawa
Prospekt wydany na okoliczność awionetek DKD braci Działowskich lata 1925 do 1929 r.
„PILOT" Nr 7 i 8 - lipiec – sierpień 1928 r.
„Album Dziesięciolecia Lotnictwa", Wydawnictwo „Lotnik" - Poznań 1930 r.
Zdjęcia i reprodukcje zdjęć ze zbiorów autora.

Andrzej Krempa

SYNOWIE ZIEMI MIELECKIEJ POLEGLI POD BUDZISZYNEM

Budziszyn 1945 – zapomniana bitwa z udziałem mielczan

Każdego roku wspominamy Westerplatte, gdzie bohatersko broniło się 200 żołnierzy, Monte Casino (45 tyś.), Powstanie Warszawskie (50 tyś.), Arnhem (2,2 tyś.), Tobruk. W bitwie budziszyńskiej która rozegrała się w kwietniu 1945 roku wzięło udział 90 tys. żołnierzy 2 armii WP. Licząc od momentu klęski państwa polskiego we wrześniu 1939 roku bitwa pod Budziszynem zajmuje drugie miejsce po Powstaniu Warszawskim pod względem liczby polskich ofiar. O tej ostatniej wielkiej bitwie pancernej II wojny światowej w której wzięło udział wielu żołnierzy z regionu mieleckiego pamięta jednak niewielu.

W wyniku ofensywy letniej 1944 roku wojska hitlerowskie zostały wyparte ze znacznych połaci ziem polskich. W jesieni 1944 roku wojska Armii Czerwonej i 1 armii WP gen. Berlinga zatrzymały się na linii Biebrzy, Bugo-Narwi, środkowej Wisły i Wisłoki. Na zachodzie, po inwazji wojsk sprzymierzonych w Normandii 06.06.1944 r. utworzono front zachodni. Walczyły tam polskie jednostki wojskowe związane z legalnym rządem RP w Londynie: 2 Korpus Polski gen. Andersa walczący na froncie włoskim, 1 dywizja pancerna gen. Maczka oraz Samodzielna Brygada Spadochronowa gen. Stanisława Sosabowskiego biorąca udział w operacji „Market Garden" w rejonie Arnhem w Holandii. 21 lipca 1944 utworzono w Moskwie prosowiecki Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego, który rozpoczął powoływać polską administrację na ziemiach wyzwolonych spod okupanta hitlerowskiego oraz organizować zbrojne ramię w postaci Frontu Polskiego w składzie trzech armii i jednostek odwodowych[1].

Przewidywano, że do końca 1944 roku ludowe Wojsko Polskie, miało liczyć 400 tys, żołnierzy. Wydano dekret PKWN o mobilizacji poborowych urodzonych w latach 1921-1925. Sytuacja polityczna na tych ziemiach była skomplikowana. Wkroczenie na ziemie polskie oddziałów sowieckich kończyło się rozbrajaniem żołnierzy AK, a następnie internowaniem i wywózką w głąb ZSRR. Podziemie niepodległościowe związane z AK nawoływało do bojkotu nowych władz i mobilizacji. Nowe władze natomiast przy pomocy propagandy oraz specjalnych grup operacyjnych wychwytywały uchylających się poborowych od wojska[2]. Na rzecz wojny zaczął pracować polski przemysł i rzemiosło. Fabryki lotnicze w Mielcu i Rzeszowie oddano Rosjanom w dzierżawę. Na mocy dekretów i zarządzeń PKWN chłopi byli objęci systemem dostaw obowiązkowych[3]. Dla wojska rekwirowano podwody tysięcy chłopskich wozów i koni. Ogłoszono mobilizację koni stanowiących zasadniczą siłę pociągową formowanych armii. Ogłoszone mobilizacje objęły także częściowo wyzwolony teren powiatu mieleckigo. Jeszcze w sierpniu Mielec był miastem frontowym, front przebiegał przez Wolę Mielecką. Kilka tygodni później został odrzucony kilkanaście kilometrów na południowy zachód. W Mielcu rozpoczęło się w miarę normalne życie.

Żołnierze z naszego regionu, których punktem zbornym był Rzeszów, mieli zgłaszać się do Rzeszowa gdzie formowana była 10 Dywizja Piechoty która miała wchodzić w skład 3 armii WP. Z wielu miejscowości naszego regionu głównie Mielca, Chorzelowa, Cyranki, Złotnik, Trześni powołano około 200 poborowych, którzy po krótkim przeszkoleniu w 2 pułku zapasowym w Rzeszowie zostali wcieleni do 10 Dywizji Piechoty /nazwanej po zakończeniu działań wojennych 10 Sudecką Dywizją Piechoty/[4] . Większość z nich trafiła do pułków piechoty czyli 25 pp, 27 pp i 29 pp.

Oprócz roczników wymienionych w dekrecie o mobilizacji do dywizji trafili także mężczyźni starsi i bardzo młodzi, a nawet dzieci, wielu z nich miało już za sobą wojnę obronną z 1939 roku lub udział w partyzantce[5]. Dywizja

[1] Z końcem 1944 roku nieufna wobec Polaków postawa Stalina a ponadto ograniczone jednak możliwości w uzbrojeniu i zaopatrzeniu wojska spowodowały korekty planów polegające na rezygnacji z tworzenia Frontu Polskiego oraz rozwiązania 3 armii WP.

[2] Władysław Wydra "Zarys formowania i szkolenia 10 DP" w: Wojskowy Przegląd Historyczny 3/1966 str. 48-49

[3] Dekret PKWN z 18.08.1944 r o obowiązkowych dostawach zbóż i ziemniaków („Rzeczpospolita nr 17 z 19.08.1944 r., s. 2), dekret PKWN z 23.08.1944 r. o obowiązkowych dostawach mleka, mięsa i siana („Rzeczpospolita" nr 2 z 24.08.1944 r. s. 2) oraz zarządzenie przewodniczącego PKWN z 12.10.1944 r. o dostawach dla państwa artykułów żywnościowych pochodzenia roślinnego – prosa, gryki, nasion oleistych, strączkowych, pastewnych i słomy („Rzeczpospolita" nr 75 z 15.10.1944 r. s. 2)

[4] Ze względu na obszerność nie jest publikowana lista wszystkich uczestników bitwy tej dywizji

[5] M. innymi: Wiktor Matuszkiewicz z Rzochowa ur. 1896 r.- 49 lat CAW III.127.56 s. 15
Stanisław Szefss s. Jana z Mielca ur. 1900 r – 45 lat CAW III.129.14 poz. 630,

Jesień 1945 r. już po wojnie. Ci co przeżyli strzegą granicy zachodniej w PPK / Przejściowe Punkty Kontrolne/ będące zalążkiem Wojsk Ochrony Pogranicza w 1945 roku. Ostatni w pierwszym szeregu Jan Krempa ciężko ranny na dwa dni przed końcem wojny /fot. ze zbiorów autora/

ta podobnie jak cała armia WP zorganizowana została na sposób gwardyjski wg etatów wojennych Armii Czerwonej z małymi odstępstwami, takimi jak np. utworzenie duszpasterstwa wojskowego w składzie: 1 oficer (ksiądz kapelan dywizji) i dwóch szeregowców[6]. Uzbrojenie WP było sowieckie. Kadra oficerska w większości składała się z oficerów sowieckich. 85% Masy żołnierskiej stanowili Polacy. Na resztę składali się obywatele polscy narodowości ukraińskiej, białoruskiej i żydowskiej. Ta wielonarodowość armii oraz brak więzi z obcym ideologicznie prosowieckim PKWN żołnierzy armii było przyczyną stosunkowo wielu dezercji[7]. Także w 10 DP było wiele przypadków dezercji karanych śmiercią lub kierowaniem dezerterów do plutonu karnego zorganizowanego przy 27 pułku piechoty. Znane są także przypadki dezercji żołnierzy z regionu mieleckiego[8].

14.01.1945 r. 10 DP złożyła przysięgę i otrzymała sztandar, ufundowany przez społeczeństwo miasta Rzeszowa[9]. W związku z ofensywą styczniową oraz rezygnacją z tworzenia 3 armii WP, 10 DP została podporządkowana Naczelnemu Dowództwu WP i została skierowana na zachód w celu ochrony zabytków w Krakowie i obozu zagłady w Oświęcimiu oraz ochrony obiektów przemysłowych na Śląsku przed działalnością dywersyjną i sabotażową. Wymarsz z Rzeszowa nastąpił 22 stycznia 1945 roku. Do Krakowa wojska dotarły 28 stycznia. Większość mostów na Wiśle w okolicach Krakowa dwa dni wcześniej została zniszczona przez hitlerowców. Pułki piechoty dywizji do Krakowa na wysokości Wawelu dostały się po lodzie. Defiladę koło Barbakanu wśród wiwatującej ludności odebrał Bolesław Bierut[10]. Przez dwa tygodnie ochraniano zabytki w Krakowie, a jeden z oddziałów dywizji skierowany został do Oświęcimia w celu pomocy pozostałym przy życiu jeńcom i więźniom oświęcimskiego obozu[11]. Od 3.02.1945 do 28.02.1945 oddziały dywizji oczyszczały Zagłębie Śląskie od hitlerowców; pod nadzorem dywizji uruchomione zostały kopalnie i huty śląskie oraz inne obiekty przemysłowe.

W tym czasie nastąpiła zmiana podporządkowania 10 DP. Rozkazem Naczelnego Dowództwa WP dywizja została wcielona do 2 armii WP, która w tym czasie koncentrowała się w rejonie Gorzowa[12]. Do miejsca przeznaczenia w lasy puszczy barlineckiej dywizja została przemieszczona koleją.

Stanisław Tomczak s. Józefa z Mielca ur. 1900 r – 45 lat. Udział w wojnie obronnej 1939 r. w niewoli hitlerowskiej w Stalagu XI Altengrabow, Krzyż Waleczny CAW III.127.57 oraz III.128.13, Edward Padykuła s. Józefa ur. 1929 r. z Piątkowca – 16 lat CAW III.127.56 s.256,
plutonowy zaw. Edward Osiadacz s. Grzegorza ur. 1913 r. z Mielca – ranny w 1939 r. CAW III.129.18

[6] Centralne Archiwum Wojskowe /CAW/ , III.1.303 s. 116

[7] Największa dezercja zdarzyła się w 31 pułku 7 DP w październiku 1944 r. Na 2427 żołnierzy zdezertowało 667 czyli 26 % stanu pułku – Kazimierz Kaczmarek „Druga armia Wojska Polskiego" Wojskowy Instytut Historyczny W-wa 1978 s.129

[8] W ewidencji 29 pp figuruje cztery nazwiska szeregowych z Mielca i Ostrówka którzy uciekli z wojska ale nieznany jest ich los. CAW 130.14 poz.537,575,576,577

[9] Jedna strona sztandaru była czerwona i miała napis "Za naszą i Waszą wolność" 10 Dywizja Wojska Polskiego a między napisami wyhaftowany orzeł. Na odwrotnej stronie płótna widniał na białym tle obraz Matki Boskiej Częstochowskiej i napis „Bóg Honor i Ojczyzna". CAW, III/127/74 s. 34.

[10] Władysław Wydra „Dziesiąta Sudecka", Wojskowy Instytut Historyczny Warszawa 1977 s. 131

[11] CAW , III.1.17 k.35; CAW,III.127.72, s. 33

[12] W skład 2 armii WP wchodziły m. innymi dywizje piechoty:5, 7, 8, 9 i 10, brygady artylerii, wojska pancerne na czele z 1 Korpusem Pancernym oraz 16 Brygadą Pancerną i wieloma jednostkami pomocniczymi.

Cmentarz w Nochten. Jedyna na cmentarzu mogiła wojsk niemieckich z II wojny światowej. W tej miejscowości oraz sąsiedniej Boxberg brak jakichkolwiek informacji o krwawych walkach i poległych

Zaraz po przybyciu rozpoczęto prace fortyfikacyjne. Kopano rowy i transzeje obronne. Wykorzystano stare umocnienia żelbetonowe Wału Pomorskiego. Wojsko przeczesywało okoliczne lasy, mokradła nadnoteckie i poniemieckie wioski w poszukiwaniu ukrywających się niedobitków armii hitlerowskiej pozostałych po walkach na Wale Pomorskim. Te akcje oczyszczania terenu zapewniały spokój na tyłach 1 Frontu Białoruskiego. Jednakże 20 marca w związku z przełamaniem oporu armii niemieckiej na Pomorzu, 2 armia WP otrzymała rozkaz wymarszu w rejon Wrocławia celem zluzowania wojsk sowieckich, które okrążyły Wrocław zamieniony przez Niemców w twierdzę. 10 DP, a z nią powołani do wojska mielczanie, jeszcze tego samego dnia po południu rozpoczęła marsz o długości około 280 km. Po przybyciu 29 marca w okolice Wrocławia, nastąpiła kolejna zmiana. 4 kwietnia wydana została dyrektywa marsz. Koniewa (dowódcy I Frontu Ukraińskiego) na mocy której 10 DP jeszcze w tym samym dniu wyruszyła w rejon Nysy Łużyckiej, aby wziąć udział w operacji berlińskiej. W nocy z 10 na 11 kwietnia wojska polskie zluzowały wojska sowieckie, a 10 DP przyjęła pozycję do ataku na 18 km odcinku Nysy Łużyckiej: ujście Skródy, Dobrzyń. Dla 10 DP, której stan liczbowy w tym okresie sięgał ponad 10 tys. ludzi rozpoczynała się ostatnia bitwa pancerna II wojny światowej zwana bitwą budziszyńską.

16 kwietnia 1945 r. na długości całej Odry i Nysy Łużyckiej rozpoczęła się operacja berlińska mająca za zadanie zdobycie Berlina i ostateczne pokonanie wroga. 10 DP wchodząca w skład 2 armii WP dowodzonej przez gen. Świerczewskiego działająca w ramach I Frontu Ukraińskiego miała za zadanie wraz z 52 armią sowiecką sforsować Nysę Łużycka i nacierać w kierunku Budziszyna i Drezna. Głównym przeciwnikiem, z którym walczyli polscy żołnierze, były wojska niemieckie działające w składzie Grupy Armii „Mitte" dowodzonej przez feldm. Shörnera. W jej składzie wchodziły między innymi: doborowa Dywizja Grenaderiów Pancernych „Brandenburg", dywizje spadochronowo-pancerne „Herman Goering" , dywizje Waffen SS i inne. Po stronie niemieckiej przeciwko żołnierzom polskim walczyło około 100 tys. żołnierzy, kilkaset czołgów i dział samobieżnych. 2 armia WP liczyła około 90 tys. żołnierzy oraz około 500 czołgów i pojazdów pancernych. Po stronie niemieckiej teren był pokryty zwartym masywem lasów Muskauer Forst (mużakowskich), na skraju którego ciągnęły się bagna i jeziora. Całość masywu poprzecinana była wieloma rzekami (Schwarzer i Weisser Schöps, Szprewa) i kanałami, które utrudniały prowadzenie natarcia. Pierwsza faza bitwy polegała na sforsowaniu Nysy

Łużyckiej i przełamaniu obrony niemieckiej. Były to bardzo ciężkie walki dla 10 DP. Wojsko było dziesiątkowane, gdyż w tym rejonie forsowano rzekę w bród przy pomocy tylko nielicznych podręcznych środków przeprawowych. Ranni żołnierze masowo się topili w rzece pełnej martwych ciał. Forsowanie rzeki utrudniało też ukształtowanie terenu. Od strony niemieckiej był urwisty brzeg, doskonale ufortyfikowany i zaminowany. Rzeka w tym miejscu miała 30-40 m szerokości, umocnienia i fortyfikacje ciągnęły się wiele kilometrów w głąb obrony przeciwnika. Nysę Łużycką wojska dywizji forsowały trzykrotnie z olbrzymimi stratami w ludziach i to bezskutecznie. Pod ostrzałem ciężkich karabinów maszynowych i moździerzy saperzy zaczęli budować most, który był gotowy o świcie 19 kwietnia. Dopiero o świcie 20 kwietnia udało się zdobyć zachodni brzeg rzeki i to dzięki temu, że wojska niemieckie bojąc się okrążenia zaczęły się wycofywać. W dalszych dniach wojska 10 DP przeszły do pościgu forsując kolejną przeszkodę wodną – rzekę Szprewę oraz tocząc krwawe walki o miejscowości Tzschelln, Nochten oraz Boxberg. Ta ostatnia miejscowość, niewielka wioska leżąca nad rzeką Schwarzer Schöps została zamieniona w bardzo silny punkt oporu poprzez wybudowanie w niej schronów i otoczeniu jej trzema transzejami. Wszystkie podejścia do tej wioski zostały zaminowane, a murowane budynki zostały specjalnie przygotowane do obrony. W skutek zaciekłego oporu wojsk niemieckich, które użyły nawet lotnictwa, zdobycie tej miejscowości zostało okupione olbrzymimi stratami. W tej pierwszej fazie walk począwszy od forsowania Nysy Łużyckiej zginęło wielu żołnierzy z naszego regionu.

W walkach o miejscowość Tzschelln zginął ogniomistrz działek 45 mm Wiktor Matuszkiewicz z Rzochowa, legionista i uczestnik wojny polsko-bolszewickiej 1920 r. oraz jego syn Jan. Najwięcej mielczan zginęło pod Nochten i w czasie forsowania Nysy Łużyckiej i Szprewy, wielu zostało rannych. Po sforsowaniu Nysy Łużyckiej i pokonaniu trzeciej transzei został śmiertelnie raniony Jan Wodka ze Złotnik. Jego brat Władysław próbował go ratować ale Jan zmarł. Sam ranny w rękę walczył dalej[13]. W miejscowości Priebus zginął Jan Prucnal z Dobrynina a dziesięć dni później jego młodszy brat Stanisław. W tym czasie pozostałe odziały 2 armii WP dokonały bardzo głębokiego wyłomu w obronie niemieckiej. Ze względu jednak na zacięte walki, zgrupowanie armii Świerczewskiego podzieliło się na trzy części i zostało rozciągnięte na przestrzeni 50 km. Sytuacja ta była bardzo niepokojąca, ponieważ dodatkowo wojska niemieckie zaczęły przedostawać się na tyły wojsk sowieckich, które już zajęły Budziszyn, w skutek tego linia frontu była bardzo rozciągnięta.

Dowództwo niemieckie uważnie śledziło sytuację i postanowiło wykorzystać nadarzającą się szansę. W niemieckich sztabach, w odróżnieniu od polskiego doskonale orientowano się w ugrupowaniu przeciwnika. 21 kwietnia na wschód od Budziszyna rozpoczęło się przeciwnatarcie wojsk niemieckich, które zapoczątkowało dramat wojsk polskich. W ciągu 24 godzin główne siły wojsk polskich zostały odcięte od pozostałych wojsk i okrążone. W dniu 22 kwietnia sztab armii nie posiadał łączności z dowództwem frontu. W takich okolicznościach gen. Świerczewski jednak wydał rozkaz 1 Korpusowi Pancernemu oraz trzem dywizjom piechoty, najbardziej wartościowym jednostkom, posuwania się dalej na Drezno prawdopodobnie dlatego, aby zapisać się w historii jako zdobywca Drezna. Spowodowało to dalsze rozczłonkowanie armii. Od rana 22 kwietnia sytuacja armii zaczęła się pogarszać. Niemcy w miejsce wyłomu zaczęli wprowadzać nowe jednostki. Podczas tego ataku okrążone zostały tyły i sztab 5 dywizji piechoty oraz 16 brygady pancernej. Okrążone jednostki zostały praktycznie zniszczone. Zginął dowódca 5 dywizji Rosjanin gen. Aleksander Waszkiewicz, a z 16 Brygady ocalał tylko jeden batalion. Niemiecki atak spowodował chaos, który zapanował w sztabie armii i poszczególnych jednostkach. Zaczęły się poważne kłopoty z łącznością, wojska otrzymywały sprzeczne rozkazy (lub nie otrzymywały ich wcale). Zostały także przerwane linie zaopatrzeniowe dla wojska. Dopiero w południe 22 kwietnia gen. Świerczewski zdał sobie sprawę z grożącej armii katastrofy i wydał rozkaz 1 Korpusowi Pancernemu wycofania z okolic Drezna. Korpus ten forsownym marszem pokonał tę samą trasę, którą nacierał rankiem tego dnia.

Niestety było już za późno. 24 kwietnia wojska niemieckie, po dwóch dniach walki, odbiły Budziszyn i zaczęły zacieśniać pierścień okrążenia. Wojska polskie ponosiły coraz cięższe straty i sytuacja stawała się dramatyczna. By nie dopuścić do całkowitego rozbicia 2 armii WP gen. Koniew skierował na pomoc aż osiem dywizji I Frontu Ukraińskiego. Nakazał także ściągnąć spod Drezna 8 Dywizję Piechoty, co okazało się fatalne w skutkach dla pozostającej tam 9 Dywizji, która w ciągu najbliższych godzin została okrążona. W rejon miejscowości Niesky dotarł szef sztabu frontu gen. Pietrow aby osobiście dowodzić wojskami polskimi w tym rejonie[14]. Nim jednak dotarły z odsieczą sowieckie jednostki, 25 kwietnia zginął oficer łącznikowy 9 Dywizji. Niemcy znaleźli przy nim rozkazy wycofania jednostki wraz z mapą przemarszu na nowe pozycje. Niemcy postanowili wykorzystać okazję i zniszczyć kolejną dywizję. Rankiem 27 kwietnia kolumny wojska w „dolinie śmierci" pomiędzy Panschwitz, Kuckau i Crostwiz, wpadły w zasadzkę i 9 Dywizja praktycznie przestała istnieć jako jednostka bojowa. Setki stłoczonych na otwartej przestrzeni żołnierzy zostało wybitych ogniem artylerii i karabinów maszynowych. Niektóre pułki straciły do 75 % stanu osobowego, a warto wspomnieć, że Niemcy jeńców nie brali. Utracono artylerię i tabory, a ranny dowódca dywizji gen. Łaski dostał się do niewoli, gdy tymczasem sztab armii nie wiedząc nic o jej położeniu, wydawał jej coraz to nowe rozkazy.

Dopiero 28 kwietnia za cenę olbrzymich strat udało się nieco ustabilizować sytuację. W dalszych dniach 29 i 30 kwietnia, przy pomocy jednostek sowieckich niemieckie natarcie zostało zatrzymane. W następnych dniach 2 armia WP przeszła do obrony. Jednakże główne siły Grupy Armii „Mitte" nadal nie zostały pokonane. W nocy z 2 na 3 maja garnizon Berlina skapitulował, co jednak nie zmieniło drastycznie sytuacji, jako że duża część Czechosłowacji była zajęta przez wojska niemieckie włącznie z Pragą i łużyckim Budziszynem. Toczyły się cały czas zacięte walki pozycyjne w rejonie Budziszyna i Drezna. 10 DP, która znalazła się poza okrążeniem po zdobyciu wioski Boxberg nazywanej przez żołnierzy „piekielny Boxberg" toczyła zacięte walki o połączenie się z głównymi siłami armii zdobywając po drodze Spreefurt i kierowała się na Budziszyn. Po samobójstwie Adolfa Hitlera nowy rząd hitlerowski Dönitza dążył do poddania się wojskom alianckim stawiając zacięty opór na wschodnim froncie. W związku z trudną sytuacją na tym

[13] CAW III.129.10 poz.99, Krzyż Walecznych (rozkaz nr 070/45 z 04.08.1945 r.)

[14] Iwan Koniew "Notatki dowódcy frontu 1943-1945", Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej Warszawa 1986 s. 502 i s. 521

Cmentarz wojenny żołnierzy 2 armii WP w Zgorzelcu /fot. A.Krempa 2005 r./

froncie oraz stanowiskiem rządu Dönitza gen. Eisenhower - naczelny dowódca alianckich ekspedycyjnych sił zbrojnych w Europie zaproponował 4 maja Naczelnemu Dowództwu Armii Radzieckiej, posunięcie się w głąb Czechosłowacji do linii rzek Wełtawy i Łaby, co też prawdopodobnie przerwałoby bardzo krwawe walki wojsk sowieckich i polskich[15]. Niestety Rosjanie nie wyrazili na to zgody, najprawdopodobniej aby nie utracić strefy wpływów, które gwarantował im układ w Jałcie. W tej sytuacji 2 armia WP wraz z jednostkami sowieckimi dalej brała udział w wyzwalaniu Czechosłowacji.

Mielczanie z 10 DP brali udział w dalszym zdobywaniu miejscowości Łużyc Górnych: Rauden, Uhyst, Milkel, Jetscheba, Commerrau, Wiesan, Dubrau. W wyniku tych walk udało im się w rejonie miejscowości Crosta połączyć z 8 Dywizją Piechoty, co ostatecznie zakończyło bitwę budziszyńska. Po ogłoszeniu kapitulacji 8 i 9 maja wojska gen. Shörnera nie podporządkowały się kapitulacji i dalej stawiały zacięty opór. Dopiero 11 maja, czyli już „po wojnie", wojska polskie wraz z jednostkami sowieckimi wkroczyły do Pragi, po drodze ponownie wyzwalając Budziszyn. Sam feldmarszałek Shörner, aby uniknąć niewoli sowieckiej przebrał się w tyrolski ubiór i przedostał się na stronę amerykańską. Później został wydany Rosjanom. Wojska 10 DP swój szlak bojowy zakończyli 11 maja w Czechosłowacji w rejonie Velky Hubenow, Ceska Lipa.

W bitwie budziszyńskiej po stronie polskiej zginęło, zostało rannych lub zaginęło około 19 tys. żołnierzy. Straty 10 DP, w której walczyli mielczanie, to 2834 zabitych, rannych i zaginionych. Po ponad 60 latach analizując przebieg bitwy polscy historycy wojskowości wskazują, że sztab 2 armii WP w krytycznych dniach bitwy nie dawał sobie rady. Zawodziło współdziałanie pomiędzy poszczególnymi jednostkami i brak było właściwego rozpoznania przeciwnika. Nie stanął także na wysokości zadania dowódca armii gen. Świerczewski. Ten propagandowy bohater wojny w Hiszpani, w 1941 roku dowodził 248 dywizją piechoty, która została całkowicie rozbita w kotle pod Wiaźmą. Z dywizji ocalało tylko kilku żołnierzy i jej dowódca. Świerczewskiego odsunięto wtedy od dowodzenia i przesunięto do szkolenia. Nie miał on potrzebnego doświadczenia aby kierować armią w warunkach słabego oporu przeciwnika, nie mówiąc już o ciężkiej bitwie w warunkach konieczności posiadania umiejętności improwizacji. Zmienił on np. ugrupowanie armii, która według założeń sztabu frontu miała większość swoich sił zgrupować frontem na południe dla ochrony przed ewentualnym kontratakiem. Ta fatalna w skutkach decyzja zaważyła na losie tysięcy żołnierzy. Jednak część winy nie leży po stronie dowództwa. Brakowało w polskiej armii wysoko wykwalifikowanej kadry oficerskiej. Wymordowanie w Katyniu polskich oficerów odbijało się na wszystkich jednostkach Wojska Polskiego, także walczących na zachodzie. Te braki uzupełniano kadrą sowiecką. Podkreślić należy niesamowite poświęcenie zwykłych żołnierzy, którzy braki w wyszkoleniu, a zwłaszcza w doświadczeniu bojowym nadrabiali walecznością i zaciętością w walce. Wielu z nich także z regionu mieleckiego, poniosło najwyższą ofiarę. Groby prawie 4 tysięcy żołnierzy 2 armii WP ekshumowanych po wojnie ze wszystkich pól bitewnych znajdują się na cmentarzu wojennym w Zgorzelcu.

Podczas tej bitwy nie obyło się bez zbrodni na żołnierzach 2 armii WP. W miejscowości Horka wpadła w zasadzkę kolumna wraz z ewakuowanym szpitalem polowym (około 200 rannych)[16]. Żołnierze Wehrmachtu przystąpili do systematycznego zabijania rannych na wozach. Lżej ranni uciekali do lasu, a tam niemiecka ludność cywilna dobijała ich łopatami. Świadkiem tego zdarzenia był kapelan 9 dywizji ksiądz kapitan Jan Rdzanek, który ocalał cudem, mimo postrzału w potylicę.

Znany też jest raport z oględzin ciała znalezionego po 12 dniach dowódcy 5 DP gen. Waszkiewicza[17]. Wynika z niego, że przed śmiercią był bestialsko torturowany. Za życia wyrżnięto mu lewe oko, a prawe wykłuto. Bardzo podobnie postąpiono z pozostałymi żołnierzami 5 dywizji, którzy wpadli do niewoli. Takich przypadków było więcej.

Z drugiej strony zastanawiająca jest mała ilość jeńców niemieckich pojmanych do niewoli przez wojska polskie.

[15] Ibidem s. 575

[16] Kazimierz Kaczmarek „Zbrodnie hitlerowskie na żołnierzach 2 armii WP" w: WPH nr 4/1966 s. 61

[17] Ibidem s. 53

Lista poległych, zaginionych i rannych w bitwie budziszyńskiej z powiatu mieleckiego[1]

BABULA BRONISŁAW - ur.13.03.1923 r. w m.. Chyki-Kolonia pow. Mielec, szer. 29 pp, ranny 16.04.195 r. nad Nysą Łużycką, CAW III.130.14 poz. 674;
BABULA EUGENIUSZ s. Andrzeja - ur. 31.01.1924 r. w m. Toporów, zam. Chyki-Kolonia, szer 27 pp ranny nad Szprewą, CAW III.129.14 poz. 1194 ;
BABULA STANISŁAW s. Antoniego - ur.1921 r. w m. Wola Chorzelowska, szer. 27 pp, poległ pod Nochten 23.04.45 r. CAW III-127. 56 s. 215;
BARADZIEJ JAN s. Władysława - ur. 10.04.1921 r. w m. Szafranów, szer. 29 pp, poległ 18.04.1945 r. nad Nysą Łużycką, CAW III. 127. 56 s. 288;
BOGDAN LUDWIK s. Józefa - ur. 1922 r. w m. Dobrynin, szer. 29 pp, poległ 29.04.1945 nad Szprewą, CAW III. 127. 56 s. 58;
BYCHAWSKI HENRK s. Stanisława - ur. 1922 r. ur. w m. Dulcza Wielka, chor. 36 pp (8 DP), poległ 26.04.1945 w m. Bautzen (Budziszyn), CAW III. 412.261 s. 134;
CHOJNACKI KAZIMIERZ s. Jana - ur. 1921 r. w m. Wólka Błońska, szer. 13 pp (5 DP), poległ 18.04.1945 r. pod Cosel, CAW III. 60. 33 s. 4;
CZERNIA ROMAN s. Ignacego - ur. 13.02.1914 r. zam. w m. Przecław, plut. 25 pp, ranny 01.04.1945 r., CAW III.128.13;
DUDZIK FERDYNAND s. Józefa - ur. 10. 04. 1922 r. ur. i zam. w m. Czajkowa, szer. 27 pp, zaginął bez wieści 17.04.1945; CAW III. 129.10 III. 129. 11, III. 127. 56;
DUDZIK KAZIMIERZ s. Wojciecha - ur. 01.01.1922 r. ur. i zam. w m. Chyki-Dębiaki, szer. 29 pp, zginął nad Nysą Łużycką 16.04.1945 r., CAW III. 130. 14 poz. 677, III. 127. 56 s. 306;
FORCZEK KAZIMIERZ s. Jana - ur. 21. 01. 1922 r. w m. Złotniki, st. kpr. 27 pp, dwukrotnie ranny nad Nysą Łużycką;
GABIS BRONISŁAW s. Józefa - ur. 1923 r. w m. Szafranów, szer. 27 pp, poległ 24.04.1945 r. pod Nochten, CAW III. 127. 56 s. 210;
GRONDZIEL MIECZYSŁAW s. Jana - ur. 1924 r. w m. Przecław, plut. 29 pp, zmarł od ran 24.04.45 pod Nochten, CAW III.136.9 i III.127.56;
HALIK STANISŁAW s. Michała - ur. 1924 r. w m. Wylów, szer. 29 pp, poległ 25. 04. 1945 r. nad Szprewą, CAW III. 127. 56 s. 62;
HERBA KAZIMIERZ - ur. 1912 r. w m. Mielec, kpr. 25 pp, zginął w m. Rothenburg 23. IV. 1945 r., CAW III. 127.56 s. 218;
JANAS JÓZEF s. Walentego - ur.6.06.1919 r. ur. i zam. w m. w Krzemienica, kpr. podchorąży, 27 pp, ranny nad Nysą, CAW 129.10 i III. 129. 11;
JĘDRZEJEWSKI KONSTANTY s. Franciszka - ur. 1922 r. ur. i zam. w m. Cyranka, st. szer. 27 pp, ranny nad Nysą Łużycką 16. 04. 1945 r., CAW III. 129. 18;
KAGAN JÓZEF s. Franciszka - ur. 1924 r. w m. Wadowice Dolne, szer. 29 pp, poległ 18.04.1945 r. nad Nysą Łużycką, CAW III. 127. 56 s. 270;

[1] Lista została utworzona na podstawie kwerendy w Centralnym Archiwum Wojskowym w Warszawie poprzez analizę ewidencji poległych i ewidencji jednostek 10 Sudeckiej Dywizji Piechoty. Może nie obejmować innych nielicznych żołnierzy którzy przelali krew w bitwie budziszyńskiej ale służyli w innych dywizjach 2 armii WP.

KACZAŁA JÓZEF s. Juliana - ur. 1923 r. w m. Podleszany, szer. 27 pp, zmarł od ran pod Nochten dnia 30. 04. 45 r., CAW III. 136. 9;
KAWALEC Stanisław s. Michała - ur. 1924 r. w m. Wadowice Górne, szer. 29 pp, poległ 18. 04. 1945 r. nad Nysą Łużycką, CAW III. 127. 56 s. 270;
KOBOS JAN s. Tomasza - ur. 1923 r. w m. Błonie, szer. 29 pp, zmarł od ran pod Nochten 25.04.45, CAW III. 136. 9;
KOCUR JÓZEF s. Franciszka - ur. 1922 r. w m. Mielec, szer. 29 pp, zmarł od ran pod Nochten 2. 05. 1945 r., CAW III. 136. 9;
KOLIS JÓZEF s. Władysława - ur. 1924 r. ur. w m. Dobrynin, szer. 29 pp, poległ 21.04.1945 nad Szprewą, CAW III. 127. 56 s. 58;
KOWALSKI ROMAN s. Jana [2] - ur. 1921 r w m. Złotniki, zam. Mielec, kpr. 27 pp, ranny 17.04.1945 nad Nysą Łużycką, CAW III. 129. 14 poz. 2257;
KOWALSKI JAN s. Aureli - ur. 16.08.1922 r. zam. w m. Berdechów, szer. 27 pp, ranny nad Szprewą 27. 04. 1945 r., CAW III. 129. 14 poz. 1830;
KOZŁOWSKI TADEUSZ s. Władysława - ur. w m. Chrząstów, zam. w m. Mielec, kpr. 25 pp, ranny, CAW III. 128. 17;
KOŻUCHOWSKI JÓZEF s. Franciszka - ur. 1924 r. w m. Ławnica, kpr. 29 pp, ranny nad Nysą Łużycką, 16.04.1945 r., CAW III. 130. 14 poz. 265;
KREMPA JAN s. Jana - ur. 12.02.1924 r. ur. i zam. w m Cyranka, szer. 27 pp, ranny na zachód od Rauden 04.05.45 r., CAW III.129.1 i III.136.1;
KRÓWKA STEFAN s. Tomasza - ur. 1923 r. w m. Rzędzianowice, szer. 27 pp, zaginął bez wieści 23.04.1945 r. pod Nochten, CAW III. 127. 56 s. 18;
KULKA STEFAN s. Władysława - ur. 1921 r. w m. Chorzelów, szer. 27 pp, poległ 29.04.1945 r. nad Szprewą, CAW III. 127. 56 s. 212;
KUPIEC MICHAŁ s. Stanisława - ur. 25.09.1923 r. ur. i zam. w m. Malinie, 29 pp, ranny pod Milkel 04.05.1945 r., CAW III.130. 14;
KUPIEC STANISŁAW s. Ludwika - ur. 01.01.1924 r. w m. Chrząstów, szer. 27 pp, ranny nad Szprewą 04.05.1945 r., CAW III. 129. 14 poz. 1836;
LIS KAROL s. Jana - ur. 1922 r. w m. Jaślany, szer. 27 pp, poległ nad Szprewą 29.04.1945 r., CAW III.127.56 s.212;
LITWIN WŁADYSŁAW s. Józefa - ur. 1921 r. w m. Podborze, szer. 27 pp, poległ w maju 1945 r. CAW III. 127. 56 s. 200;
ŁĄCZ ADOLF s. Antoniego - ur. 24. 02. 1924 r. w m. Łysaków, zam. Ostrówek, szer. 27 pp ranny nad Szprewą 28. 04. 45 r., CAW III. 129. 14 poz. 1320;
ŁUKASZEK JÓZEF s. Jakuba - ur. 19.06.1914 r. ur. w m. Tomaszowice, zam. w m. Krzemienica, kpr. 25 pp, ranny, CAW 128. 13
MALEC JAN s. Józefa - ur. 1923 r. w m. Tuszów, szer. 29 pp, poległ 20.04.1945 r. w Priebus, CAW III. 127. 56 s. 57;
MATUSZKIEWICZ JAN s. Wiktora - ur.12. 08. 1922 w m. Lwów zam. Rzochów, kpr. 29 pp, zginął 23 IV 1945 r. pod Tzschelln, CAW III. 127. 56 s. 15;
MATUSZKIEWICZ WIKTOR s. Pawła - ur. w 1896 r. w m.

[2] Początkowo był uznany za zmarłego ponieważ inny zmasakrowany żołnierz został mylnie zidentyfikowany jako Roman Kowalski. Informacje o jego śmierci dostała także rodzina. Dopiero później odnalazł się w szpitalu. Figuruje nadal w „Księdze Poległych na Polu Chwały" wydanej przez Wojskowy Instytut Historyczny. Posiada także kwaterę na cmentarzu wojennym w Zgorzelcu. Zmarł w Mielcu 12.05.1976 r.

Lwów zam. w m. Rzochów, st. sierż. 29 pp, zginął 23 IV 1945 r. pod. Tzschelln, CAW III. 127. 56 s. 15;
MAZUR AUGUSTYN s. Józefa - ur. 1921 r. ur. i zam. w m. Młodochów, ranny 17. 04. 1945 r. CAW III. 129. 14 poz. 1889;
MAZUR EDWARD s. Antoniego - ur. 20.01.1924 r. w m. Trześń, szer. 29 pp, poległ 16. 04. 1945 r. nad Nysą Łużycką, CAW III. 127. 56 s. 293;
MAZUREK STANISŁAW s. Franciszka - ur. 1921 r. w m. Gawłuszowice, szer. 27 pp, zaginął bez wieści 26. 04. 1945 r. nad Szprewą, CAW III. 127. 56 s. 24;
MĘKAL MIECZYSAW s. Wojciecha - ur. 1923 r. w . Dulcza Mała , szer. 27 pp, poległ w kwietniu 1945 r. w m. Mönau, CAW III. 127. 56 s. 198;
MIDURA HENRYK s. Władysława - ur. 1925 r. w m. Wadowice Górne, zam. w m. Tuszów Kolonia, szer. 27 pp, ranny nad Szprewą, CAW III. 129. 10 i III. 129. 14 poz. 845;
MIKA MIECZYSŁAW s. Józefa - ur. 24.08.1924 r. ur. i zam. w m. Dobrynin, kpr. 29 pp, ranny nad Szprewą 23.04.1945 r., CAW III. 130. 15;
MISIAK IGNACY s. Piotra - ur. 30.10.1902 r. ur. w m. Mielżyn, pow. Gniezno, zam. w m. Mielec-Borek, plut. 25 pp, poległ w m. Commerau 04. 05. 1945 r., CAW III. 128. 13 i III. 127. 56 s. 33;
MOSKAL MICHAŁ s. Piotra - ur. 12. 04. 1924 r. w m. Rzemień, szer. 29 pp, poległ 16. 04. 1945 r. nad Nysą Łużycką, CAW III. 127. 56 s. 289;
MUCHA MICHAŁ s. Jana - ur. 1923 r. w m. Tuszów Narodowy, szer. 27 pp, zmarł od ran pod Nochten, 28.04.45 r. CAW III. 136. 9 i III. 127. 56 s. 349;
NAPORA JÓZEF s. Piotra - ur. 1924 w m. Tuszyma, zam. w m. Wola Pławska, szer.29 pp zmarł śmiercią naturalną 26.08.45 r., CAW (Spis bezpowrotnych strat 10 DP);
OSIADACZ EDWARD s. Grzegorza - ur. 16.07.1913 r. zam. w m. Mielec, plut. 25 pp, ranny w wojnie obronnej w 1939 r., CAW III. 128.13;
OSIEW BRONISŁAW s. Ferdynanda - ur. w m. Tuszów, szer. 29 pp, zmarł od ran 16.05.1945 r. szpitalu nr 4478 w Poznaniu, CAW III. 529. 187 s. 89;
PADYKUŁA EDWARD s. Józefa - ur. 1929 r. w m. Piątkowiec, szer. 27 pp, poległ 25. 04. 1945 r. nad Szprewą, CAW III.127.56 s. 256;
PIECHOWIAK KAZIMIERZ s. Józefa - ur. 27. 02. 1914 r. w m. Godzimierz pow. Szuby woj. Poznań, zam. Mielec, szer. 27 pp, ranny nad Szprewą, CAW III. 129. 10 poz. 88 i III. 129. 11, poz. 2196;
PRUCNAL JAN s. Edwarda - ur. 1923 r. w m. Dobrynin, szer. 29 pp, poległ 01.05.1945 r. w m. Milkel, CAW III. 127. 56 s. 60;
PRUCNAL STANISŁAW s. Edwarda - ur. 1922 r. w m. Dobrynin, szer. 29 pp, poległ 20.04.1945 r. w m. Priebus, CAW III. 127.56 s. 57;
PYZIKIEWICZ BRONISŁAW s. Feliksa - ur. 21.05.1924 r. w m. Mielec, kpr. 29 pp, poległ 16.04.1945 nad Nysą Łużycką, CAW III. 127. 56 s. 279;
REC ADAM s. Adama - ur. 1924 r w Solec Kujawski, pow. Radgoszcz, zam. Chyki-Dębiaki, szer. 27 pp, zmarł od ran pod Nochten 26. 04. 1945 r., CAW III. 136.9 i III. 127. 56 s. 348;
SAJEK STANISŁAW s. Błażeja - ur. 28 X 1924 r. w m. Breń, zam. w m. Chorzelów, szer. 27 pp, ranny nad Szprewą 28. 04. 45, CAW III. 129. 14 poz. 1419;
SERAFIN WŁADYSŁAW s. Andrzeja - ur. 1923 r. w m. Borowa, szer. 27 pp, zaginął bez wieści 20. 04. 1945 r. nad Nysą Łużycką, CAW III. 127. 56 s. 22;
SIENKIEWICZ STANISŁAW s. Jana - ur. 1919 r. w m. Rydzów, szer. 29 pp, poległ 24.05.1945 r. nad Szprewą, CAW III. 127. 56 s. 59.
SIKORA STANISŁAW s. Wojciecha - ur. 27.01.1945 r. w m. Trześń, szer. 29 pp, poległ 16.04.1945 r. nad Nysą Łużycką, CAW III.127.56 s. 292;
SŁABY JAN s. Stefana - ur. 10.08.1923 r. w m. Trześń, zam. w m. Ławnica, szer. 29 pp ranny nad Nysą Łużycką 17. 04. 1945, CAW III. 130. 14 poz. 270;
SŁOMBA ADAM s. Piotra - ur. 1924 r. w m. Wylów, szer. 29 pp, poległ 01.05.1945 r. w m. Milkel, CAW III. 127. 56 s. 59;
SOKOŁOWSKI JÓZEF s. Józefa ur. 1924 r. w m. Podole, szer. 29 pp, zmarł od ran pod Wiesan 18.04.1944 r. CAW III. 136. 9 i III. 127. 56 s. 270;
SOWA BOLESŁAW s. Piotra - ur.1923 r. w m. Trześń, szer. 29 pp, poległ 19.04.1945 r. w m. Priebus, CAW III. 127. 56 s. 60;
SOWA TOMASZ s. Jana - ur. 1923 r. w m. Trześń, szer. 29 pp, zmarł od ran pod Wiesan 19. 04. 1945 r., CAW III. 136. 9;
STELMACH WŁADYSŁAW s. Wojciecha - ur. 1923 r. w m. Padew Narodowa, szer. 29 pp poległ 25.04.1945 r. nad Szprewą, CAW III. 127. 56 s. 58;
SZCZUR EDWARD s. Stanisława ur. 08.11.1923 r. w m. Corzelów, szer. Sam. Batalionu Szkolnego, zginął pod Nochten 26. 04. 45, CAW III.136. 9;
TRELA MICHAŁ s. Michała - ur. 1925 r. w m. Wola Zdakowska, szer. 27 pp, poległ 29.04.1945 r. nad Szprewą, CAW III. 127. 56 s. 211;
TYRKOWSKI STEFAN s. Jana - ur. 28.06.1907 r. zam. Mielec, sierż. 25 pp, ranny, CAW III. 128. 13;
WĘGRZYN FRANCISZEK s. Andrzeja - ur. 1921 r. w m. Wola Mielecka, szer. 27 pp, poległ 24.04.1945 r. pod Nochten CAW III. 127. 56 s. 210;
WIECZERZAK FRANCISZEK s. Jana - ur. 16.07.1924 r. w m. Grochowe, szer. 29 pp, poległ 19. 04. 1945 r. nad Nysą Łużycką, CAW III.127.56 s. 278;
WODKA JAN s. Antoniego - ur. 15.07.1923 r. w m. Złotniki, 27 pp, zginął nad Nysą Łużycką 17. 04. 44 r., CAW III. 129. 11 poz. 2100;
WODKA WŁADYSŁAW s. Antoniego - ur. 15. 10. 1924 w m. Złotniki, zam. w m. Kiełków, kpr. 27 pp, ranny nad Nysą 16.04.45 r., CAW III. 129. 10 poz. 46, 99 i 2099;
WOLAK STANISŁAW s. Weroniki - ur. 1922 r. w m. Dulcza Wielka, szer. 29 pp, poległ pod Dubrau
20.04.1945 CAW III. 127.56 s. 150;
ZACHWIEJ CZESŁAW s. Antoniego - ur. 1923 r. w m. Grochowe, st. szer. 27 pp, poległ 29.04.1945 r. nad Szprewą, CAW III. 127. 56 s. 210
ZIĘBA JÓZEF s. Antoniego - ur. 13.03.1921 r. w m. Mielec, kpr. 29 pp, poległ 16.04.1945 r. nad Nysą Łużycką, CAW III. 127. 56 s. 279;
ZASOWSKI TADEUSZ s. Wiktora - ur. 09.09.1922 r. zam. w m. Mielec, szer. 27 pp, ranny nad Nysą Łużycką 24.04.1945 r., CAW III. 129.14 poz. 2238;
ŻMUDA EDWARD s. Ludwika - ur. 1924 r. w m. Łączki Brzeskie, szer. zginął tragicznie 24.06.1945 r. (Spis bezpowrotnych strat 10 DP);

Andrzej Krempa

Andrzej Przybyszewski

LISTA STRAT

OFIARY WOJNY – POWIAT MIELECKI

1 września br. minęło 67 lat od dnia agresji niemieckiej na Polskę. W ciągu minionych lat napisano tysiące książek, artykułów, postawiono tysiące pomników. Ale okazuje się, że to mało. Dziś jesteśmy świadkami zakłamywania historii, stawiania katów na równi z ich ofiarami. Ale przyznajmy – sami też nie zawsze potrafimy odpowiednio zareagować. Na ogół pozwalamy na szerzenie kłamstw, a później dopiero próbujemy tłumaczyć. Zresztą, nie jesteśmy też na ogół do takich dyskusji gotowi. Nasi zawodowi historycy, zgromadzeni w różnych państwowych instytucjach, niewiele robią dla propagowania naszego wkładu w zwycięstwo nad III Rzeszą Niemiecką, niewiele mówią o naszych ofiarach poniesionych w tej walce. Swoją nieudolnością i niewiedzą często dostarczają argumentów tym, którzy z zakłamywania historii żyją.

W ostatnich dniach z inicjatywy Instytutu Pamięci Narodowej zainicjowano Program „Lista strat Narodu Polskiego w latach II wojny światowej". Program trochę zawężony, bo obejmujący tylko obszar Generalnego Gubernatorstwa. Niby coś drgnęło, ale... No, właśnie...

Zwracam się tą drogą do Czytelników „Nadwisłocza", do lokalnych historyków o pomoc w ustaleniu pełnej listy osób związanych z naszym powiatem (w jego dzisiejszych granicach) poległych lub zaginionych w latach II wojny światowej (1.09.1939-8.05.1945). Jest to ostatnia chwila na tego typu przedsięwzięcie.

Prezentowana poniżej lista strat nie jest kompletna, wymaga wielu uzupełnień. Liczymy w tym na pomoc Czytelników.

Informacje można przekazywać na adres Redakcji lub na adres Autora zestawienia (pandrzej@poczta.onet.pl)

1. ADAMCZYK Władysław, ur. 1911, rozstrzelany w czasie pacyfikacji Surowej w 1943;
2. AGAR Michael E., mechanik pokładowy. inż., st. sierż. RAF, zginął 5.05.44 w Sadkowej Górze;
3. AJZLAND Jacheskiel, poch. zydowskiego, zamordowany przez Niemców w 1942 w Radomyślu Wielkim;
4. ALDRED Eric A., pilot, chor. RAF, zginął 5.05.44 w Sadkowej Górze;
5. APPEL BRANDOWA Klara, właścicielka apteki w Radomyślu Wielkim, poch. żydowskiego, zamordowany 19.07.42 w Radomyślu Wielkim;
6. ARCISZEWSKI Józef, ur. 2.02.1915, z Przecławia, zastrzelony 9.09.43 w Przecławiu;
7. AURIGA Rudolf, rozstrzelany jako zakładnik w Złotnikach 3.11.43 (obelisk w Mielcu);
8. BABIEC Marian, zginął 08.44 od wybuchu miny na terenie Gminy Wadowice;
9. BABULA Jan, kan. 49 pp, poległ 7.09.39 Podborze, poch. Zgórsko;
10. BABULA Stanisław, s. Antoniego, z Woli Chorzelowskiej, pol. w szeregach LWP;
11. BAL Franciszek, s. Sebastiana, z Podleszan, poległ w szeregach LWP;
12. BALTYZAR Władysław, poległ 6/7.08.44 w czasie bombardowania Borowej;
13. BARADZIEJ Jan, s. Władysława, poległ w szeregach LWP;
14. BARAN Bronisław, s. Jana, poległ w szeregach LWP;
15. BARAN Stefan Wojciech, PP Mielec, ur. 1908 Sosnowiec, zamordowany 04.40 Ostaszków Miednoje;
16. BARDAN Bronisław, ur. 24.10.1912, zastrzelony w 1942 w Jamach;
17. BARSZCZ Franciszek, l. 36, z Babul, zastrzelony w 1943, pochowany w Padwi;
18. BARTOSZYŃSKI Kazimierz, ur. 1888 Radomysl Wielki, ppłk WP, zamordowany 04.40 Katyń;
19. BARTYLAK Jan, l. 76, rozstrzelany 3.08.44 w Padwi;
20. BASIAGA Józef, kpt., rozstrzelany jesień 41;
21. BASIAGA Walenty (1922-1944);żołnierz ZWZ-AK OP „Stalowego", zastrzelony 16.07.43 w Gawłuszowicach, tam pochowany;
22. BATKO Marian, zamordowany Oświęcim;
23. BĄCZYŃSKI Franciszek, poległ 09.39;
24. BĄK Józef, PP w Poświętnem n. Pilicą, ur. 1914 Rzędzianowice Dutów, zamordowany 04.40 Ostaszków Miednoje;
25. BEINBAUM Mores, poch. żydowskiego, rozstrzelany w Pławie w 1942
26. BEINBAUM N., żona Moresa, poch. żydowskiego, z Borowej, zastrzelona zimą 1940;

27-29. BEINBAUM N, N, N, troje dzieci Moresa, z Borowej, zastrzelone zimą 1940

30. BELCARZ Andrzej, rozstrzelany w Cyrance 23.07.43;
31. BERGER, z Chrząstowa, poch. żydowskiego, zastrzelony w Chrząstowie wiosną 1944 (miał 16 lat);
32. BĘKARCIAK Jan, z Krzemienicy, zamordowany w czasie pacyfikacji wsi 26.06.43;
33. BIALIK Wincenty, ks. dr (1894-1942), ur. Łukanowice, uk. SD w Tarnowie, dr prawa kanonicznego U Katolickiego w Paryżu; od 1937 katecheta Gimnazjum w Mielcu; areszt. 1940, zamordowany w obozie koncentracyjnym 1942;
34. BIENIEK Stanisław, z Tuszowa Narodowego, poległ 09.39;
35. BIGDA Anna, z Wadowic Dolnych, zginęła 08.44 od pocisku armatniego w Wadowicach Dolnych;
36. BIK Józef, l. 38, rozstrzelany 3.08.44 w Padwi;
37. BINESZTOK Tabka, poch. żydowskie, zastrzelona 07.43 w Przecławiu;
38. BIRNBAUM Maks, poch. żydowskiego, z Borowej, zastrzelony zimą 1940;
39. BLATT Haskiel, poch. żydowskiego, rozstrzelany w Pławie w 1942
40. BOGDAN Ludwik, s. Józefa, z Dobrynina, poległ w szeregach LWP;
41. BOGUTA Emil, kmdt Posterunku PP Gawłuszowice, ur. 1895, zamordowany 04.40 Ostaszków Miednoje;
42. BORZĘCKI Adam (1913-1942), ur. w Mielcu, działacz harcerski, od 1940 żołnierz ZWZ –AK, aresztowany, zginął 1942 w obozie koncentracyjnym Gross-Rosen;
43. BRATEK Jan, z Woli Mieleckiej, poległ 09.39 k. Pogroszewa;
44. BRONIEK Antoni (1914-1944), pchor. kaw., żołnierz ZWZ-AK, dca plac „Marian" w Obwodzie Mielec, od 1943 zca of. dywersji Obwodu. Zastrzelony 17 lutego 1944 koło Mielca z wyroku Sądu Podziemnego;
45. BRYKAŁA Władysław, z Książnic, poległ 09.39;
46. BUGAJ Jan, s. Józefa, z Łysakowa, poległ 09.39;
47. BUJAK Stanisław, z Czermina, zg. w obozie niemieckim;
48. BUJNO Ludwik, poległ w Powstaniu Warszawskim 1944;
49. BUL Edward, z Czermina, zg. na robotach przymusowych w Niemczech;
50. BUŁAŚ Józef (1901-1944), ps. Tangret, żołnierz KOP, żołnierz ZWZ-AK, pracownik Flugzeugwerke Mielec, zamieszkały w Rzochowie, aresztowany w maju 1944, zamordowany 27.05.tr w Mielcu;
51. BUŁAWA Anna, l. 45, z Szafranowa, zastrzelona 15.02.42;
52. BURCZAK Kazimierz, płk dypl. WP, ur. 1895 Lwów, pochodził z Chrząstowa, 09.39 – dca 1 ppLeg., zamordowany 04.40 w Katyniu;
53. BUT Wincenty, ppłk dypl. łącz. WP, ur. 10.03.1890 Wojsław, syn Jana i Antoniny, zamordowany 04.40 Starobielsk;
54. BYCHAWSKI Henryk, s. Stanisława, z Dulczy Małej, poległ w szeregach LWP;
55. CHLEBOWSKA Genowefa, poległa 6/7.08.44 w czasie bombardowania Borowej;

56. CHŁOPEK Piotr, poległ 6/7.08.44 w czasie bombardowania Borowej
57. CHOJNACKI Kazimierz, s. Jana, z Wólki Błońskiej, poległ w szeregach LWP;
58. CHOLICZ Bolesław, z Mielca, poległ 09.39;
59. CHRUŚCIEL Władysław, z Tuszowa, zastrzelony 2.07.43
60. CICHOŃ Tadeusz, s. Jana, l. 18, zginął 08.44 w czasie walk frontowych w Żarówce;
61. CIEJKA Antoni, żołnierz AK, rozstrzelany 20.02.44 w Jaślanach, tam pochowany;
62. CIEJKA Józef, z Chrząstowa, zastrzelony 15.08.44 w Chrząstowie, poch. w Chorzelowie;
63. CIEJKA Tadeusz, żołnierz AK, rozstrzelany 20.02.44 w Jaślanach, tam pochowany;
64. CIEJKA Władysław, z Ostrówka, zastrzelony 15.08.1944 w Chrząstowie, pochowany w Gawłuszowicach;
65. CIEMIĘGA N., l. 20, z Grochowego, zastrzelony 23.07.43 w Tuszowie Narodowym;
66. CIEŚLA Bronisław, poległ 09.39 pod Płockiem;
67. CIEŚLA Stefan, prac. PZL, ppor. 22 DP; zginął 2.09.39 podczas bombardowania PZL, poch. Mielec, ul. Sienkiewicza;
68. CIEŚLIKOWSKI Władysław, pchor., zginął w Oświęcimiu;
69. CIOŁKOSZ Jan, mjr WP, ur. 1893 w Mielcu, zamordowany w Katyniu 9.04.40
70. CYMBOR Antoni, s. Piotra, l. 41, zginął 08.44 w Żarówce w czasie walk frontowych;
71. CYRAN Eugeniusz, s. Jana, z Wojsławia, poległ w szeregach LWP;
72. CZAJA Franciszek, syn Aleksandra, po wysiedleniu z Czermina zginął w czasie działań wojennych w Wadowicach Górnych;
73. CZAJA Franciszek, syn Wojciecha, z Czermina, mieszkał na Wileńszczyźnie (służył tam w wojsku) i tam zginął;
74. CZAJA Jan (1922-1944), z Padwi, żołnierz AK, kolporter gazetki „Odwet", aresztowany 04.44, zamordowany w Mielcu;
75. CZAJA Józefa (1920-1944), łączniczka AK, kmdtka plutonu WSK w Padwi, aresztowana 04.44, zamordowana na Montelupich w Krakowie;
76. CZEPIEL Michał, zamordowany przez Niemców 08.44 na terenie Gminy Wadowice;
77. CZERNIA Józef, s. Ignacego, z Przecławia, poległ 09.39;
78. CZERNIK Józef,, rozstrzelany jako zakładnik w Zlotnikach 3.11.43 (obelisk w Mielcu);
79. CZOP Karol Walery, poległ 6/7.08.44 w czasie bombardowania Borowej;
80. CZORTKOWER Joel (1879-1942), w l. 1918-39 nauczyciel Gimnazjum w Mielcu, zamordowany w 1942 przez Niemców;
81. CZYŻ Jan, areszt. w Mielcu, zginął w obozie koncentracyjnym;
82. DANILUK Julian Hipacy, kom. wywiadu Obwodu Mielec, aresztowany i zamordowany w KL;
83. DASZYŃSKI Stanisław, prof., zginął 2.08.44 w czasie walk ulicznych w Radomyślu Wielkim;
84. DAWES Ralph, radiooperator, st. sierż. RAF, zginął 5.05.44 w Sadkowej Górze;
85. DĄBROWSKA Maria, rozstrzelana w Rzemieniu 07.44
86. DERNOGA Józef, z Jam, poległ 09.39;
87. DIABEŁEK Władysław, ur. 1920, rozstrzelany w Surowej w 1943;
88. DOBROSTAŃSKI Kazimierz Alojzy, mjr WP, ur. 18.04.1898 w Rudzie, syn Alojzego i Herminy, zamordowany 05.40 w Katyniu;
89. DOLOT Michał, s. Michała, z Rudy, poległ w szeregach LWP;
90. DRUPKA Stanisław, rozstrzelany jako zakładnik w Złotnikach 3.11.43 (obelisk w Mielcu);
91. DUBIEL Stanisław, z Izbisk, zginął 08.44 od wybuchu miny na terenie Gminy Wadowice;
92. DUDZIK Ferdynand, s. Franciszka, z Czajkowej, poległ w szeregach LWP;
93. DUDZIK Kazimierz, s. Wojciecha, z Hyków Dębiaków, poległ LWP;
94. DUL Franciszek, s. Jana, z pow. Mielec, poległ LWP;
95. DUL Stanisław, z Rzędzianowic, poległ 09.39;
96. DUSZKIEWICZ Antoni, ur. 1915, ze Złotnik, działacz ZMW „Wici", areszt. 02.41, zamordowany w Oświęcimiu 20.06.42;
97. DUSZKIEWICZ Tadeusz, z Chrząstowa, poległ 09.39;
98. DYBA Józef, z Dulczy Małej, ur. 1900, rozstrzelany 25.07.1943 w Dulczy Małej;
99. DYDUCH Marian, żołnierz AK, rozstrzelany w Charzewicach 20.10.43 (obelisk na cm. w Mielcu);
100. DZIAŁO N., kobieta z Czermina, zginęła w czasie wojny;
101. DZIAŁO Zofia, wysiedlona z Czermina, w wyniku ciężkich rannych w czasie działań wojennych zmarła w Wampierzowie 1944;
102. DZIAŁOWSKI Kazimierz, poległ 6/7.08.44 w czasie bombardowania Borowej;
103. DZIAŁOWSKI Stanisław (11.04.1900 Mielec-19.03.1942 Perth), st. sierż. pilot, konstruktor i wykonawca samolotów DKD, od 1941 pilot RAF, ranny w locie bojowym, zmarł w Anglii 1942 w sanatorium w Perth, tam pochowany;
104. EISIG Josek, poch. żydowskiego, krawiec, ukrywał się w Rudzie, zamordowany w Rudzie;
105. EISIG Szandla, poch. żydowskiego, ukrywała się w Radomyślu u Antoniego Balaryna, zastrzelona przez Niemców;
106. FEDOR Stanisław, z Zabrnia, poległ 09.39;
107. FEUERSTEIN, właściciele piekarni w Radomyślu W., zamordowani 19.07.42;
108. FIDZIŃSKI Stanisław, żołnierz AK, areszt. w czasie akcji bojowej i rozstrzel. w Mielcu 19.10.43 (obelisk w Mielcu)
109. FILIP Józef, z Padwi, poch. żydowskie, rozstrzelany w Padwi 1942;
110. FISZ, rodzina żydowska z Radomysla Wielkiego, wymarła na skutek epidemii w r. 1940;
111. FLOREK Tadeusz, s. Karola, z Górek, poległ w szeregach LWP;
112. FOSH Pinkas, Żyd z Radomysla Wielkiego, zastrzelony przez R. Zimmermana w 1941 r. w Radomyślu Wielkim;
113. FOSTENZELD Haskiel, poch. żydowskiego z Czermina, zastrzelony w 1940 na drodze na Woli Mieleckiej (tam, gdzie obecnie stacja paliw koło Wisłoki) przez R. Zimmermana;
114. FRANKOWICZ Stanisław, l. 40, zginął 08.44 w Żarówce w czasie walk frontowych;
115. FRANKOWICZ Stanisław, l. 19, zginął 08.44 w Żarówce w czasie walk frontowych;
116. FRYC Edward, z Józefowa, poległ 09.39;
117. FRYC Stanisław (1917-1943), z Krzemienicy, pchor. WP, uczestnik Obrony Warszawy, żołnierz AK ps. „Mojek", poległ w walce 19.08.43 na terenie Mielca, (obelisk w Mielcu);
118. FRYC Stanisław, z Krzemienicy, zamordowany w czasie pacyfikacji wsi 26.06.43;
119. FURDYNA Stanisław (1916-1944), z Tuszowa Narodowego, żołnierz ZWZ w Mielcu (ps. Śmiech"), areszt. 02.40, więziony w Oświęcimiu, skąd zbiegł, dca OP „Sosienki", poległ 3.12.44 w Brzeszczach;;
120. FUSEK Józef Mieczysław, ppor. łącz. rez. WP, ur. 28.01.1909 w Kańczudze, s. Mieczysława i Zofii, uczeń Gimnazjum w Mielcu, absolwent AG w Krakowie, zastępca dyrektora KWK „Zbyszek" w Sierszy, zamordowany 04.40 w Katyniu;
121. GABIS Bronisław, s. Józefa, z Szafranowa, poległ w szeregach LWP;
122. GAJ Tadeusz, z Krzemienicy, poległ 09.39;
123. GALAS Władysław, z Krzemienicy, poległ 09.39;
124. GARDULSKI Zygmunt (1906-1939), por. WP, poległ 09.39 pod Kutnem;
125. GARGAS Edyta, z Borowej, zg. z mężem Józefem 9.09.39 w Przemyślu;
126. GARGAS Józef (1905-1939), ur. 17.03.1906 w Sadkowej Górze,

syn Franciszka i Pauliny Peret, lekarz chirurg, dyrektor szpitala w Tychach, zginął 9.09.39 w czasie bombardowania Przemyśla;
127. GASZYŃSKI Edward, poległ 6/7.08.44 w czasie bombardowania Borowej;
128. GAWLAK Aleksander, s. Jana, z Ziempniowa, poległ 09.39;
129. GAŹDZICKI Wincenty, poległ 6/7.08.44 w czasie bombardowania Borowej;
130. GEIGER Estera, poch. żydowskie, zastrzelona 1943 w Przecławiu;
131. GENEJA Kazimierz, por. sł. zdr. rez. WP, dr medycyny, ur. 10.01.1907 w Radomyślu, syn Michała i Stanisławy, zamordowany 04.40 w Katyniu;
132. GILAK Tomasz, ur. 1900 w Kaliszu, zginął w czasie bombardowania Borowej;
133. GIMPEL Bajla (matka Hirscha), zastrzelona 06.43 w lesie żarowskim;
134. GIMPEL Hirsch, poch. żydowskie, zastrzelony z rodziną w 06.43 w lesie żarowskim;
135. GIMPEL Majka (żona Hirscha), zastrzelona 06.43 w lesie zarowskim;
136. GIMPEL N (dziecko Hirscha i Majki), zastrzel. 06.43 w lesie żarowskim;
137. GIŻA Stanisław, z Dulczy Małej, ur. 1922, rozstrzelany 25.07.1943 w Dulczy Małej;
138. GOLBA Franciszek, ur. 1891 Czermin, zam. Jaroslawicze (pow. Dubno), zmarł 20.01.1941 na zesłaniu koło Archangielska w rejonie Koźmino (osada Lednia);
139. GOŃSKI Kazimierz, z Krzemienicy, zamordowany w czasie pacyfikacji wsi 13.06.43;
140. GOŃSKI Ludwik, rozstrzelany w Baranowie 1943;
141. GORAJ Stanisław, l. 23, rolnik z Gawłuszowic, rozstrzelany 28.05.1943 w Gawłuszowicach;
142. GORLACH Józef, kierownik Szkoły w Rudzie, żołnierz ZWZ, areszt. 22.02.41, zamordowany w Oświęcimiu (nr 29710) 19.06.1942;
143. GOTOWICKI Gustaw (1912-1943), ps. „Waldemar", mech. lotniczy, żołnierz ZWZ-AK, dowódca grupy sabot. – dyw. w Flugzeugwerk Mielec, areszt., zamordowany Oświęcim;
144. GRABARSKI Edward (1906-1945), prof. Gimnazjum w Mielcu, areszt. jesienią 1940, zm. wskutek przeżyć obozowych;
145. GRĄDZIEL Mieczysław, s. Jana, z Przecławia, poległ 09.39;
146. GROELE Edward (1885-1944), insp. Szkolny, członek TPKOiK w Mielcu; pochodził z Pława, 1919-39 inspektor szkolny w Poznaniu, od 1939 w Mielcu, areszt. jesienią 43, zamordowany w Buchenwald;
147. GROLE Stanisław, z Orłowa, areszt. za złożenie wieńców na grobie żołnierza polskiego w 11.39, zginął w Oświęcimiu;
148. GROSS Matylda, lat 35, z Łysakówka, rozstrzelana w 1942;
149. GROSS Pitch, mieszkaniec Radomysla W. poch. żydowskiego, zastrzelony 1941 w czasie modlitwy w domu przez gestapowca R. Zimmermana;
150. GROSS Rojza, lat 60, z Łysakówka, rozstrzelana w 1942
151. GRUBER Kazimierz (1918-1944), z Krakowa, ps. „Ludo", przechrzczony 1932, Od 10.42 w AK, zca dcy Plac. „Marian", nast. of. do zadań spec. Obwodu, Zastrzelony na rozkaz Z. Soboty 20.02.44;
152. GRUN Leib, poch. żydowskiego, rozstrzelany w Pławie w 1942;
153. GRZANKA Franciszka Maria Romualda, s. Służebniczka NMP Niep. Poczętej (starowiejska), ur. 11.01.1901 w Jamach (par. Zgórsko), 1933 złożyła śluby wieczyste, od 1936 w Liskowie, po wybuchu wojny w obozie, Zm. 26.06.41 w obozie pracy w Bojanowie k. Rawicza;
154. GRZECH Franciszek, z Rudy, lat 30, zastrzelony przez Niemców;
155. GRZECH Wojciech, z Dąbia, zastrzelony wiosną 1943 za ukrywanie Żyda Herchela;
156. GULA Jan, s. Stanisława, z Mielca, poległ w szeregach LWP;
157. GUŁA Józef, zginął 08.44 na terenie Gminy Wadowice na minie;
158. GUMIŃSKI Wojciech, por. 13 p.uł., , poległ 13.09.39 Dębe Wielkie, tam pochowany;
159. GUT Franciszek, rozstrzelany jako zakładnik w Zlotnikach 3.11.43 (obelisk w Mielcu);
160. GWÓŹDŹ Piotr, zginął od wybuchu miny 08.44 na terenie gminy Wadowice;
161. HAAR Leja, ur. 11.10.1911, poch. Żydowskie, zastrzelona w 05.44 w Chrząstowie;
162. HAJDUK Paweł, mjr WP, ur. 27.04.1896 Borki Nizińskie, zamordowany 04.40 Starobielsk;
163. HAJNAŁ Wojciech, l. 27, z Kębłowa, rozstrzelany w Padwi 3.08.44;
164. HALIK Stanisław, s. Michała, z Wylowa, poległ w szeregach LWP;
165. HAMMER Józef, por. int. rez. WP, ur. 20.04.1886 w Orłowie, syn Józefa i Katarzyny, zamordowany 04.40 w Katyniu;
166. HAND, 2-osobowa rodzina piekarzy poch. zydowskiego, zamordowani 19.07.42 w Radomyslu Wielkim;
167. HASKIEL, poch. żydowskiego, zastrzelony przez R. Zimmermana w 1941 r w Radomyślu W.;
168. HELLER Ryfka, poch. żydowskie, rozstrzelana 22.12.1943 w Złotnikach
169. HERBA Kazimierz z Mielca, poległ w szeregach LWP;
170. HERCEK Icek, z Przecławia, poch. żydowskie, zastrzelony w 1944 w Goleszowie;
171. HERCHEL Władysław, s. Piotra, z Brnia Osuch., poległ w szeregach LWP;
172. HERCHEL N., poch. żydowskiego, uratował się 19.07.42 z zagłady żydów radomyskich, zastrzelony wiosną 1943 w Dąbiu W. Grzecha;
173. HILLEBRAND Adam, żołnierz AK, rozstrzelany 20.10.43 w Charzewicach (obelisk w Mielcu)
174. HIRSCH Tyla, poch. żydowskiego, zastrzelona podczas próby przedostania się przez linię frontu w lesie duleckim 27.11.1944;
175. HIRSCHFELD Moses, zegarmistrz, poch. żydowskiego, rozstrzelany w Pławie w 1942;
176. HOLICZ Bolesław, ur. 1.10.1909, por. 8 pp, poległ 22.09.39 Brudek k. Hrubieszowa, poch. Zamość;
177. HOPEK Józef, zastrzelony w Tuszowie 25.07.44;
178. HORN Rachela, l. 22, pochodzenia żydowskiego, zastrzelona 21.10.1943 w Ostrówku;
179. HORN Markus, poch. żydowskiego, z Borowej, zastrzelony zimą 1940 (lub 1942);
180. HUBER Antoni, z Orłowa, areszt. za złożenie wieńców na grobie żołnierza polskiego w 11.39, zginął w Oświęcimiu
181. HYJEK Michał, z Padwi, poległ 09.39;
182. HYJEK Wojciech, z Grochowego, poległ 09.39;
183. JABŁONOWSKI Gustaw, z Krzemienicy, zamordowany w czasie pacyfikacji wsi 26.06.43;
184. JABŁOŃSKI Stanisław, ur. 9.10.1913, zastrzelony w 1942 w Tuszowie Narodowym;
185. JACEK Eugeniusz, z Krzemienicy, poległ 09.39;
186. JACHOREK Jan, ur. 1909, funkcjonariusz PP Mielec, zamordowany 04.40 Ostaszków Miednoje;
187. JADERNY August Franciszek, rozstrzelany w Cytadeli Poznańskiej 1941;
188. JAGLARZ Franciszek (1866-1942), naczelnik Poczty w Mielcu;
189. JAGODA Jan, s. Franciszka, l. 18, zginął 08.44 w Żarówce w czasie walk frontowych;
190. JAN Jakub, poch. żydowskie, zastrzelony 11.42 w Przecławiu;
191. JAROSZYŃSKI Antoni, z Ukrainy, pełnomocnik dóbr hr. Reya w Przecławiu, zamordowany w Oświęcimiu;
192. JARZĄBEK N., z Czermina, „Hrabia Bidę Goni", zg. w 1943 w Chorzelowie;
193. JASIŃSKI Piotr (1883-1943), ojciec „Jędrusia", nauczyciel w Mielcu, od. 1939 zamieszkały w Tarnobrzegu (zm. 17.02.54 w Grybowie w Domu Caritas – Sz. Komoński);
194. JASIŃSKI Stanisław, brat Władysława, aresztowany 1942, zginął Oświęcim;

195. JASIŃSKI Władysław, ps. „Jedruś”, ur. 18.08.1909 w Sadkowej Górze, dca „Jędrusiów”, ppor. c.w., zginął 9.01.43 w Trzciance k. Połańca;
196. JEZIERSKI Tadeusz (1914-?), żołnierz AK, aresztowany 1942;
197. JEŻOWSKI Stefan, ur. 2.04.1913 Tuszyma, s. Józefa i Karoliny, w l. 1932-33 służył w 5 psp w Przemyślu (dca – płk J. Janowski) w 09.39 żołnierz KOP koło Zbąszynia, wycofywał się na wschód, ostatnio widziany przez kolegę z Mielca 21.09.39 w Rawie Ruskiej. Po wojnie bezskutecznie poszukiwany przez PCK;
198. JOCHNIEWICZ Jakub, poch. żydowskiego, areszt. w Czerminie, zastrzelony w czasie próby ucieczki wiosną 1944;
199. JOHNSTONE Hil W., strzelec pokł., st. sierż. RAF, zginął 5.05.44 w Sadkowej Górze;
200. KACZAŁA Józef, s. Juliana, z Podleszan, poległ w szeregach LWP;
201. KACZMARCZYK Stanisław Mieczysław (1906-1942), święc. w Tarnowie 1933, wikariusz parafii Zgórsko, kapelan ZWZ, aresztowany w lutym 1941, zamordowany w Oświęcimiu 31.07.42
202. KACZMAREK Jan, przodownik PP Mielec, ur. 1.08.1907, s. Piotra i Katarzyny, zamordowany 04.40 Ostaszków Miednoje;
203. KAGAN Józef, s. Franciszka, z Wadowic Dolnych, poległ w szeregach LWP, pochowany w Zgorzelcu;
204. KAHLM, rodzina żydowska z Borowej, zastrzelona wiosną 1943
205. KALEMBAS Helena, z Krzemienicy, zamordowana w czasie pacyfikacji wsi 26.06.43;
206. KALEMBAS Maria, , z Krzemienicy, zamordowana w czasie pacyfikacji wsi 26.06.43;
207. KAMIŃSKI Józef, zg. 1944 w czasie działań wojennych w Brniu Osuchowskim;
208. KAMIŃSKI Stanisław (brat Józefa) – zg. na robotach przymusowych w Niemczech;
209. KAMUDA Jan, z Jaslan, poległ 09.39;
210. KAMUDA Roman, zginął 1940;
211. KANIA Janina, zastrzelona w Przecławiu 17.09.39;
212. KANIA Władysław (1886-1942), prof. Gimnazjum w Mielcu, areszt. 10.40, zamordowany Oranienburg;
213. KAPEL Male, poch. żydowskie, zastrzelony 11.42 w Przecławiu;
214. KASPERKIEWICZ Stanisław, post. PP Gawłuszowice, ur. 1908, zamordowany 04.40 Ostaszków Miednoje;
215. KASPRZAK Edward, s. Tomasza, z Grochowego, poległ w szeregach LWP;
216. KASPRZAK Włodzimierz Adam, ppor. WP, ur. 1912, s. Antoniego i Marii, zam. Radomyśl Wielki, zamordowany 04.40 Starobielsk Charków;
217. KAWA Władysław, por. WP, ur. 1891 w Przemyślu, prof. Gimnazjum w Mielcu, zamordowany 04.40 w Katyniu;
218. KAWALEC Antoni, żołnierz AK, zginął 08.44 na terenie Gminy Wadowice;
219. KAWALEC Stanisław, s. Michała, z Wadowic Dolnych, zołnierz 29 pp 10 DP II Armii LWP, poległ 04.45, pochowany w Zgorzelcu;
220. KELLER Awigdor, poch. Żydowskiego, zamordowany w Radomyslu Wielkim w 1942 r.;
221. KERNER Franciszka, poległa 6/7.08.44 w czasie bombardowania Borowej;
222. KIJAK Piotr, Wadowice, zginął 08.44 w czasie ostrzału artyleryjskiego.
223. KILIAN Józef, s. Jana, z Partyni – Schabowca, poległ 09.39;
224. KILIAN Stanisław, s. Jana, z Podborza, poległ 09.39;
225. KLAKSBORN Izaak, poch. żydowskiego, z Borowej, zastrzelony zimą 1940;
226. KLEIN Gimpel, z Radomyśla Wielkiego, poch. żydowskiego, szklarz, zamordowany 19.07.1942 w Radomyślu Wielkim;
227. KLEIN Jakub, syn Gimpela i Rywki, zamordowany 189.07.1942 w Radomyslu Wielkim;
228. KLEIN Jecheskiel, syn Gimpela i Rywki, zamordowany 19.07.1942 w Radomyślu Wielkim
229. KLEIN Rywka, żona Gimpela, zamordowana 19.07.1942 w Radomyślu Wielkim;
230. KLEIN Symon, syn Gimpela i Rywki, zamordowany 19.07.1942 w Radomyślu Wielkim;
231. KLICH Władysław, s. Jana, z Czajkowej, poległ w szeregach LWP;
232. KLIMCZAK Władysław (2.12.1913 Wampierzów – 13.07.42 Baranowicze), s. Józefa, który zginął w czasie I w. św., W 39 otrzymał święcenia w Pińsku, pracował w Kurii, nast. w Małdowie u ss Urszulanek, nast. proboszcz w Porzeczu; aresztowany pod zarzutem pomagania Żydom i partyzantom, osadzony w Brześciu, Związany drutem kolczastym wraz z 16 innymi księżmi i 400 świeckimi Polakami rozstrzelany 13.07.42 w Baranowiczach (cm. prawosławny); tam pochowany, Ziemia ze zbiorowej mogiły została złożona w rodzinnym grobowcu w Wadowicach Dolnych;
233. KLIMEK N, z Rudy, zginął w czasie wojny
234. KŁOS Jerzy, aresztowany w Nowym Sączu, zamordowany Oświęcim;
235. KOBEK Roman (1908-?), żołnierz ZWZ-AK, aresztowany w 1942;
236. KOBOS Jan, s. Tomasza, z Blonia, poległ w szeregach LWP;
237. KOBZDEJ Leon (1913-1944), ps. „Leśnik”, od 1941 of. dyw. Obwodu Mielec AK, ur. w Albigowej, oficer 77 pp, c. ranny w Rożniatach 31.05.44, zm. w Sandomierzu 2.06.44;
238. KOCUR Józef, s. Franciszka, z Mielca, poległ w szeregach LWP
239. KOCZEK Kazimierz, s. Stanisława, z Wojsławia, poległ w szeregach LWP;
240. KOGUT Antoni (1906-1944), z Korzeniowa, kpt. WP i AK, ps. Kruszyna, Mścisław, kmdt Obwodu Mielec (od 1941), zastrzelony z wyroku Sądu Podziemnego 17.02.44 w Mielcu;
241. KOLIS Józef, s. Władysława, z Dobrynina, poległ w szeregach LWP;
242. KOŁACZ Czesław, zamordowany w Krzemienicy 26.06.43;
243. KOŁACZ Mieczysław, zamordowany 26.06.43 w Krzemienicy;
244. KOŁEK Adam, s. Józefa, z Wojkowa, poległ w szeregach LWP;
245. KOŁEK Piotr, z Jasła, szer. 49 pp, poległ 09.39 w Podborzu, pochowany Zgórsko;
246. KOŁO Czesław, z Krzemienicy, zamordowany w czasie pacyfikacji wsi 26.06.43;
247. KOŁO Mieczysław, z Krzemienicy, zamordowany w czasie pacyfikacji wsi 26.06.43;
248. KOPERA Kazimierz, z Wojsławia, poległ w szeregach LWP;
249. KOPERA Stanisław, prac. PZL, zginął 2.09.39 w czasie bombardowania PZL, poch. Mielec, ul. Sienkiewicza;
250. KORN Jakub, poch. żydowskiego, rozstrzelany w Pławie w 1942
251. KORNBLUHT Cyla, l. 65, kupiec, poch. żydowskiego, zastrzelony 06.42 w Gawluszowicach;
252. KORNBLUHT Leib, l. 40, poch. Żydowskiego, zastrzelony 06.42 w Gawluszowicach;
253. KORNREICH Abraham, kupiec, poch. żydowskiego, rozstrzelany w Pławie w 1942;
254. KOSS Jakub, poch. żydowskiego, rozstrzelany w Pławie w 1942;
255. KOWALCZYK N., wysiedlony z Poznańskiego do Czermina, zastrzelony serią z czołgu w 1944 razem z F. Misiakiem;
256. KOWALCZYK Józef, ur. 1884, poster. PP Mielec, zamordowany 04.40 Ostaszków Miednoje;
257. KOWALIK Edward, s. Jana, z Wojsławia, poległ w szeregach LWP;
258. KOWALSKA N., z Wampierzowa, zginął 08.44 od pocisku armatniego w Wampierzowie;
259. KOWALSKI N, z Wampierzowa, zginął 08.44 od pocisku armatniego w Wampierzowie;
260. KOWALSKI Jan, st. poster. PP Mielec, ur. 23.10.1895 Lwów, s. Antoniego i Heleny, zamordowany 04.40 Ostaszków Miednoje;
261. KOZDROWICZ Aniela, prac. PZL, zginęła 2.09.39 w czasie bombardowania PZL, poch. Mielec, ul. Sienkiewicza;

262. KOZIOŁ Kazimierz, s. Stanisława, z Wojsławia, poległ w szeregach LWP;
263. KOZIOŁ Michał, s. Jana, z Ziempniowa, poległ 09.39;
264. KOZŁOWSKI Roman, zamordowany przez Niemców 08.44 na terenie Gminy Wadowice;
265. KRALISZ Mateusz, lat 25, zastrzelony 27.06.43 Gawłuszowice;
266. KRAMARZ Władysław, Wadowice, zginął 08.44 w czasie ostrzału artyleryjskiego;
267. KRASICKI Jan, szer. 49 pp, poległ 09.39 w Podborzu, pochowany Zgórsko;
268. KRAWCZYK Edward, s. Andrzeja, l. 16, zginął 08.44 w Żarówce w czasie walk frontowych;
269. KRAWCZYK Jan, przod. PP w Drohobyczu, ur. 1898 Czermin, zamordowany 04.40 Ostaszków – Miednoje;
270. KRAWIEC Jan, syn Władysława, z Woli Mieleckiej, zginął w styczniu 1945;
271. KRAWIEC Władysław, z Woli Mieleckiej, zginął w styczniu 1945;
272. KREMPA Bronisław, asp. PP, kmdt posterunku w Schodnicy k. Borysławia, ur. 1896 Chrząstów, zamordowany 04.40 Ostaszków – Miednoje;
273. KRÓWKA Jan, z Rzędzianowic, zamordowany w Dachau;
274. KRÓWKA Stefan, s. Tomasza, z Rzedzianowic, poległ w szeregach LWP;
275. KRUPA Antoni, prac. PZL, zginął w czasie bombardowania 2.09.39;
276. KRUŻEL Walenty, s. Tomasza, z Trzciany, poległ 09.39;
277. KRYCZYŃSKI Bronisław, z Nowego Sącza, pedagog, dyr. Gimnazjum w Skierniewicach (do 1928), Mielcu (1928-31) i Lwowie (1932-42), zmarł 1943 w Kazachstanie;
278. KRYCZYŃSKI Stanisław, zmarł koło Łowicza 1941;
279. KUBIAK Bronisław, poległ 6/7.08.44 w czasie bombardowania Borowej;
280. KUBIK Piotr, s. Michała, z Błonia, poległ 09.39;
281. KUC Władysław, rozstrzelany jako zakładnik w Zlotnikach 3.11.43 (obelisk w Mielcu)
282. KUCZYBA Stanisław., PP Mielec, ur. 1898, zamordowany 04.40 Ostaszków – Miednoje;
283. KULAS Stanisław, prac. PZL Mielec, zginął 2.09.39 w czasie bombardowania PZL, poch. Mielec, ul. Sienkiewicza;
284. KULKA Stefan, s. Władysława, z Chorzelowa, poległ w szeregach LWP;
285. KUPFERMAN N., poch. żydowskiego, z Borowej, zastrzelony zimą 1940;
286. KUPIEC Jan, l. 65, rozstrzelany 16.02.1944 w Dulczy Małej;
287. KUPIEC Karol, s. Stanisława, z Malinia, poległ w szeregach LWP;
288. KUPPREMANN Dawid, poch. żydowskiego, rozstrzelany w Pławie w 1942;
289. KURAŚ Stanisław, prac. PZL, zginął 2.09.39 w czasie bombardowania PZL, poch. Mielec, ul. Sienkiewicza;
290. KUSAK Marcin, s. Konstantego, z Trześni, poległ w szeregach LWP;
291. KUSINA Jan, zamordowany w obozie koncentracyjnym;
292. KUŻDŻAŁ Władysław, z Wólki Duleckiej, zastrzelony przez Niemców 8.09.39 po ich wkroczeniu do Radomyśla Wielkiego.;
293. KUŹMA Józef, l. 40, zginął 08.44 w Żarówce w czasie walk frontowych;
294. KWIATKOWSKA, z Łysakowa, rozstrzelana 11.02.43 w Mielcu; obelisk w Mielcu;
295. LABUT Józef, ur. 6.03.1904 Borowa, zamord. w Oświęcimiu 28.03.1942;
296. LACHNIT Leon (1890-1942), nauczyciel, aresztowany 18.05.40 przez Niemców, zamordowany w obozie 2.04.42;
297. LACHNIT Wiesław (1922-1944), ps. „Kulski", żołnierz AK, ranny w akcji bojowej 23.05.44 w Mielcu, zamordowany przez gestapo w Rzeszowie;
298. LARTOWICZ Stanisław,. rozstrzelany 31.07.44 w Przecławiu;
299. LAZAROWICZ Edmund, rozstrzelany w Rzemieniu 07.44;
300. LEBIDA Jan, zginął 08.44 od wybuchu miny na terenie Gminy Wadowice;
301. LEWICKI Jan, kpt. 49 pp, dowódca 4 kompanii II baonu, poległ 09.39 Podborze, pochowany Zgórsko;
302. LEWKOWICZ Jan, s. Władysława, z Rożniat, poległ w szeregach LWP;
303. LIS Karol, s. Jana, z Jaślan, poległ w szeregach LWP;
304. LITWIN Władysław, s. Józefa, z Podborza, poległ w szeregach LWP;
305. LONCZAK Ludwik, komisarz PP Tarnopol, ur. 1885 Pień, zamordowany 04.40 Ostaszków Miednoje;
306. LUBASKA Marian Jan, kpt. WP, ur. 1901 Mielec, zamordowany 04.40 Starobielsk – Charków;
307. LUBERA Ignacy, żołnierz AK, rozstrzelany 20.10.43 w Charzewicach (obelisk w Mielcu)
308. LUBERA Jan, żołnierz AK, rozstrzelany w Charzewicach 20.10.43 (obelisk w Mielcu);
309. ŁAPA Helena, z Czermina, zmarła z niedożywienia i ciężkiej pracy na robotach przymusowych w Niemczech;
310. ŁAZOWSKI Teodor (1906-1943), por. WP, oficer AK, wysiedlony z Wielkopolski, prac. Flugzeugwerk Mielec, aresztowany 1942, zamordowany Oświęcim;
311. ŁĄCZ Jan, zastrzelony w Woli Zdakowskiej 20.07.43;
312. ŁĄCZ Władysław, zastrzelony w Tuszowie 2.07.43;
313. ŁOZINA – ŁOZIŃSKI Walerian, kpt WP, ur. 1888, prac PZL Mielec, zamordowany 04.40 Starobielsk Charków;
314. MAGDALIŃSKI Tadeusz (1918-1942), z Rzędzianowic, żołnierz ZWZ – AK (ps. „Pionier"), dyżurny ruchu PKP Mielec, areszt. 09.42, zamordowany Montelupich Kraków;
315. MAJLECH Sławka, poch. żydowskie, zastrzelona 07.43 w Przecławiu;
316. MALCZYŃSKI Julian, z Orłowa, areszt. za złożenie wieńców na grobie żołnierza polskiego w 11.39, zginął w Oświęcimiu;
317. MALEC Franciszek, s. Jana, z Tuszowa, poległ w szeregach LWP;
318. MALEC Jan, s. Józefa, z Tuszowa, poległ w szeregach LWP;
319. MAŁEK Jan, ur. 7.01.1904 w Ostrówku, poległ pod Monte Cassino;
320. MANES April, poch. Żydowskie, zastrzelony 11.42 w Przecławiu;
321. MANIEWSKI Jan, z Dąbrówki Wislockiej, działacz ZMW „Wici", w okresie okupacji w ROCH, areszt. 1943, więziony w Pustkowie, nast. Oświęcim, tam zamordowany;
322. MARCINKOWSKI Henryk, żołnierz AK, rozstrzelany 23.11.43;
323. MARKOWSKI Stanisław, l. 18, zginął 08.44 w Żarówce w czasie walk frontowych;
324. MARSZAŁEK Walenty, żołnierz, zginął 08.44 na terenie Gminy Wadowice;
325. MARUSARZ Marian, żołnierz LWP, poległ 1945 k. Torunia;
326. MATULA Zbigniew, por. WP, ur. 26.02.1917 w Radomyslu Wielkim, skoczek spadochronowy – cichociemny, pol.31.10.1944 w Słonej koło Zakliczyna;
327. MAZGAJ Jan, brat Piotra i Władyslawa, z Czermina, więziony w Tarnowie, wkrótce po zwolnieniu zmarł;
328. MAZGAJ Piotr, s. Mateusza, brat Jana i Władysława, z Czermina, ur. 18.02.1918, pilot PSZ na Zachodzie, zg. w czasie nalotu na Niemcy 28/29.06.1944, pochowany na Cmentarzu St. Peters Rode (Belgia), grób nr 1;.
329. MAZGAJ Władysław, brat Jana i Piotra, areszt. w Niemczech (był na robotach), więziony w Tarnowie, ponownie wysłany na roboty do Niemiec, zm. w drodze powrotnej do polski w pociągu. Pochowany w Częstochowie;
330. MAZUR Bolesław (1915 Cyranka), żołnierz AK, pracownik Flugzeugwerk Mielec, aresztowany 1942.;
331. MAZUR Edward, s. Antoniego, z Trześni, poległ w szeregach LWP;

332. MAZUR Jan, żołnierz OP „Lisa", zam. Hyki-Dębiaki, zastrzelony18.07.44 w Hykach-Dębiakach;
333. MAZUR Stanisław, ur. 1909 w Rzędzianowicach, por. WP, zamordowany 04.40 w Katyniu;
334. MAZUREK Stanisław, s. Franciszka, z Gawłuszowic, poległ w szeregach LWP;
335. MĄDRO Jan, z Bobrowej, członek PKRL, zastrzelony w Podolu 12.07.43;
336. MEBSINGER Mendel, l. 33, krawiec z Czermina, poch. żydowskiego, zastrzelony wiosną 1943;
337. MEBSINGER N., l. 33, poch. Żydowskiego z Czermina, zastrzelony (a) wiosną 1943;
338. MECHLOWICZ N., poch. żydowskie, matka Izaaka, zastrzelona w Radomyślu W. przez Niemców (po 07.42);
339. MENDAY Ronald A., strzelec pokładowy, st. sierż. RAF, zginął 5.05.44 w Sadkowej Górze;
340. MĘKAL Mieczysław, s. Wojciecha, z Dulczy Małej, poległ w szeregach LWP;
341. MICEK Józef, poległ w akcji bojowej k. Kolbuszowej;
342. MICHNO Ignacy, posterunkowy PP, ur. 1898 Rzemień, zamordowany 04.40 Ostaszków – Miednoje;
343. MICHNO Jan, s. Józefa, z Domacyn, poległ w szeregach LWP;
344. MIDURA Stanisław, ppor. WP, ur. 1914 w Wadowicach Górnych, zamordowany 04.40 w Katyniu;
345. MIDURA Władysław, zginął 08.44 w czasie wyzwalania terenu Gminy Wadowice;
346. MIKULSKI Czesław, z Krzemienicy, poległ 09.39;
347. MIKULSKI Józef, z Krzemienicy, zamordowany w czasie pacyfikacji wsi 26.06.43;
348. MIKUŁA Tadeusz, żołnierz AK, rozstrzelany 20.10.43 w Charzewicach (obelisk w Mielcu)
349. MIŁOŚ N., z Czermina, zabita z mężem Romanem i synem Władysławem na przysiółku Grądy;
350. MIŁOŚ Honorata, z Chrzastowa, zastrzelona 15.08.44 w Chrząstowie, pochowana w Chorzelowie;
351. MIŁOŚ Kazimierz, ur. 9.05.1915 w Pławie, zginął w Oświęcimiu 7.03.43;
352. MIŁOŚ Roman, z Czermina, zabity z żoną i synem Władysławem na przysiółku Grądy;
353. MIŁOŚ Władysław, z Czermina, zabity wraz z rodzicami (Romanem i N.) na przysiółku Grądy;
354. MIŁOŚ Władysław, s. Franciszka, z Górek, poległ w szeregach LWP;
355. MIROCHA Stanisław, żołnierz WP, poległ we Wrześniu 1939 w Radomyślu Wielkim
356. MISIAK Agata, z Czermina, wdowa po Klemensie Misiaku, zg. 1944 w czasie działań wojennych;
357. MISIAK Franciszek, z Czermina, zg. 1944 w czasie działań wojennych, zabity serią z karabinu czołgowego razem z N. Kowalczykiem;
358. MISIAK Ignacy, s. Piotra, z Mielca;
359. MISIAK Tomasz, z Czermina, of. WP, zm. w Egipcie na zapalenie otrzewnej;
360. MOGDALIŃSKI Tadeusz, z Mielca, poległ 09.39;
361. MOLUWERSCH Abraham, poch. żydowskiego, z Borowej, zastrzelony zimą 1940;
362. MORAWIEC Jan, s. Stanisława, z Podborza, poległ w szeregach LWP;
363. MORYTO Stanisław, z Czermina, zg. w obozie niemieckim;
364. MOSKAL Michał, s. Piotra, z Rzemienia, poległ w szeregach LWP;
365. MOSKAL Mieczysław, s. Piotra, z Dobrynina, poległ 09.39;
366. MOTYKA Władysław, s. Jana, l. 17, zginął 08.44 w Żarówce w czasie walk frontowych;
367. MOŹDZIERZ Franciszek, z Jam, poległ 09.39;
368. MUCHA Michał, s. Jana, z Tuszowa, poległ w szeregach LWP;
369. MYCEK N., l. 30, z Pierzchnego, zastrzelony 07.43 w Tuszowie Małym, pochowany Jaślany;
370. MYJAK Kazimierz, s. Józefa, z Błonia, poległ 09.39;
371. MYJAK Leon, „Olek", z Czermina, był na wysiedleniu w Ziempniowie, ciężko ranny, następnie zmarł 1944 w czasie działań wojennych w Tuszowie Narodowym;
372. MYSOR Franciszek, z Mielca, poległ 09.39;
373. NAGLEROWA Chana z Blattbergów, poch. żydowskiego, współwłaścicielka majątku dworskiegow Glinach Wielkich, zamordowana 17.07.42 w Lasku Pławskim;
374. NARKWART Edmund, z Padwi, poch. żydowskie, rozstrzelany w Padwi 1942;
375. NELEC Karol, zginął 08.44 na terenie Gminy Wadowice na minie;
376. NIKIEL Ryszard, st. post. PP Mielec, ur. 1900, zamordowany 04.40 Ostaszków Miednoje;
377. NOWADZKI Marian, z Padwi, poch. zydowskie, rozstrzelany w Padwi 1942;
378. NOWAK Marian Romuald, mjr WP, ur. 1891 w Gawłuszowicach, zamordowany 04.40 w Katyniu;
379. NURKO Władysław (1907 Kraków), żołnierz AK (Juhas, Zawieja), od 1943 oficer kontrwywiadu Inspektoratu i oficer wywiadu Obwodu Mielec, prac. Flugzeugwerk Mielec, zamordowany wraz z żoną z rozkazu Z. Soboty (Świda) 17.02.44;
380. NURKO N, żona Władysława, zamordowana 17.02.44 w Mielcu;
381. OGONOWSKI Władysław, z Przecławia, poległ 09.39;
382. OLEKSIAK Jan, zginął 08.44 w czasie wyzwalania terenu Gminy Wadowice;
383. ORTYL Józef, z Chrząstowa, poległ 09.39;
384. ORTYL Stanisław, z Goleszowa, szer. WP, poległ 2 09.39 w Mielcu, poch. w Mielcu;
385. ORZEŁ Wojciech, strz. 49 pp, poległ 09.39 Podborze, pochowany Zgórsko;
386. OSIEW Bronisław, s. Ferdynanda, z Tuszowa, poległ w szeregach LWP;
387. OSIOŁ Bronisław, s. Ferdynanda, z Rzemienia, poległ w szeregach LWP;
388. OŻÓG Stefan, rozstrzelany jako zakładnik w Zlotnikach 3.11.43 (obelisk w Mielcu);
389. PADONER Moges, poch. żydowskiego, właściciel parceli, zamordowany w Radomyślu Wielkim;
390. PADYKUŁA Edward, s. Józefa, ur. 1929 w Piątkowcu, szer. LWP, pol. 25.04.45 nad Szprewą;
391. PADYKUŁA Jan , z Wierzchowin, poległ 09.39 (lub 08.44 w czasie ostrzału artyleryjskiego);
392. PANCERZ Stanisław, poległ 09.39;
393. PANEK Bronisław, zastrzelony w Surowej;
394. PAPIERZ Antoni, kmdt post. PP Lubycza Królewska, ur. 1896 Rożniaty, zamordowany 04.40 Ostaszków – Miednoje;
395. PATYRAŁA Władysław, l. 23, z Padwi, rozstrzelany w Padwi 3.08.44;
396. PAWLAK Michał, przod. PP Mielec, ur. 1892, zamordowany 04.40 Ostaszków Miednoje;
397. PERET Stanisław, ur. 1902, z Sadkowej Góry, zamieszkały w Czerminie, działacz SL i kolporter prasy podziemnej. Aresztowany przez gestapo, więziony w Rzeszowie, a potem w Tarnowie. Z Tarnowa wywieziony do Oświęcimia (pierwszym transportem), tam zamordowany. Miał jedną nogę, poruszał się na specjalnym rowerze. Jeździł nim czasami do Krakowa w celach konspiracyjnych;
398. PEZDA Cecylia, ur. 1923, rozstrzelana w Surowej w 1943;
399. PEZDA Katarzyna, ur. 1893, rozstrzelana w Surowej w 1943
400. PEZDA Stanisław, zamordowany w Surowej;
401. PĘGIEL Władysław, z Czermina, zamord. w więzieniu niemieckim;
402. PIĄTEK Andrzej, przod. PP Mielec, ur. 1899 Jawornik Polski, zamordowany 04.40 Ostaszków Miednoje;

403. PIECHOTA Kazimierz, l. 54, rozstrzelany 3.08.44 w Padwi;
404. PIECHOTA Paweł, zmarł w obozie jenieckim 1940;
405. PIETRAS Stanisław, z Wampierzowa, poległ 09.39;
406. PISARCZYK Władysław, zginął 08.44 na terenie Gminy Wadowice od wybuchu miny;
407. PISTRĄG, rodzina poch. żydowskiego, zastrzeleni przez granatowych policjantów Strzępkę i Pielacha w Radomyślu Wielkim (po 07.42);
408. PLUTA Józef, l. 40, z Wojkowa, rozstrzelany 3.08.44 w Padwi;
409. PODLESZAŃSKA Cecylia, ur. 1928, z Sadkowej Góry, zginęła w płomieniach palącego się domu 5.05.44. Pożar spowodował angielski samolot, który się w tym miejscu rozbił (miała lat 16);
410. PODOLSKI Władysław (1902 Mielec, - 1944 Warszawa), uczeń gimnazjum w Mielcu, ochotnik w LP, ppor. AK, w 1944 aresztowany, następnie wykupiony; uczestnik Powstania Warszawskiego, zginął 09.44 jako dowódca ochrony sztabu AK, pochowany Cmentarz Powązkowski Warszawa;
411. PRUCNAL Jan, s. Edwarda, z Dobrynina, poległ w szeregach LWP;
412. PRUCNAL Stanisław, s. Edwarda, z Dobrynina, poległ w szeregach LWP;
413. PRYGA Antoni, s. Piotra, l. 18, zginął 08.44 w Żarówce w czasie walk frontowych;
414. PRYGA Fryderyk, s. Ludwika, l. 18, zginął 08.44 w Żarówce w czasie walk frontowych;
415. PRYJDA Bronisław, rozstrzelany jako zakładnik w Zlotnikach 3.11.43 (obelisk w Mielcu);
416. PRYJDA Józef, rozstrzelany jako zakładnik w Zlotnikach 3.11.43 (obelisk w Mielcu);
417. PSZENICZNY Władysław, s. Antoniego, z Grochowego, poległ w szeregach LWP;
418. PULAK Stanisław, s. Piotra, l. 10, zginął 08.44 w Żarówce w czasie walk frontowych;
419. PUŁA Ludwik, s. Józefa, l. 12, zginął 08.44 w Żarówce w czasie walk frontowych;
420. PUZIO Lucjan, aresztowany w konspiracyjnej wytwórni granatów w Mielcu przez gestapo 11.07.44, zamordowany przez gestapo w Mielcu 1944;
421. PYZIKIEWICZ Bronisław, s. Feliksa, z Mielca, poległ w szeregach LWP;
422. PYZIKIEWICZ Jan (1901-1943), ur. 18.01. w Rzochowie, św. w Tarnowie 1926, od 1934 proboszcz w Lipnicy Wielkiej, aresztowany 14.11.42, zamordowany w Oświęcimiu 5.03.43 (nr obozowy 88555)
423. RADO Stanisław, z Ostrówka, poległ09.39;
424. RADO Władysław, z Ostrówka, poległ 09.39;
425. ROSENBLATT Mojżesz, z Radomyśla Wielkiego, poch. żydowskiego, zginął w lesie duleckim 11.11.1944 r.
426. ROSIECKI Józef, rozstrzelany 25.07.43 w Gawłuszowicach, tam pochowany;
427. RÓŻAŃSKI Jan, rozstrzelany jako zakładnik w Złotnikach 3.11.43 (obelisk w Mielcu);
428. RÓZYCKI Józef, ur. 28.01.1917 Padew Narod., ppor. WP, kmdt gminny TOW, areszt. latem 1943, zamordowany w Krakowie 1943;
429. RUBIN Horsz, poch. żydowskiego, z Borowej, zastrzelony zimą 1940;
430. RUCKI Józef, s. Antoniego, poległ 6/7.08.44 w czasie bombardowania Borowej;
431. RUCKI Stanisław, s. Jana, poległ 6/7.08.44 w czasie bombardowania Borowej;
432. RUCKI Stanisław, s. Józefa, poległ 6/7.08.44 w czasie bombardowania Borowej;
433. RUSEK Feliks Tadeusz, ur. 1907 Wojsław, ppor. rez. WP, zamordowany 04.40 w Katyniu;
434. RUSINOWSKI Marian, z Dulczy Małej, ur. 1923, rozstrzelany 25.07.1943 w Dulczy Małej;
435. RYCZAJ Stanisław, z Chorzelowa, poległ 09.39;
436. RYDZIK Wincenty, poster. PP Mielec, ur. 1907, zamordowany 04.40 Ostaszków Miednoje;
437. RZĄDZKI Władysław, z Rzędzianowic, poległ 09.39;
438. RZĘDZIANOWSKI Zygmunt, rozstrzelany przez gestapo;
439. RZĘSIKOWSKI Stanisław, przod. PP Mielec, ur. 1895, zamordowany 04.40 Ostaszków Miednoje;
440. SANECZNIK Zygmunt, zamordowany w Rzeszowie 02.43;
441. SCHAB Kazimierz Stefan, ppor. WP, ur. 1909 w Mielcu, zamordowany 04.40 w Katyniu;
442. SCHAB Stanisław, s. Jana, z Podborza, poległ w szeregach LWP;
443. SCHON (Sin) Rudolf- posiadał stopień kapitana. Był w wojsku austriackim, a później w wojsku polskim. Mieszkał w Czerminie. Został emerytowany ale brał udział w polskich uroczystościach państwowych (jak 3 maja lub 11 listopada) w polskim mundurze. Często się w nim przechadzał, z szablą u pasa. Po zagrabieniu Polski nie oddał munduru, i w nim też zakończył swoje życie. Popełnił samobójstwo, wieszając się na strychu swojego domu. Zrobił tak, ponieważ nie wytrzymał docinków swoich współziomków hitlerowców.
444. SCHWARZ Kazimierz, przesiedleniec z Poznańskiego, AK, zastrzelony na ulicy 10.43;
445. SEILER Jan Edward, kpt. WP, ur. 1891 Wola Pławska, zamordowany 04.40 Starobielsk Charków;
446. SENGAK Tadeusz, s. Jana, z Trześni, poległ w szeregach LWP;
447. SERAFIN Władysław, s. Andrzeja, z Borowej, poległ w szeregach LWP;
448. SIDOR Jan, rolnik z Łysakowa, zastrzelony przez żandarma 1942 lub 1943;
449. SIEKFRID Sima, krawiec, ukrywał się w Podborzu, zamordowany w 1943 r. w Schabowcu;
450. SIEMBAB Julian, z Dulczy Małej, ur. 1919, rozstrzelany 25.07.1943 w Dulczy Małej;
451. SIEMBAB Władysław. z Dulczy Małej, ur. 1923, rozstrzelany 25.07.1943 w Dulczy Małej;
452. SIENKIEWICZ Stanisław, s. Jana, z Rydzowa, poległ w szeregach LWP;
453. SIERADZKI Franciszek, rozstrzelany jako zakładnik w Złotnikach 3.11.43 (obelisk w Mielcu);
454. SIKORA Stanisław, s. Wojciecha, z Trześni, poległ w szeregach LWP;
455. SIKORSKI Władysław, gen. broni WP, ur. 1881 Tuszów Narodowy, Naczelny Wódz i Premier Rządu RP, zginął w katastrofie lotniczej 4.07.1943;
456. SILBER Fejga, poch. żydowskie, z Grochowego, zastrzelona w 08.43;
457. SIOREK Franciszek (1883-1942), z Niechobrza, 1918-40 – nauczyciel i działacz oświatowy w Mielcu; aresztowany 1940, zamordowany 1942 w Oranienburgu;
458. SITOŃ Stanisław, l. 45, rozstrzelany 3.08.44 w Padwi;
459. SKIBA Kazimierz, s. Piotra, z Chorzelowa, poległ w szeregach LWP;
460. SKÓRA Jan, poległ 6/7.08.44 w czasie bombardowania Borowej
461. SKÓRA Weronika, z d. Bator, poległa 6/7.08.44 w czasie bombardowania Borowej;
462. SKRZYPCZAK Józef (ur. 1906), żołnierz AK, aresztowany 1942;
463. SKRZYPEK Janusz, pchor. WP, ps. „Konrad", zamordowany 20.05.44 w Przybyszu;
464. SKRZYPEK Stanisław, sołtys Rudy, zastrzelony przez Niemców 8.09.39;
465. SKULIMOWSKI Władysław, post. PP Mielec, ur. 1909, zamordowany 04.40 Ostaszków Miednoje;
466. SKULSKI Kazimierz, prac. PZL, zginął w czasie bombardowania PZL 2.09.39, poch. Mielec, ul. Sienkiewicza;
467. SKUZA Wojciech, ur. 1908, z Łubnic k./ Połańca, literat, organizator ZMW „Wici" w pow. Mieleckim, po 09.39 więziony w ZSRR, nast. w Armii Andersa, zmarł w Iranie 27.08.1942;

468. SŁABOSZ Antoni, ur. 7.06.1915 Nowa Wieś k. Zawiercia, s. Pawła i Elżbiety, sierż. WP, saper, poległ w Pławie 12.09.39, poch. Borowa (cmentarz);
469. SŁOMBA Adam, s. Piotra, z Wylowa, poległ w szeregach LWP;
470. SŁOWIKOWSKI Stanisław, zginął 09.39;
471. SMACZNIAK Józef, ksiądz, ur. 22.10.1895 Rzochów, syn Kaspra i Marianny z Siewierskich, proboszcz w Nadwórnej, zamordowany w więzieniu w Stanisławowie w lipcu 1942;
472. SMYKŁA Franciszek, l. 70, z Babul, zastrzelony w 1943, pochowany w Padwi;
473. SOBOŃ Marian (1893-1942), prof. gimnazjum w Mielcu, aresztowany 1940, zamordowany w obozie w 1942;
474. SOKOŁOWSKI Józef, s. Józefa, z Podola, poległ w szeregach LWP;
475. SOKÓŁ Michał, pchor. WP, ur. 1918 Cyranka, zamordowany 04.40 w Katyniu;
476. SOŁTYS Stanisław, ur. 1921 Warszawa, por. AK, cichociemny, aresztowany w Przybyszu 22.05.44, zamordowany 8.06.44 w Rzeszowie;
477. SOŁTYS Stanisław, s. Franciszka, z Chorzelowa, poległ w szeregach LWP;
478. SOWA Bolesław, s. Piotra, z Trzesni, poległ w szeregach LWP;
479. SOWA Tomasz, s. Jana, z Trześni, poległ w szeregach LWP;
480. SPALTER Aron, poch. żydowskiego, rozstrzelany w Pławie w 1942
481. SPALTER Pinkas, poch. żydowskiego, rozstrzelany w Pławie w 1942;
482. STACHOŃ Bolesław Feliks, gen. bryg. pilot WP, ur. 1897 Wola Wadowska, zginął 4.07.1941 nad Holandią, pochowany w Bredzie;
483. STADNIK Stanisław, s. Walentego, z Trzciany, poległ w szeregach LWP;
484. STANCZYKIEWICZ Sylweriusz, rozstrzelany w Niepołomicach 3.12.43;
485. STANCZYKIEWICZ Szczepan, zginął nad Zatoka Biskajską 7.04.44;
486. STANISZEWSKI Józef, s. Wojciecha, z Otałęży, poległ 09.39;
487. STEFANOWICZ Klemens, s. Jacentego, z Szafranowa, poległ 09.39;
488. STELMACH Władysław, s. Wojciecha, z Padwi, poległ w szeregach LWP;
489. STOKŁOSA N., lat 35, rozstrzelany 16.02.1944 w Dulczy Małej
490. STORCH Abraham, poch. żydowskiego, z Borowej, zastrzelony zimą 1940;
491. STORCH Jachym, poch. żydowskiego, z Borowej, zastrzelony zimą 1940;
492. STORCH Wolf, poch. żydowskiego, rozstrzelany w Pławie w 1942;
493. STRYCHARZ Jan, zginął 08.44 od wybuchu miny na terenie Gminy Wadowice;
494. STRYCHARZ Michał, zginął 08.44 od wybuchu miny na terenie Gminy Wadowice;
495. STRYCHARZ Waleria, z Czermina, zg. na robotach przymusowych w Niemczech;
496. STRYCHARZ Włodzimierz, pchor. WP, zginął 10.09.39 od kuli dywersanta w Padwi;
497. SURDEJ Kazimierz, s. Józefa, z Mielca, poległ w szeregach LWP;
498. SWÓŁ Katarzyna, z d. Mysona, poległa 6/7.08.44 w czasie bombardowania Borowej;
499. SYPER Jan, z Wadowic Dolnych, zginął 08.44 od pocisku armatniego w Wadowicach Dolnych;
500. SYPER Józef, z Wadowic Dolnych, zginął 08.44 od pocisku armatniego w Wadowicach Dolnych;
501. SYPER Stanisław (25.03.1900 w Woli Wadowskiej -), diec. tarnowska, prob. parafii Bystrzyca, kapelan rez. (kpt.) 7 ppLeg., 09.39 niewola, Offlag Rottenburg, Buchenwald nr 31229), Dachau (nr 31229), zamordowany 25.07.42;
502. SZADY Franciszek, z Jam, poległ 09.39;
503. SZCZĘSNY Zygmunt, łącznik AK, zastrzelony na drodze do Złotnik 06.44, pochowany w Mielcu;
504. SZCZUR Edward, s. Stanisława, z Chorzelowa, poległ w szeregach LWP;
505. SZCZUR Józef, ur. 28.01.1902, z Trzesni, tam zastrzelony przez Niemców 4.09.39;
506. SZCZUREK Aleksander, s. Tomasza, l. 22, zginął 08.44 w Żarówce w czasie walk frontowych;
507. SZCZUREK Florian, z Janowca, zastrzelony 29.03.44 w Janowcu za ukrywanie Żydów;
508. SZEWC Edward, l. 21, z Kębłowa, rozstrzelany 3.08.44 w Padwi;
509. SZOCIK Bolesław, z Dulczy Małej, ur. 1914, rozstrzelany 25.07.1943 w Dulczy Małej;
510. SZOCIK Józef, z Dulczy Małej, ur. 1895, rozstrzelany 25.07.1943 w Dulczy Małej;
511. SZPAC Natali, poch. żydowskiego, zastrzelony w Radomyślu Wielkim przez Niemców (po 07.42);
512. SZPALTER Aron, poch. żydowskiego, z Borowej, zastrzelony zimą 1940;
513. SZPALTER Ozjasz, poch. żydowskiego, z Borowej, zastrzelony zimą 1940;
514. SZPIS Józef, s. Piotra, z Chorzelowa, poległ w szeregach LWP
515. SZROM Józef, poległ 6/7.08.44 w czasie bombardowania Borowej;
516. SZTORC Roman, poległ 6/7.08.44 w czasie bombardowania Borowej;
517. SZWARC Szyja, poch. żydowskie, z Janowca, zastrzelony przez Niemców 29.03.44;
518. ŚLIMAK N., z Czermina, zastrzelona wraz z córką N.;
519. ŚLIMAK N., z Czermina, zastrzelona wraz z matką N.;
520. ŚPIEWAK Michał, s. Andrzeja, z Łysakowa, poległ w szeregach LWP;
521. ŚWIERCZEK Józef, zamordowany w Krzemienicy 26.06.43;
522. ŚWIERCZEK Maria, z Krzemienicy, zamordowana w czasie pacyfikacji wsi 26.06.43;
523. ŚWINIUCH Filip, s. Jana, kpt. LWP, ur. 1893 Ruda, poległ 17.04.45 w Karlschof;
524. TELEGA Michał, st. post. PP Padew Narodowa, ur. 1899, zamordowany 04.40 Ostaszków Miednoje;
525. TĘCZYŃSKI Józef, żołnierz AK, rozstrzelany 20.02.44 w Jaślanach, tam pochowany;
526. TĘCZYŃSKI Stanisław, żołnierz AK, rozstrzelany 20.02.44 w Jaślanach, tam pochowany;
527. TĘCZYŃSKI Wojciech, żołnierz AK, rozstrzelany 20.02.44 w Jaślanach, tam pochowany;
528. TOBIASZ Michał, mjr WP, ur. 1891 w Mielcu, zamordowany 04.40 w Katyniu;
529. TRELA Michał, s. Michała, z Woli Zdakowskiej, poległ w szeregach LWP;
530. TRELA Tadeusz, z Czermina, zg. w obozie niemieckim;
531. TRELA Władysław, z Czermina, zg. w obozie niemieckim;
532. TRELA Władysław, l. 23, z Babul, zastrzelony w 1943, pochowany w Padwi;
533. TRELA Wojciech, l. 25, z Babul, zastrzelony w 1943, pochowany w Padwi;
534. TROMPETR, rodzina żydowska, właściciele piekarni w Radomyślu W., zamordowani w Radomyślu Wielkim;
535. TRYBULEC Tadeusz, z Czermina, zginął w pobliżu swojego młyna (wiatraka) na przysiółku Grądy. Został zastrzelony po przesłuchaniu;
536. TRZNADEL Walenty, l. 36, z Padwi, rozstrzelany 3.08.44 w Padwi;
537. TRZNADEL Wilhelm, l. 42, z Padwi, rozstrzelany 3.08.44 w Padwi;
538. TRZPIS Władysław, ur. 8.09.1900 w Pławie, zaginął bez wieści 09.39;

539. TURKOWSKI Marian (1910 Wadowice-1943), absolwent Gimnazjum w Mielcu, do 1937 prac. Kancelarii Adwokackiej w Mielcu, od 1939 żołnierz SZP-ZWZ-AK Mielec; areszt. 30.06.43 w Mielcu, przew. do Tarnowa, a 2.10.43 na Montelupich do Krakowa, tam zamordowany;
540. ULMANN Brel, poch. żydowskiego, rozstrzelany w Pławie w 1942;
541. URMAN Ber, poch. żydowskiego, z Borowej, zastrzelony zimą 1940;
542. UZAR Jan, l. 38, rozstrzelany 3.08.44 w Padwi;
543. UZAR Józef, l. 44, rozstrzelany 3.08.44 w Padwi;
544. UZAR – KRYSIAK Ludwika, ur. 1912 Padew Narodowa, ppor. AK, zginęła 20.09.44 w Powstaniu Warszawskim;
545. WAGNER Zdzisław Ludwik, ppor. WP, ur. 1889 Jarosław, prof. Gimnazjum w Mielcu, zamordowany 04.40 w Katyniu;
546. WALCZYSKO Franciszek, (ur. 1916), żołnierz ZWZ-AK, aresztowany 1942;
547. WALEWICZ Jan, ur. 1899 Niwiska, kmdt post. PP Białozórka Krzemieniecka, zamordowany 04.40 Ostaszków Miednoje,
548. WAŁĘGA Andrzej, z Partyni, ur. 1897, zginął w sierpniu 1944 od pocisku armatniego;
549. WAŁĘGA Władysław, syn Andrzeja, ur. 1927, wywieziony do Niemiec na roboty, tam zginął w wieku 18 lat (1945);
550. WANATOWICZ Franciszek, zginął w Szkocji 1944;
551. WANATOWICZ Józef Bolesław, ppor. WP, ur. 1913 Mielec, zamordowany 04.40 w Katyniu;
552. WASSERMANN Johan „Padrych"- był bardzo biedny, z Czermina Nie miał nic, ani rodziny, ani domu. Jak nie miał pracy to wszyscy we wsi mu pomagali (utrzymywali go po kolei wszyscy we wsi). Był katolikiem i bardzo dobrym człowiekiem. Był dobrym fachowcem od krycia dachów słomą, co było powszechne przed wojną. W 1944 roku, gdy wszyscy uciekli on został. Podczas ewakuacji, w trakcie trwania działań wojennych za Wisłoką on się tam znalazł. Został wylegitymowany przez żołnierza sowieckiego, i kiedy ten się dowiedział, że jest Niemcem zastrzelił go.
553. WĄSIK Andrzej, zastrzelony w Tuszowie 2.03.43;
554. WĄSIK Tadeusz (1898-1942), ur. w Bieczu, prac. PZL Mielec, żołnierz AK, areszt. 11.42, zamordowany w Oświęcimiu;
555. WEISEL Józef, poch. Żydowskie, zastrzelony 1943 w Przecławiu;
556. WEISEL N., poch. Żydowskie, zastrzelony 1943 w Przecławiu;
557. WEISER Mojżesz, poch. żydowskiego, rozstrzelany w Pławie w 1942;
558. WELFE Mieczysław, por. WP, ur. 1899 Kolbuszowa, absolwent Gimnazjum w Mielcu, zamordowany 04.40 Katyń;
559. WERYŃSKI Grzegorz (1925-1944), żołnierz AK, zastrzelony w Mielcu 23.05.44 w czasie próby odbicia por. Sołtysa;
560. WĘGRZYN Franciszek, s. Andrzeja, z Woli Mieleckiej, poległ w szeregach LWP;
561. WIĄCEK Antoni, mjr WP, ur. 1889 Borowa, zamordowany 04.40 Katyń;
562. WIĄCEK Franciszek, brat Antoniego, ur. w Borowej, zam. w Tulczynie, zamordowany przez NKWD w 1942 r.;
563. WIĄCEK Stanisław, brat Antoniego, ur. w Borowej, zam. w Hallerowie (Wołyń), zmarł w Kazachstanie na zesłaniu;
564. WIECZERZAK Franciszek, s. Jana, z Grochowego, poległ w szeregach LWP;
565. WILK Jan, z Łączek Brzeskich, lat 33, zastrzelony w Zdziarcu przy kopaniu okopów;
566. WINDSTRAUCH Halina, lat 11, poch. zydowskiego, zastrzelona 8.09.39 w czasie walk o Radomyśl Wielki;
567. WIPPEL Antoni (1907-1942), ur. w Lipniku, od 1940 żołnierz Związku Odwetu na terenie Flugzeugwerk Mielec, wykonał radiostację, utrzymującą kontakt z Budapesztem, areszt. 11.42, zamordowany w Oświęcimiu;,
568. WITEK Józef, l. 35, z Grochowego, zastrzelony 07.43 w Tuszowie Małym, pochowany Chorzelów;
569. WITEK Władysław, zastrzelony w Maliniu w 1943;
570. WNUK Antoni, z Borowej, ur. 1907, kpr. WP, poległ 23.09.39 w Gdyni, poch. Gdynia;
571. WODKA Jan, ze Złotnik, w 1944 zgłosił się do LWP, pol. 16.04.1945 w walkach o Nysę Łużycką
572. WOJTUSIAK Augustyn, ur. 17.01.1899 w Pławie, stracony w Oświęcimiu 15.03.1942;
573. WOLAK Jan, syn Walentego (z Czermina), jako mały chłopiec zginął w czasie działań wojennych w trakcie ucieczki z Wampierzowa do Radomysla Wielkiego. Jego matka Helena została wówczas ranna;
574. WOLAK Stanisław, s. Weroniki, z Dulczy Wielkiej, poległ w szeregach LWP;
575. WOŁCZAŃSKI Antoni, s. Antoniego, z Mielca, poległ w szeregach LWP;
576. WOŁKOWICZ Jan, post. PP Gawłuszowice, ur. 1897, zamordowany 04.40 Ostaszków Miednoje;
577. WÓJTOWICZ Franciszka, z d. Jędrzejowska, poległa 6/7.08.44 w czasie bombardowania Borowej;
578. WRÓBEL Franciszek, poległ 6/7.08.44 w czasie bombardowania Borowej;
579. WRÓBEL Jan, poległ 6/7.08.44 w czasie bombardowania Borowej;
580. WRÓBEL Józef, poległ 09.39 jako oficer MW;
581. WRÓBEL Serwacy, ppor. 49 pp, poległ 09.39 Podborze, pochowany Zgórsko;
582. WYSOCKI Stanisław (1908-1942), ur. Kraków, of. WP, of . SZP-ZWZ, od jesieni 39 zam. Rzemień, organizator Mieleckiego Obwodu SZP-ZWZ, areszt. na terenie Podhala, zamordowany Oświęcim;
583. WYSTĘPEK Stefan, z Chorzelowa, pol.egł 09.39;
584. ZACHWIEJ Czesław, s. Antoniego, z Grochowego, poległ w szeregach LWP;
585. ZAGÓROWSKI-STRZEMIĘ Paweł, ppłk dypl. WP, ur. 1896, kierownik Administracyjny . PZL Mielec, kmdt Okręgu Śląskiego AK, zamordowany jesień 44 Mauthausen;
586. ZAKRĘCKI Józef, syn Michała, z Czermina, zginął pod Berlinem w 1945 r.;
587. ZAKRĘCKI Michał (ojciec), z Czermina, zastrzelony przez Niemca Kaziarę, dzierżawce majątku na Woli Mieleckiej, w 1942 r.;
588. ZAKRĘCKI Michał, s. Michała, z Czermina, poległ 09.39 w Warszawie, był w czynnej służbie wojskowej;
589. ZAŁUCKI Jan, s. Józefa, z Kliszowa, poległ w szeregach LWP;
590. ZAWIS Leopold, post. PP Mielec, zamordowany 04.40 Ostaszków Miednoje;
591. ZAWISZA Paweł, post. PP Mielec, ur. 1906, zamordowany Ostaszków Miednoje;
592. ZĄBEK Bronisław, z Czermina, zamord. w więzieniu niemieckim;
593. ZBOCH Klemens, mieszkaniec Rudy, zastrzelony przez Niemców 8.09.39;
594. ZBYSZEWSKI TOPÓR Włodzimierz, dr, poległ 6/7.08.44 w czasie bombardowania Borowej;
595. ZELIK Siaja, poch. żydowskiego, z Zasowa, zastrzelony jesienią 1941 w Dąbiu;
596. ZGÓRSKI Wladysław, przod. PP Włodzimierz Wołyński, ur. 1901 Gliny Małe, zamordowany 04.40 Ostaszków Miednoje
597. ZIELIŃSKI Bogusław, zamordowany w Rzeszowie 02.43;
598. ZIELIŃSKI Julian, z Krzemienicy, poległ 09.39;
599. ZIELIŃSKI Stanisław, z Izbisk, pracownik dworu w Przybyszu, zamordowany 20.05.44 w Przybyszu;
600. ZIĘBA Jan, zastrzelony w Padwi w czasie pogrzebu brata Józefa;
601. ZIĘBA Józef, s. Antoniego, z Mielca, poległ w szeregach LWP;
602. ZIÓLKO Roman, zamordowany Oświęcim;
603. ZYGMUNT Bronisław, post. PP Bereźne, ur. 1911 Rzemień; zamordowany 04.40 Ostaszków Miednoje;
604. ŻELAZKO Bolesław, s. Jana, z Woli Pławskiej, poległ w szeregach LWP;

605. ŻELASKO Stanisław, z Czermina, „Kopytko”, więziony przez gestapo w Tarnowie, 3 tygodnie po zwolnieniu zmarł;
606. ŻMUDA Edward, s. Ludwika, z Łączek Brzeskich, poległ 09.39;
607. ŹDZIEBŁO Ludwik, lat 50, zastrzelony 8.08.1944 w Rzędzianowicach
608. NN, mjr WP, zastrzelony przez Niemców 9.09.30 przed kościołem w Radomyślu Wielkim;
609. NN, 3-letnie dziecko poch. żydowskiego, ukrywane przez rodzinę Stefanowiczów w Radomyślu Wielkim, zastrzelone przez policjanta Stanisława Goreckiego (po 07.42);
610. NN, 2-letnie dziecko poch. żydowskiego, schwytane w obławie w Dulczy Wielkiej, zastrzelone w Radomyślu W. przez policjanta (po 07.42);
611. NN, poch. żydowskiego z Dębicy, zastrzelony przez Niemców w Janowcu 29.03.44;
612. NN. żołnierz polski, poległ 8.09.39 w Żarówce;
613. NN, więzień obozu pracy w Żarówce, zastrzelony podczas próby ucieczki jesienią 44;
614. NN, mężczyzna zastrzel. w Cyrance 20.07.43;
615. NN., Niemka z Czermina, teściowa kowala Gierca, w czasie wysiedlenia została na przysiółku Zawada, aby pilnować swojego gospodarstwa. Ukrywała się w kopcu po ziemniakach, gdzie dożywiał ją sąsiad. Znaleźli ja żołnierze sowieccy, zgwałcili, a potem zastrzelili;

Pragnę podziękować Redakcjom prasy lokalnej: „Wieści Regionalnych”, „Wizjera Regionalnego” oraz „Nadwisłocza” za udostępnienie swoich łam oraz pomoc w zbieraniu materiałów. Prezentowana Lista daleka jeszcze jest od kompletności, ma też charakter „roboczy”, ale z pewnością warto było tą pracę zainicjować. Do zakończenia tematu jest jeszcze daleko, zresztą – wątpię, by udało się kiedykolwiek ten temat zamknąć, ale mam nadzieję, że kiedyś „Lista” ukaże się w formie odpowiednio zredagowanej publikacji książkowej.

Pragnę również podziękować wszystkim, którzy już przekazali mi nowe wiadomości i uzupełnili wiele faktów, a w szczególności: p. Szczepanowi Komońskiemu (Borowa), p. Janowi Śpiewakowi i p. Annie Stołowskiej (Czermin), p. Teofilowi Lenartowiczowi (Wrocław) oraz p. Marii Tańcula (Mielec).

***

Również Redakcja „Nadwisłocza” apeluje do uzupełniania listy strat. Prosimy także o informacje dotyczące zniszczonych domów i zabudowań, grabieży, rabunków itp. za które właściciele nigdy nie uzyskali odszkodowania, czy też zostały im wypłacone symboliczne kwoty. Dotyczy to m.in. wysiedlanych przez Niemców i przez Sowietów mieszkańców podmieleckich wsi.

WG

W sprawie „Listy strat”

Niedawno dotarła do mnie z Mielca gazeta „Wieści Regionalne” z dnia 30.1.07. Przeczytałem w niej o wspaniałej inicjatywie tworzenia listy ofiar ostatniej wojny. Ponieważ od wielu lat myśl o tym nie schodzi mi z głowy, pragnę w jakiś sposób wspomóc i zachęcić do tworzenia owych list przez mieszkańców wiosek, gmin i miast Mieleckiego Regionu. Stąd prośba, aby także na łamach „Korso” podjęto podobną inicjatywę.

Marzy mi się, aby ludzie, którzy oddali swoje życie podczas obu wojen, zostali należycie upamiętnieni. Są to bezimienni bohaterzy, których w Polsce w obu okrutnych wojnach światowych można się doliczyć miliony. Na wielu opuszczonych mogiłach nikt nawet świeczki nie zapali. Większość tych mogił do dzisiejszego dnia już nie ma. Kości tych ludzi leżą, we wszystkich krajach na całym świecie. Bo gdzież to Polak nie był i nie walczył. Tych kości może nawet już nie ma, bo zostały rozrzucone. Wiele z nich spalono w hitlerowskich obozach zagłady. Po prostu nie istnieją.

Jednakże ci ludzie byli wśród nas, żyli z nami, mieszkaliśmy razem z nimi i wspólnie znosiliśmy dolę i niedolę. Są to nasi ojcowie, dziadkowie, pradziadkowie, często bracia, a nawet siostry, matki i babcie, a także sąsiedzi. W każdej rodzinie z obu wojen można się doliczyć kilka takich osób. Ludzie ci, chociaż nie ma ich mogił i nie wiemy gdzie ich kości spoczywają, to jednak jeszcze istnieją w naszej pamięci. Powtarzam jeszcze istnieją i dodaję dopóki my żyjemy. Bo pamięć nie jest wieczna i niewiadomo jak będzie przechowana w następnych pokoleniach.

Jeśli mamy szacunek do samych siebie, do własnych rodzin i do tych członków rodzin, naszych przodków, którzy w obu wojnach zginęli, to powinniśmy zrobić coś, co powinno być świętym naszym obowiązkiem, aby pamięć o tych ludziach nie zginęła. Przecież to dzięki nim dzisiaj cieszymy się wolnością, tą wolnością, za którą oni cierpieli, walczyli i oddali życie. Historia mówi jedynie o wojnach, bitwach, wodzach i jednostkach, o odwadze i nielicznych bohaterach. Nie ma w niej mowy o tych innych, bliskich nam sercu poległych, bezimiennych. Najwyższa pora, abyśmy zrobili coś, aby pamięć o nich przetrwała. Jesteśmy im to winni.

Powinniśmy natychmiast przystąpić do działania, bo za kilka lat może być już za późno.

Marzy mi się, aby w każdej wiosce, gminie, mieście, dzielnicy zrobiono wykaz takich osób, które zginęły w obu światowych wojnach tak w kraju, jak i za granicą. Szczególnie chodzi o takie ofiary wojen, których mogił nie ma, gdyż zginęli daleko poza własnym krajem. W wykazach powinni się znaleźć zarówno ofiary cywilne jak i wojskowe. Uważam tak mając na myśli nie tylko żołnierzy zabitych w walkach, czy będących w niewoli, ale także cywile, kobiety i dzieci, które zginęły w wyniku obu wojen w innych okolicznościach. Nie jest to sprawa prosta, gdyż wymaga wysiłku i zaangażowania. Musimy to jednak zrobić z uwagi na szacunek do ofiar, dzięki którym cieszymy się wolnością żyjąc w niepodległej Polsce.

Jestem uczuciowo związany z Ziemią Mielecką i Przecławiem, gdyż tam tkwią moje rodzinne korzenie. Dlatego swój apel tam właśnie kieruję. Chciałbym tym sposobem uaktywnić Rady Gminne, wszystkie organizacje kombatanckie, Towarzystwo Miłośników Ziemi Mieleckiej, a w Przecławiu Towarzystwo Miłośników Przecławia. Do współpracy można wciągnąć szkoły, aby poprzez dzieci i młodzież dotrzeć do rodzin z pewnego rodzaju ankietą, którą na pewno rodziny ofiar przyjmą z przychylnością. Jestem pewien, że trudno będzie znaleźć rodzinę, w której na przestrzeni obu wojen światowych nikt nie zginął. Będzie to dla młodzieży doskonała lekcja historii. Jeśli słyszę głosy, że będzie to kosztowało dużo wysiłku, a może kosztów to odpowiadam, że na papier i ołówki jeszcze nas stać. Koszty w celu sporządzenia takich wykazów będą niewielkie. Natomiast obawiam się o chęci w poszczególnych organizacjach społecznych i samorządach gminnych, bo z tym jak praktyka wskazuje jest najgorzej.

Tworzenie listy ofiar nie musi być akcją jednorazową i może trwać nieprzerwanie. Nie szkodzi, że będą to bardzo długie listy. Będą długie, bo ilość krwi przelanej za naszą wolność jest ogromna. Licząc w mojej rodzinie brakłoby mi palców u rąk.

Można zadać pytanie, co zrobić później, kiedy taka lista ofiar będzie gotowa? Odpowiadam zastanowić się i znaleźć rozwiązanie. Już samo sporządzenie list będzie pewnym dokumentem upamiętniającym ofiary. Można takie listy umieszczać na obeliskach, lub pomnikach upamiętniających pewne tragiczne lokalne wydarzenia z wojen, zaboru, czy okresu okupacji. Można publikować je w książkach i prasie. Oprócz dowodu pamięci będzie to wówczas także ciekawostka dla turysty, który być może przyjeżdżając z odległego kraju, przystanie, popatrzy, przeczyta, zaduma się, może łezkę uroni? Może położy kwiat, zapali znicz i odmówi modlitwę.

Przystąpmy do tego dzieła. Spełnijmy obowiązek pamięci i wdzięczności wobec tych wszystkich, którzy oddali najwyższą cenę za to, byśmy byli wolni.

Cześć ich pamięci!

Teofil Lenartowicz

Słowackie Nadwisłocze

Marta Pelinko - pomysł, opracowanie, redakcja i tłumaczenie

Kiedy w 1843 roku słowacki poeta Ludovit Stur skodyfikował język słowacki zaczęła się rodzić literatura słowacka. Początkowo, jak w innych krajach dawała świadectwo cierpienia, rozliczała się z historią, ukazywała warunki, w jakich się rodziła i rozwijała. Powoli jednak zaczęła przystosowywać się do wolnego rynku. Jakość współczesnej literatury słowackiej niczym nie ustępuje historycznym zapisom, a może nawet je przewyższa. Dzieje się tak za sprawą jej twórców, którzy wiedzą, że o książce decyduje nie tylko jej wartość literacka, ale również moda, nowatorstwo językowe i podejmowana tematyka. Niezbadane są bowiem wyroki krytyki literackiej oraz czytelniczej. Jedna i druga, jak wszędzie dociekliwa i wymagająca, nie omija naszych słowackich przyjaciół. Ci, których prezentujemy na łamach „Słowackiego Nadwisłocza" przeszli przez gęste sito tejże selekcji w swoim kraju i wyszli z niej obronną ręką, a właściwie... swoim sprawnym piórem i twórczą wrażliwością. Mają tak wiele do zaoferowania swoim Czytelnikom. Wiedzą, że książka musi być uniwersalna, mieć w sobie to „coś", trafiać do wyobraźni i skłaniać do refleksji. Zapraszamy Państwa na wędrówkę po stronach współczesnej literatury słowackiej, abyśmy mogli wspólnie poznawać jej fenomen.
Radovan Brenkus, Dalimir Stano, Martin Vlado i Richard Kitta byli naszymi gośćmi w dwóch poprzednich wydaniach „Słowackiego Nadwisłocza". W dalszą, niecodzienną podróż zaprasza Państwa kolejnych dwóch wspaniałych.

Peter Gregor – to z pewnością jeden z niewielu, najbardziej płodnych i wszechstronnych słowackich twórców. Jest przedstawicielem wszystkich gatunków literackich w swoim kraju: od poezji, poprzez prozę, aż po sztuki teatralne.

Pavol Hudak – utalentowany poeta, wielokrotnie nagradzany za swoje utwory i zbiory poezji. Mieszka i tworzy w Koszycach.

Jak zawsze oczekujemy na Państwa listy i sugestie, do których podejdziemy ze szczególną uwagą.

Zapraszamy!

MP

Peter Gregor

Poeta, dramaturg i satyryk. Urodził się 27 kwietnia 1944 roku w Preszowie. Od 1962 roku studiował na Uniwersytecie w Koszycach na dwóch Wydziałach: Filologii Słowackiej i Hiszpańskiej. Po ukończeniu studiów pracował w Czechosłowackim radio i telewizji w Bratysławie. Był również redaktorem czasopisma „Oświatowe dzieło". Od 1983 roku zajmuje się jedynie swoją literacką twórczością. Do tej pory wydał:

Tomiki poezji:
Potrzeba wiszenia – 1968 rok – Bratysława, Słowacki Pisarz,
Niebiański policjant – 1969 rok – Bratysława, Słowacki Pisarz,
Rozmowa – 1975 rok – Bratysława, Smena,
Delta – 1979 rok – Bratysława, Słowacki Pisarz,
Wynieść ogień z płonącego domu – 1989 rok – Bratysława – Słowacki Pisarz,
Małe nieszczęścia – 1990 rok – Bratysława – Słowacki Pisarz,
Zbieracz godzin – 1992 rok – Bratysława – Słowacki Pisarz,
Mąż o imieniu Job – 1993 rok – Bratysława – Słowacki Pisarz,
Etiudy – 1999 rok (I część zbioru aforyzmów) – Bratysława – Przekaz,
Listy z ogrodu Eden – 2004 rok – Bratysława – Ikar.
Proza:
Dziennik nieboszczyka – 2001 rok – Bratysława – Słowacki Pisarz.
Dramaty:
Śmierć w Atenach (Śmierć w Atenach, Ta, która umiera ostatnia, Thaiti, wywiad – 2000 rok – Bratysława – Słowacki Pisarz.
26 audycji radiowych, między innymi:
Ta, która umiera ostatnia (19978 – 1993),
Wyciągnąć człowieka z wody (1979),
Zapisane przed potopem (1980),
Don Juan w mieszkaniu (1982),
Osądzenie Sokratesa (1984),
Szczur (1985),
Błazen z Manchy (1988),
Mąż o imieniu Job (1989),
W ringu (1989),
Udręka Mikulasza Horna (1996),
Wywiad (1999),
Thaiti (2000),
Palec (2001),
Szubieniczne pole (2003),
Brat (2004).
oraz
Scenariusz teatralny:
Wywiad: Żywot poety w skrócie.
Teatr a.ha. (2002).

Peter Gregor: **Listy z ogrodu Eden**

adam

spójrz Ewo nad nami niebo
a raju nie ma odkąd jestem z tobą
raj przepadł
od kiedy jesteśmy razem

nasz los?
dotknąć nieba a później
upaść
w dół

dwoje w ciemności

ktoś
mnie nie interesuje
niech cię nie interesuje
kim jestem ja

nie interesuje mnie
odkąd przychodzisz
kto cię miał
a kto jeszcze będzie mieć

niech to nie interesuje
też ciebie

jest mi z tobą dobrze
jest ci ze mną dobrze

nie pytajmy o nic

może gdybyśmy rozpoznali że jesteśmy
tymi
którym razem
nie może być dobrze
noc motyl mąż

na stole znowu
świeczka i butelka
i nagle motyl

z głębi nocy do światła
przyleciał i
spłonął w nim

kto wie
czego szukał

dopija wstaje
i idzie za tą
która się będzie
nim cieszyć

do czego się idzie z daleka

im jest nas więcej tym mamy
jeden do drugiego dalej

ale idziemy do siebie idziemy
i mówimy – coś w tym jest

idziemy i wychodzimy
każdy z sobą

a w przestrzeni świata
błądzą ciała bez duszy i dusze bez ciała

kto
z czym się zderza?

ciało
z ciałem się złączy
a później przyjdzie
do kogo do czego
się kroczyło
(tak z daleka)

to jest miłość?
nie
to jest miłowanie
to jest szukanie:

ktoś
szuka
azylu

wieczne wieczne szukanie azylu
tylko na czas! tylko na chwilę!
tylko dla kawałka ciała!

ponieważ kto
przyjmie całego człowieka?

a do tego
się idzie
z tak daleka

kobieta

po pokoju przeszła kobieta
jak gdyby oddech rozrzucił rękopis
powieści przy którym pracowałeś całe życie

i zbieranie przechowywanych stron
i zbieranie i nie wiesz co do czego pasuje
i zbieranie wszystkiego traci swój sens

po pokoju
przeszła kobieta
śledzisz ją oczami –
to jest twoja żona
idzie do drzwi
i mówi z Bogiem

wiedziałam
że ty w życiu niczego porządnego nie
dokonasz!

jak motocyklista na okrągłej scenie

objeżdżam po obwodzie kielicha
pędzę pędzę pędzę pędzę
niczym strach pokonuję w sobie nadmiar
słabości
i pędzę pędzę pędzę pędzę
za mną tylko koleina
i ona
tu jest
i może zostanie skoro trwa
szalona jazda

nie wiem kiedy kocham
nie wiem czy kocham
pędzę
sekundą wolną
pędzę
żeby została
(chociaż trochę)
i ona
tu jest
czeka na upadek
a może się zachwyca?

jest coś pięknego w okrucieństwie miłości
jest coś okrutnego
w jej pięknie

czarne pianino

leżysz jak deska
która oznacza świat

klatka piersiowa pusta
koncertowa sala

zapomniany bębenek
po lewej stronie podium
monotonnie uderza

a później już tylko na sali proch prochu
i za chwilę osiądzie
na dnie naszych dusz

jest wczesnie nad ranem

słychać

po bruku ciągną
czarne pianino

Pavol Hudak

urodził się 7 października 1959 roku
w Wranowie nad Toplą.
Wydał zbiory poezji:
„Brzoskwiniowy mrok" – 1992
Wydawnictwo Błękitny Piotr. Za ten zbiór
otrzymał dwie cenne nagrody:
Iwana Kraska i Jana Krala.
„Sylwester" – 1999 rok – Wydawnictwo
Littera Press 1944. Ten tomik został
nagrodzony przez VUB, w kategorii
najlepszy zbiór dla dorosłych.
„Zaćmienie słońca" – 1999 rok
Wydawnictwo Littera Press.
Jego poezja ukazała się w przekładzie na
język węgierski, francuski i polski
(antologia współczesnej słowackiej poezji
Gra Eleganckiej Arystokracji) – 1996 rok
– Błękitny Piotr. Pracuje jako dziennikarz
i publicysta.

Nazywam się Hudak

Nazywam się Hudak...
Któryś z moich przodków
Położył przejmujące skrzypce
Na spróchniały stół.
Wąskim oknem karczmy
Spojrzał hen
Na Słone szczyty
Świtało...

Topla

I mnie chciałaś utopić.
Zielone wodne królestwo
Już mi ukazywało
Swoje wspaniałe kolory.

Utopiony cygan
Utopione krowy
Kobiety w sitowiu.

Randka z Sartrem

Za to, że byłem wtedy
Jak baranek,
Że się śmierci wywinąłem
Do zielonych łanów
Że mi była milsza
Woda od pragnienia
Że ci mówiłem
Jakoś to będzie
Za to zasłużyłem sobie
Na ten upływ krwi z boku,
Litość i
Słoneczne noże.

Winnetou

Jako chłopiec
Marzyłem
Że moim prawdziwym
Ojcem
Jest Francuz
Pierre Brice
Sławny odtwórca
Winetou...

Mój prawdziwy ojciec
Palił wtedy
Przed domem
W rozrzedzonej szarości
Wkładał do spracowanych dłoni
Umęczenia

Po wieczornym
karmieniu

Męski wiersz

Uważam na
Strumień swojej
Krwi
Przy goleniu
Jest mocna, nasycona
Żywiona pokojowymi
Czasami,
Jest jasnoczerwona,
Jak lawina cieknie
Po bokach twarzy,
Jak wspaniale –
Śledzić strumień
Własnej krwi...
Piana jak śniegi
Dalekiej, podeptanej
Ziemi.

Chrystus wchodzi do Sarajewa

Chrystus wchodzi do Sarajewa,
Nikt go nie wita,
Ksiądz jest martwy,
Dzwony milczą,
Mężczyźni zachmurzeniem wyglądają ze
strzelnicy,
Snajper do ciebie mierzy Chryste,
Nie masz się gdzie skryć,
Gdzie odpoczniesz,
Hotel spalony,
Gdzie głowę położysz, Chryste,
Skoro parki zakwitły grobami,
Ich zieleń jest jadowita,
Jesteś zmęczony, zakurzony, Chryste,
A oni wołają cię do martwego Łazarza,
(przed wieczorem zdał maturę),
Wołają cię do niewidomej matki,
Do jej zniewolonej, pomylonej córki,
Wołają cię do zarżniętych dzieci,
Drżące są płody wyrwane z matek,
Gdzie najpierw wkroczysz, Chryste,
Kogo z tych martwych pierwszego wskrze-
sisz,
Przecież jest ich pełny stadion, Chryste,
Chryste,
Twój osiołek ma od cierni poranione nogi,
Ktoś przed nim rozpościera
maskującą sieć.

Bóg jest niczym Spilberg

Bóg jest niczym Spilberg,
Przerażony, znudzony
Swoją wiecznością,
Wymyśla sobie przyjścia
Od niepamiętnych czasów.
I nas sobie wymyślił,
I z nami sobie gra,
To wiedział już Szekspir,
I nas sobie wymyślił,
I to są rzędy wymysłów,
Mnie nagiego,
Jak ich o północy opisuję,
To zaiste z butelką wina,
Baudelairem i lekarstwem.

Bóg jest jak Spilberg,
Napadnięty wie jak przekonać,
Uderzyć, czy zażartować, mówi
Krytyk.

Jakoś już przeżyjemy
Ten nasz
Jurajski park.

Syjamskie bliźnięta

Mam syjamskiego bliźniaka.

Gdzieś daleko,
Gdzieś w innym wymiarze.

Jesteśmy zrośnięci
Duszami.
Ale mnie oszukał,
Ten mój bliźniak.

Żyje w świetle i jasności,

Pyta mnie,
Co to smutek, śmierć, strach,
Zabójstwo i szaleństwo dziejów.

Wysyła mi pocztówkę
Na wszystkie święta,
Ten mój syjamski
Złośliwy
Bliźniak.

Marlena Petruševa

urodzona w 1979 r. w Skopje (Macedonia), gdzie obecnie mieszka i pracuje. Czasem publikuje w almanachach wydawanych przez Stowarzyszenie Literackie Mugri, które funkcjonuje przy Wydziale Filologicznym w Skopju. Redaguje „Antologija na mladata makedonska poezija“ na portalu poetyckim „Metafora“. Marlena Petruševa jest redaktorem z Macedonii dla Balkanskog Književnog Glasnika.

Niedola

1. Stać

Co pan robi?
Chodzę.
A dlaczego pan chodzi?
Żebym nie stał
Dlaczego się pan nie zatrzyma?
Boję się.
Przed czym pan się boji?
Przed tym co było
Przed tym co jest
Przed tym co będzie

2. Wznoszenie

Co robisz malutka w piasku?
Buduję dom.
A dlaczego?
Dlatego że kocham dom.
Jaki?
Kocham byle jaki dom.

3. Śmierć

Co pani robi?
Czy nie widzisz, wyryłam włosy.
Ale dlaczego?
Z powodu tego co było
Z powodu tego co jest
Z powodu tego co będzie

4. Nekrolog

W gazetach przeczytałam
-Ogromny pożar zniszczył
dom trójrodzinny

Z języka macedońskiego przetłumaczyła:
Olga Lalić-Krowicka

W drogę

Mówi przyjdź
Poszłam
Zatrzymałam się
I potem
Szklanka się stłukła...
Mucha wpadła do butelki...
Zastanawiam się
Jak zawiązać
Mojego lewego adidasa,
Na końcu zrozumiałam
Że nie mam nawet adidasa,
No i tak
Zmieniłam kierunek

Przełożyła z języka serbskiego:
Olga Lalić-Krowicka

Mikael Kowalski

Urodziłem się w 1982 roku, blisko Paryża, w Beauvais. Mój ojciec z pochodzenia jest Polakiem, a Matka Serbką.
A kim ja jestem?
Moja mama uważa, że nadal jestem dzieckiem, moja ostatnia (ex) dziewczyna, mówi, że jestem „mężem", mimo tego uważam, że jestem jak wszyscy, więc, może tylko myślę, ponieważ niektórzy mi mówią, że jestem trochę „pięknie szalony", najważniejsze w tym wszystkim jest, że wiem, kim będę, kim się stanę.
Może moje obrazy Wam pomogą zrozumieć kim ja jestem?
Nie tak dawno zacząłem malować farbami olejnymi; portret Tom Yorke jest moim pierwszym obrazem wykonanym przy pomocy tej techniki. Wcześniej próbowałem malować akwarelą, ale „farby olejne" dają więcej możliwości. Zresztą, rysowałem od kiedy znam siebie, tak jakby ktoś włożył do brzuchu mojej matki ołówki, pędzle i barwniki, żebym malował.
Od zawsze byłem samoukiem.
Moja prababcia lubiła opowiadać bajki, dziadek był rzeźbiarzem, drugi fotografem, ojciec profesorem muzyki, brat jest muzykiem i fotografem, a matka pisze… przekazali mi miłość do sztuki… to chyba jest genetyczne?!
Kiedy maluje nie zadaję sobie żadnych pytań…słucham muzykę i maluję portrety, ponieważ siła która promieniuje z czyichś oczu, przedstawia największe wyzwanie.
Marzę o piękniejszym świecie! Bez wojen, bez głodu, bez krwi…
Drugim moim marzeniem jest: malować od rana do wieczora i od wieczora do rana, i tak przez 365 dni w roku.
Marzę również o tym, by być dobrym piosenkarzem i dobrym muzykiem, by razem ze swoim bratem móc sprawdzić się na wielkiej scenie.
Moje pozostałe marzenia to: Joker.
Jestem: Mikael Kowalski, 25-letnim chłopakiem, który uwielbia malować i który marzy, by stać się dobrym malarzem, dobrym piosenkarzem, dobrym… itd.
No!
Najlepszy!

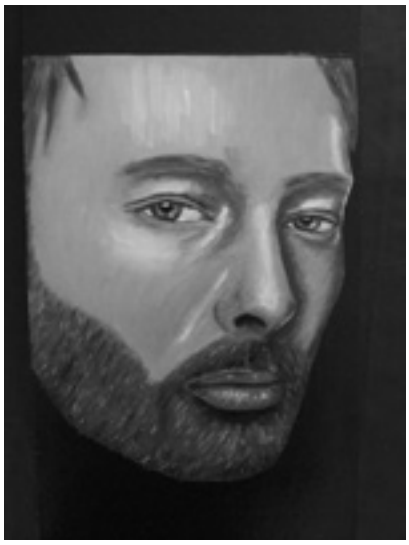

W Wielki Piątek widziałem

On stąpał bosymi stopami po gorących białych kamieniach.
Jak zwykły owczarz potykał się o zeschłe gałęzie w oliwkowych gajach.
Głaszcząc spracowany kark osła czekał przed strzeżonymi bramami
aż minie je tłum przekupniów, kalek, złodziei i mędrców.

Nie wstąpił
chyba, że w wody Jordanu.
Nie należał
chyba, że do tych którzy go słuchali
Nie zapisał się,
chyba go nawet nie zapisano w wielkim spisie.
Nie współpracował,
choć całego dał nam siebie.
Nie świadczył,
choć świadczył samym sobą.
Nie doniósł,
choć oprawcy pewnie zostawili by mu życie.
Nie zeznał,
chyba, że przyszło mu mówić czyim jest Synem.
Nie zaprzeczył,
choć znał tego który go wyda.
Nie poparł
choć uczeni w piśmie czekali.
Nie miał teczki
choć napisano o nim Księgę leżącą teraz przy moim łóżku.
Nie lękał się mówić
choć zdrajcy szeptali Faryzeuszom.
Nie bał się królować
choć jego proste szaty urągały imperium.
Nie wyparł się
choć zdawało się, że Ojciec go opuścił.

I jaki suplement teraz napisać
gdy na ultraczułym ekranie
widzę miasta pożerane gąsienicami Merkav, *
nastolatki rozrywane w pizzerii ładunkiem synteksu, **
kolczaste zasieki przed którymi jakoś tak wirtualnie stoję.

I może wiem i może powiem kto szczujący, a kto szczwany.

* Merkava- doskonały izraelski czołg średni
** synteks- materiał wybuchowy o ogromnej sile praktycznie nie wykrywalny dla detektorów
KRZEWY I DRZEWA OZDOBNE LIŚCIASTE I IGLASTE
Maciej Mynett, Magdalena Tomżyńska
MULTICO 2007

Paweł Dębicki

Wigilia 2006, wczesne popołudnie

.....

A ta gwiazda która błyska
Gdzieś na mojej mapie nieba
nie świeciła nad Betlejem.
Czarne ciepło z niej wypływa
lecz nie grzeje mnie, nie utuli
i nie wskaże żadnej drogi.

A ta czarna gwiazda gorzka
jest jak piołun i gorczyca,
które ściska tłok rozpaczy
na twarz bladą w strupach smutku
i na palce pełne kpiny
z woli życia znanej ludziom.

A ta ciemna gwiazda wzeszła
gdy opadło czarne słońce
za widnokrąg lodowaty.
A ta gwiazda oznaczona
mym imieniem, moją liczbą
nie świeciła nad Jordanem
gdy dobra nowina przyszła.

Więc niech gwiazda ma zostanie
znana mi i tylko moja,
niech omija mych najbliższych
i tych nawet którzy głośno
szydzą ze mnie nie liczeni,
tu i teraz a nie gajach
wzrosłych górach Galilei.

I niech cicho gwiazda czarna płynie
przez mój szklisty wąwóz smutku.
niech jej jady dosięgnają
tych co lepsi i mądrzejsi...

Sławomira Marciniec

ZIEMIA, NA KTÓREJ WYROSŁAM

Regionalna poetka Ziemi Ropczyckiej. Autorka tomików poezji: „Słowem malowane", „W matni", " „…a z nich największa jest Miłość".

Od wielu lat aktywnie współpracuje z Powiatową i Miejską Biblioteką Publiczną w Ropczycach. Na co dzień prowadzi wypożyczalnię sukien ślubnych, maluje obrazy, haftuje sztandary.

Już po raz czterdziesty siódmy Podkarpacka Izba Poetów WDK w Rzeszowie przygotowała wieczór poezji. Tym razem funkcję gospodarza spotkania pełniła pani Sławomira Marciniec.

W nastrój spotkania i w klimat twórczości - licznie przybyłych gości - wprowadził montaż słowny w wykonaniu gimnazjalistów Zespołu Szkół nr 1 w Ropczycach.

Tego wieczoru w dyskusji padło wiele pytań, głównie o genezę utworów, warsztat poetycki i problem przemijania czasu...

Jak stwierdziła sama autorka „…piszę pod wpływem chwili. Wiersze mają charakter kronikarski. Każdy utwór mówi o sytuacji, zdarzeniu, w którym bezpośrednio uczestniczyłam lub byłam świadkiem. Każdy wiersz ma swoja historię…".

Profesor Józef Kawałek odnosząc się do utworów zaprezentowanych na wstępie, powiedział, że „… oryginalność twórczości p. Marciniec polega na odpoetyzowaniu poezji. Autorka unika metafor, opis ogranicza się do wyboru scen z życia, W sposób wysublimowany sięga do pamięci i wyobraźni…" Słowa stają się pryzmatem, przez który ukazuje odbiorcy otaczający świat, piękno przyrody. Urok tej poezji tkwi w niedopowiedzianych słowach, zachęcają one do refleksji, pytań i poszukiwania odpowiedzi.

Głos w dyskusji zajęli również Poseł na Sejm RP – Kazimierz Moskal, dyrektor WDK -Marek Jastrzębski, kierownik - Lesław Wais oraz główny instruktor - Czesław Drąg .

Refleksje uczestników wywołał wiersz, którego fragment cytuję poniżej:

„Malowałam Panie Twoją twarz
Przyglądałam się innym obrazom
Wczytywałam się w Ewangelię
Daremny mój wysiłek….

… Zrozumiałam, że zostaliśmy
Uczynieni na Obraz i Podobieństwo Boże
A Twoja Twarz przegląda się w oczach
mojej matki
Przeobraża w podobieństwo mojego ojca
Trwa w świętości życia Ojca Świętego.
Jest darowana w mądrości dziadków
i posłudze kapłańskiej.

Jesteś Panie z nami
Naprawdę nie zostawiłeś
nas sierotami".

Autorka zapewniła, że utwór ten w całości znajdzie się w czwartym tomiku poezji „Tajemnica chwili", który niebawem trafi do druku.

Na zakończenie wieczoru rzeszowska publiczność nagrodziła gromkimi brawami poetę i recytującą wiersze młodzież: Andżelikę Moskal, Joannę Marciniec, Arkadiusza Bochenka.

Grażyna Woźny

Sławomira Marciniec podczas wieczoru autorskiego – trzecia od lewej (fot. G. Woźny)

Mieczysław Działowski - jr

marność

poruszamy się
wśród wyziewów
miazmatycznego
powietrza i zjawisk
wieku kosmicznych
osiągnięć bezkrytycznego
świata nonsensu
jak fanatyczne manekiny
na niezbadanej drodze
kwadratury koła
będąc bladym tłem
w porównaniu z czasem.
Kogo więc mamy pytać
w tym odmęcie bezładu
o idealistyczny
kierunek filozofii
w bezmiarze nieskończoności.

osobowość

okruchy indywidualizmu
spoczęły na dnie
mego sumienia duszy
jak lustrzane odbicie
mej osobowości,
które legło w gruzach
i niepowtarzalnie nigdy
nie złożą z okruszyn
anatomiczną całość
dla utworzenia
fenomenu mego wizerunku,
który stworzony został
na początku
mlecznej drogi życia.

d u s z a

między biegunami
niebiańskiego spokoju
a królestwem szatana
gdzie urzeczywistniamy
nasze marzenia
pragniemy spotkać
upragnioną ciszę – ciszę
określającą w przestrzeni
wszechświata dystans
do niekonwencjonalnych
ludzkich zachowań
by znaleźć czas i miejsce
na słuchanie
tak potrzebnej ciszy
dla zrozumienia duszy
nie tylko w subiektywnej
ocenie własnego umysłu
duszy… nieśmiertelnej
duszy… niewidocznej
duszy… nie naszej własności
a to już utopia
stąd nie mam wątpliwości,
e władzę nad duszami
nie z naszej winy
nie my stanowimy.

Zzdisława Górska

Ojcu Świętemu - Janowi Pawłowi II w darze

Nałęczów, 17.10.05

Encyklika nienapisana

Umierał na oczach kamer,
w bezdechu świata,
w oczekiwaniu na cud

Sprawił wśród nocy oczekiwań
że byliśmy jednością
kulstej Ziemi

Wstrzymali oddech mahometanie,
protestanci, Żydzi, katolicy,
prawosławni

Odchodził nie tylko On,
Odchodziła Wielka Miłość

Wołał do nas – nie mówiąc
Mówił oczekiwaniem na przejście
„Nie lękajcie się”

Przybliżyliśmy się do Boga
całą kulistą Ziemią,
przylgnęliśmy
Jak nigdy przedtem

„Szukałem was, a przyszliście
do mnie i za to Wam dziękuję”

Encyklika odejścia wyrazista
- nienapisana
Nauczył nas jak odejść
w ufności

Rys. Wiesław Plezia - Strzyżów

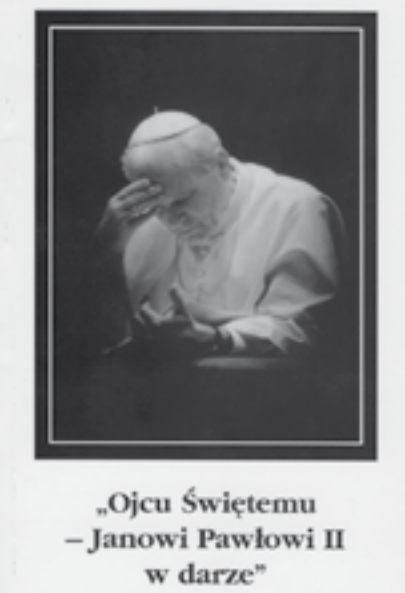

2.04.05
godz. 15^{00}

Do Ojca Świętego w cierpieniu

Jeśli chociaż najcieńsza nić życia
nie pękła -
Jesteś z nami
Świat wstrzymał oddech i łzy
Czeka na cud uzdrowienia
Ludzie jak nigdy
zjednoczyli się
wokół Ciebie
Płoną świece w oknach nocy
Smutek w nas zamieszkał
i przygiął do ziemi
„Nie nade mną płaczcie, ale
nad synami waszymi”
Płaczemy nad sobą
Bo któż nas dalej poprowadzi
z taką siłą i miłością
Któż nas tak zjednoczy
jak Twoje cierpienie
Zatrzymaliśmy się wszyscy
umilkł hałas świata
Znalazł się czas na modlitwę
i nie spóźniliśmy się nigdzie
Świat nareszcie Cię zrozumiał
kiedy już odpowiedzieć
nie możesz
Zostawiasz nam głębię swoich słów
Nie wszystko o co prosimy
musi się spełnić
Na trudne czasy Bóg posyła
Wielkich Proroków
Serce wciąż woła do Ciebie
Nie odchodź...

Zdzisława Górska, *„Ojcu Świętemu - Janowi Pawłowi II w darze”*. Rzeszów 2007.

Bronisława Betlej pisze...

Podróż w głąb człowieka - Tryptyk

W styczniu 2007 r. Pani Bronisława Betlej, przysłała nam kolejny swój, już 36 tomik wierszy oraz informację, że 15 listopada 2006 r. Światowa Akademia Literacka w USA przyznała Jej Dyplom za wybitne osiągnięcia w dziedzinie Poezji oraz Literatury.

Gratulujemy Pani Bronisławie jej dorobku twórczego i uznania, które zdobywa w kraju i za granicą. Życzymy kolejnych tomików i nieskończonych „podróży w głąb człowieka”

Redakcja

Podróż w głąb człowieka

Gdyby poznać misterium
Istnienia – być w środku
Usłyszeć – doznać – ile się
Mieści buntu niespełnienia
Upartego sporu o sens – który
Częścią ludzkiego zmagania –

Armia dobra i zła ustawia
Szeregi – codzienność okrutna
Nie sprzyja wymogom – jak
Znaleźć wyjście by zachować
Godność – by się nie poddać
Rwącej fali żywiołu –
Zachować ideały –

Trzeba być tytanem...

Podsłuchanie

W pogoni za szczęściem
Zapominasz dobra
Lęk o jutro gasisz
Nadzieją spełnienia

W pośpiechu gubisz
Wierność i rozwagę
Zasady naginasz
By były wygodne

A ucho Boga
Dysonas notuje...

Nicość

Nazwać – pustką – balansować
Na pograniczu życia i śmierci –
Uchwycić rąbek nieba
Odległy wszechświat –
Stanąć nad jeziorem – gdy tafla
Nie wyraża nic prócz opbojętności –
Ślad zaginionych marzeń
odszukać w obłokach –

Jakie jest imię bezradności –
W sieci pajęczej barwny motyl
Cudem unicestwienia –
Papierowe barwne skrzydła
Świadczą że był...

Melancholijnie

Drogą o wymiarze codzienności
podążam w zamyśleniu –
Nie powstrzyma łez jesieni
Płyną – płyną – na szarej płycie
Ukrzyżowany liść klonu –
Zatrzymuje pośpiech – jak
Podnieść – wdeptany w błoto –
piękny - inkrustowany złotem
Talizman jesieni –

Przypadkowy przechodzień
Zapytał – co pani zgubiła –
Żal mi piękna – odpowiadam –

Dziwiony - komentarz obojętny –
To przecież tylko zwykły liść...

Prolog do starości

Czy tak ma wyglądać
Najlepiej nie pytać –
Boli –
Dopiero stopą bosą
Pieściłam murawę
Zdobywałam kwietne
Łąki nadziei –
By teraz lękać lustra
Lodu zimą –
Dopiero kusił blaskiem
Swawolą rozrzutną –

Niczym zwierciadło
Młode niecierpliwe
Urody podglądaniem...

Nadzieja

Zwycięża śmierć –
Przechodząc na drugą stronę
Życia –
Pozostawiamy tylko pamięć –
Dlatego – nie śpieszno tam –
Łaska żywych obroni
Wspominaniem –
Lub pozostawi wieczności –

Jeszcze tyle doznań –
Tyle obietnic – nowego jutra –
Udziel azylu – jeszcze trochę
Stwórco –
Na ziemskie doznania...

Bronisława Betlej, *Podróż w głąb człowieka - Tryptyk.* Słowo wstępne dr Waleria Danuta Ćwik. Kraków 2006.

Debiut w „Nadwisłoczu"

Katarzyna Pajdak

Ur. w 1988 r. w Rzeszowie. Uczennica I LO im. Marszałka Piłsudskiego przy Zespole Szkół Ogólnokształcących w Rzeszowie. W 2002 r. uzyskała wyróżnienie w konkursie „Czas na poetycki debiut", w 2005 r. była laureatką konkursu „Europa w Szkole" oraz zdobyła I nagrodę w Regionalnym Konkursie Dziennikarzy Młodzieżowych i Twórców OKK „Karton" RSM. W 2006 r. zdobyła Nagrodę Specjalną w tym konkursie. Ostatnio udzieliła kilku wywiadów w Radio Rzeszów. Bierze też udział w licznych imprezach kulturalnych. Od najmłodszych lat interesuje się literaturą.

Proza poetycka

Ryszard Stachurski, to niewątpliwie utalentowany i wrażliwy człowiek. Trudno, nie zgodzić się z twierdzeniem, że domeną jego twórczości, jest operowanie prostym językiem. Dzięki temu, każda myśl, którą pragnie przekazać, staje się zrozumiała, nawet dla zwykłego czytelnika. Tu, odnajdujemy, pozytywną stronę poezji Stachurskiego.

Nie pozostawię jej jednak, bez odrobiny krytycyzmu. Po wnikliwym przeanalizowaniu wszystkich utworów, można dojść do jednego, aczkolwiek zaskakującego wniosku: „Przystań złudzeń", przypomina opowieść naukowo-historyczną, pisaną wierszem. Dlaczego? Poeta, bardzo często, odwołuje się do wielkich postaci historycznych, a wartości duchowe, przyrównuje nawet do wypadkowej sił. (...) Obecna chwila jest wypadkową dwóch wektorów całej przeszłości..." Cóż, taki sposób operowania słowem, świadczy o dużej wiedzy samego autora. Jednak, przekazywanie jej za pomocą poezji, mija się z celem. Przecież poezja, to dziedzina sztuki, której głównym zadaniem jest wyrażanie emocji, to „mowa uczuć". Tego zabrakło w utworach Stachurskiego. Choć pięknie interpretowane, robią wrażenie, to swą przyziemnością, tracą na wartości. Zdają się być emocjonalnie „puste". Niewątpliwie, każdy wiersz, jakkolwiek napisany, zawsze coś oddaje. Jednak, tutaj mam wrażenie, jakby Stachurski, nie potrafił nadać formy, temu, co chce przekazać. Jedno jest pewne: poezja, nigdy, nie służyła, nie służy i nie będzie służyć, opisywaniu, czy przedstawianiu samych faktów. To, nazwałabym raczej prozą realizmu krytycznego (świat oparty na dowodach i doświadczeniu).

Czy tak ma wyglądać poezja?

A gdzie miejsce na miłość, namiętność, delikatność? Opisu tych wartości, dopatruję się w wierszu „Erotyk". Ale czy to niezbyt mało?

Zastanawiający jest również tytuł całego tomiku. „Przystań złudzeń". Wiersze te, jako kompozycja artystyczna, przypominają raczej pamiętnik, doświadczonego przez los człowieka. Myślę, że „Wspomnienie", to określenie, które trafnie oddaje charakter „poetyckiej opowieści" Stachurskiego. Pozostaje jedynie, zastanowić się, co skłoniło poetę (autora) do nadania tej „książce", takiego, a nie innego tytułu? Odpowiedź na to i wiele innych pytań, pozostawiam już samym czytelnikom. Nawet, jeśli twórczość Stachurskiego, nie jest doskonała, to z pewnością, skłania do refleksji. A przecież, w sztuce, o to właśnie chodzi. Nie ulega też wątpliwości, że sztuka sama w sobie jest różnie interpretowana-ilu odbiorców, tyle opinii.

Droga życia

Życie, to przeplatanka ludzkich losów,
To mnóstwo chwil radości i łez.
Losy tragiczne, pełne samotności i wzruszeń,
Pełne szczęścia i radości.

Życie nieubłaganie pędzi do przodu.
Prowadzi drogą pełną życiowych zakrętów,
Podpowiada, aby iść dalej przez świat,
Aby móc pogodzić się z rzeczywistością,
Aby zapomnieć, o tych chwilach smutku.

Życie jest piękne!
Piekniejsze od wszystkiego co nas wokół otacza.
Piękniejsze od kwiatu kwitnącego na łące,
Piękniejsze od nieba pełnego świecących gwiazd,
Od motyla szybującego wśród kwiatów,
Od ptaka szybującego po niebie

Życie to droga, po której prawdziwy
człowiek nie jest w stanie uniknąć.
To droga, którą można przejść.
Żyjemy po to, by wspominać dzieciństwo,
Aby wspominać najpiękniejsze obrazy
z naszego życia,
Aby mieć radość ze swoich osiągnięć,
Aby żyć dalej i ścieżki przechodzić

Dwa spotkania z Piotrem Durakiem

Piotr Durak, student filologii polskiej Uniwersytetu Rzeszowskiego, członek Sekcji Twórczości Literackiej i grupy poetyckiej „Polifonia", współautor zbioru wierszy tej grupy, autor indywidualnego tomiku wierszy „Odnaleźć siebie" miał ostatnio kilka spotkań z czytelnikami, z których na szczególną uwagę zasługują spotkanie w Wojewódzkim Domu Kultury w Rzeszowie w Klubie „Turkus" i w Osiedlowym Domu Kultury „Karton".

Na obydwu spotkaniach odbyła się promocja jego tomiku poezji pt. „Odnaleźć siebie". W spotkaniu w „Turkusie" uczestniczyła młodzież z UR zrzeszona w Sekcji Twórczości Literackiej i grupie poetyckiej „Polifonia", członkowie Grupy Literackiej „Słowo" z Towarzystwa Miłośników Ziemi Mieleckiej, wśród nich autor dwóch tomików poezji, Kazimierz Trela, miłośnicy poezji z Rzeszowa, pracownicy naukowi UR, m.in. Janusz Pasterski (Sekretarz Zarządu Stowarzyszenia Literacko-Artystycznego „Fraza"), dr Mariusz Chrostek, dr Stanisław Dłuski, przedstawiciele rzeszowskiego oddziału Związku Literatów Polskich – p. Janina Ataman, Marta Pelinko, a także były członek KKMP „Gwoźnica" p. mgr Bronisław Dryja.

Natomiast na spotkanie z Piotrem Durakiem w Kartonie przybył zespół wokalny Szkół Ogólnokształcących nr 1 w Rzeszowie, kierowany przez mgr Marię Tomkiewicz. Był obecny także przedstawiciel Zarządu Oddziału Związku Literatów Polskich – Adam Decowski. Wiersze z promowanego tomiku na obydwu spotkaniach wraz z autorem recytował Stach Ożóg, oprawę muzyczną dawał Grzegorz Zieliński. Mowę wstępną w „Kartonie" wygłosiła Zuzanna Kud, która przybliżyła uczestnikom spotkania twórczość Piotra Duraka, zachęcała do ściślejszej współpracy z „Kartonem" i poinformowała, że na ostatnim zebraniu Związku Literatów Polskich Piotr Durak otrzymał nagrodę za udany debiut.

Recytowane z tomiku wiersze bardzo zainteresowały uczestników spotkania, o czym świadczyła dyskusja. Dlaczego p. Durak cieszył się tak spontanicznym odbiorem? Bo jego poezja jest inna niż ogół współczesnej produkcji literackiej, przeważnie w stylu awangardowym.

Kiedy dzisiaj we wszystkich dziedzinach życia zapanował liberalizm, kiedy w poezji odrzuca się rymotwórstwo, kiedy za Miłoszem z wiersza „Ars poetica?" przyjmuje się zasadę, że wiersz nie powinien być ani „zanadto poezją ani zanadto prozą", kiedy zrywa się ze wszystkimi zasadami, które krępują twórcę, Piotr Durak manifestacyjnie nawiązuje do tradycji, narzuca sobie dyscyplinę twórczą, tworząc tak rygorystyczne formy jak sonety, w których sprawdzali się najpierw w sonecie francuskim Jan Kochanowski, Mikołaj Sęp Szarzyński, później w sonecie włoskim S. Grabowiecki, Jan Andrzej Morsztyn, A. Mickiewicz, J. Słowacki, Goszczyński, M. Konopnicka, A. Asnyk, J. Kasprowicz, Z. Przesmycki, K. Tetmajer, K. Zawistowska, J. Lemański, L. Staff, A. Słonimski, J. Iwaszkiewicz, S. Grochowiak.

Piotr Durak nawiązując do poezji tradycyjnej, jakże jednocześnie jest oryginalny, jakże odkrywczy, jakże trafnych spostrzeżeń dokonuje.

Wystarczy przeczytać „Sonet o wiośnie" (str. 9). Jak w każdym sonecie dwie pierwsze zwrotki cztero wersowe są opisowe. Autor tworzy tradycyjny opis wiosny: „łąka kwiatem drzewa ubiera, słońcem radość budzi", „ptaki przylatują, z mgły swe gniazda tworzą", „śniegu niewiele widać". Po czym w tercynach następuje refleksja, że wszystko niby jest normalne, ustabilizowane, niczym nie zmącone. Wydaje się, że jest powód do radości, zadowolenia, ale wprowadzony zostaje niepokój zaskakującą puentą:

„Ale wojny wciąż trwają, mimo pory roku,
I nie odwróci wiosna losu złych wyroków.

Bardzo interesujące są wiersze nawiązujące wprost do twórców poprzednich epok i postaw filozoficznych tamtych czasów, np. sonet „Do Jana", wiersz bez tytułu, zaczynający się „Czemu cieniu powracasz". W pierwszym autor w bardzo ciekawy sposób nawiązuje do epikureizmu Kochanowskiego zaprezentowanego w pieśniach, w drugim do wiersza Norwida „Bema pamięci żałobny rapsod". W „Wierszu siódmym" P. Durak przywołuje też norwidowskiego Romea i Julię.

Jak te dwa przykłady wskazują, poezja P. Duraka osadzona jest w kulturze, w etyce, są nawet echa „Pana Cogito" Zbigniewa Herberta, jak np. w wierszu „Co po nas bez nas":

Pragniesz by Cię pamiętano?
Żyj tak, aby po zamknięciu powiek
Długo mówiono:
To był dobry człowiek! (s. 15)

W zbiorku „Odnaleźć siebie" są wiersze, które wskazują, że Piotra Duraka inspiruje filozofia egzystencjalistyczna. Podmiot liryczny otacza próżnia, pustka, bohater jest jednostką samotną, przeżywa strach przed śmiercią.

Słusznie zauważył pan Pasterski, że w poezji Piotra Duraka każdy może odnaleźć „zapis bliskich sobie przeżyć". Dzieje się to dlatego, że w każdym ze swych utworów Piotr Durak wprowadza jakiś niepokojący szczegół współczesnej rzeczywistości, jakiś stan, którego doświadcza współczesny człowiek.

Uczestnicy spotkań otrzymali w prezencie płytę CD z nagraniem w systemie dolby C stereo z projektem okładki Izabeli Surmacz, z opracowaniem muzycznym Grzegorza Zielińskiego-Pijara i z interpretacją Piotra Duraka oraz Stacha Ożoga.

Józef Kawałek

Katarzyna Zuzanna Kud wręcza kwiaty Piotrowi Durakowi w ODK „Karton" w Rzeszowie (fot. Bronisław Dryja)

JUBILEUSZOWY SEJMIK POETYCKI

Młode talenty

Już po raz piąty uczniowie mieleckich gimnazjów zaprezentowali swoją twórczość na SEJMIKU POETYCKIM, który jest przeglądem twórczości młodych ludzi. Jako motto imprezy posłużyły słowa z wiersza Czesława Miłosza: „Poeta winien głosić stan serca i duszy, / Tylko co z serca idzie, serce poruszy."

Uroczystość odbyła się 30 marca w Gimnazjum nr 4 w Mielcu. Organizatorkami sejmiku były polonistki: Małgorzata Brach i Ewa Rzeszutek. Młodzież, zamiast recytować wiersze znanych wieszczy, przedstawiła własne strofy. Tematyka utworów była różnorodna, jednak przeważała liryka o treści religijnej. Można było w niej odnaleźć Boga, tęsknotę za dzieciństwem, wspomnienie o papieżu Janie Pawle II, a także radość życia. Uczestnicy sejmiku pokazali odwagę w myśleniu i podejmowaniu prób pisarskich, do czego gorąco zachęcało jury w składzie: poeta mielecki – pan Włodzimierz Gąsiewski, redaktor naczelna kwartalnika „W kręgu mieleckich humanistów"– pani Ewa Aleksiej, dyrektor Gimnazjum nr 4 – pan Andrzej Bryła oraz ksiądz katecheta – Stanisław Kłyś.

Młodzi twórcy usłyszeli od nich wiele słów uznania oraz wskazówek, jak rozwijać swój literacki talent. Atrakcją uroczystości była poezja śpiewana. Przy dźwiękach gitary uczennice Gimnazjum nr 4 – Natalia Świniarska, Diana Brożnowicz i Anna Mazur zaprezentowały utwory m.in. Edwarda Stachury.

Twórczość gimnazjalistów spotkała się z ciepłym przyjęciem zgromadzonej publiczności, która gromkimi brawami nagradzała każdego z uczestników. Sejmik udowodnił, że w dobie komputerów, Internetu poezja wciąż jest modna, a młodzież poprzez twórczość wyraża siebie i swoje emocje. Miejmy nadzieję, że w naszym mieście będzie coraz więcej młodych ludzi zafascynowanych poezją.

Oprac. Małgorzata Brach i Ewa Rzeszutek

Na zdjęciu od lewej: Ewa Rzeszutek, Włodzimierz Gąsiewski, Ewa Aleksiej, Andrzej Bryła, Małgorzata Brach i ks. Stanisław Kłyś. U góry młodzi poeci uczestniczący w konkursie.

Faustyna Wróbel
klasa II g Gimnazjum nr 3 w Mielcu

Księżniczką być

Nie chcę już grać prymitywnego Kopciuszka,
Nie pragnę wypasionej, złotej karety,
Ani wymuskanego księcia,
Po to, żeby macocha i jej córki wiedziały,
Kto tu teraz rządzi.

Nie będę udawać pokornej Pięknej,
Nie pragnę mieszkać z fajną Bestią.
Ani huśtać się na spazmach,
Po to, żeby później mieć księcia,
Mojego księcia.

Nie jestem przebojową księżniczką,
Nie pragnę być w modnych bajkach,
Ani cierpieć w imię honoru,
Po to, żeby był jakiś tam morał,
Oklepany, ale zawsze.

Paulina Pląder
Gimnazjum nr 4 w Mielcu

Nostalgia

Kiedy dopada mnie nostalgia,
a życie niczym głaz przygniata
wracam do moich lat dziecinnych,
gdy na kolana brał mnie tata.

Gdy moją małą główkę
mama tuliła bardzo czule
mijały wtedy wszystkie troski
precz uciekały łzy i bóle.

Dziś kiedy wkraczam w świat dorosły,
a od problemów puchnie głowa
pamiętam co mówili mi rodzice
wspominam ciągle tamte słowa.

Bądź silna, dzielna i rozważna
zawsze wytrwale dąż do celu
nie szukaj blichtru i poklasku,
przyjaciół miewaj, lecz nie wielu.

Kiedy dopada mnie nostalgia
myślę o słowach usłyszanych
układam sobie wszystko w całość
na przyszłość snuję wielkie plany.

Ryszard Mścisz - *Recenzja*

By złu nie ulec

Chciałem zostać świętym, a teraz siedzi we mnie owych siedem biesów – oto werbalizacja samooceny stanu ducha bohatera powieści Mirosława Osowskiego *Powołanie* w momencie dla niego krytycznym. Ireneusz Orawski, którego przełożeni usunęli z nowicjatu, staje na rozdrożu życia – wytrącony z konsekwentnie kreowanego własnego losu. Zdarzenie to, niczym tragiczna perypetia, stawia bohatera wobec przymusu ponownej autokreacji przyszłości. Prosta ścieżka, którą zdawał się zmierzać, nagle rozszczepiła się na plątaninę niepewnych, nieoznakowanych dla oddalonego od prawdziwego życia dróg.

„Nie ma ocalenia bez męstwa, nie ma męstwa bez wysiłku" – tę łacińską sentencję zdaje się wcielać w życie bohater nowej powieści Mirosława Osowskiego *Z nieba do piekła*. Czuje, że nie może teraz wrócić do domu, rodzinnej miejscowości, początkowo wierzy jeszcze w możliwość powrotu na drogę powołania, drogę do seminarium. Aczkolwiek jest to cel odległy, a przez to niepewny. Na razie musi się zmierzyć z profanum życia – zarobić na swe utrzymanie, ukończyć liceum, zdać maturę. Za sprawą kolegi z nowicjatu trafia do Mysłowic, do państwa Lisków. Tu, na Śląsku, dane jest mu przejść surową próbę życia w kopalni – próbę charakteru i osobowości.

Z klasztornego nieba trafia Ireneusz Orawski do kopalnianego, górniczego piekła. Z Świętej Góry ideałów, na której szukał bliskości Boga, zstąpił kilkaset metrów pod ziemię, w mroczne ostępy twardego życia, które objawia swe czarcie zgoła oblicze. Nie sposób traktować nowej powieści Mirosława Osowskiego w oderwaniu od poprzedniej. Wszak to kontynuacja losów Ireneusza Orawskiego, a finalny status bohatera *Powołania* odpowiada jego inicjalnemu statusowi w powieści *Z nieba do piekła*. Przy tym poprzednia powieść pokazywała niejako drogę ku górze, w poziomie wertykalnym – dążenie do ideału, świętości. Jej kontynuacja to poniekąd zobrazowanie drogi upadku, zejścia do ludzkich nizin, twardych wyzwań górniczej, piekielnej szkoły życia.

„Perfer et obdura! Dolor hic tibi proderit olim!" – „Znoś i wytrwaj! Ból ten przyda ci się kiedyś!" Czy taka zasada towarzyszyła bohaterowi *Z nieba do piekła*? Czy Ireneusz świadomie postanowił wystawić się na próbę i potwierdzić w sobie powołanie, które zanegowano, brutalnie odrzucono? Zapewne nie towarzyszyła Orawskiemu pełna tego świadomość, lecz w jego uporze, odwadze mocowania się z losem są tego za-

lążki, insygnia. Podejmuje wyzwania (a może je rzuca) przy tym, mając świadomość swej bezbronności wobec życia, naiwności profana, który wkracza na nieznane obszary.

Narracja powieści Mirosława Osowskiego zdaje się niejako ewoluować, nabierać tempa, aczkolwiek zachowuje charakterystyczne dla twórcy wyróżniki: prosty język, klarowność i logikę fabuły, umiejętność kreowania postaci. Początkowo narracja jest nieco ospała, podążając niejako za niezdecydowaniem, nieśmiałością i ideową jednostronnością bohatera. Początek pobytu u życzliwych i przyjaznych Lisków to jeszcze przedłużenie idealistycznego odurzenia Ireneusza, co widoczne jest tak w percepcji świata, jak i w relacjach do ludzi. Dramat odrzucenia zostaje już w sporej mierze złagodzony, bohater daleki jest od postawy dekadenckiej czy całkowitej apatii – jego plany życiowe stopniowo się krystalizują. Wraz z podjęciem przez Orawskiego pracy w kopalni, z zetknięciem się z trudnymi warunkami pracy i twardymi ludzkimi charakterami, narracja staje się żywsza, a słownictwo bardziej drapieżne i dosadne. Mirosław Osowski wszakże nie epatuje czytelnika potokiem wulgaryzmów, brutalizmów, dosadnych określeń – ich używanie jest umotywowane fabularnie, funkcjonalne i niewątpliwie wiarygodne. Powieść idei – jakkolwiek to określenie nieco na wyrost – przeobraża się do pewnego stopnia w powieść środowiskową. W takiej zaś nie tylko obowiązuje określone słownictwo w warstwie dialogowej, ale i w narracyjnej (terminy i profesjonalizmy). Dzięki temu także – podobnie jak przez wiarygodność kreślenia realiów górniczego życia – powieść dowodzi znawstwa, wiedzy autora o materii zdarzeń.

W *Dzienniku* kończącym poprzednią powieść Mirosława Osowskiego, bohater Ireneusz napisał, że wnętrze jego zostało uprzątnięte i stoi puste, i dlatego rozsiadło się w nim wspomnianych już siedem biesów. I ta symbolika zła ma w powieści *Z nieba do piekła* swoje istotne odbicie. Siedem lat w więzieniu spędził były oficer Kania, który próbuje nadrobić stracone lata, żyjąc według swoiście pojmowanej zasady *carpe diem*. I ten w gruncie rzeczy dobry człowiek w walce z owymi biesami-latami przegrywa. Do siedmiu (a nawet siedemdziesięciu siedmiu) biesów przyznaje się także Jankot, z którym Ireneusz mieszkał, uczył się i pracował w kopalni. I on również w owej walce ze złem uległ, stracił pracę w kopalni i opuścił Mysłowice. Jakieś złe siły dotknęły i kolejnego współlokatora Ireneusza, Wronę, który uległ poważnemu wypadkowi. Pewnego rodzaju piętno złego miejsca zbliża powieść Mirosława Osowskiego do *Następnego do raju* Marka Hłaski czy innych powieści ukazujących zmaganie się bohaterów z surowymi warunkami życia i pracy oraz z samymi sobą.

W jakiejś mierze zbiesił się w powieści Mirosława Osowskiego także główny bohater. Ireneusz Orawski z czasem wszak przestaje myśleć o seminarium, zaczyna przeklinać, upijać się, traci stopniowo wielką nieśmiałość wobec kobiet. Uodparnia się na ciężką górniczą pracę, uczy się życia i radzenia sobie w różnych sytuacjach. Wraz z kopalnianym pyłem osiada na nim pewna surowość, gniewność, przekonanie o konieczności toczenia walki, przeciwstawienia się innym. Dlatego zmaga się z Jankotem, by nie ulec jego dominacji, nie daje się pognębić przełożonemu Guni, nawet siostrze Renacie nie pozwala się panoszyć.

Mirosław Osowski nie kreśli jednak jednostronnej wizji upadku bohatera. Bo mimo wszystko Ireneusz wcale nie daje się złamać, nie ponosi klęski. Owszem, jego idealizm przegrywa na rzecz kompromisu. Ale pewne kardynalne zasady, silne strony jego osobowości pozostają nienaruszone. Mimo ciężkiej pracy i wielu przeszkód bohater kończy szkołę, dążąc do zdobycia matury i podjęcia w przyszłości studiów, pozostaje otwarty na ludzi i ich problemy, pomaga swym kolegom, mimo że nie zawsze go dobrze traktują. Jest uczciwym człowiekiem, który nie daje się zdeprawować, nie ulega degeneracji.

Powołanie kończyło się słowami: *Pewnie zrobię też karierę. Kto wie?*, zaś powieść Z nieba do piekła dopowiada polemicznie, w toczącym się dialogu wewnętrznym bohatera: *Nie, nie! Nie będę aparatczykiem! A gówno! Po maturze pójdę na studia. Na studia! Rozumiesz?!* W ten sposób Ireneusz Orawski buntuje się przeciw zakusom sprowokowanym przez kolegę Ozimka, ale też tkwiącym niczym kolejna biesia pułapka w jego duszy. Odczytując powieść w konwencji autobiograficznej i w intertekstualnym kontekście innej powieści Mirosława Osowskiego *Domki z kart*, możemy dopowiedzieć, że jednak owej pokusie bohater kiedyś w przyszłości ulegnie. Wszakże zarazem wypada sprecyzować, przyznać, że i tej pokusie podda się jedynie częściowo. Jakaś faustyczna ciekawość życia, pragnienie poznania jego różnych stron pchnie go ku nowym wyzwaniom, ale nigdy nie powie: „Chwilo trwaj! Jesteś piękna!". Zawsze siły człowieczeństwa, otwartość na ludzi i dążenie do prawdy obronią go przed zakusami złych mocy.

Może Ireneusz Orawski jest nie tylko człowiekiem idei, ale także osobowością, która nieustannie musi do czegoś dążyć, poddawać się próbom, by udowodnić swą wewnętrzną siłę. I może jego potknięcia, porażki, przeszkody zsyłane przez los to wyznaczniki przyszłych zwycięstw – zwycięstw trudnych i niejednoznacznych jak życie.

Mirosław Osowski, Z nieba do piekła, Stalowa Wola – Tarnów 2007.

Z rodu artystów

Rozmowa ze Stanisławem Rafałem Lipińskim, prozaikiem i znawcą sztuki

Proponuję, abyśmy pierwszą część rozmowy poświęcili Pańskiemu ojcu, Franciszkowi Lipińskiemu. Był literatem, malarzem, rysownikiem, animatorem twórczości muzycznej i literackiej. Kim czuł się przede wszystkim ? Czy rodzice Fr. Lipińskiego interesowali się sztuką, kulturą? Kim byli, jakie zawody uprawiali?

Ojciec mieszkał w Krakowie i przyjaźnił się z krakowskim aktorem o nazwisku Władysław Woźnik. Chciał zostać przede wszystkim śpiewakiem operowym. Śpiewu uczył się między innymi u Ignacego Warmutha. Jeździł do Opery Lwowskiej i Opery Wiedeńskiej na spektakle tam prezentowane. Opery te były wówczas bardzo znanymi placówkami artystycznymi w Europie. Po I wojnie światowej miała miejsce epidemia tyfusu plamistego. Ojciec zachorował i w jego przypadku konsekwencją była choroba strun głosowych. Nie mógł już myśleć o śpiewie estradowym. Zawodowo pracował jako urzędnik w dyrekcji kolei i równocześnie uprawiał poezję i rysunek. Rodzicami mojego ojca byli Zofia Sokołowska i Piotr Lipiński. Ja ich nie znałem. Ojciec był najzdolniejszym z ich dzieci.

Pana ojciec był uczniem Axentowicza. Mistrz cieszył się w Krakowie dużą popularnością. Kształcił się w Monachium i w Paryżu. Od 1895 r. był profesorem krakowskiej Szkoły Sztuk Pięknych, a od 1910 roku pierwszym z wyboru rektorem tej uczelni, noszącej już wówczas nazwę Akademii Sztuk Pięknych. Należał do słynnego Towarzystwa Artystów Polskich „Sztuka".
Czy pamięta Pan jakieś opowieści ojca o Axentowiczu i innych artystach Młodej Polski?

Ojciec dobrze wypowiadał się o Axentowiczu. Cenił go wysoko. Myślę, że wiele się u niego nauczył i wiele mu zawdzięcza. Nic więcej na ten temat nie potrafię powiedzieć. Bardziej jest mi znana postać Stanisława Bursy. Z ogólnie dostępnych informacji, jak i z późniejszych relacji ojca wiem, że Bursa był kierownikiem dwuletniej szkoły śpiewu solowego w Krakowie. Żył w latach 1865-1947. Wykształcenie muzyczne zdobywał u tak znanych kompozytorów, jak Stanisław Niewiadomski i Feliks Nowowiejski. Był dyrektorem chórów we Lwowie, Rzeszowie

i Krakowie. We Lwowie wydawał „Wiadomości Artystyczne". Szkoła, którą kierował, funkcjonowała od 1906 r. W niej kształcił się mój ojciec. Zachowały się świadectwa potwierdzające ukończenie szkoły.

Wspomniałem wcześniej, że Pana ojciec do 1939 r. pracował jako urzędnik w Dyrekcji Okręgowych Kolei Państwowych i uczestniczył w życiu artystycznym Krakowa.
Na czym polegało jego uczestnictwo w życiu kulturalnym miasta?

Ojciec często chodził na wieczory literackie i wernisaże. Prowadził też odczyty. Pamiętam, że raz byłem z nim w sali im. M. Kopernika UJ. Ojciec prowadził w niej odczyt. Po raz pierwszy zobaczyłem tam Jalu Kurka, autora słynnej później powieści Grypa szaleje w Naprawie. Zwrócił się do kuzyna sprawującego opiekę nade mną z pytaniem: „Czyj to brzdąc kręci się w drzwiach tam i z powrotem?"
Ojciec natomiast bardzo dobrze go znał. Utrzymywał też kontakty z Witoldem Zechenterem, Tadeuszem Kudlińskim, Karolem Hubertem Roztworowskim, Robertem Rydzem, ks. Stanisławem Kuźniarem, z doc. Prokopowiczem i innymi znanymi osobami miasta. Wielokrotnie towarzyszyłem ojcu i matce w znaczących wydarzeniach, jakie miały wówczas miejsce w Krakowie.
Z okna mieszkania Wiesława Goreckiego przy ulicy Basztowej oglądałem pogrzeb marszałka J. Piłsudskiego w 1935 roku. Byłem też z ojcem na pogrzebie Ignacego Daszyńskiego w 1936 r. i na uroczystościach kanonizacyjnych Andrzeja Boboli, które miały miejsce w 1938 r. Pamiętam także i to, że taczkami woziłem ziemię na Kopiec Piłsudskiego. Mam fotografię pokazującą moją pracę przy taczkach. Moi rodzice mieszkali najpierw na ulicy Krowoderskiej, a potem na Bosackiej.

W 1927 r. Fr. Lipiński założył Związek Literatów Ludowych i czasopismo „Promień". Kto był, oprócz Pana ojca członkiem tego stowarzyszenia? Jaki charakter miało założone przez niego czasopismo?

Mało wiem na ten temat. W tym okresie ojciec utrzymywał między innymi kontakty literackie z pisarzami i poetami ludowymi. Byli wśród nich: Józef Kapuściński, Antoni Kucharczyk i Tadeusz Kudliński. Kapuściński do moich rodziców przyjeżdżał z Mościsk. Był działaczem spółdzielczym. Urodził się w Lipnikach k. Mościsk. To był wujek Tadeusza Nuckowskiego, późniejszego redaktora „Ossolineum" i poety. Napisał między innymi książkę Cierniste ścieżki literatury ludowej. Książka ta znajduje się w moim księgozbiorze. Opatrzona jest dedykacją autora dla ojca. Przedmowę do niej napisał Stanisław Pigoń.
Z kolei Jantek z Bugaja, czyli Antoni Kucharczyk (1874–1944) był poetą, działaczem ludowym i redaktorem czasopism ludowych. To on wspólnie z Antonim Olchą wydawał miesięcznik „Wieś – jej Pieśn". W latach 1938–39 ojciec współredagował „Trybunę Literatów i Artystów". W archiwum domowym zachowały się dwa numery tego wydawnictwa. Było to pismo o dużym formacie. Najprawdopodobniej ukazały się tylko dwa numery.

Stanisław Rafał Lipiński

Urodził się 24.10.1931. Ukończył Wydział Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego. Debiutował esejem o „Don Kichocie" Cervantesa („Problemy", 1955).
W 1967 r. w Wydawnictwie Literackim w Krakowie opublikował książkę pt. Narcyz. W 1993 r. wydał trzy książki: Mantragona, Dni Klasztorne, Czas przechowania. Niektóre fragmenty Narcyza, Mantragony i Dni Klasztornych były z początkiem lat 60-tych drukowane w „Życiu Literackim", „Kamenie", „Współczesności" i „Profilach". Wrażenia z podróży zagranicznych podejmowanych w latach 1968-1979 i 1986-1991 ujął w relacje, które stały się podstawą jego prelekcji o sztuce krajów Europy i basenu Morza Śródziemnego.

Malowanie to kolejna pasja Fr. Lipińskiego. Na jaki okres przypada szczególne zainteresowanie tą formą wypowiedzi?

Mówiłem wcześniej, że ojciec rysunku uczył się u Axentowicza i Niedzielskiej. W okresie okupacji, gdy rodzinie zabrakło środków do życia, ojciec przypomniał sobie o malarstwie. Był bardzo krytyczny wobec swoich dokonań w tym zakresie. Jednakże wiele jego obrazów charakteryzowała duża oryginalność. Do nich można by zaliczyć „Serce gorejące Chrystusa" czy obraz Matki Boskiej w kościele w Stobiernej. Ta ostatnia praca pochodzi z ok. 1947 r., z czasów, gdy proboszczem w Stobiernej był ks. Sebastiański. Ojciec mój zachwycał się jego wspaniałym, metalicznym głosem.
W latach 60-tych ojciec malował stacje męki pańskiej i postać św. Magdaleny do Kościółka pod jej wezwaniem w Malawie. Jest też autorem stacji krzyżowych w kościele w Rymanowie Zdr. Lubił malować portrety. Wielokrotnie malował moją matkę. Jak Pan widzi – ojciec namalował miniaturkę - portret olejny matki na kawałku kości słoniowej, a tam – mój portret pastelowy, w mundurze harcerskim z 1947 r.

W czasie wojny ojciec Pana prowadził tajne nauczanie z zakresu wiedzy o teatrze, śpiewu i rysunku odręcznego. Wspólnie z żoną i jej siostrą Weroniką Domosławską organizował też koncerty literacko-muzyczne. Kto uczestniczył w tych koncertach?

W koncertach brali udział ludzie zaprzyjaźnieni z naszą rodziną. Panowała okupacja i należało zachować wszelką ostrożność. Przeciętnie w koncercie uczestniczyło 30 osób. Pamiętam, że jako wykonawcy występowali Janina Pasierbówna, Stefan Marczyk, Zbigniew Gwiżdż, Zdzisław Draus oraz Ignacy Machowski i Kazimierz Dejmek. Dodam tylko, że Marczyk został później dyrygentem Łódzkiej Filharmonii, a Machowski i Dejmek zostali gwiazdami polskiego teatru powojennego. Wieczory artystyczne odbywały się w saloniku z fortepianem u ciotki Weroniki Domosławskiej, wówczas nauczycielki gry na fortepianie. Zachował się program z takiego koncertu z wyszczególnieniem nazwisk wykonawców, co w warunkach okupacji było wysoce nieostrożne. W spotkaniach literackich brał również udział Jan Bolesław Ożóg, który często przyjeżdżał rowerem do moich rodziców z pobliskiej Nienadówki. Warto zaznaczyć, że po latach, gdy w Rzeszowie obchodzono 10 rocznicę śmierci mojego ojca, Kazimierz Dejmek napisał list do mojej matki. W liście tym możemy przeczytać:
„Chciałbym Pani wyznać, że Pan Franciszek był jedną z niewielu osób, które wywarły na mnie wielki wpływ w okresie mego chłopięco-młodzieżowego dojrzewania. To dom Państwa otworzył mi drogę do świata sztuki i uformował moje zainteresowania, umiłowania i pasje. Nigdy nie okazałem (bo nie miałem okazji) mojej wdzięczności dla obojga Państwa za ich trudy, poświęcone kształtowaniu młodych ludzi, proszę jednak uwierzyć, że zawsze i na co dzień nosiłem ją i noszę w swym sercu i pamięci".

Fr. Lipiński po wyzwoleniu krótko pracuje w Urzędzie Informacji i Propagandy, a następnie zostaje powołany na naczelnika Wydziału Kultury w UW. Jak ojciec wspominał te okresy swojego działania? Jakie przyczyny legły u podstaw jego zwolnienia z funkcji naczelnika Wydziału Kultury UW?

Funkcję kierownika Urzędu Informacji otrzymał „w spadku" po Julianie Przybosiu, co spotkało się z wielką dezaprobatą matki. Do 1948 r. był naczelnikiem Wydziału Kultury UW w Rzeszowie. Między innymi z jego inicjatywy przyznawano subwencje państwowe na odbudowę i renowację zabytkowych kościołów na Rzeszowszyźnie, w tym w Dukli i Haczowie. Pamiętam, że w 1946 r. razem z ojcem byłem w Dukli i wówczas to mogłem

oglądać przez zniszczone sklepienie kościelne – sklepienie niebieskie. Jadąc wówczas w kierunku Żmigrodu liczyłem rozbite czołgi. Czołgów rosyjskich było 54 a niemieckich 4.
W latach powojennych ojciec dbał o rozwój amatorskiego ruchu artystycznego. W 1947 r. zorganizował Konkurs Młodych Talentów. Laureatami tego konkursu zostali znani dziś artyści: Adam Harasiewicz i Wojciech Kilar. Trzecie miejsce zdobył Tadeusz Wojturski. Chciałem zaznaczyć, że organizację pracy w Urzędzie Wojewódzkim cechował wysoki poziom. UW był organizowany przez lwowskich urzędników, którzy byli ludźmi wykształconymi i mieli duże doświadczenie zawodowe. Stąd w strukturze Urzędu Wojewódzkiego funkcjonował wojewódzki konserwator zabytków. W ramach oczyszczania administracji z obcych klasowo elementów ojciec został zwolniony. Przez pewien czas pozostawał bez pracy. Ponownie rozpoczął pracę w kulturze w 1957 r. po zmianach, jakie nastąpiły po odwilży 1956 r.

Rok 1967 to czas powołania Oddziału ZLP w Rzeszowie. Czy pamięta Pan ten okres ?

Uczestniczyłem w pracach przygotowujących powstanie Oddziału ZLP w Rzeszowie. Z ramienia Wydziału Kultury UW zajmowałem się też gośćmi zaproszonymi na samą uroczystość powołania tego stowarzyszenia twórczego. W procesie poprzedzającym sam fakt powołania Rzeszowskiego Oddziału dużą rolę odegrał Krakowski Oddział ZLP i jego ówczesny prezes, Stefan Otwinowski. Aby doszło do powołania organizacji profesjonalnego związku literackiego musiały zostać spełnione konkretne warunki. Chodziło głównie o określoną liczbę kandydatów na członków związku. Ponadto każdy z artystów musiał też mieć odpowiedni dorobek. W listopadzie 1967 r. udało się skompletować wystarczającą liczbę twórców. Mój ojciec został ponownie przyjęty do Oddziału ZLP w nieco późniejszym czasie.

Jest Pan autorem mikropowieści Narcyz i tryptyku Mantragona, Dni klasztorne, Czas przechowania. Spełnia Pan wymagania stawiane profesjonalnym członkom związków twórczych. Dlaczego nie wstąpił Pan do ZLP?

W 1967 r. napisałem Narcyza. Książka ukazała się bez żadnych zabiegów okołowydawniczych w Wydawnictwie Literackim. Czas przechowania przepisywałem na maszynie, aby wziąć udział w zamkniętym konkursie Wydawnictwa Literackiego w Krakowie. Przez ścianę dobiegło mnie z radia przemówienie Władysława Gomułki. Przerwałem przepisywanie i zrozumiałem, że to nie ma sensu. Rzecz nie miała szansy zaistnieć. Zapakowałem całość i wyniosłem na strych. W tekstach dokonałem niewielkich poprawek i uzupełnień. Przepisałem pozostałe strony Czasu przechowania. W 1993 r. ukazały się trzy książki, które ktoś nazwał tryptykiem i nazwa się przyjęła. Mogę jeszcze dodać, że nie tylko nie wstąpiłem do ZLP, ale byłem też bezpartyjny.

Z moich badań wynika, że szczytowy okres rozwoju kultury w województwie rzeszowskim przypada na lata 1965–70. Niemniej jednak i pierwsza połowa lat 60-tych XX wieku bogata była w wydarzenia kulturalne.
W latach 60-tych był Pan pracownikiem resortu kultury. Jak widzi Pan swój udział w kształtowaniu ówczesnego życia kulturalnego?

Szczególnie dobrze pamiętam 1961 r. Ówczesny kierownik Wydziału Kultury UW, Leonard Czepik, zaproponował mi stanowisko kierownika Biura Obchodów Roku Ziemi Rzeszowskiej w ramach obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego. W tym czasie po raz pierwszy zorganizowaliśmy I Rzeszowskie Spotkania Teatralne, Dni Muzyki Kameralnej w Łańcucie, I Festiwal Teatrów Poezji, I Zjazd Pisarzy, Naukowców i Działaczy związanych z Ziemią Rzeszowską. (Drugi zjazd tego typu miał miejsce w 1966 r.) Były też konkursy na pamiętnikarstwo ludowe i artystyczne Ziemi Rzeszowskiej, konkursy recytatorskie i muzyczne. Miały miejsce premiery amatorskich filmów krótkometrażowych. W ramach tych premier wspólnie z Mieczysławem Staszewskim z gorlickiego AKF zrealizowaliśmy film „Ustronie Odrzykońskie". Odbył się również konkurs literacki. Pamiętam, że przewodniczącym jury był Stefan Otwinowski. Ja byłem sekretarzem konkursu. Laureatami zostali między innymi Julian Kawalec i Jan Bolesław Ożóg. Pod redakcją Wiesława Głowacza i moją została opracowana Mała Encyklopedia Rzeszowszyzny – Rok Ziemi Rzeszowskiej. Opracowanie graficzne Leszek Hołdanowicz. Rzeszów 1961. Wydawnictwo to było dość starannie przygotowane. Przykro powiedzieć, ale jego rozpowszechnienie uniemożliwił Jerzy Pleśniarowicz, który był chyba wówczas przewodniczącym Komisji Kultury przy KW PZPR. Jedno jest jednakże pewne. Dzięki różnorodnym działaniom artystycznym udało się w tym czasie zmienić negatywne spojrzenie prasy centralnej na Rzeszów i Rzeszowszczyznę. Rzeszów ciągle zmieniał swoje oblicze kulturowe.

Interesuje się Pan historią sztuki. Efektem tych zainteresowań były liczne podróże i znajomość prawie wszystkich krajów basenu Morza Śródziemnego. Jak mi wiadomo, opracował Pan około 70 tematów dotyczących kultury i sztuki tego regionu i wygłosił kilkaset prelekcji. Czym jest dla Pana ta fascynacja? Jaka epoka Pana szczególnie interesuje?

Zamierzałem studiować historię sztuki. Pretekstem dla moich badań i zainteresowań był czas i postać Leonarda da Vinci. Byłem w miejscu, w którym się urodził i byłem w miejscu, w którym zmarł. Głownie interesuję się Renesansem. Nie znaczy to, że nie interesuje mnie sztuka grecka czy sztuka Egiptu. Posiadam bogaty zbiór zdjęć i zapisów dotyczących poszczególnych tematów i zagadnień. Prelekcje z zakresu historii sztuki prezentowałem między innymi w Rzeszowie, Jarosławiu, Jaśle, Dębicy i Sanoku. Prowadziłem też zajęcia ze studentami WSP w Rzeszowie, w Wyższej Szkole Zarządzania i Informatyki, Wyższej Szkole Zarządzania i w filii Szkoły Głównej Handlowej w Zalesiu. Reasumując – fascynacja sztuką jest niewątpliwie moją wielką pasją życiową. Choć w pierwotnym zamyśle była chęcią zetknięcia się z dziełem sztuki i zabytkami in situ. Wyłącznie dla siebie. Zachęcony jednakże przez osoby z najbliższego otoczenia postanowiłem podzielić się swoimi impresjami z podróży z większą ilością odbiorców. Prelekcje cieszyły się dużym zainteresowaniem. Tak zwane ich „premiery" odbywały się przez 10 lat w WDK w Rzeszowie.

Pozostańmy jeszcze w kręgu sztuki. Interesowała się nią również Pana matka, Henryka Lipińska (1907-1996). Jej malarstwo cieszyło się dużym uznaniem. Sam w ramach Wojskowej Galerii Malarstwa organizowałem jej wystawę. Pamiętam też, że jako artystka wzbudziła ogromny podziw, a umiejętność nawiązania bezpośredniego kontaktu z odbiorcą przysporzyła jej wielu zwolenników i sympatyków. Zaistniał niecodzienny i niespotykany dotąd fakt. Żołnierze z RWT w Rzeszowie, którzy byli obecni na wernisażu, zaprosili ją ponownie na specjalne spotkanie autorskie. Zobaczyli w niej nie tylko malarkę, ale i wspaniałego, wrażliwego człowieka. W tym kontekście nie dziwią mnie opinie jej wnuczka, zawarte w książce Kto kim był w Galicji i Lodomerii. (Kraków 1995). Krzysztof Lipiński pisze: Babcia Hermina była w mieście niemal instytucją. Spieszyła się gdzieś zawsze, zaaferowana swoimi i cudzymi sprawami. Potrafiła załatwić wszystko lub prawie wszystko, często poświęcając się dla zupełnie obcych ludzi. Gdy przypadkiem usłyszała w szpitalu, że młody chłopiec, który w wypadku stracił obie nogi, zamierza zrezygnować z planowanego małżeństwa, a może i z życia, tak długo pocieszała go i przywracała wiarę w siebie, aż w końcu postanowił wziąć ślub - małżeństwo okazało się udane, a wieś, z której pochodzili młodzi, zapraszała Herminę na wszystkie wesela. Hermina nigdy nie odmawiała, przywożąc za każdym razem wielki tort.

W rozdziale „Babcia Hermina" autor ciekawych opowieści o bliższej i dalszej rodzinie odnosi się też do jej malarstwa:

Hermina malowała wyłącznie kwiaty. Stosowała farby olejne i akryl. Jej obrazy pełne były radosnego dynamizmu. Kwiaty wybuchały kolorami niczym małe fajerwerki, niekiedy bardziej żywiołowe i niespokojne niż ich naturalne pierwowzory.
Dla zaspokojenia ciekawości czytelników warto odszyfrować imiona niektórych bohaterów opowieści Krzysztofa Lipińskiego. Babcia Hermina to Henryka Lipińska, Maksio - Franciszek Lipiński, a Hilary to mój rozmówca, Stanisław Lipiński.

Zna Pan opinię swojego syna na temat malarstwa matki. Proszę powiedzieć, co w jej sztuce Pan cenił sobie najbardziej?

W malarstwie matki cenię najbardziej jej styl. Jest to styl bardzo rozpoznawalny. Każdy jednak obraz był inny. Chciałbym zaznaczyć, że matka poznała ojca jadąc na egzamin wstępny do szkoły malarstwa i rysunku w Krakowie. Miało to miejsce około 1927–28 roku. Mogła mieć wtedy około 21 lat. Mało malowała przy ojcu. Ojciec był uważany za malarza... Kiedy jednak ojciec zaczął chorować, matka powróciła do intensywnego malowania.

Dziękuję za rozmowę
Mieczysław A. Łyp

FRANCISZEK LIPIŃSKI urodził się 5 V 1898 roku w Dębicy. Zmarł 10 VII 1983 roku w Rzeszowie. Studiował w Szkole Rysunków i Malarstwa Niedzielskiej i u Axentowicza w Krakowie, uczęszczał do konserwatorium. Debiutował na łamach prasy ludowej jako poeta. Założyciel w 1927 r. Związku Literatów Ludowych i czasopisma „Promień". Otrzymał w 1936 roku nagrodę za tom poezji Kraków stary. W okresie okupacji w tajnym nauczaniu, działacz kulturalny na Rzeszowszczyźnie. Po wyzwoleniu w latach 1944–1948 kierownik Urzędu Informacji i Propagandy w Rzeszowie, następnie kierownik Wydziału Kultury WRN. W 1968 roku obchodził jubileusz 40-lecia pracy literackiej. Otrzymał wówczas nagrodę Ministra Kultury i Sztuki oraz Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski. W 1973 roku uzyskał nagrodę Wydziału Kultury Prezydium WRN w Rzeszowie i odznakę „Zasłużony dla województwa rzeszowskiego".

Autor tomików poetyckich:

Pieśń o miłości zwycięskiej. Poezje. (Kraków 1928); Polonia Restituta. Poezje. (Kraków 1928); Elegie. Poezje. (Kraków 1930); Wrażenia. Poezje. (Kraków 1930); Symfonia prometejska. Poezje. (Kraków 1935); Cherubinowy lament. Poezje. (Kraków 1935); Kraków stary. Poezje. (Kraków 1936); Z bronią u nogi czekamy. Poezje. (Kraków 1939); Nad popiołami. Poezje. (Kraków 1946); Hymny o miłości człowieka. Poezje. (Rzeszów 1947).

Rzeźba i rysunek Bogusza Salwińskiego

29 marca 2007 r. w „Galerii D" Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Sanoku odbył się wernisaż rzeźby i rysunku prof. Bogusza Salwińskiego.

Na wernisaż przybyło spore grono studentów i pasjonatów sztuki. Swoją obecnością uroczystość otwarcia uświetnili Jej Magnificencja Rektor Uczelni Pani prof. nadzw. dr hab. Halina Mieczkowska, a także licznie przybyli pracownicy Uczelni, w tym pedagodzy Instytutu Edukacji Artystycznej. Uroczystego powitania gościa dokonała Pani prof. nadzw. dr hab. Halina Mieczkowska i prof. Stanisław Górecki, który przedstawił dorobek artystyczny prof. Bogusza Salwińskiego.

Należy podkreślić, że to druga wystawa w sanockiej Uczelni. Tym razem prezentowane są prace uznanego twórcy jakim bezsprzecznie jest prof. Salwiński, dziekan Wydziału Rzeźby Akademii Sztuk Pięknych im. Jana Matejki w Krakowie.

„Sztuka ugruntowana jest na sensach i intuicjach uchwytnych w relacjach międzyludzkich, którymi rządzą pojęcia wolności, odpowiedzialności… Dziś pytanie o sztukę to pytanie o człowieka. Sztuka jest formą uprawiania etyki." Słowa prof. Bogusza Salwińskiego w pełni odzwierciedlają sens jego twórczości pozostawiając szerokie pole interpretacji, a przede wszystkim miejsce na indywidualne przeżycia i spostrzeżenia. Dlatego też wystawa ta ma duże znaczenie dydaktyczne dla studentów Zakładu Edukacji Plastycznej sanockiego kolegium, jako jeden z podstawowych środków wychowawczych w procesie kształcenia.

Życzeniem sanockiej Uczelni jest by ta nowa przestrzeń artystyczna, jaką jest „Galeria D" służyła przede wszystkim prezentacji prac studentów, jako miejsce gdzie jako twórcy będą mogli pokazać swoje dzieła szerszej grupie odbiorców i spotkać się z ich oceną, a także twórców, od których młodzi ludzie będą mogli uczyć się sztuki, wrażliwości i rzemiosła.

BOGUSZ SALWIŃSKI
Urodzony w 1948 r. w Bytomiu. Studia na Wydziale Rzeźby ASP w Krakowie. Dyplom z wyróżnieniem w pracowni prof. M. Koniecznego w 1973 r. Związany z dydaktyką Wydziału Rzeźby od 1973 r., obecnie prof. ASP w Krakowie. W latach 1990-1996 prodziekan, od 2002 r. dziekan Wydziału Rzeźby. Zajmuje się rzeźbą, rysunkiem, malarstwem.
Autor martyrologicznych cykli rzeźbiarskich i malarskich: „Ofiarom Przemocy", „Ecce Homo", „Ludzie – Arcyludzie", „Sacrum i Profanum", gdzie stawia uniwersalne pytania o etyczną kondycję człowieka uwikłanego w patologię współczesnego świata. Dla odreagowania ucieka w metafizykę kobiecego ciała. Kobiecie poświęca cykle „Upadłe Anioły" i „Klepsydry" naładowane eksplozywną zmysłowością. Powyższe cykle prezentuje na osiemnastu indywidualnych wystawach.
Na marginesie twórczości jest autorem ponad trzystu realizacji portretowych w rzeźbie, rysunku i malarstwie.
Udział w kilkudziesięciu wystawach zagranicznych (Niemcy, Włochy, Słowacja, Czechy, Rosja, Ukraina, Francja, USA, Szwecja, Austria), ogólnopolskich i okręgowych ZPAP i ZAR.
Wielokrotnie nagradzany i wyróżniany, m.in. „Rzeźby Roku".
Ma na swoim koncie szereg realizacji, jak na przykład Grupa „Górnicy" przy AGH w Krakowie oraz pomnik pułkownika L. Lisa – Kuli w Rzeszowie.
Jego prace znajdują się w zbiorach m.in. Muzeum Historycznego Miasta Krakowa oraz Muzeum Martyrologii w obozie koncentracyjnym na Majdanku w Lublinie. (**WZS Sanok**)

Uczestnicy wernisażu (foto. arch. **WZS Sanok***)*

Z Ziemi Mieleckiej w Beskid Sądecki

Otwarcie wystawy. Pierwsza od prawej Dorota Kieraś-Jędrychowska oraz Krystyna Gargas-Gąsiewska

W dniu 26 stycznia 2007 r. w galerii Samorządowego Ośrodku Kultury i Sportu w Chorzelowie odbył się wernisaż wystawy poplenerowej „Z Ziemi Mieleckiej w Beskid Sądecki". Swoje prace prezentowali twórcy zrzeszeni w Klubie Środowisk Twórczych przy Towarzystwie Miłośników Ziemi Mieleckiej im. Wł. Szafera w Mielcu. Plener miał miejsce 16 września 2006 r. w Beskidzie Sądeckim. W swojej twórczości poplenerowej uczestnicy pokazali urok Ziemi Sądeckiej, jej kulturę, folklor, bogatą tradycję, architekturę. Na wystawie można było zobaczyć malarstwo Andrzeja Bednarza, Jana Brożyny, Krystyny Gargas-Gąsiewskiej, Magdaleny Hill, Józefy Kardyś, Marii Kozak-Ciemięga, Mariana Pietruszki, Haliny Saj, Ryszarda Świniucha, Małgorzaty Wiech; haft Anny Kazana; fotografie Małgorzaty Kardyś, Józefy Krzak i Lucyny Przebieglec, rzeźby Stanisława Czarneckiego, Wiesławy Górak, Mariana Pietruszki i Ryszarda Świniucha oraz przeczytać poezję Józefy Kardyś i prozę Edwarda Guziakiewicza. Wernisaż zgromadził twórców i ich rodziny, sympatyków Klubu i członków TMZM z jego prezesem Jerzym Kazaną. W bardzo miłej atmosferze gości powitała dyrektor SOKiS w Chorzelowie, pani Dorota Kieraś-Jędrychowska, a Krystyna Gargas-Gąsiewska, prezes KŚT podziękowała Zarządowi TMZM za wspieranie finansowe takich inicjatyw Klubu jak plenery, wystawy i wydawnictwa oraz dyrekcji i pracownikom SOKiS w Chorzelowie za zorganizowanie pięknej wystawy oraz zredagowanie i wydrukowanie kolorowych katalogów, które towarzyszyły wystawie i będą miłą pamiątką dla uczestników wernisażu i zwiedzających wystawę. Wszyscy z przyjemnością i lampką szampana oglądali zaprezentowane prace, a potem przy kawie, słodyczach i owocach wspominali plener oraz prowadzili dyskusje twórcze wybiegające w przyszłość.

Krystyna Gargas-Gąsiewska

Goście wernisażu. Od prawej Jerzy Kazana, w głębi Mieczysław Przebieglec - redaktor naczelny Wizjera Regionalnego (fot. W. Gąsiewski)

Takie właśnie obrazy można oglądać na wystawie w galerii w Samorządowym Ośrodku Kultury i Sportu w Chorzelowie. Wernisaż wystawy odbył się w dniu 6 marca 2007 r. Współorganizatorem wystawy był Klub Środowisk Twórczych przy Towarzystwie Miłośników Ziemi Mieleckiej im. Wł. Szafera w Mielcu, stąd swoje prace wystawiali twórcy z gminy Mielec i członkowie Klubu: Joanna Bąk, Tomasz Bugaj, Marek Cichoń, Marta Drozd, Zofia Głodzik, Grażyna Hebda, Janina Hebda-Wruczyńska, Anna Kazana, Krystyna Laskowska, Ryszard Laskowski, Małgorzata Mróz, Krystyna Mysona, Maria Mysona, Marta Pazdro, Anna Skwara, Anna Wałek, Renata Wójcik, Teresa Zalotyńska, Edyta Zygiel.

Obrazy igłą malowane

Wystawa była starannie przygotowana przez pracowników GOKiS oraz samych wystawiających, którzy swoje obrazy oprawili w piękne ramy. Wystawa zaskoczyła zwiedzających wielką różnorodnością tematów, ale nie tylko: były obrazy kolorowe i monochromatyczne, wystawiały osoby w różnym wieku, panie i panowie. Wystawę otwierali prezes TMZM Jerzy Kazana i dyrektor SOKiS Dorota Kieraś-Jędrychowska, która opisała wystawę w katalogu następująco:

„(...) jak sam tytuł wystawy mówi, nie każde dzieło sztuki powstaje dzięki farbom i pędzlom. Sztuka to pojęcie bardzo szerokie, kryjące w swoim znaczeniu wiele technik plastycznych, czego dowodem może być haft krzyżykowy, który jest ściegiem ozdobnym cieszącym się wielką popularnością.

Wzory wyszywane haftem krzyżykowym oraz haftem gobelinowym są prezentowa-

ne na wystawie. Ta dziedzina sztuki wymagająca ogromnej cierpliwości, skupienia oraz pasji autora, to nie tylko „robótki ręczne”, ale prawdziwe dzieła, które powstają jedynie przy pomocy igły hafciarskiej, nici i tkaniny.

Powstałe obrazy cieszą się niezwykłą różnorodnością tematyki. Dzięki fantazji i dokładności autora w rozmieszczaniu kolorystycznie krzyżyków hafty przedstawiają tak różne tematy, jak: dziecięce, które są śmieszne i beztroskie, poprzez poważne motywy religijne, aż do martwej natury, pejzaży, portretów i odzwierciedleń dzieł słynnych malarzy (A. Gierymski, Leonardo da Vinci), które wprawiają oglądającego w zadumę i zachwyt w doborze i zarządzaniu prowadzonych ściegów, które nawzajem się pokrywają i tworzą prawdziwe dzieła sztuki.

Obecna wystawa jest przykładem na to, że haftowanie to hobby nie tylko przypisane kobietom, gdyż „malarzami” prezentowanych dzieł są również mężczyźni oraz młodzież, co jest dowodem na to, że haftowania powinien spróbować każdy.

Malowanie obrazów igłą może stać się pasją i lekarstwem na stres. Wystarczy trochę cierpliwości, a coś pięknego własnoręcznie zrobionego może ozdobić nasz dom lub być niezwykłym prezentem dla bliskich osób.”

KG

Na zdjęciu Dorota Kieraś-Jędrychowska oraz Jerzy Kazana (foto. arch.)

Tęczowe ogrody

„Tęczowe ogrody” to tytuł wystawy zorganizowanej przez Klub Środowisk Twórczych przy Towarzystwie Miłośników Ziemi Mieleckiej im. Wł. Szafera w Mielcu. Wernisaż wystawy odbył się w dniu 9 marca 2007 r. w galerii Samorządowego Centrum Kultury w Mielcu. Licznie zgromadzonych gości powitał dyrektor SCK Marek Skalski, który przybliżył działalność Klubu Środowisk Twórczych i nawiązał do wystawy, która jest doroczną prezentacją twórczości osób należących do KŚT, ale są również prace nawiązujące do ubiegłorocznych plenerów, szczególnie do jesiennego śladami Szafera w piękne zakątki Ziemi Mieleckiej Rzemień – Przecław – Rezerwat Buczyna. KŚT tym właśnie plenerem podkreśliło 120. rocznicę urodzin wielkiego botanika, którego imię przyjęło Towarzystwo.

Prezes KŚT Krystyna Gargas-Gąsiewska powiedziała o współpracy Klubu ze szkołami. W tej wystawie swoje fotografie przyrodnicze prezentowali uczniowie z Koła Fotograficznego ze Szkoły Podstawowej w Tuszymie, prowadzonego przez Józefę Krzak. KŚT jeszcze jesienią ub. r. ogłosił konkurs w dwóch szkołach z naszego regionu noszących imię Wł. Szafera: Szkole Podstawowej nr 1 w Mielcu i Zespole Szkół Rolnicze Centrum Kształcenia Ustawicznego w Rzemieniu. Uczniowie przygotowali prace plastyczne w dwóch kategoriach: portret Wł. Szafera i „Ochrona przyrody – ochrona człowieka” - ilustracja idei, której prekursorem był botanik i która nadal jest bardzo aktualna. Eliminacje szkolne przeprowadziły nauczycielki Małgorzata Osmola i Joanna Zorzycka. KŚT powołał własną komisję konkursową w składzie: Jadwiga Klaus, Jan Brożyna i Halina Saj. Podczas wernisażu uczniom, których prace zostały wyróżnione i wyeksponowane na wystawie, wręczono dyplomy i najnowsze wydawnictwo Towarzystwa „Pędzlem piórem pasją” autorstwa Krystyny Gargas-Gąsiewskiej. Nagrodzeni zostali następujący uczniowie: Krzysztof Kołc, Julia Rachwał, Małgorzata Zatońska, Marlena Mazur, Damian Patyk, Justyna Witek, Klaudia Rybak i Maciej Dudek z SP 1 w Mielcu oraz Małgorzata Kluz, Andrzej Adamczyk i Elżbieta Świstak z ZS RCKU w Rzemieniu.

Wystawa „Tęczowe ogrody” to przede wszystkim prezentacja twórczości członków Klubu. Na wystawie można było obejrzeć obrazy, fotografie, rzeźby następujących osób: Bator Joanna, Bednarz Andrzej, Czarnecki Stanisław, Drews Jan, Gargas-Gąsiewska Krystyna, Gondek Justyna, Gondek Tomasz, Górak Wiesława, Guziakiewicz Edward, Hill Magdalena, Kazana Anna, Kazana Jerzy, Kociański Edward, Kruk Małgorzata, Krzak Józefa, Laskowska Krystyna, Laskowski Ryszard, Łaz Dorota, Mityk Stanisław, Pietruszka Marian, Płeszka Tadeusz, Przebieglec Lucyna, Saj Halina, Świniuch Ryszard, Wicherski Łukasz, Wicherski Zbigniew, Wiech Małgorzata, Zapolska Maria. Wystawie towarzyszył katalog, w którym oprócz kolorowych obrazów, rzeźb, fotografii umieszczono grafiki, wiersze i prozę członków Klubu.

Krystyna Gargas-Gąsiewska

„Rzeszów In Plus” - wakacyjną stolicą filmu niezależnego

W okresie wakacyjnym od 13 lipca do 26 sierpnia w 2007 roku odbędzie się II Ogólnopolski Festiwal „Rzeszów In Plus” ponownie organizowany przez Podkarpacki Instytut Książki i Marketingu przy współpracy z Urzędem Miasta Rzeszowa. Patronat honorowy objął Prezydenta Miasta Rzeszowa, Tadeusz Ferenc. Program przewiduje projekcje filmów kina niezależnego, sztuki multimedialnej, animacji komputerowych multidiaporam i itp. Parterem Festiwalu jest Telewizja Kino Polska oraz Polski Instytut Sztuki Filmowej.

Festiwal ma na celu prezentację miasta Rzeszowa, jako dynamicznego, nastawionego na permanentny rozwój ośrodka wspierającego wszelką działalność gospodarczą, naukową i kulturalną a także prezentację dorobku polskiej kinematografii. Czas festiwalu to sześć wakacyjnych tygodni. Projekcje filmów i spotów reklamowych odbywają się od czwartku do niedzieli każdego festiwalowego tygodnia, przez 24 dni. W tym roku organizatorzy zamierzają rozszerzyć formułę festiwalu i połączyć go z jednodniowymi pokazami i festynami w pobliskich gminach oraz miastach.

Festiwal Multimedialny „Rzeszów In Plus” jest kontynuacją rozpoczętego w ubiegłym roku 2006 cyklu przeglądu projekcji filmów, mających na celu propagowanie sztuki i kultury. Atutem organizowanego przez nas Festiwalu jest fakt, iż łączymy doświadczenie, wiedzę z umiejętnościami młodych artystów, zapraszając do współpracy zarówno młodych adeptów, jak i osoby, które codziennie w swojej pracy zawodowej realizują działalność artystyczną – podkreśla Jerzy J. Fąfara, dyrektor Instytutu, pomysłodawca Festiwalu.

„Rzeszów In Plus” to festiwal multimedialny, w ramach którego odbędzie się konkurs dla młodych twórców filmowych i fotografów. Konkurs polega na ukazaniu miasta Rzeszowa jako metropolii, wskazanie na jego dynamiczny kierunek rozwoju i kreowanie nowoczesnego wizerunku. Uczestnicy konkursu przy wykorzystaniu fotografii, filmu, reportażu, spotu reklamowego lub dowolnej techniki multimedialnej mogą tworzyć dzieła promujące stolicę województwa podkarpackiego. Konkurs jest otwarty dla wszystkich, a chętni do wzięcia udziału mogą przysyłać swoje prace do 30 lipca. Rozstrzygnięcie konkursu i oficjalne wręczenie nagród nastąpi pod koniec wakacji, 26 sierpnia. Sponsorami nagród są organizatorzy Festiwalu oraz nasz Partner, Telewizja Kino Polska.

Planując kolejną edycję chcemy dodać do oferty festiwalowej zajęcia warsztatowe z zakresu filmu i fotografii, spotkania z twórcami oraz dyskusje panelowe na najistotniejsze tematy związane z uprawianiem tego rodzaju sztuki przez ludzi młodych. Dodatkowo w każdą sobotę wystąpi jeden z debiutujących zespołów regionalnych. Chętnych do zaprezentowania swoich wokalnych i muzykalnych umiejętności prosimy o kontakt – dodaje Iwona Syniec, dyrektor Festiwalu.

Kino offowe - kino niezależne - niezależna, niekomercyjna, czasami amatorska kinematografia. Realizowane filmy to, nisko budżetowe produkcje. Są sztuką - przekazem własnej, artystycznej wizji świata. Zazwyczaj są to filmy krótko - lub średniometrażowe - dokumentalne, eksperymentalne i fabularne. Do pionierów kina offowego w Polsce należy zaliczyć m.in Józefa Robakowskiego, twórców z Zespołu Filmowego TORPEDA - Leszka Turowskiego, Witolda Świętnickiego, Mariusza Piesiewicza, twórców z Z.F.Skurcz także Jerzego Jernasa z niezależnej grupy twórczej GARAŻ-film. (źródło: wikipedia).

Partnerzy korporacyjni: Bank BPH, Pixelforge s.c. Studio Graficzne.

Szczegółowe informacje i formularz zgłoszeniowy na Festiwal znaleźć można pod adresem www.instytutksiazki.rzeszow.pl

Więcej informacji udzielają:
Iwona Syniec, tel. 604 60 37 68,
e-meil: redakcja@instytutksiazki.pl
Bartosz Kuźniar, tel. 668 81 71 74
e-mail: redakcja@instytutksiazki.rzeszow.pl

W art-studio galeria w Mielcu, ul. Mickiewicza 7, nabyć można wydawnictwo pt „Cmentarz parafialny przy ul Sienkiewicza w Mielcu”, autorstwa Henryka Momota i Dariusza Momota. Jest to obszerna książka zawierające zarówno historię cmentarza, jak i wiele szkiców, planów, zdjęć oraz wykaz grobów. Publikacja została wydana w Mielcu w 2002 r.

(**G**)

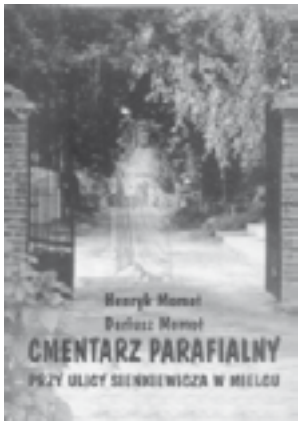

USŁUGI KOMUNALNE s.c.
ul. Kr. Jadwigi 64 D
ZAKŁAD POGRZEBOWY
CZYNNY CAŁĄ DOBĘ
TEL. (017) 582 52 62
0 601 180 741, 0 601 180 742

DRUKARNIA KOLOROWA
GAZETY ULOTKI KSIĄŻKI
PLAKATY do formatu B1 /100 x 70 cm/
WIZYTÓWKI
DRUKI DLA FIRM
KSERO
Mielec
ul. Gajowa 15
Tel./fax: 017 / 788 61 04
drukarnia1@autograf.pl

Sklep i Galeria
CH PASAŻ
ul. Dworcowa 4/5
tel. (17) 788-51-23

Sklep fotograficzny
os. Smoczka
ul. Wolności 146a/3
tel./fax (17) 788-31-14

www.fotolab.mielec.pl

OPRAWA OBRAZÓW
CH PASAŻ (Przyziemie)
ul. Dworcowa 4/11
tel. (17) 788-59-16

Firma Handlowo-Produkcyjno-Usługowa

TRANSTAL

33-202 Smęgorzów 321 k/Dąbrowy Tarnowskiej
tel. (0 prefiks 14) 642-15-65, 642-44-38, tel./fax 642-43-77

Szeroki asortyment wyrobów hutniczych i blach:

- STAL ZBROJENIOWĄ ∅6 - ∅20
- PRĘTY GŁADKIE ∅10 - ∅50
- KWADRATY GORĄCOWALCOWANE ∅10 - ∅20
- BLACHY CZARNE zimnowalcowane ≠ 0.5 - ≠ 3 mm
  gorącowalcowane ≠ 3 - ≠ 12 mm
- BLACHY POWLEKANE na dowolny wymiar
- PROFILE ZAMKNIĘTE kwadratowe i prostokątne ceowniki i kątowniki - ZPH Bochnia
- BLACHY OCYNKOWANE od 0.5 - 2 /mm/
- BLACHY POWLEKANE w różnych kolorach
- BLACHY TRAPEZOWANE na żądany wymiar T18 - T35 od 0-15 mb.

Sprzedajemy materiały od najlepszych producentów w doskonałych cenach!
Dealer HUTY "FLORIAN"

ZAPEWNIAMY:
ZAŁADUNEK + DOGODNY TRANSPORT
WYSOKIE RABATY - ATRAKCYJNE CENY
Jesteśmy bliżej niż myślisz...

WYŻSZA SZKOŁA GOSPODARKI I ZARZĄDZANIA
WSGiZ
1999

Wyższa Szkoła Gospodarki i Zarządzania
w Mielcu

zapraszamy na:
Studia licencjackie stacjonarne i niestacjonarne
kierunek **EKONOMIA**

Specjalności:
RACHUNKOWOŚĆ I UBEZPIECZENIA
EURO-GOSPODARKA I STRATEGIE ROZWOJU
EKONOMIKA I ZARZĄDZANIE FIRMĄ

Studia podyplomowe
"Organizacja i zarządzanie oświatą"
"Rachunkowość i finanse"

Szczegółowe informacje i zapisy:
WSGiZ Mielec, ul. Sękowskiego 1
tel. (0-17) 773 03 64, 773 03 80, 583 01 00
www.wsgiz.edu.ptc.pl

ATENA
HOTEL

RESTAURACJA
HOTEL
SALA BANKIETOWA
N
A

39-300 Mielec, ul. Przemysłowa 67
tel: +48 017 773 91 00, fax: +48 017 773 91 13
www.hotel-atena.pl e-mail: recepcja@hotel-atena.pl

! u producenta zawsze najtaniej

ODWIEDŹ SKLEPY FABRYCZNE KORA®

Sędziszów Młp. ul. Fabryczna 3
Dom Handlowy "Tęcza" (I piętro)

Strzyżów, ul. Przecławczyka 12
obok Urzędu Miasta

Strzyżów, ul. Łukasiewicza 17
Budynek SAMRES (I piętro)

Dynów, ul. K. Wielkiego 2
Dom Handlowy "GS" (I piętro)

Jarosław, ul. 3-go Maja
Osiedle Prośbów "Okrąglak"

Mielec, ul. Legionów 9
kier. Tarnów (50 m od Rynku)

Zgłobień Nr 346 A
Siedziba Firmy (obok szkoły)

Łańcut, ul. Cetnarskiego 6
30 m od bazaru

Kolbuszowa, ul. 11-go Listopada 3
Centrum Handlowe "ORZECH"

Leżajsk, ul. Mickiewicza 7
30 m od ronda, kier. Nisko

Przemyśl, ul. Dworskiego 74
pasaż handlowy "HERMES" na
przeciwko Delikatesów Centrum

Przykładowe ceny

POŚCIEL bawełna - **26 zł**
KOŁDRA kora - **27 zł**
KOŁDRA wełna owcza gat. I - **49,99 zł**
PODUSZKA Z PÓŁPUCHU duża 1,7 kg - **29 zł**
PODUSZKA silikon 70x80 - **17 zł**
PODUSZKA ozdobna 40x40 - **5,80 zł**
RĘCZNIK frotte 40x70 - **2,20 zł**
Koc Chiński lux 160x210 - **52 zł**

ŁADNE NARZUTY - duży wybór
...oraz wiele innych produktów

Zawsze upominek od firmy!

U NAS KUPISZ PREZENTY NA RÓŻNE OKAZJE
PRZY ZAKUPIE POWYŻEJ 50 ZŁ
JASIEK PIANKOWY 40x40 GRATIS!!

KORA®

DAMY PRACĘ!

MILE WIDZIANA OSOBA Z GRUPĄ

POSZUKUJEMY LOKALU DO WYNAJĘCIA

Interesuje nas lokal -sklep firmowy - ok. 35 m^2 w miastach:

DĘBICA, TARNOBRZEG, MIELEC
STALOWA WOLA, PRZEMYŚL

Osobie, która znajdzie lokal odpowiadający naszym wymaganiom zapewniamy:
ZATRUDNIENIE !!! LUB NAGRODĘ PIENIĘŻNĄ !!!

Szczegółowe informacje: tel. 017 853 02 49, 0 600 956 253
KORA Zakład Pracy Chronionej